

Janowskie Korzenie
PISMO REGIONALNE
ZIEMI JANOWSKIEJ

BATORZ
 CHRZANÓW
 DZWOLA
 GODZISZÓW
 JANÓW LUBELSKI
 MODLIBORZYCE
 POTOK WIELKI

Wydawca:

Stowarzyszenie **PRZYMIERZE**
 23-300 Janów Lubelski,
 ul. Szewska 29

Adres Redakcji:

23-300 Janów Lubelski,
 ul. M. Kopernika 49
 tel/fax (015) 872 49 50

www.janowlubelski.com

e-mail:

przymierze@janowlubelski.com

Redaguje zespół:

Zenon Baranowski
 Józef Łukasiewicz (red. nac.)

Korekta:

Barbara Zybała

*W publikowanych
 tekstach źródłowych
 zachowano oryginalną pisownię.
 W niektórych tytuły i śródtytuły
 pochodzą od redakcji.*

Skróty redakcyjne zaznaczono: [...]

*Uzupełnienia od redakcji
 ujęto: [xxx]*

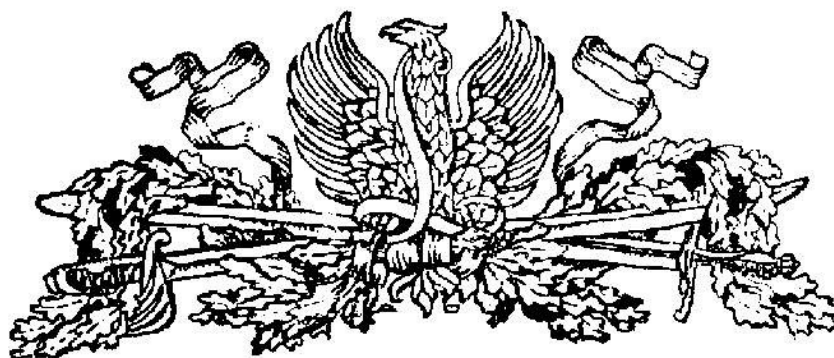
Nakład: 300 egz.

ISSN 1731-6928

W NUMERZE:

<i>Ks. Józef Łukasz:</i> DZIEJE PARAFII BIAŁA	2
<i>Antoni Kulpa:</i> DZIEJE RODZINY KULPÓW (c.d.)	28
<i>Urszula Bzdyra:</i> ODESZLI, LECZ ZAWSZE ŻYĆ BĘDĄ	43
<i>Dariusz Kossakowski:</i> KONIEC WOJNY W MODLIBORZYCACH	56
<i>Zenon Ł. Baranowski:</i> DRAGONI – ŻOŁNIERZE ORDYNACCY	62
<i>J. Łukasiewicz:</i> BARTNICY	71
<i>Zenon Ł. Baranowski:</i> BARTNICY KLUCZA JANOWSKIEGO W 1788 R.	73
<i>Stefan Żeromski:</i> BARTNIK SMĘTEK	78
<i>J. Łukasiewicz:</i> SYBIR W PÓŁ DROGI	79
<i>Dionizy Garbacz:</i> ŚMIERĆ „WOŁYNIAKA”	84
<i>Marian Tyra:</i> MYŚLI, PTASIE KONCERTY	86
<i>Tomasz Żuławski:</i> OPOWIEŚĆ LOTNIKA RAF-u	87
<i>Zbigniew R. Siedlaczek:</i> HARCERSKIE KORZENIE	91
Miejscowości pow. janowskiego ZESTAWIENIE BIBLIOGRAFICZNE cz. VI	95





*Każdy naród zatracający
poczucie własnej tożsamości narażo-
jest na unicestwienie.*

prof. Mirosław Piotrowski

Ks. Józef Łukasz

Dzieje Parafii Biała k. Janowa Lubelskiego (2)

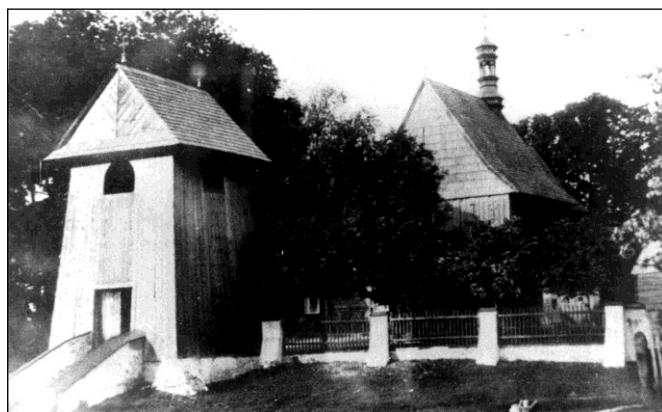
Praca magisterska pisana na seminarium z historii Kościoła
pod kierunkiem ks. doc. dr hab. Zygmunta Zielińskiego Lublin 1975 (dokończenie)

Rozdział III Obiekty sakralne

§ 1. Kościół parafialny

Najstarsza informacja o drewnianym kościele w Białej zawarta jest w Liber Beneficiorum J. Długosza¹. Wydaje się, że kościół ten był pierwszym w tej miejscowości i został zbudowany z fundacji króla². Według wizytacji z 1592 r. był on pod wezwaniem Wszystkich Świętych³. O konsekracji pod tym samym wezwaniem wspomina Wizytacja z 1598 r.⁴. Dzień Dedykacji był obchodzony w I niedzielę po uroczystości św. Michała Archanioła. Kościół zbudowany był z drzew sosnowych, głową zwrócony na wschód. Wewnątrz znajdowały się trzy ołtarze: główny, drewniany o dwóch stopniach i dwa boczne, wszystkie prawdopodobnie konsekrowane⁵. Pośrodku kościoła umieszczona była figura krzyża, z prawej strony stała ambona. Przy głównym wejściu znajdowała się kamienna chrzcielnica. Kościół nie posiadał posadzki. Do świątyni prowadziły dwa wejścia: od zachodu i południa. Według protokołu Wizytacji z 1637 r.

wygląd kościoła świadczył o braku troski o niego⁶. Pierwotny kościół biały został spalony przez Szwedów w 1655 r.⁷.



Pobudowany ok. 1660 r. kościół w Białej

Nowy pobudowany został przez ks. Wojciecha Łabęckiego około 1660 r.⁸. Konsekrował go 4 czerwca 1668 r. biskup krakowski Oborski pod wezwaniem Wszystkich Świętych⁹. Dedykacja ob-

¹ J. Długosz, *LBn.*, t. II, s. 576.

² Zob. rozdz. I, § 3.

³ AMK, AVCon., sygn. 1, k. 24.

⁴ „Ecclesiae... consecrata in tituli Omnium Sanctorum”. AMK, AVCon., sygn. 12, s. 16.

⁵ Wizyt. z 1617 r., AMK, AVCap., sygn. 34, k. 4-6; Wizyt. z 1637 r., AMK, AVCap., sygn. 44, s. 54-55.

⁶ Brak opieki wynikał z tego, że kościół ten przez pewien czas znajdował się pod zarządem heretyka Pawła Trojańskiego. AMK, AVCap., sygn. 44, s. 54.

⁷ Kronika parafialna, APJL, bez sygn., k. 88.

⁸ Zobacz: Aneks, fot. 1.

⁹ „... Quarto Juny eodem anno /1668/ in villa Biała consecravit Ecclesiam et Altare Majus in honorem

chodzona była w VI niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego. W kościele tym znajdowały się trzy ołtarze: główny z obrazem Chrystusa Ukrzyżowanego, pozołcony i pomalowany; drugi z obrazem Przemienienia Pańskiego i trzeci z obrazem Najświętszej Maryi Panny¹⁰. Dach na świątyni był dwuspadowy, kryty gontem.

O gruntownym remoncie tego kościoła wspomina protokół wizytacyjny z 1748 r.¹¹. Według jego relacji posiadał on dwa krążanki, a nad nawą główną znajdowała się wieżyczka z sygnaturką. Na chórze znajdowały się ośmiogłosowe organy. Oprócz trzech wymienionych w Wizytacji z 1682 r. ołtarzy, w poł. XVIII wieku był jeszcze czwarty – św. Jana Nepomucena¹². W 1781 r. liczba ich wzrosła do pięciu. W ołtarzu głównym, oprócz obrazu Wszystkich Świętych był obraz Matki Bożej Szkaplerznej, z legacji pani Lipskiej¹³. Ołtarz drugi poświęcony był Trójcy Przenajświętszej. Pozostałe trzy były takie same jak w 1748 r., z tym tylko, że w ołtarzu św. Jana Nepomucena na zasuwie znajdował się obraz św. Tekli¹⁴. Kościół ten, nie będąc od 1867 r. parafialnym, przetrwał z małymi zmianami do czasu I wojny światowej. W czasie działań wojennych oblany benzyną przez wojska austro-pruskie spłonął całkowicie 12 września 1914 r.¹⁵. Według relacji konserwatora zabytków sztuki Tomkiewicza posiadał on cenne freski z XVIII w., ładne renesansowe ołtarze i nowe organy. Reprezentował on typ starego kościoła wiejskiego¹⁶.

Powołany po I wojnie światowej Komitet Odbudowy Kościołów w Polsce pismem z 24 września 1921 r. przeznaczył na budowę kościoła w Białej zapomogę w wysokości 50 tys. Mk¹⁷. Rząd dodał do tego z lasów Ordynacji, ku wielkiemu jej niezadowoleniu, 1000 m³ wyborowego drzewa¹⁸. Poświęcenia kamienia węgielnego dokonał w maju 1924 r. proboszcz parafii Janów - ks. kan. F. Zawisza. Budowa kościoła trwała 5 lat. W sierpniu 1929 r. ks. Zawisza poświęcił nowy, większy od po-

przedniego, kościół filialny w Białej¹⁹. Przy poparciu proboszcza i usilnych staraniach mieszkańców wsi Biała o podział parafii janowskiej i utworzeniu drugiej przy kościele w Białej z miejscowościami Białą, Ratajem, Wólką Ratajską, Kawęczynem, Godziszowem i Andrzejowem, bp Fulman we wrześniu 1931 r. zwrócił się do Ministerstwa Wyznań Religijnych o zgodę na jej erekcję²⁰. W odpowiedzi pismem z 7 grudnia tegoż roku z powodu braku funduszy na utrzymanie proboszcza, Ministerstwo nie udzieliło pozwolenia²¹. Kościół ten spłonął doszczętnie w czasie bombardowania Janowa i Białej przez Niemców we wrześniu 1939 r.²².

§ 2. Kościół oo. dominikanów

W latach 1645-46 na południowo-zachodnich krańcach wsi Biała miały miejsce kilkakrotne objawienia się Matki Bożej²³. Wierni gromadzący się wokół źródła, przy którym miały miejsce objawienia, doznawali licznych cudów. Przybyła w 1646 r. z polecenia bpa krakowskiego Komisja Duchowna po wnikliwych badaniach uznała je za cudowne i pozwoliła na pobudowanie na tym miejscu kaplicy pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia NMP²⁴. W 1660 r. Jan Zamojski za pozwoleniem bpa krakowskiego pobudował w miejscu kaplicy kościół drewniany i sprowadził do niego oo. dominikanów z Krakowa²⁵. Szerzący się kult Matki Bożej i wzrost liczby mieszkańców miasta spowodowały, że kościół drewniany okazał się za mały. Za staraniem przeora janowskiego Jacka

¹⁹ AKL, Rep. 60, IVb, 7. Według Kroniki parafialnej poświęcenia dokonał dziekan bitgorajski ks. Czesław Koziołkiewicz w święto Przemienienia Pańskiego.

Zob. Aneks: fot. 2.

²⁰ AKL, Rep. 60, IVb, 7.

²¹ Tamże.

²² Kronika parafialna, APJL, bez sygn., k. 110.

²³ Objawienie pierwsze miało miejsce 2 listopada 1645 r. Bednarzowi Wojciechowi Boskiemu, idącemu na Jutrznie do kościoła w Białej ukazała się postać Matki Bożej w szatach koloru czerwonego między dwoma aniołami z zapalonymi świecami. Boski usłyszał też głos: „Ta jest wola Boga, aby się tu chwala Jego na tym miejscu i pamiątka moja odprawiała”. /fragment Objawienia przedstawiony jest w witrażu umieszczonym nad głównym ołtarzem/. Po raz drugi objawiła się Matka Boża Boskiemu 8 grudnia i powtórzyła poprzednie polecenie. Objawienie trzecie miało miejsce w 1646 r., a świadkami jego byli dwaj rybacy łowiący ryby w stawie koło Rudy. Zobaczyli oni procesję aniołów w miejscu poprzednich objawień. Zob. Liber Miraculorum huius Loci Sacri Janoviensis Sanctae Mariae Gratiarum. Ordinis Sancti Dominici Praedicatorum. Anno Domini 1670 – Czesław Sawicki. APJL, bez sygn. /kopia rękopisu/; por. A. Jabłoński, Sanktuaria Maryjne w diecezji lubelskiej. Lublin 1966, s. 57-60 /maszynopis/.

²⁴ A. Fridrich, Historia cudownych obrazów Najświętszej Maryi Panny w Polsce. Kraków 1908, t. II, s. 388.

²⁵ AMK, t. 60, s. 322; por. AKL, rkps, nr 259, s. 931; A. Jabłoński, dz. cyt., s. 59.

Omnium Sanctorum et Relinquias SS. Fausti et Justiniae in eo inclusit. AMK, AE, t. II, k. 505.

Nie wiadomo na jakiej podstawie K. Boniewski w swej pracy „Opis historyczny diecezji lubelskiej” twierdzi, że konsekracja tego kościoła miała miejsce 4 VIII 1639 r. AKL, sygn. 259, s. 331.

¹⁰ Wizyt. z 1682 r., AMK, AVCon., sygn. 12, s. 84-86.

¹¹ Wizyt. z 1737 r., AMK, AVCap., sygn. 58, s. 24.

¹² Wizyt. z 1748 r., AMK, AVCon., sygn. 45, s. 106-108.

¹³ Wizyt. z 1781 r., AKL, sygn. 105, s. 540.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Kronika parafialna, APJL, bez sygn., k. 88-89.

¹⁶ Tamże, k. 89.

¹⁷ AKL, Rep. 60, IVb, 7.

¹⁸ Kronika parafialna, APJL, bez sygn., k. 97.

Chylickiego, 14 maja 1694 r. biskup krakowski Jan Siewierski wydał pozwolenie na położenie kamienia węgielnego pod budowę nowej świątyni, którego dokonał sufragan krakowski Michał Oborski²⁶. Kościół ten wybudowano według projektu architekta Jana Michała Linka z ofiar wiernych i przyznanej pomocy Ordynacji, która dostarczyła cegły, wapna i innych materiałów²⁷. Budowa jego trwała 5 lat i ukończono ją w 1700 r.²⁸. Konsekracji dokonał 21 października 1742 r. sufragan krakowski Michał Kunicki. Kościół otrzymał wezwanie św. Jana Chrzciciela²⁹.

Kościół ten pobudowany został w stylu barokowym, trójnawowy³⁰. Zwrócony jest prezbiterium na północny-zachód. Korpus nawy prostokątnej, trójprzęsłowy, z dwoma wieżami od frontu. Nad nawą główną z krzyżem i sygnaturką. Przy nawie głównej znajduje się kruchta o charakterze kaplicy z piękną rotundą z II poł. XVIII w., którą od kościoła oddziela kuta z żelaza brama ażurowa. Na całej szerokości części środkowej jest balkon, a nad nim obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem³¹. Na wysokości balkonu w prawej wieży umieszczono w

1789 r. zegar, do którego za staraniem o. Gronostajskiego w 1817 r. odlano dwa dzwony: godzinny i kwadransowy³². Do całości kościoła należą korytarze dolne w gmachu przyklasztornym zwane „obchodami”. Tworzą one czworobok z wirydarzem. W półkolach sklepienia „obchodów” zawieszono są obrazy z opisami z życia św. Dominika i zakonu dominikańskiego oraz stacje drogi krzyżowej³³.

Kościół posiada sklepienie kolebkowo-krzyżowe wykonane w 1789 r. przez Walentego Kaczorowskiego³⁴. Ołtarzy w kościele jest 11, wszystkie późnobarokowe, ozdobione rokokowymi rzeźbami świętych.

Ołtarz główny pochodzi z połowy XVIII w., wieloosiowy z rzeźbami św. Jacka i błogosławionego Sadoka oraz obrazami świętych Piotra i Pawła na zasuwie i Matki Bożej Łaskawej, nazwany później Różańcowej, który Komisja Duchownych, przybyła z polecenia bpa krakowskiego, uznała za cudowny. Orzeczenie tej Komisji potwierdził 8 grudnia 1762 r. biskup lubelski Stanisław Raymund Jezierski³⁵. Pochodzenie tego obrazu nie jest znane.

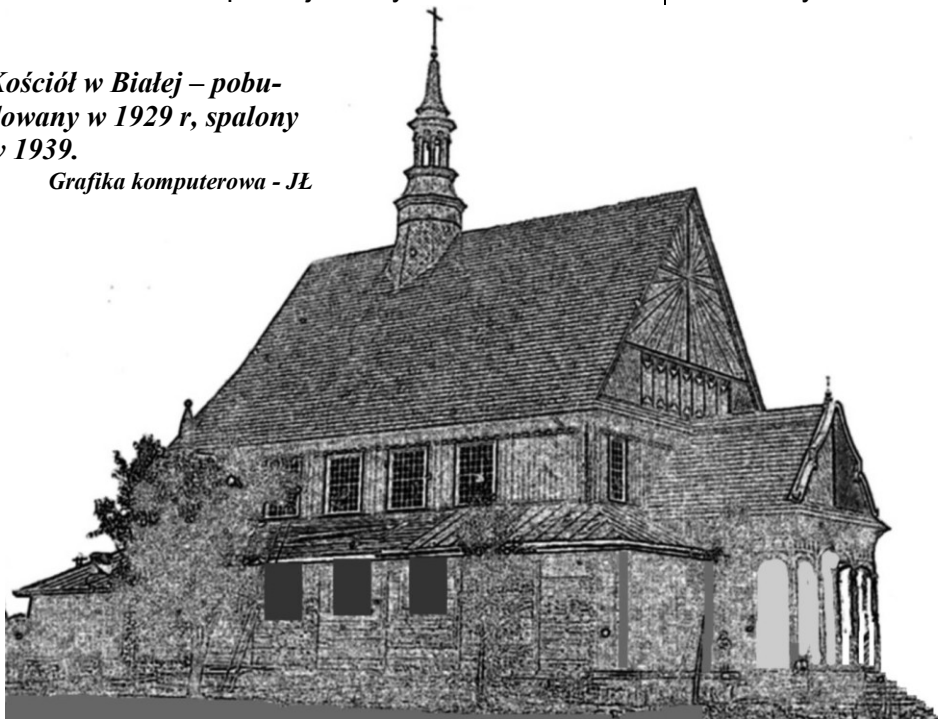
Prawdopodobnie ofiarował go Jan Zamojski wraz z fundacją klasztoru³⁶.

Cudowny obraz Matki Bożej Łaskawej namalowany jest na płótnie, na którym spoczywa kuta w srebrze sukienka, odsłaniająca tylko twarz i dłonie Matki Bożej i Dzieciątka Jezus³⁷. Nad głowami Matki Bożej i Dzieciątka Jezus umieszczone są złoczone korony. Wokół głów znajduje się 12 gwiazd. W obrazie tym widać wpływy bizantyjskie przede wszystkim w zsuniętym na czoło welonie i rysach postaci. W bliskiej odległości traci on na war-

tości ze względu na rysy zbyt wyraziste i nienaturalne³⁸.

Kościół w Białej – pobudowany w 1929 r., spalony w 1939.

Grafika komputerowa - JŁ



²⁶ Kronika parafialna. APJL, bez sygn., k. 3.

²⁷ Tamże; Katalog zabytków, t. VIII, z. 7, s. 3.

²⁸ Istnieje druga data budowy kościoła janowskiego w latach 1715-1720. Wydaje się ona nieprawdopodobna, ponieważ inwentarz fundi instructi kościoła janowskiego, a także akta kapitulne zakonu dominikańskiego stwierdzają, że jego budowę rozpoczął o. Jacek Chylicki, a w celu ukończenia budowy przedłużono mu oficjum przeora. Natomiast w latach 1715-1720 w konwencie janowskim nie spotyka się nazwiska Jacka Chylickiego; stanowisko przeora w tym czasie zajmował o. Florian Dąbrowski.

²⁹ AKL, rkps, nr 259, s. 931.

³⁰ Katalog zabytków, t. VIII, z. 7, s. 3-4.

³¹ Por. Kronika parafialna. APJL, bez sygn., k. 30.

³² Tamże, k. 45.

³³ Tamże, k. 67.

³⁴ Katalog zabytków, t. VIII, z. 7, s. 3.

³⁵ Inwentarz fundi instructi kościoła parafialnego w Janowie Lub. AKL, Rep. 60, IVb.

³⁶ Kronika parafialna. APJL, bez sygn., k. 6.

³⁷ Zob. Aneks: fot. 9.

³⁸ Por. Kronika parafialna. APJL, bez sygn., k. 35.

Wieże kościoła w Janowie

Nad ołtarzem głównym znajduje się obraz Zjawienia NMP namalowany przez Ignacego Kozłowskiego w 1824 r. z napisem: „Taka jest wola



Boża, aby się chwała Jego na pamiątkę odprawiała r.p. 1645 Najświętsza Panna pokazuje się w wielkiej po dwakroć jasności między świętymi aniołami mającymi w ręku świece zapalone bogobojnemu nieszczęśliwemu profesji rybackiej”.

Oprócz ołtarzy jednym z najpiękniejszych przedmiotów w kościele jest renesansowa ambona ozdobiona rzeźbami i figurami³⁹. Nad baldachimem znajduje się rzeźba św. Jana Chrzciciela z barankiem, a przy muszli rzeźby 3 apostołów: św. Andrzeja, św. Tomasza i św. Jana. Dolne zakończenie ambony jest w kształcie szyszki.

Ściany świątyni zawsze wypełnione były obrazami. Większość z nich przedstawiała objawienia Matki Bożej na tym terenie i wydarzenia z nimi związane⁴⁰.

Gruntowna restauracja kościoła św. Jana Chrzciciela według projektu inż. Łaskiewiczza miała miejsce w 1912 r. i objęła prawie całe jego wnętrze: polichromię, ołtarze, odnowiono cudowny obraz Matki Bożej Łaskawej, przebudowano chór (powiększając go) oraz ustawiono nowe organy

19-głosowe⁴¹. Przy tej restauracji zachowano jednak jego pierwotny wygląd.

§ 3. Cmentarze

Najstarszy cmentarz w parafii bialskiej o obszarze 1 morgi położony był w kierunku północno-zachodnim od kościoła⁴². Powstał on zapewne wraz z organizacją parafii bialskiej. Parafianie bialscy, jak było w powszechnym zwyczaju, grzebali swoich zmarłych wokół kościoła na tzw. cmentarzu przykościelnym. Nazwą taką można określić wyżej wspomniany cmentarz, mimo, że od kościoła oddzielała go droga. Według protokołu Wizytacji z 1682 r. nie był on całkowicie ogrodzony. Na cmentarzu znajdowała się kostnica⁴³. Cmentarz ten użytkowany był do lat 30-tych XIX w. W początkowych latach XX w. były na nim jeszcze resztki pomnika w stylu gotyckim i krzyż prawosławny⁴⁴. Na miejscu tego cmentarza w latach 20-tych obecnego stulecia został zbudowany kościół, który istniał do początków II wojny światowej.

Drugi cmentarz o obszarze 3 morgów położony był w polu za budynkami gospodarczymi⁴⁵. Ustalenie czasu jego powstania napotyka na duże trudności. Wydaje się, że istniał on równo-

legle w czasie z cmentarzem przykościelnym i był w swoim pierwotnym założeniu miejscem na grzebanie ciał ludzi zmarłych wskutek różnych epidemii. W późniejszym okresie przeznaczenie uległo zmianie. Świadczy o tym fakt, że na nim został pochowany ks. Antoni Paschalski – oficer kampanii napoleońskiej spod Moskwy i Berezyny⁴⁶. W okresie okupacji austriackiej zajęty był na groby dla żołnierzy. W czasie I wojny światowej wszystkie pomniki zostały rozbite. Był to typowy, zapomniany wiejski cmentarz.

W I połowie XIX w. powstał problem budowy nowego cmentarza grzebalnego, ponieważ dotychczasowy był za mały i znajdował się w znacznej odległości od miasta Janowa. Usytuowano go w połowie drogi między Białą i Janowem. Ordynacja przeznaczyła na cmentarz 2 morgi gruntu⁴⁷. W 1854 roku Konsystorz polecił obszar ten powiększyć o 6 morgów z gruntów plebań-

³⁹ Tamże, k. 39.

⁴⁰ Tamże, k. 17-18.

⁴¹ Tamże, k. 25-28.

⁴² Kronika parafialna. APJL, bez sygn., k. 71.

⁴³ AMK, AVCon., sygn. 12, s. 85.

⁴⁴ Kronika parafialna. APJL, bez sygn., k. 71.

⁴⁵ Tamże, k. 70.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ WAPL, AOZ, sygn. 3268.

skich⁴⁸. Erekcji nowego cmentarza dokonał bp Pieńkowski pismem z 19 maja 1860 r.⁴⁹. Otoczono go murem, na który Ordynacja dostarczyła materiały o wartości 202 rbl. 40 kop. Cmentarz ten został powiększony nieznacznie w pierwszych latach XX wieku.

Następny cmentarz na terenie parafii Biała znajdował się wokół klasztoru oo. dominikanów w Janowie. Obecnie na placu tym przed kaplicą Zjawienia jest 5 płyt kamiennych z zatartymi napisami. W miejscu tym – jak podaje Kronika – grzebano zmarłych zakonników⁵⁰. W pobliżu wejścia do kościoła stoi krzyż murowany z napisem: „Pamięci drogich rodziców Tomasza i Agnieszki ten pomnik poświęca Jakub Moskal z żoną w r. 1884”.

Oprócz wyżej wymienionych, na terenie parafii były jeszcze cmentarze innych obrządków.

Pod Janowem w trójkącie zbiegających się dróg z Janowa do Frampola i Biłgoraja znajdował się cmentarz prawosławny zwany Misztalcem, na którym grzebano przede wszystkim zmarłych wojskowych⁵¹. Z materiałów ofiarowanych przez Ordynację został on w 1841 r. ogrodzony⁵². Po cmentarzu tym do obecnych czasów nie zachowały się żadne ślady.

Po prawej stronie tzw. traktu biłgorajskiego pod Janowem był położony kirkut żydowski. Ze wzmianek w dokumentach wynika, że powstał w 1824 r., w miejsce zapieczętowanego na końcu ul. Księżej (obecnie 3 Maja)⁵³.

§ 4. Inne obiekty sakralne

Dzwonnice

Przy kościele parafialnym w Białej – jak podaje protokół Wizytacji z 1682 r. – znajdowała się na placu kościelnym dzwonnica drewniana w dobrym stanie z dwoma dzwonami⁵⁴. Stan taki potwierdza również Wizytacja bpa Starszewskiego z 1806 r.⁵⁵.

Druga dzwonnica-brama była przy klasztorze w Janowie. Została ona zbudowana około I poł. XVIII w. w formie regularnego czworoboku, dwukondygnacyjnego; z przejściem w dolnej kondygnacji i z trzema dzwonami w górnej, w której znajdowały się 4 otwory zamknięte półkuliście⁵⁶.

⁴⁸ WAPL, AOZ, sygn. 3269. Proboszcz w zamian za ziemię miał otrzymywać czynsz.

⁴⁹ Pismo Konsystorza do proboszcza w Białej. APJL, bez sygn.

⁵⁰ Por. Kronika parafialna. APJL, bez sygn., k. 70.

⁵¹ Tamże, k. 71.

⁵² WAPL, AOZ, sygn. 3521.

⁵³ WAPL, AOZ, sygn. 3774.

⁵⁴ AMK, AVCon., sygn. 12, s. 86.

⁵⁵ Wizyt. z 1806 r., AKL, sygn. 195, k. 48.

⁵⁶ Por. Katalog zabytków, t. VIII, z. 7, s. 3. Opis odlewania jednego dzwonu zawiera „Inwentarz fundi instructi”. Przed

Na stronie frontowej umieszczono zegar słoneczny. Posiadała ona dach namiotowy. Umieszczenie tej dzwonnicy świadczy o bezmyślności jej budowniczego, ponieważ zasłania ona front kościoła z piękną rotundą nad kruchtą⁵⁷.

Kaplica Zjawienia

Kaplica Zjawienia pobudowana została w II poł. XVIII wieku⁵⁸. Wewnątrz sklepienie kolebkowe z lunetami. W środku znajduje się ołtarz z rzeźbą Najświętszej Panny Niepokalanie Poczętej z Dzieciątkiem z końca XVIII wieku. Pod kaplicą jest krypta.

Rozdział IV Duchowieństwo

§ 1. Proboszczowie i ich charakterystyka

Pierwszym wymienionym w dokumentach proboszczem białskim był bliżej nieznany Swantoslaus, który pod tym nazwiskiem w 1325 r. zapłacił świętopietrze⁵⁹. To samo źródło jako proboszcza wymienia w 1350 r. niejakiego Jacło⁶⁰. O następnych proboszczach z 1432 r. – Stefanie i z 1465 r. – Mikołaju, źródła nie podają bliższych danych⁶¹. W latach 1521-1529 proboszczem w Białej był Stanisław Piczkowski⁶². Według Wizytacji z 1598 r. w parafii nie było proboszcza, tylko „commendarius” Józef⁶³.

Ks. Wawrzyniec Starnigiel /1605-1621/⁶⁴

Pochodził ze Lwowa⁶⁵. Od 1604 r. był członkiem kapituły zamojskiej, mimo że święcenia

odlaniem dzwonu wyszła z miasta Janowa procesja do wsi Kawęczyn z chorągiewami i obrazami. W czasie odlewania dzwonu odmawiano różaniec, wielu ludzi rzucało pieniądze miedziane i srebrne. Odlany dzwon miał 2 napisy: Najśw. Marii Panny Różańcowej oraz św. Jana Chrzciciela. AKL. Rep. 60, IVb, 32.

⁵⁷ Zob. Aneks: fot. 3.

⁵⁸ Katalog zabytków, t. VIII, z. 7, s. 7.

⁵⁹ „Item Swentoslaus, plebanus ecclesiae de Bala...”.

MPV, t. I, lata 1325-1327, s. 160.

⁶⁰ „... per Jacloem, plebanum de Bala...” MPV, t. II, r. 1350, s. 366.

⁶¹ Proboszcz Stefan zawarł umowę z Kwaśnym o dzierżawę lasu. APJL, bez tytułu i sygn.

„Nicolaus Jarochus in Byala”. AKL, nr 2; zob. BPAN w Krakowie, rkps, nr 2375/I, s. 327.

⁶² W 1521 r. procesuje się z bratem o dziesięcinę. AKS, AOS, t. 101, fol. 521; Księga uposażeń z 1529 r. AKK, bez sygn., k. 295. Umiera jako proboszcz w Słupi około 1555 r. AKL, nr 11; BPAN w Krakowie, rkps, nr 2375/I, s. 329; AE, AMK, vol. 28, k. 258-259. Trudno dokładnie ustalić czas, w którym Piczkowski był proboszczem w Białej. Wyżej wymienione lata wzmiankują o tym, że pełnił w tym czasie tę funkcję.

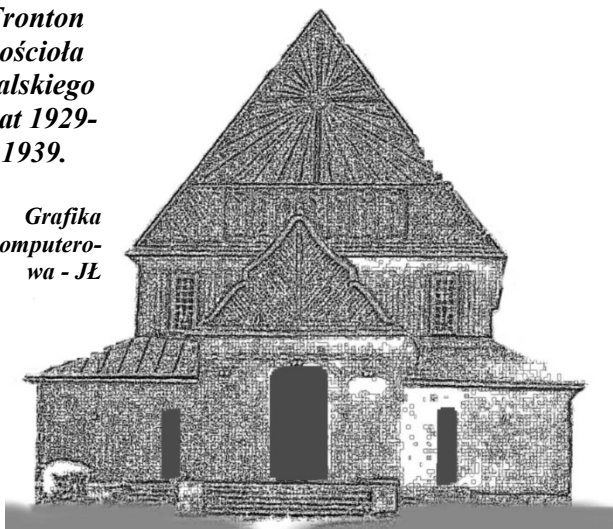
⁶³ Wizyt. z 1598 r., AMK, AVCap., sygn. 12, k. 16.

⁶⁴ W dokumentach występuje także pod nazwiskami: Starnigel, Starnigel.

kapłańskie otrzymał około 1610 r.⁶⁶. Ksiądz Starnigiel był doktorem filozofii, profesorem wymowy w Akademii Zamojskiej i rektorem tejże w 1599 r.⁶⁷. W 1602 r. pełnił także funkcję kustosa zamojskiego⁶⁸. Na probostwo bialskie zaprezentował go Tomasz Zamojski, a instytucji udzielił Piotr Tylicki, biskup krakowski⁶⁹. W 1605 r., po odzyskaniu kościoła z „rąk heretyków”, wskrzesił parafię w Białej, otrzymując wszystko, co było konieczne do jej funkcjonowania⁷⁰. W tym samym czasie pełnił funkcję proboszcza w Goraju⁷¹. Z obydwu beneficjów zrezygnował 19 listopada 1621 r.⁷². Umarł w Zamościu 20 lipca 1638 r.⁷³. W testamencie cały swój majątek zapisał ubogiej młodzieży uczącej się w Akademii Zamojskiej⁷⁴. Jakkolwiek J. A. Wadowski ocenia go pozytywnie, jako człowieka pracowitego i zapobiegliwego, to jednak na podstawie

**Fronton
kościola
bialskiego
z lat 1929-
1939.**

**Grafika
komputero-
wa - JŁ**



protokołu Wizytacji z 1617 r. widać, że jego postawa jako duszpasterza pozostawiała wiele do życzenia. Szczególnie tyczy to się rezydencji, ad-

ministrowania sakramentów, głoszenia Słowa Bożego i jego osobistej postawy moralnej⁷⁵.

Ks. Melchior Stefanides /1621-1623/⁷⁶

Pochodził ze Lwowa. Był kanonikiem lwowskim, chełmskim i zamojskim, dr. filozofii, obojga praw i medycyny⁷⁷. Jako profesor Akademii Krakowskiej na prośbę Tomasza Zamojskiego przybył do Zamości, gdzie został pierwszym rektorem Akademii Zamojskiej w 1595 r.⁷⁸. Funkcję tę pełnił także w roku następnym. W latach 1595-1615 był proboszczem w Turobinie⁷⁹. Nominacją z 19 listopada 1621 r. został proboszczem w Białej i Goraju, prezentowany przez Tomasza Zamojskiego⁸⁰. Beneficjów tych zrzekł się 23 marca 1623 r., ponieważ wioski nie wywiązywały się ze swoich obowiązków⁸¹. Od 1625 do 1630 r. pełnił funkcję proboszcza w Tarnogrodzie, skąd przeszedł na prepozyturę tomaszowską⁸². Zmarł we Lwowie 17 kwietnia 1638 r.⁸³. Trudno coś dokładniejszego powiedzieć o pracy duszpasterskiej ks. Stefanidesa. Z dokumentów wynika, że miał procesy o posiadanie kilku beneficjów. Za niestawianie się na procesach karany był cenzurami, a nawet pobyt w więzieniu⁸⁴. Ponieważ w tych czasach podstawę utrzymania beneficjentów stanowiły dziesięciny i wynikały na ich tle liczne spory, wydał w Krakowie w 1632 r. rozprawę o dziesięcinach⁸⁵. Oprócz tego jest jeszcze autorem: *Mowy na Synodzie Chełmskim 1604 r.*⁸⁶, *Kazania żałobnego na Chodkiewicza*⁸⁷, *Kazania na niedzielę*⁸⁸ i *Libellus ad Regem*⁸⁹.

Ks. Mateusz Turski /1623-1635/

Po zrzeczeniu się probostwa w Białej przez ks. Stefanidesa otrzymał nominację na ten urząd ks. Mateusz Turski, prezentowany przez Tomasza

⁶⁵ Z jego testamentu wynika, że ojciec jego był lwowianinem, a matka pochodziła z Buska. J. A. Wadowski, *Wiadomości o profesorach Akademii Zamojskiej*. Warszawa 1899, s. 90.

⁶⁶ Tamże.

⁶⁷ S. Łępicki, *Działalność Jana Zamojskiego na polu szkolnictwa 1573-1605*. Kraków 1921, s. 103.

⁶⁸ *Wizyt. z 1617 r.*, AMK, AVCap., sygn. 34, k. 6.

⁶⁹ „Ad praesentationem Magnifici Thomae Zamojski de magna Zamoscie...”. Tamże, k. 6.

⁷⁰ AKS, AOS, t. 108, fol. 305.

⁷¹ *Wizyt. z 1617 r.*, AMK, AVCap., sygn. 34, k. 6-7. Beneficja te były przez jakiś czas złączone, o czym świadczy także to, że następca ks. Starnigiel ks. Stefanides otrzymał nominację na obydwie placówki.

⁷² AE, AMK, vol 42, k. 368-369.

⁷³ J. A. Wadowski, *Wiadomości o profesorach*, s. 90.

⁷⁴ Testament ten przed śmiercią zmienił i część majątku przeznaczył dla takiej samej młodzieży z Akademii Krakowskiej. O ten majątek między Akademiami trwał spór. Tamże, s. 90.

⁷⁵ Zob. AMK, AVCon., sygn. 6, k. 64.

⁷⁶ Występuje w dokumentach także pod nazwiskiem Stefanowicz.

⁷⁷ J. A. Wadowski, *Wiadomości o profesorach*, s. 94; S. Łępicki, dz. cyt., s. 248. Stefanides należał do piątki pierwszych 6 kanoników kolegiaty zamojskiej. F. Stopniak, *Dzieje kapituły zamojskiej*. Lublin 1962, s. 27.

⁷⁸ J. A. Wadowski, *Wiadomości o profesorach*, s. 281; M. Pieszko, *Przewodnik po Zamościu i okolicy*. Zamość 1934, s. 26; zob. AKL, sygn. 106, k. 417-418.

⁷⁹ AKL, sygn. 106, k. 417.

⁸⁰ AE, AMK, vol. 42, k. 368-369.

⁸¹ AKL, nr 21, s. 30.

⁸² J. A. Wadowski, *Wiadomości o profesorach*, s. 94; AKL, sygn. 106, k. 13.

⁸³ J. A. Wadowski, *Wiadomości o profesorach*, s. 94.

⁸⁴ Tamże.

⁸⁵ Zob. W. Depczyński, *Parafia Tarnogród. Nadbitka z Naszej Przeszłości*. Kraków 1972, t. XXXVIII, s. 184.

⁸⁶ M. Finkiel, *Bibliografia Historii Polskiej*. Warszawa 1956, t. I, s. 131, nr 3441.

⁸⁷ Tamże, t. II, s. 1535, nr 30907.

⁸⁸ Tamże, t. I, s. 1008, nr 21014.

⁸⁹ Tamże, t. I, s. 436, nr 7784.

Zamojskiego⁹⁰. Był nauczycielem szkoły piotrowskiej, skąd na zlecenie Adama Burskiego został sprowadzony do Akademii przez Szymona Szymonowicza⁹¹. Kanonik kolegiaty zamojskiej⁹². Będąc w podeszłym wieku, rządził parafią białą przez zarządcę⁹³. Umarł w Białej w 1635 r.⁹⁴. Adam Burski sprowadzając ks. Turskiego do Akademii Zamojskiej scharakteryzował go jako człowieka zdolnego i statecznych obyczajów⁹⁵. Co się tyczy jego pracy duszpasterskiej, zachowało się jedynie oskarżenie go przez ks. Stanisława Ligockiego, proboszcza ze Słupi, o administrację sakramentu małżeństwa jego parafianom bez jego wiedzy⁹⁶.

Ks. Walenty Dąbrowski /1636-1650/

Po śmierci ks. Turskiego parafię objął ks. Walenty Dąbrowski, prezentowany przez Tomasza Zamojskiego⁹⁷. Był on także administratorem kaplicy janowskiej. W 1650 r. mieszkańcy Janowa oskarżyli go o złe gospodarowanie funduszami kaplicy⁹⁸.

Ks. Wojciech Łabęcki /1651-1677/⁹⁹

Ks. Wojciecha Łabęckiego zaprezentował na probostwo białskie Jan Zamojski 20 kwietnia 1651 r.¹⁰⁰. W 1660 r. ks. Łabęcki przyłączył kapitał 2000 zł, ulokowany na kahale zamojskim, do uposażenia kanonii Muszyńskiego, stając się współfundatorem kanonii zamojskiej, a tym samym jej członkiem¹⁰¹. W latach 1655-1673 był dziekanem urzędowskim¹⁰². Do czasu sprowadzenia oo. dominikanów do Janowa był administratorem znajdującej się tam kaplicy¹⁰³. W czasie jego pobytu w Białej około 1660 r. został pobudowany kościół, który konsekrował bp Mikołaj Oborski 4 czerwca 1668 r.¹⁰⁴. Umarł 23 września 1677 r. w Białej, gdzie też 27 września został pochowany¹⁰⁵.

⁹⁰ AKL, nr 21, s. 30; Wizyt. z 1637 r., AMK, AVCap., sygn. 44, k. 54.

⁹¹ J. A. Wadowski, *Wiadomości o profesorach*, s. 101.

⁹² Tamże.

⁹³ Wizyt. z 1637 r., AMK, AVCap. Sygn. 44, k. 54.

⁹⁴ J. A. Wadowski, *Wiadomości o profesorach*, s. 37; AKL, nr 23, s. 254.

⁹⁵ Tamże.

⁹⁶ AKS, AOS, t. 112, fol. 87.

⁹⁷ AKL, nr 23, s. 254.

⁹⁸ AKS, AOS, t. 118, fol. 168-170.

⁹⁹ Dokumenty wymieniają go także pod nazwiskiem Łabędzki.

¹⁰⁰ AKS, AOS, t. 3, fol. 118.

¹⁰¹ W r. 1675 powiększył fundusz kapituły dodatkowo zapisując 1000 zł ulokowane na kahale szczebrzeskim. F. Stępnik, dz. cyt., s. 35.

¹⁰² APJL, AO z 1655 r., bez sygn., s. 8; AO z 1673 r., bez sygn.

¹⁰³ APJL, AO z 1655 r., bez sygn.

¹⁰⁴ AMK, AE, vol. 2, k. 505.

¹⁰⁵ APJL, AZ z 1677 r., bez sygn.

Ks. Józef Różeński /1677-1694/¹⁰⁶

Dr filozofii i teologii, kanonik zamojski, dziekan urzędowski¹⁰⁷. Świecenia kapłańskie otrzymał w 1667 r. z rąk bpa Mikołaja Świrskiego, sufragana chełmskiego¹⁰⁸. Już jako student brał czynny udział w życiu akademików. Gdy królem Polski został Michał Wiśniowiecki, Różeński wraz z innymi studentami wystąpił w 1669 r. z panegirycznym¹⁰⁹. Wiele dobrego zrobił dla kapituły i Akademii Zamojskiej, w której był profesorem wymowy i rektorem w latach 1674-1676¹¹⁰. Stanowisko proboszcza w Białej objął 17 listopada 1677 r. przychodząc z parafii Batorz¹¹¹. Ks. Jan Różeński zmarł 18 czerwca 1694 r. w Białej¹¹². Wizytacje z 1682 i 1689 r. określają go jako proboszcza bardzo pracowitego i troskliwego o dobro Kościoła¹¹³.

Ks. Wojciech Januszkiewicz /1694-1706/

W kilka miesięcy po śmierci ks. Różeńskiego proboszczem w Białej z dniem 15 października został ks. Wojciech Januszkiewicz, prezentowany przez Annę Zamojską¹¹⁴. Świecenia kapłańskie otrzymał z rąk bpa chełmskiego Stanisława Świącickiego w 1682 r.¹¹⁵. Tak jak i jego poprzednik ksiądz Januszkiewicz odznaczał się pracowitością i troskliwością o powierzoną mu parafię. W czasie jego pobytu w Białej zostało wykonanych szereg prac gospodarczych w kościele i poza nim¹¹⁶. Wizytacja z 1698 r. podkreśla szczególną jego troskę duszpasterską o wiernych, która m.in. wyrażała się we wprowadzeniu wystawienia Najświętszego Sakramentu w oktawie Bożego Ciała, głoszeniu Słowa Bożego i w „nauczaniu sprawiedliwości”¹¹⁷.

Ks. Jan Fedorowicz /1706-1711/

O ks. Janie Fedorowiczu, który pracował w Białej jako proboszcz w latach 1706-1711, oprócz

¹⁰⁶ W dokumentach występuje także pod nazwiskiem Różeński.

¹⁰⁷ Wizyt. z 1689 r., AMK, AVCap., sygn. 55, s. 18-24.

¹⁰⁸ Wizyt. z 1682 r., AMK, AVCon., sygn. 12, s. 87.

¹⁰⁹ Por. J. A. Wadowski, *Wiadomości o profesorach*, s. 150.

¹¹⁰ Tamże; F. Stopniak, dz. cyt., s. 193.

¹¹¹ Wizyt. z 1682 r., AMK, AVCon., sygn. 12, s. 87. 5 II 1677 r. chrzci w Białej jako proboszcz parafii Batorz, a 3 I 1678 r. jako proboszcz parafii w Białej i Batorzu. 2 II już nie nazywał się proboszczem w Batorzu.

APJL, AO z lat 1677-1678, bez sygn.

¹¹² J. A. Wadowski, *Wiadomości o profesorach*, s. 43.

¹¹³ Wizyt. z 1682 r., AMK, AVCon., sygn. 12, s. 85; Wizyt. z 1689 r., AMK, AVCap., sygn. 55, s. 23-24.

¹¹⁴ Wizyt. z 1698 r., AMK, AVCap., sygn. 57, s. 33.

¹¹⁵ Tamże.

¹¹⁶ Tamże, s. 35-36.

¹¹⁷ Tamże.

wzmianek w aktach parafialnych, brak bliższych danych¹¹⁸.

Ks. Piotr Staniewski /1712-1752/

Ks. Piotr Staniewski był scholastykiem i kanonikiem opatowskim, sekretarzem królewskim¹¹⁹. W 1711 r. za wstawiennictwem Sieniawskiej, kasztelanicy krakowskiej, został profesorem Akademii Zamojskiej. Po 6 miesiącach zrezygnował z posady profesora i został proboszczem w Białej¹²⁰. Przed przybyciem do Zamościa był proboszczem w Pniowie¹²¹. Instalowany w parafii bialskiej 1 maja 1712 r.¹²². Wizytacja z 1748 r. zarzucała mu kumulację dwóch beneficjów: w Białej i Baranowie¹²³. Z probostwa w Białej zrezygnował w 1752 r. W testamencie z 1756 r. nazywa się tylko proboszczem w Baranowie¹²⁴. Umarł między 30 V a 7 VII 1756 r. w Baranowie¹²⁵.

W latach 1752-1767 w parafii bialskiej nie było proboszcza. Stan taki spowodowało zarządzenie Tomasza Zamojskiego, który, chcąc zreformować Akademię Zamojską, poszedł za radą bpa Zenopolitańskiego Laskarysa i zwrócił się do Stolicy Apostolskiej z prośbą o przekazanie dochodów z beneficjów. Ordynat wystąpił z wnioskiem, aby „wszystkie bez wyjątku beneficja w Ordynacji przez 15 lat po śmierci obecnych swych posiadaczy, dochodami swymi, fundusze akademickie zasiliły”¹²⁶. Zezwalające breve papieża wyszło w 1751 r., które wskutek śmierci Ordynata nie weszło życie. Nowe breve z 1754 r. postanawiało, że z diecezji krakowskiej dochody z beneficjów na rzecz Akademii Zamojskiej miało oddać 15 parafii, a wśród nich Biała. Gdy po 10 latach egzekucji breve okazało się, że to źródło nie przynosiło spodziewanych dochodów, Akademia zrezygnowała z jego pobierania, przy czym biskup mógł mianować proboszczów, a oni mieli oddawać pewne sumy na Akademię. Jednak nic z tego nie wyszło, bo księża nie chcieli przyjmować tych beneficjów. Pod naciskiem bpa chełmskiego Turckiego, Akademia zrzekła się całkowicie dochodów z beneficjów parafialnych z dniem 9 stycznia 1769 r.¹²⁷.

¹¹⁸ Po raz pierwszy chrzci jako prob. bialski w maju 1706 r., a ostatni 7 XII 1711 t. APJL, AO z lat 1706, 1711, bez sygn.

¹¹⁹ Wizyt. z 1737 r., AKL, sygn. 101; APJL, AO z 1712 r., bez sygn.

¹²⁰ J. A. Wadowski, *Wiadomości o profesorach*, s. 50-51.

¹²¹ AMK, AE, t. 76, s. 255.

¹²² Inwentarz z 1713 r., APJL, bez sygn.

¹²³ Wizyt. z 1748 r., AMK, AVCon., sygn. 45, k. 108.

¹²⁴ AMK, AE, t. 93, k. 129.

¹²⁵ Cyfra pierwsza oznacza datę napisania testamentu, a druga datę wniesienia do Kurii. Tamże.

¹²⁶ J. A. Wadowski, *Wiadomości o profesorach*, s. 101 nn.

¹²⁷ Tamże.

Przez ten okres parafią bialską opiekowali się zarządcy, którymi byli ks. Baltazar Dulewski /1752-1757/¹²⁸, ks. Jan Kownacki /1757-1761/¹²⁹ i ks. Marcin Rażnikowski od roku 1761 aż do chwili objęcia parafii przez ks. Jakuba Antoniewicza w 1769 r.¹³⁰.

Ks. Jakub Antoniewicz /1767-1772/

Ks. Jakub Antoniewicz, doktor filozofii, senior wikariuszy Kapituły Zamojskiej, był kapłanem z diecezji przemyskiej¹³¹. Na proboszcza w Białej zaprezentował go Jan Zamojski 31 lipca 1767 r.¹³². Faktycznie parafię objął dopiero w 1769 roku¹³³. Jego postawa osobista jako duszpasterza pozostawiała wiele do życzenia. Wyrazem tego były liczne procesy przed sądem biskupim¹³⁴. W 1769 r. wyrokiem sądu został pozbawiony probostwa i wysłany na pokutę – poprawę do Seminarium w Krasnymstawie na okres 1 roku¹³⁵.

Ks. Tomasz Karwosiecki /1772-1799/

Po ks. Antoniewiczu proboszczem w Białej został ks. Tomasz Karwosiecki, doktor filozofii i obojga praw, profesor retoryki w Akademii Zamojskiej¹³⁶. Urodził się 10 II 1723 r., święcenia kapłańskie otrzymał w 1740 r.¹³⁷. W 1738 r. został kanonikiem, a w 1769 r. kustoszem zamojskim¹³⁸. Ks. Karwosiecki został proboszczem w Białej na mocy nominacji z 7 czerwca 1772 r. zaprezentowany przez Jana Zamojskiego¹³⁹. Na placówkę tę przeszedł z probostwa w Batorzu¹⁴⁰. W 1774 r. przy parafii bialskiej założył bractwo św. Tekli¹⁴¹. Jako kapłan był bardzo gorliwy i pracowity¹⁴². Jest auto-

¹²⁸ Zob. APJL, AO z lat 1752-1767, bez sygn.; F. Stopniak, *dz. cyt.*, s. 185; tamże, s. 54-55, 286.

¹²⁹ APJL, AO z lat 1757-1761, bez sygn.

¹³⁰ APJL, AO z lat 1761-1769, bez sygn.

¹³¹ AKL, nr 133, s. 224; AKL, nr 57, s. 445; APJL, AO z 1771 r., bez sygn.

¹³² AKL, nr 57, s. 455.

¹³³ Był to wynik nieprzyjmowania probostw przez księży, na skutek zarządzenia o partycypacji Akademii Zamojskiej w dochodach z beneficjów.

¹³⁴ *Zarzucono mu m.in.: pijaństwo, niedbalstwo duszpasterskie, zdzierstwo przy opłatach za pogrzeby i śluby, nieodprawienie mszy w intencji parafian, dawanie powodu do zgorzienia dla wikariuszy itp.* Zob. AKL, nr 133, s. 77, 185, 199-200, 224 nn.

¹³⁵ W czasie pobytu w Seminarium miał przestrzegać regulaminu, odprawiać na początku i na końcu „pokuty” 8-10 dniowe rekolekcje, a po roku miał uzyskać opinię o swojej przydatności do głoszenia Słowa Bożego i nauczania. AKL, nr 133, s. 244 nn.

¹³⁶ J. A. Wadowski, *Wiadomości o profesorach*, s. 57.

¹³⁷ Wizyt. z 1781 r., AKL, sygn. 105, s. 226.

¹³⁸ F. Stopniak, *dz. cyt.*, s. 188; tamże.

¹³⁹ AKL, nr 70, s. 11 i 15.

¹⁴⁰ APJL, AO z 1772 r., bez sygn.

¹⁴¹ Wizyt. z 1781 r., AKL, sygn. 105, s. 224 nn.

¹⁴² Tamże, s. 226.

rem „Ustaw Akademii Zamojskiej przy otwarciu nowego konwiktu podane 1755” i „Ustawy Zamojskiej Akademii z opisaniem różnych nauk”¹⁴³. Zmarł w Białej 22 grudnia 1799 r. przeżywszy w kapłaństwie 32 lata¹⁴⁴.

Ks. Jakub Gołębiccki /1800-1805/

Po śmierci ks. Karwosieckiego proboszczem w Białej na mocy dekretu nominacyjnego z 20 czerwca 1800 r. został dotychczasowy proboszcz z Wilkowa ks. Jakub Gołębiccki¹⁴⁵. Urodził się 9 VI 1757 r., święcenia kapłańskie przyjął z rąk bpa sufragana lubelskiego Jana Lenczewskiego 14 VI 1781 r.¹⁴⁶. Zmarł w Białej 8 XII 1805 r.¹⁴⁷. Jako proboszcz wywiązywał się dobrze ze swoich obowiązków¹⁴⁸.

Ks. Franciszek Izdebski /1806-1817/

Ks. Franciszek Izdebski urodził się 30 IX 1762 r. w parafii Trzebieszów w Galicji Zachodniej¹⁴⁹. Na kapłana został wyświęcony 15 VI 1791 r. przez bpa Jana Lenczewskiego¹⁵⁰. W tym samym roku rozpoczął pracę duszpasterską jako wikariusz w Białej¹⁵¹. Po śmierci ks. Gołębicckiego od stycznia do czerwca pełnił funkcję administratora parafii. Nominacją z 23 VI 1806 r. został proboszczem bialskim¹⁵². Ks. Izdebskiego, wikariusza, a później proboszcza w Białej, Wizytacje z 1801 r i 1806 r. charakteryzują jako gorliwego kapłana i dobrego duszpasterza¹⁵³. Zmarł na apopleksję 26 XI 1817 r.¹⁵⁴.

Ks. Antoni Danielewski /1819-1828/

Po blisko dwuletnim wakansie probostwa po śmierci ks. Izdebskiego na placówkę tę został mianowany 14 IV 1819 r. ks. Antoni Danielwski, wikariusz z Michowa¹⁵⁵. Zmarł w Białej 13 I 1829 r.¹⁵⁶. O jego pracy w parafii bialskiej trudno coś powiedzieć, ponieważ oprócz korespondencji z Ordynacją nie zachowały się żadne materiały¹⁵⁷.



Obraz w głównym ołtarzu ostatniego bialskiego kościoła

Ks. Antoni Paschalski /1829-1850/

Ks. Antoni Paschalski urodził się 15 VII 1792 r. w rodzinie szlacheckiej¹⁵⁸. Święcenia kapłańskie otrzymał 28 V 1821 r.¹⁵⁹. W latach 1809-1819 służył w wojsku, gdzie jako oficer odbył kampanię napoleońską¹⁶⁰. Po święceniach do 1824 r. był wikariuszem w Krasnymstawie, następnie proboszczem w Józefowie i w Goraju¹⁶¹. Na probostwo w Białej zaprezentował go Stanisław Zamojski, na które nominację otrzymał 5 VII 1829 r.¹⁶². Zmarł w Białej 5 III 1850 r. i został pochowany na cmentarzu w polu¹⁶³.

Pozostałością po służbie wojskowej u ks. Paschalskiego była jego wojowniczość i nieustępliwość. Wojowniczość na parafii uwidaczniała się w biciu chłopów, za co miał rozmaite procesy¹⁶⁴. Toczył także ciągłe spory z Ordynacją o dziesięć, wyrab lasu lub o pastwisko¹⁶⁵.

¹⁴³ M. Finkiel, dz. cyt., t. I, s. 219, nr 4781; s. 929, nr 19221.

¹⁴⁴ J. A. Wadowski, *Wiadomości o profesorach*, s. 57.

¹⁴⁵ AKL, nr 222, s. 59.

¹⁴⁶ Wizyt. z 1801 r., AKL, sygn. 186, s. 853.

¹⁴⁷ Wizyt. dziekańska z 1817 r., APJL, bez sygn.

¹⁴⁸ Zob. Wizyt. z 1801 r., AKL, sygn. 186, s. 853.

¹⁴⁹ *Metryka urodzenia*. APJL, bez sygn.

¹⁵⁰ Wizyt. z 1806 r., AKL, sygn. 195, k. 46.

¹⁵¹ Wizyt. z 1801 r., AKL, sygn. 186, s. 853.

¹⁵² AKL, nr 223, s. 90.

¹⁵³ Wizyt. z 1801 r., AKL, sygn. 186, s. 855; Wizyta z 1806, AKL, sygn. 195, k. 47.

¹⁵⁴ WAPL, AOZ, sygn. 3268.

¹⁵⁵ AKL, nr 226, s. 168.

¹⁵⁶ WAPL, KWL, sygn. 55.

¹⁵⁷ WAPL, AOZ, sygn. 3268, k. 10-11.

¹⁵⁸ *Wykaz Tabellaryczny Duchowieństwa świeckiego Dekanatu Zaklikowskiego w Diecezji Lubelskiej ułożony w 1836 r.* APZ, bez sygn.

¹⁵⁹ *Tamże*.

¹⁶⁰ *Kronika parafialna*. APJL, bez sygn. k. 90.

¹⁶¹ AKL, nr 227, s. 291; nr 228, s. 48.

¹⁶² AKL, nr 228, s. 65.

¹⁶³ *Kronika parafialna*. APJL, bez sygn. k. 90.

¹⁶⁴ *W pamięci parafian zachowało się zdarzenie, kiedy to „na odpuscie w Białej wygrzmocił kijem dziada kulawego na obie nogi. Dziad z bólu i strachu rzucił kule i uciekł młodzieńczo na zdrowych nogach w stronę Janowa. Śmiechu i wesołości z tego cudu było wiele...”*. *Tamże*.

¹⁶⁵ WAPL, AOZ, sygn. 3268, k. 22, 40, 133.

Ks. Franciszek Herman /1851-1853/

Ks. Franciszek Herman urodził się w 1801 r. na Śląsku¹⁶⁶. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1828 r.¹⁶⁷. Przez kilka miesięcy był w 1829 r. wikariuszem w parafii bialskiej¹⁶⁸. W latach 1839-1850 zajmował stanowisko proboszcza w Hucie Krzeszowskiej¹⁶⁹. Probostwo w Białej objął 12 VI 1853 r. zaprezentowany przez Zamojskiego¹⁷⁰. W 1853 r. ks. Herman i ks. Jan Hetner, proboszcz z Turubina, z bliżej nieznanych powodów proszą o zmianę stanowisk, motywując to tym, „że czynią to dla dobra parafii i własnego”¹⁷¹. Proboszczem w Turubinie pozostał aż do swojego zgonu, który nastąpił 6 II 1855 r.¹⁷².

Ks. Jan Hetner /1853-1875/

W wyniku wyżej wspomnianej zmiany 25 VIII 1853 r. proboszczem w Białej został ks. Jan Hetner¹⁷³. Urodził się 1 II 1814 r. w Krzeszowie¹⁷⁴. Święcenia kapłańskie otrzymał 2 II 1837 r. w Lublinie¹⁷⁵. Przed objęciem parafii bialskiej był wikariuszem w Potoku Ordynackim, w katedrze lubelskiej, w Tarnogrodzie, a w latach 1848-1853 proboszczem w Turubinie¹⁷⁶. Jako proboszcz w Białej duże zasługi poniósł przy zagospodarowywaniu kościoła dominikańskiego w Janowie po kasacie zakonu i przeniesieniu do tegoż kościoła siedziby parafii, co ostatecznie dokonało się 8 XII 1867 r.¹⁷⁷. Okazał przy tym nieprzeciętny talent organizacyjny o rozwiniętym zmyśle przewidywania. Był jednocześnie człowiekiem pracowitym i bardzo gorliwym w trosce o dobro Kościoła i wiernych. Z chwilą utworzenia w 1867 r. dekanatu janowskiego, został jego dziekanem¹⁷⁸. Pismem z 12 II 1875 r. skierowanym do Konsystorza prosił o przeniesienie go do Końskowoli, na co otrzymał zgodę 23 VII 1875 r.¹⁷⁹. Zmarł 15 VI 1888 r. w Lublinie¹⁸⁰. W testamencie sporządzonym na kilka miesięcy przed śmiercią zapisał po 1 tys. rubli na reperację kościołów w Krzeszowie, Janowie i Końskowoli. Taką samą sumę przeznaczył na kasę

pożyczkową w Krzeszowie¹⁸¹. Testament ten jest potwierdzeniem jego oddania sprawie Kościoła i służbie ludziom.

§ 2. Wikariusze

1. **Ks. Sopharski Franciszek 1592**¹⁸²
2. **ks. Wierzbicki Mateusz 1612**¹⁸³
3. **ks. Nastaiowicz Szymon 1617**¹⁸⁴
4. **ks. Bronisz Krzysztof 1654-1657**¹⁸⁵
5. **ks. Pomianowski Jan 1658-1661**¹⁸⁶
6. **ks. Kazmierski Maciej 1682**¹⁸⁷
7. **o. Egier Fabian 1682-1684**¹⁸⁸
8. **ks. Noworowski Albert 1686-1692**¹⁸⁹
9. **ks. Rządowski Adam 1693**¹⁹⁰
10. **ks. Szlachtynek 1695**¹⁹¹
11. **ks. Wierciński Kazimierz 1696-1699**¹⁹²
12. **ks. Niewocki Bartłomiej 1702-1704**¹⁹³
13. **ks. Krupiński Tomasz 1706-1707**¹⁹⁴
14. **ks. Podgórski Marcin 1707-1711**¹⁹⁵
15. **ks. Mościszewicz Mateusz 1711-1713**¹⁹⁶
16. **ks. Subski Józef 1714**¹⁹⁷
17. **ks. Kłosiński Andrzej 1716**¹⁹⁸
18. **ks. Głowaczyński Andrzej 1716**¹⁹⁹
19. **ks. Życzyński Aleksy 1718-1719**²⁰⁰
20. **ks. Wiśniewski Piotr 1719**²⁰¹
21. **ks. Surowski Jan 1719-1722**²⁰²

¹⁸¹ Testament ks. Jana Hetnera z 18 III 1888 r. APTur., bez sygn.

¹⁸² Zatrudnił go zarządca kościoła Paweł Trojanowski. Sopharski był synem szewca z Lublina, uciekinierem z zakonu Świętego Krzyża koło Bodzentyna i zaledwie akolitą. Sam twierdził, że był święcony przez Pawła Dembskiego, sufragana krakowskiego. Zapytany o dimisoria odrzekł, że pozostawił je w Sokołowie. Jest faktem, że sprawował funkcje kapłańskie. Wizyt. z 1892 r., AMK, AVCon., sygn. 1, k. 24-26.

¹⁸³ Popenił szereg nadużyć, wobec czego Oficjal wyznaczył mu termin przysięgi. Zob. AKS, AOS, tm 109, w. 761, 765.

¹⁸⁴ Wizyt. z 1617 r., AMK, AVCap., sygn. 34, k. 6-8; AMK, AVCon., sygn. 12, s. 84-88.

¹⁸⁵ APJL, AO z lat 1654-1657, bez sygn.

¹⁸⁶ APJL, AO z lat 1658-1661, bez sygn.

¹⁸⁷ Wikariuszem był od stycznia do sierpnia. APJL, AO z 1682 r., bez sygn.

¹⁸⁸ Dominikanin. APJL, AO z lat 1683-1684, bez sygn.

¹⁸⁹ Wyświęcony w 1678 r. Wizyt. z 1689 r., AMK, AVCap., sygn. 55, s. 18-19.

¹⁹⁰ APJL, AO z 1693 r., bez sygn.

¹⁹¹ APJL, AO z 1695 r., bez sygn.

¹⁹² Wyświęcony i mianowany do kościoła w Białej 26 XI 1696 r. przez Jana Małachowskiego, bpa krakowskiego. Wizyt. z 1698 r., AMK, AVCap., sygn. 57, s. 32-33; APJL, AO z lat 1696-1699, bez sygn.

¹⁹³ APJL, AO z lat 1702-1704, bez sygn.

¹⁹⁴ APJL, AO z lat 1706-1707, bez sygn.

¹⁹⁵ APJL, AO z lat 1707-1711, bez sygn.

¹⁹⁶ APJL, AO i AM z lat 1711-1713, bez sygn.

¹⁹⁷ Wikariusz od lutego do grudnia. APJL, AO i AM z 1714 r., bez sygn.

¹⁹⁸ Wikariusz od marca do grudnia. APJL, AO i AM z 1716 r., bez sygn.

¹⁹⁹ APJL, AO i AM z lat 1717-1718, bez sygn.

²⁰⁰ APJL, AO i AM z lat 1718-1719, bez sygn.

²⁰¹ Wikariusz od kwietnia do maja. APJL, AO i AM z 1719 r., bez sygn.

¹⁶⁶ *Flenchus Universi Cleri Dioecesis Lublinensis, A.D. 1852.*

¹⁶⁷ Tamże.

¹⁶⁸ APJL, AO z 1829 r., bez sygn.

¹⁶⁹ AKL, nr 228, s. 238.

¹⁷⁰ AKL, nr 229, s. 107.

¹⁷¹ AKL, Rep. 60, IIb, 226.

¹⁷² Zob. APTur., AZ z 1855 r., bez sygn.

¹⁷³ AKL, Rep. 60, IIb, 226.

¹⁷⁴ APJL. Opis życia sporządzony przez J. Hetnera w Białej 29 XI 1868 r., bez sygn.

¹⁷⁵ AKL, Rep. 60, IIb, 226.

¹⁷⁶ Tamże.

¹⁷⁷ AKL, Rep. 60, IVb, 79.

¹⁷⁸ AKL, Rep. 60, IIb, 226.

¹⁷⁹ Tamże.

¹⁸⁰ Tamże.

22. ks. Sadlucky Józef 1722-1723²⁰³
23. ks. Drewniewski Józef 1723-1725²⁰⁴
24. ks. Staniewski Jacek 1725-1727²⁰⁵
25. ks. Jakubowski Stanisław 1727²⁰⁶
26. ks. Wirkiewicz Jan 1729²⁰⁷
27. ks. Kurnicki Antoni 1729-1732²⁰⁸
28. ks. Raźnikowski Marcin 1732-1743; 1761-1769²⁰⁹
29. ks. Kownacki Jan 1743-1761²¹⁰
30. ks. Marszałkowski Grzegorz 1770-1788²¹¹
31. ks. Sochański Tomasz 1771-1773²¹²
32. ks. Głowacki Andrzej 1773²¹³
33. ks. Modzelewski Stanisław 1773-1775²¹⁴
34. ks. Siwkowski Jan 1777-1796²¹⁵
35. o. Kaczorowski Maciej 1788²¹⁶
36. ks. Parpoński Marcin 1788²¹⁷
37. o. Życzyński Ludwik 1788-1791²¹⁸
38. ks. Izdebski Franciszek 1791-1805²¹⁹
39. ks. Staniecki 1796-1797²²⁰
40. ks. Derylewicz Stanisław 1797-1801²²¹
41. ks. Ramatowski Jan 1801²²²
42. ks. Książkowski M. 1803²²³
43. ks. Rola Wojciech 1804²²⁴
44. o. Szyszkowski Wincenty 1807-1808²²⁵
45. o. Wojciechowski 1809-1810²²⁶
46. ks. Czerwiński Kazimierz 1819-1821²²⁷
47. ks. Fusiarski Łukasz 1822-1828²²⁸
48. ks. Herman Franciszek 1829²²⁹
49. ks. Kubiński 1830²³⁰
50. ks. Starzyński Michał 1830-1832²³¹

²⁰² APJL, AO i AM z lat 1719-1722, bez sygn.

²⁰³ APJL, AO i AM z lat 1722-1723, bez sygn.

²⁰⁴ APJL, AO i AM z lat 1723-1725, bez sygn.

²⁰⁵ APJL, AO i AM z lat 1725-1727, bez sygn.

²⁰⁶ APJL, AO i AM z 1727 r., bez sygn.

²⁰⁷ Wikariusz od marca do grudnia. APJL, AO i AM z 1729 r., bez sygn.

²⁰⁸ APJL, AO i AM z lat 1732-1743, 1761-1769, bez sygn.

²⁰⁹ APJL, AO i AM z lat 1729-1732, bez sygn.

²¹⁰ APJL, AO i AM z lat 1743-1761, bez sygn.

²¹¹ Święcony w 1770 r. AKL, nr 69, s. 24; APJL, AO z lat 1770-1788, bez sygn.

²¹² APJL, AO i AM z lat 1771-1773, bez sygn.; AKL, nr 69.

²¹³ Wikariusz od lutego do lipca. APJL, AO i AM z 1773 r., bez sygn.

²¹⁴ AKL, nr 70, k. 70; APJL, AO z lat 1773-1775, bez sygn.

²¹⁵ AKL, nr 86, s. 65; APJL, AO z lat 1777-1796, bez sygn.

²¹⁶ Dominikanin. Wikariusz od lutego do sierpnia. APJL, AO z 1788 r., bez sygn.

²¹⁷ APJL, AO z 1788, bez sygn.

²¹⁸ Dominikanin. APJL, AO z lat 1788-1791, bez sygn.

²¹⁹ Proboszcz w Białej w latach 1806-1817, zob. rozdz. IV.

²²⁰ APJL, AO z lat 1796-1797, bez sygn.

²²¹ Zmarł w Białej 8 IV 1796 r. mając 48 lat. AKL, nr 222.

²²² Wyświęcony w 1785 r. przez J. M. Kochanowskiego, sufr. chełmskiego. Wizyt. z 1801 r., AKL, sygn. 186, s. 854.

²²³ APJL, AO z 1803, bez sygn.; AKL, nr 87.

²²⁴ APJL, AO z 1804, bez sygn.; AKL, nr 87.

²²⁵ Dominikanin APJL, AO z lat 1807-1808, bez sygn.

²²⁶ Dominikanin APJL, AO z lat 1809-1810, bez sygn.

²²⁷ AKL, nr 222, s. 116; APJL, AO z lat 1819-1821, bez sygn.

²²⁸ Ur. 1793 r., święcony – 1821 r. *Catalogus Cleri Secularis ac Regularis Dioecesis Lublinensis*, A.D. 1822; APJL, AO i AM z lat 1822-1828, bez sygn.

²²⁹ Proboszcz w Białej w latach 1851-1853, zob. rozdz. IV.

²³⁰ APJL, AO z 1830, bez sygn.

51. ks. Gałczyński Wojciech 1838-1839²³²
52. ks. Borkowski Franciszek 1840-1841²³³
53. ks. Laskowski Wojciech 1844-1845²³⁴
54. ks. Kopnicki Wojciech 1846-1852²³⁵
55. ks. Torowski Jakub 1852-1853²³⁶
56. ks. Ptaśnikowski Melchior 1854-1855²³⁷
57. ks. Gajewski Jan 1856-1863²³⁸
58. ks. Kaczorowski Sylwester 1865-1868²³⁹.

§ 3. Współpraca z zakonem oo. dominikanów

Parafia Biała była jedną z największych na pobliskim terenie, tak pod względem terytorialnym, jak i liczebnym. Świadczy o tym średnia ilość chrztów około 250-300 i ślubów 50-70 rocznie²⁴⁰. Opiekę duszpasterską nad całą parafią sprawował początkowo sam proboszcz, ale nie mogąc podjąć wszystkim obowiązkom, zmuszony był korzystać z pomocy dominikanów²⁴¹.

Dokumenty nie wzmiankują bliżej o warunkach tej współpracy duszpasterskiej. Prawdopodobnie przebiegała ona na zasadzie prywatnej umowy za wiedzą nadrzędnych władz duchownych.

²³¹ Ur. 8 II 1807 r., święcony – 1830 r. Za udział w partyzantce został zdegradowany i wysłany przez władze rosyjskie na Syberię. Nie wiadomo co się z nim stało. L. Zalewski, dz. cyt., s. 92-112; *Catalogus... AD 1831, 1832.*

²³² Ur. 3 IV 1814 r. w Tamogrodzie, święcony – 1837 r., zmarł w Częstoborowicach 13 IV 1878 r. AKL, Rep. 60 IIb, 178; *Consignatio Cleri Saecularis ac Regularis Dioecesis Lublinensis pro Anno Domini 1838 confactwa*

²³³ Ur. 1810 r. święcony – 1836. *Consignatio... AD 1840; APJL, AO z lat 1840-1841, bez sygn.*

²³⁴ Ur. 1801, święcony – 1824. *Flenchus... AD 1844; APJL, AO z lat 1844-1845, bez sygn.*

²³⁵ Ur. 1812, święcony – 1835. *Flenchus... AD 1846; APJL, AO z lat 1846-1852, bez sygn.*

²³⁶ Ur. 1828, święcony – 1851, zmarł – 18 II 1881 r. w Czerniejowie. *Flenchus... AD 1852; AKL, Rep. 60, IIb, 688.*

²³⁷ Ur. 1821 r., święcony 1847 r., *Flenchus... AD 1854.*

²³⁸ Ur. 23 VI 1830 r. w Szczebreszynie, święcony 6 V 1855 r. AKL, Rep. 60, IIb, 172.

²³⁹ APJL, AO z lat 1865-1868, bez sygn.

²⁴⁰ AO i AM parafii Biała. APJL, bez sygn.; zob. Aneks: Wykaz ochrzczonych i zaślubionych parafii Biała; por. Z. Sułowski, *Dzieje zaludnienia obecnych powiatów kraśnickiego i janowskiego. Z dziejów powiatu kraśnickiego. Lublin 1964, s. 37, tablica 1.*

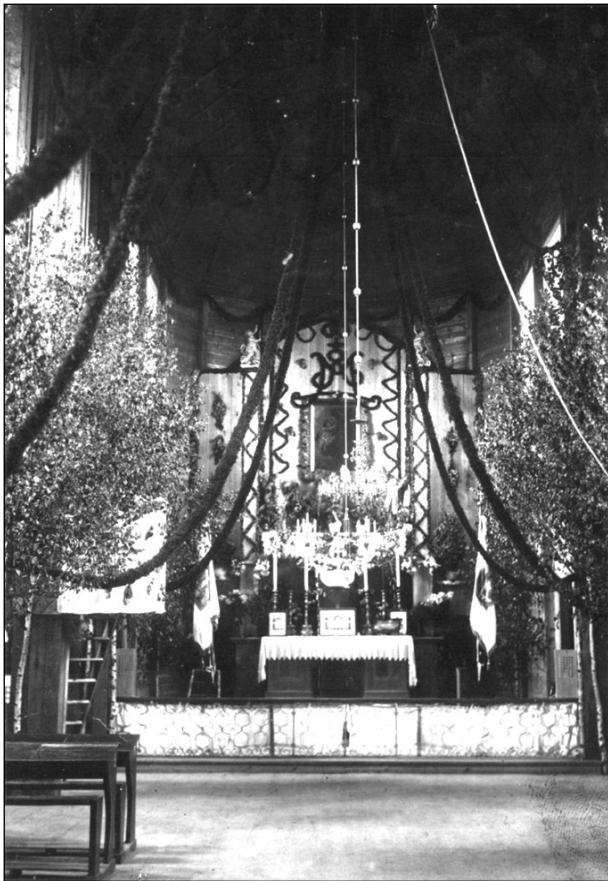
Dla porównania średnia liczba chrztów wynosiła w parafii Kraśnik – ok. 100-150,

Zaklików – ok. 50,

Modliborzyce – ok. 100-150,

Batorz – ok. 100-150.

²⁴¹ Zob. Aneks: Wykaz oo. dominikanów pracujących przy parafii Biała.



Wnętrze białskiego kościoła. Ze zb. G. Jargiło

Pierwsi dominikanie na terenie parafii Biała pojawili się jeszcze przed oficjalną erekcją kościoła i klasztoru dominikanów w Janowie. W aktach chrztów pod datą 1 października 1656 r. po raz pierwszy jako szafarz tego sakramentu występuje dominikanin o. Stanisław Chudziński²⁴². Od tego czasu prawie każdego roku we wspomnianych aktach spotyka się nazwiska dominikanów pracujących w roli pomocniczej w duszpasterstwie parafialnym. Były też lata, w których dominikanie pracowali na stałe jako wikariusze. Taką funkcję w latach 1682-1684 pełnił o. Fabian Egier²⁴³.

W 1686 r. parafia Biała otrzymała księdza diecezjalnego i wówczas proboszcz nie korzystał wcale, albo tylko sporadycznie, z pomocy dominikanów.

Michał Zamojski w 1733 r. ufundował drugi wikariat dla parafii Biała i od tego czasu aż do 1863 r. dominikanie nie występują w roli pomagających przy parafii. Ponownie świadczą swą pomoc w latach 1764-1824. W 1788 r. funkcję wikariusza pełnił O. Maciej Kaczorowski²⁴⁴. Po nim przez trzy lata na tym stanowisku pracował O. Ludwik Życzyński²⁴⁵, a w okresie od 1807-1810

OO. Wincenty Szyszkowski i Wojciechowski²⁴⁶. Od roku 1824 aż do czasu kasaty zakonu nie ma żadnych wzmianek w aktach parafii Biała o współpracy dominikanów z duszpasterstwem parafialnym.

W próbie całościowej oceny stosunków panujących między dominikanami a duchowieństwem parafialnym, wydaje się, że były one nacechowane w jakimś stopniu elementami rywalizacji. Uwidaczniała się ona w dublowaniu nabożeństw. Wizytator m.in. w 1781 r. zabronił dominikanom odprawiania nabożeństw w kaplicy na cmentarzu, urządzania procesji na Boże Ciało i innych czynności liturgicznych, które były sprawowane w kościele parafialnym²⁴⁷. Zdarzały się też wypadki błogosławienia małżeństwa czy urządzania pogrzebów przez dominikanów bez wiedzy proboszcza²⁴⁸. Sama pomoc duszpasterska przy parafii też nie była spontaniczna, skoro wizytator w 1781 r. nakazuje im częstsze angażowanie się duszpasterskie, szczególnie jeśli chodzi o powieź wielkanocną²⁴⁹.

Rozdział V Ludność

§ 1. Stan liczebny

W dobie plemiennej i piastowskiej tereny na prawym brzegu środkowej Wisły, na których znalazła się później parafia Biała, były granicznymi Ziemi Sandomierskiej i Rusi. Ze względu na niebezpieczeństwo najazdów, osadnictwo było tam o wiele rzadsze niż na obszarach położonych na zachód od Sandomierza. Taki stan trwał do czasu przyłączenia Rusi Czerwonej przez Kazimierza Wielkiego do Królestwa Polskiego, kiedy to omawiane tereny straciły charakter pogranicza i stały się obszarem częstszych akcji kolonizacyjnych²⁵⁰.

Liczbę ludności w I poł. XIV w. można ustalić na podstawie rachunków świętopietrza. Sumy tych wpłat z omawianego terenu były bardzo niskie. Świadczyłyby to, że osadnictwo na tych ziemiach było bardzo rozproszone, a gęstość zaludnienia, np. w parafii Biała wynosiła około 2-3 osoby na km², co przy 126 km² obszaru parafii stanowiłoby liczbę ludności w granicach 250-380 osób²⁵¹.

Akcja kolonizacyjna tych ziem stała się intensywniejsza w II poł. XIV i na początku XV

²⁴⁶ APJL, AO z lat 1807-1810, bez sygn.

²⁴⁷ Wizyt. z 1781 r., AKL, sygn. 105, s. 555-556.

²⁴⁸ Wizyt. z 1718 r., AMK, AVCon., sygn. 58, k. 8.

²⁴⁹ Wizyt. z 1781 r., AKL, sygn. 105, s. 555.

²⁵⁰ Por. Z. Sułowski, dz. cyt., s. 33-34.

²⁵¹ T. Ładogórski, *Studia nad zaludnieniem Polski w XIV wieku*. Wrocław 1958, s. 163-210 /tablice/ i mapa 1; tamże, s. 34.

²⁴² APJL, AO z lat 1656 r., bez sygn.

²⁴³ APJL, AO z lat 1682-1684, bez sygn.

²⁴⁴ APJL, AO z lat 1788-1789, bez sygn.

²⁴⁵ APJL, AO z lat 1788-1791, bez sygn.

w.²⁵². Wyniki osadnictwa XV i XVI w. można liczbowo ustalić na podstawie rejestrów podatkowych²⁵³. Z danych rejestru z 1626 r. wynika, że na 1 km² przypadało około 15 osób, co stanowi wzrost przeszło siedmiokrotny w porównaniu z XIV w., z czego tylko niewiele ponad połowę można uznać za rezultat normalnego przyrostu naturalnego²⁵⁴. Liczba ta jednak nie odpowiada stanowi rzeczywistemu ze względu na to, że nie wszystkie miejscowości objęte były tym rejestrem. Bardziej miarodajnym wydaje się gęstość zaludnienia w granicach 20-24 osoby na km², co dawałoby około 3000 ludności parafii białskiej²⁵⁵. Liczba wiernych parafii Biała podana przez protokół Wizytacji z 1637 r. wynosiła około 3500²⁵⁶.

W II poł. XVI i w początkowych latach XVII w. zaznaczył się wyraźny spadek ludności na omawianym terenie spowodowany licznymi wojnami i zarazą, co najbardziej uwidoczniło się w zmniejszeniu liczby chrztów²⁵⁷. Straty ludnościowe tego okresu zostały wyrównane dopiero w XVIII w. W tym też okresie ponownie wzrosła liczba wiernych parafii Biała, w czym duży udział miał szybki rozwój miasta Janowa. Wizytacja z 1748 r. określa liczbę parafian na około 5500²⁵⁸.

Wzrost ludności w XIX w. był znacznie szybszy niż w stuleciach poprzednich. Okres ten nazywany jest „rewolucją demograficzną”, którą spowodowały zmiany stosunków społeczno-gospodarczych. Liczba parafian białskich osiąga w 1801 r. 8443 osoby, a w 1806 - 10148²⁵⁹. Dzięki temu wzrostowi /w r. 1852 – 13450 osób/ parafia Biała stała się jedną z największych w diecezji lubelskiej²⁶⁰.

Wskutek zarazy w 1855 r. na omawianych terenach liczba ludności zmniejszyła się o około 7%. W parafii białskiej procent ten był dwukrotnie

wyższy. W chwili przeniesienia siedziby parafii z Białej do Janowa liczba jej parafian wynosiła około 12000 osób²⁶¹.

Stan liczbowy parafian w Białej w poszczególnych okresach przedstawiał się następująco:²⁶²

rok	1637 - ok. 3500	rok	1844 – 11806
	1748 – ok. 5500		1845 – 11909
	1801 – 8443		1846 – 11893
	1806 – 10148		1848 – 11653
	1823 – 10070		1849 – 11757
	1824 – 10180		1850 – 11801
	1828 – 10305		1851 – 13450
	1829 – 10100		1852 – 13451
	1833 – 11929		1853 – 12259
	1835 – 11930		1854 – 12220
	1836 – 11929		1855 – 11987
	1837 – 11846		1856 – 11429
	1838 – 11934		1857 – 11489
	1839 – 11433		1858 – 11473
	1840 – 11782		1860 – 11457
	1842 – 11813		1864 – 11615
	1843 – 11983		1867 – ok. 12000

§ 2. Struktura narodowościowo-wyznaniowa

Ludność parafii Biała na przestrzeni wieków nie była jednolita pod względem narodowościowym, jak i wyznaniowym. Do początku XVIII w. stanowili ją Polacy. Pierwszy wpływ na zmianę tej struktury miało powstałe w 1640 r. miasto Janów. Zamojscy, zgodnie ze swoją polityką, osiedlali ludzi na zarośniętych lasami terenach swojej Ordynacji. Najczęściej tymi osadnikami byli jeńcy pochodzenia tatarskiego lub kozackiego, których używano do karczowania lasów. Świadczą o tym charakterystyczne nazwiska zachowane do dziś jak Wojtan, Kałamajka, Hałajka oraz małe domy bez okien z wyciętymi nad drzwiami półksiężycami, które można było zobaczyć jeszcze na początku obecnego stulecia²⁶³. Nie stanowili oni jednak autonomicznej grupy i szybko złączyli się z ludnością miejscową, w czym dużą zasługę miała praca misyjna oo. dominikanów.

Znaczną część ludności, obok Polaków, stanowili Żydzi, którzy skupiali się przede wszystkim w mieście Janowie. Już w 1676 r. na ogólną liczbę 212 zamieszkałych w mieście osób, Żydów było 32²⁶⁴. Ich przyrost naturalny był tak szybki, że w II poł. XIX w. mieszkało w Janowie 2827 Żydów,

²⁵² Skutek tej akcji uwidocznił się najbardziej w postaci rozbudowy sieci parafialnej. W tym okresie powstały parafie w: Gościeradowie, Popkowicach, Dziechowicach, Stupji, Urzędowie, Bobach i Batorzu.

²⁵³ Rejestr poborowy województwa lubelskiego /powiat lubelski i urzędowski z 1626 r., ziemia łukowska z 1620 r./, wyd. J. Kolasa i K. Schuter. Wrocław 1957 r.

²⁵⁴ Z. Sułowski, dz. cyt., s. 35; E. Vielrose, *Ludność Polski od X do XVIII wieku. Kwartalnik Historii Kultury Materialnej*, R. 5: 1957, z. 1, s. 43. Stwierdza on, że w ówczesnych warunkach przyrost naturalny nie mógł być wyższy niż 0,5% rocznie, co dawałoby wzrost około 4-krotny liczby ludności.

²⁵⁵ P. Szafran, dz. cyt., s. 115.

²⁵⁶ AMK, AVCap., sygn. 44, s. 55.

²⁵⁷ Po najeździe szwedzkim wg. E. Vielrose *Ludność Małopolski zmalała blisko o 1/3. Tamże*, dz. cyt., s. 19-22; por. Z. Sułowski, dz. cyt., s. 37, tablica 1; zob. Aneks: Wykaz ochrzczonych parafii Biała w latach 1715-1719.

²⁵⁸ AMK, AVCon., sygn. 45, k. 197.

²⁵⁹ Wizyt. z 1801 r., AKL, sygn. 186, s. 854; Wizyt. z 1806 r., AKL, sygn. 195, k. 46.

²⁶⁰ AKL, Rep. 60, XVIII, 4.

²⁶¹ AKL, Rep. 60, VIb, 79.

²⁶² Zestaw opracowano na podstawie protokółów wizytacyjnych; AKL, REP. 60, XVIII, 4; *Catalogus, AD 1823-1836, 1842; Consignatio, AD 1837-1840; Elenchus, 1843-1845.*

²⁶³ R. Przegaliński, dz. cyt., s. 39.

²⁶⁴ A. Pawiński, dz. cyt., t. XV, s. 4a.

co stanowiło 49% ogółu mieszkańców miasta²⁶⁵. Stosunek zmian przyrostu ludności żydowskiej i polskiej obrazuje poniższe zestawienie:²⁶⁶

Rok	Chrześcijan	Żydów
1676	180	32
1787	1851	314
1827	2591	1150
1856	1826	1451
1860	1836	1520
1883	2918	2827

Fakt ten nadawał miastu swoisty charakter oraz przydomek żydowskiego.

Okresowo – w czasie zaborów – na terenie parafii była ludność rosyjska, którą stanowili oficerowie i żołnierze wraz z rodzinami.

Pod względem wyznaniowym ludność omawianej parafii od najdawniejszych czasów była wyłącznie katolicka. Nie było w niej śladów innowierców, nawet w okresie reformacji. Dopiero w XVIII, a szczególnie w XIX w., bardzo scalonym i prężnym stało się wyznanie mojżeszowe. Posiadali oni w Janowie dom modlitwy – synagogę i własny cmentarz - kierkut²⁶⁷.

Ludność prawosławną, zresztą bardzo nie liczną, stanowili wspomniani wyżej żołnierze z rodzimymi. Mieli oni własną cerkiew zbudowaną w latach 1841-42 i cmentarz zwany Misztalcem²⁶⁸.

Według statystyki wyznań z 1 stycznia 1899 r. w parafii bialskiej było 135 prawosławnych i 2 osoby wyznania protestanckiego²⁶⁹.

§ 3. Przekrój społeczny

Przekrój społeczny parafian bialskich również ulegał ciągłej ewolucji. Jej charakter i tempo dyktowała zasadniczo jakość ziem, jak również rozwój osadnictwa.

Najliczniejszą grupę stanowili ludzie trudniący się rolnictwem. Jak w całej Ordynacji, tak i na omawianym terenie obowiązywała gospodarka pańszczyźniano-folwarczna. Średnia wielkość gospodarstw wahała się w granicach 16-20 morgów²⁷⁰. Gospodarka chłopska nie miała jednak sprzyjających warunków rozwoju. Wynikało to z samego systemu gospodarowania, jak i częstych nieurodzajów czy klęsk żywiołowych. Rzadko kie-

dy wystarczało chłopu plonu na tyle, żeby go sprzedać, a jeżeli go nawet posiadał, to nie było rynku zbytu /brak w pobliżu większego przemysłu/²⁷¹. Mieszkania i zbudowania chłopów nie były absolutną ich własnością. Na budowę i reperację dostawali bezpłatnie materiał z lasów Ordynacji²⁷². Wyposażenie mieszkań było bardzo ubogie. Stanowiło je kilka prostych przedmiotów, prymitywny stół, ławy i palenisko bez komina. Wszystko to można by określić mianem „kurnej chaty”²⁷³. Lepsza była sytuacja włościan osiadłych w pobliżu lasu. Z lasu brali drzewo na budulec, na opał i pasali w nim bydło. Nie korzystali jednak z tego za darmo, np. w 1919 r. opłacali 2 zł. od gospodarstwa tzw. biletowego²⁷⁴.

Inną sytuację mieli osadnicy wsi nadgranicznych: Łążka i Momot. Utrzymywali się oni głównie ze sprzedaży bydła i kontrabandy przez granicę austriacką²⁷⁵.

Trudne położenie włościan, określanych w dokumentach jako biednych, pogarszały świadczenia na rzecz Kościoła, państwa i dworu. Chłopi odrabiali pańszczyznę ciąglą i pieszą. Dniówka pańszczyźniana trwała od rana do wieczora, czyli od wschodu do zachodu słońca²⁷⁶. Normą pańszczyzny było 52 dni rocznie od gospodarstwa. Wszyscy oddawali daniny z kur, jaj i motków. Do obowiązków poddanych należała wywózka zboża do miast: Janowa, Biłgoraja lub Zwierzyńca. Oprócz tego każdy gospodarz, w razie potrzeby dworskiej, zobowiązany był do pracy 1 dzień na tydzień za wynagrodzeniem²⁷⁷.

Na rzecz państwa włościanie płacili liwerunek i podymne. Roczna wysokość podymnego z 1 gospodarstwa wynosiła ok. 10 zł²⁷⁸.

Wcale nie mniejsze obciążenia kładli na poddanych plebani. Daniny na rzecz kościoła składali chłopi w formie dziesięciny i mesznego²⁷⁹.

W pierwszych latach XIX w. sytuację włościan pogarszała regulacja gruntów, a w 30-tych tegoż stulecia, przechodzenie z form pańszczyźnianych na oczynszowanie. Jedno i drugie pociągnęło za sobą pewne wytrącenie z równowagi gospodarczej. Podobna była sytuacja rzemieślników na wsiach, gdzie byli na usługach dworu. Do-

²⁶⁵ H. Wierciński, dz. cyt., s. 150; Z. Sułowski, dz. cyt., s. 41, tablica 4, zob. Aneks: Żydzi w mieście Janowie, tabela nr 4.

²⁶⁶ A. Pawiński, dz. cyt., t. XV, s. 4a; H. Wierciński, dz. cyt., s. 150; Z. Sułowski, dz. cyt., s. 41-42.

²⁶⁷ WAPL, AOZ, sygn. 3774.

²⁶⁸ WAPL, AOZ, sygn. 3521; WAPL, RGL, sygn. 505. Cerkiew ta przetrwała do 1923 r.

²⁶⁹ H. Wierciński, dz. cyt., s. 150.

²⁷⁰ WAPL, AOZ, sygn. 3200, k. 19.

²⁷¹ Tamże, k. 15-18.

²⁷² WAPL, AOZ, sygn. 3117, k. 18.

²⁷³ Por. C. Kozioł, *Położenie chłopów w kluczu janowskim dóbr O.Z. w latach 1795-1833*. Lublin 1964. AKUL, sygn. 578, s. 52 /praca magisterska w maszynpisie/.

²⁷⁴ WAPL, AOZ, sygn. 3117, k. 7.

²⁷⁵ WAPL, AOZ, sygn. 3200, k. 15-35.

²⁷⁶ Por. R. Orłowski, *Uwagi o położeniu chłopów w kluczu krańskim w drugiej połowie XVII stulecia. Z dziejów powiatu krańskiego*. Lublin 1964, s. 173.

²⁷⁷ Por. C. Kozioł, dz. cyt., s. 74.

²⁷⁸ Tamże, s. 65.

²⁷⁹ Zob. rozdz. II § 3.

piero po spełnieniu swoich obowiązków względem dworu mogli zająć się – za specjalnym pozwoleniem – dodatkową pracą. Trudno jest ustalić, ilu było takich rzemieślników.

Osobną grupę ludności parafii bialskiej stanowili mieszkańcy Janowa. Wśród nich był duży procent rzemieślników, którzy według ówczesnego układu stosunków społecznych, pracowali w organizacjach zawodowych zwanych cechami. W Janowie organizacja cechowa rozwinęła się w pełni dopiero w II połowie XVIII w. Najstarszym cechem był cech szewski, założony przez Gryzelę Wiśniowiecką 4 lipca 1671 r.²⁸⁰. Na początku XVIII w. założono tu cech krawiecki i bartnicki, a pod koniec wspomnianego wieku powstał cech rzeźnicko-piekarski²⁸¹. Czołowe miejsce zajmował cech sukienniczy, założony 18 marca 1724 r. przez Tomasza Józefa Zamojskiego²⁸². Istniejąca do 1832 r. fabryka sukna cienkiego w Janowie ściągała rzemieślników z sąsiednich krajów, a wyroby tej fabryki cieszyły się dużym popytem zagranicą i przynosiły duże zyski²⁸³. Symptodem szybkiego rozwoju tego cechu była ustawicznie wzrastająca liczba zatrudnionych. W 1819 r. wynosiła ona 54 osoby, jedenaście lat później wzrosła do 340, a pod koniec swego istnienia zatrudniała co najmniej 364 robotników²⁸⁴. Członkowie tego cechu brali żywy udział w życiu społeczno-religijnym²⁸⁵.

Po zlikwidowaniu wyżej wymienionej fabryki sukna w 1832 r. jej tradycję próbowały kontynuować /bez powodzenia/ małe zakłady sukiennicze prowadzone przez Żydów. Zatrudniały one średnio około 30 osób²⁸⁶.

²⁸⁰ WAPL, RGL, sygn. 1672.

²⁸¹ Tamże: K. Sochanowicz, dz. cyt., s. 178.

²⁸² WAPL, RGL, sygn. 1672.

²⁸³ Por. J. Bartyś, *Sukiennictwo w Ordynacji Zamojskiej w I poł. XIX wieku. Przegląd Historyczny, R. XI: 1960, z. 3, s. 493 nn.*

W latach 1805-1816 Zamojski sprowadził kilkudziesięciu wykwalifikowanych sukienników niemieckich, których osadził w dzielnicy Janowa zwanej Błonie.

²⁸⁴ Janów Ordynacki. *Encyklopedia Powszechna, pod red. S. Ogelbranda. Warszawa 1863, t. XII, s. 45-46.*

²⁸⁵ K. Sochanowicz, dz. cyt., s. 176-183. *Każdy z członków cechu miał brać czynny udział w życiu religijnym i liturgicznym Kościoła. Po kolei każdy młody mistrz miał pełnić służbę kościelną. Natomiast młodsi cechu mieli brać udział we wszystkich procesjach w kościele. Statut członków cechu przewidywał opiekę nad wdowami i dziećmi zmarłych mistrzów. Organizacja cechowa chroniła również rzemieślników przed wyzyskiem i konkurencją Żydów. Na uwagę zasługuje tolerancja religijna w cechu. Członkami cechu mogli być ludzie różnych wyznań: katolicy, grekokatolicy, unicy czy wyznania mojżeszowego.*

²⁸⁶ Janów Ordynacki. *Encyklopedia Powszechna, pod red. S. Ogelbranda, Warszawa 1863, t. III, s. 66.*



Rok 1957. Pogrzeb na Białej. Obok księdza janowski organista Zygmunt Przystupa. Ze zb. M. Kościelniak

Rozdział VI

Życie religijno-moralne

§ 1. Szafarstwo sakramentów

Administrowanie sakramentów należy do najważniejszych funkcji duszpasterzy parafialnych, a przyjmowanie ich stanowi fundament życia religijnego parafii. W omawianym okresie sakramentów udzielano według przepisów *Rituale Romanum*²⁸⁷.

A. Chrzest

Sakramentu chrztu udzielano dzieciom w okresie jak najwcześniejszym po urodzeniu. Podkreślają tak wczesny chrzest dzieci protokoły Wizytacji z 1801 i 1806 r.²⁸⁸. Nie wspominają dokumenty na przestrzeni wieków o zaniechaniu udzielania tego sakramentu²⁸⁹. Konieczność i znaczenie tego sakramentu podkreślały uchwały synodalne i częste polecenia zawarte w protokołach wizytacyjnych. Miejscem chrztu – według prawa kanonicznego i protokołów wizytacyjnych – był

²⁸⁷ *Wizyt. z 1801 r., AKL, sygn. 186, s. 856.*

²⁸⁸ *Tamże; Wizyt. z 1806 r., AKL, sygn. 195, k. 48.*

²⁸⁹ *Wizytator w protokole wizytacyjnym z 1617 r. stwierdza, że w parafii bialskiej żadne dziecko bez chrztu nie schodzi z tego świata. AMK, AVCap., sygn. 34, s. 6-7.*

zasadniczo kościół parafialny, a w wyjątkowych wypadkach udzielano go w innych miejscach²⁹⁰. Dzieciom podczas chrztu nadawano imiona świętych²⁹¹.

Wizytacja z 1801 r. wzmiankuje, że rodzice dziecka i chrzestni w czasie specjalnych nauk byli pouczani o chrzcie²⁹². Był także przestrzegany przepisany przez prawo wiek dla rodziców chrzestnych – ukończony 14 rok życia²⁹³. Po udzieleniu chrztu, w obecności rodziców naturalnych i chrzestnych, dokonywano wpisu do akt²⁹⁴. Dzieci żydowskie mogły być chrzczone w kościele tylko za zgodą ich rodziców²⁹⁵.

B. Bierzmowanie

Sakrament bierzmowania włączał niejako człowieka do społeczności dorosłych, dlatego do przyjęcia tego sakramentu wymagano używania rozumu. Bierzmowanie było mniej doceniane przez wiernych. Także w wizytacjach rzadko jest o nim mowa. Był on udzielany najczęściej w czasie wizytacji kanonicznych w parafii. W parafii bialskiej wizytacje kanoniczne odbywały się w następujących latach: 1592, 1598, 1601, 1617, 1637, 1682, 1689, 1737, 1748, 1781, 1801, 1806. Duże odstępy czasowe pomiędzy niektórymi wizytacjami powodowały, że wielu wiernych mogących przyjąć ten sakrament, nie przyjmowało go z powodu braku szafarza. Wskutek tego podczas wizytacji wierni przystępowali do sakramentu bierzmowania bardzo licznie. W parafii bialskiej w czasie Wizytacji z 1801 r. przyjęło go 1847 wiernych, a według danych z wizytacji 1806 r. liczba bierzmowanych wynosiła 1492 parafian²⁹⁶.

Bezpośrednio przed wizytacją kapłani pouczali wiernych o ważności sakramentu, jego skutkach i sposobie przystępowania do niego²⁹⁷.

C. Pokuta i Eucharystia

Sobór Lateraneński IV wobec powszechnego zaniedbywania przystępowania wiernych do sakramentu pokuty wprowadził obowiązek wielkanocnej spowiedzi i Komunii św. Proboszczowie byli zobowiązani do prowadzenia spisu penitentów i informowania biskupa o wiernych nie spełniających tej praktyki²⁹⁸. Najczęściej liczenie odbywało się przy pomocy imiennych kartek, które były przedkładane proboszczowi podczas spowiedzi.

Według Wizytacji z 1806 r. obowiązek ten spełnili w parafii bialskiej wszyscy uprawnieni, czyli 8040 parafian²⁹⁹. Spowiedź odbywała się zasadniczo w kościele, w konfesjonale. Wyjątki od tej reguły stosowano odnośnie do ludzi chorych, głuchych i niemych. Wierni na kazaniach byli pouczani o ważności sakramentu pokuty³⁰⁰.

Na podstawie zbadanych źródeł trudno jest wykazać, czy istniały jakieś zaniedbania w sprawowaniu tego sakramentu w parafii Biała. Wydaje się, że niedociągnięcia, jeżeli takowe zachodziły, były raczej niewielkie. Poważną rolę w spełnianiu tego sakramentu odgrywał nacisk proboszcza i otoczenia.

Sakramentem powiązaniem ze spowiedzią w sposób bezpośredni jest Eucharystia. Według przekonania ludzi ówczesnych do Komunii św. można było przystępować tylko raz po spowiedzi. Postacie eucharystyczne, jak podaje Wizytacja z 1592 r., były przechowywane w tabernakulum. Często też Komunia św. zanoszona była do chorych³⁰¹. Na podstawie źródeł liczba przystępujących do Komunii wielkanocnej na przestrzeni dziejów parafii przedstawiała się następująco³⁰².

rok	1637 - ok. 3000	rok	1851 – 8748
	1682 – ok. 5000		1852 – 8951
	1806 – 8000		1853 – 8340
	1845 – 9800		1854 – 8232
	1846 – 9900		1855 – 7417
	1847 – 9795		1856 – 7339
	1848 – 9795		1857 – 7311
	1849 – 9888		1858 – 7390
	1850 – 9787		1865 – ok. 80000

D. Sakrament chorych

Najwcześniejsze wzmianki o sprawowaniu sakramentu chorych w parafii Biała zawiera protokół Wizytacji z 1617 roku³⁰³. Przed przyjściem ka-

²⁹⁰ Por. Wizyt. z 1801 r., AKL, sygn. 186, s. 857.

²⁹¹ Tamże; zob. Aneks: Wykaz ochrzczonych parafii Biała.

²⁹² Por. Wizyt. z 1801 r., AKL, sygn. 186, s. 857.

²⁹³ Por. E. Janicka, *Praktyki religijne w archidiaconacie lubelskim w XVIII w.* Lublin 1964, AKUL, sygn. 618, s. 26 /praca magisterska w maszynopisie/.

²⁹⁴ Wizyt. z 1801 r., AKL, sygn. 186, s. 856.

²⁹⁵ Tamże.

²⁹⁶ Tamże, s. 857: Wizyt. z 1801 r., AKL, sygn. 195, k. 48.

²⁹⁷ Por. E. Janicka, dz. cyt., s. 27.

²⁹⁸ Tamże, s. 44.

²⁹⁹ AKL, sygn. 195, k. 49.

Wizytacja ta określa liczbę wszystkich parafian na 10.148. Przy odliczeniu od liczby ogólnej wiernych wskaźnika przyjętego w socjologii – 25% nie zobowiązanych do spełniania praktyk religijnych, otrzymamy 6611 osób zobowiązanych do praktykowania. Wskaźnik powyższy jest tylko umownym w socjologii, dlatego musimy założyć pewien margines błędu w obliczeniach. Porównując liczbę wiernych, którzy wg. danych Wizytacji przystąpili do spowiedzi wielkanocnej – 8040 z obliczeniami, należy stwierdzić, że wszyscy zobowiązani przyjęli ten sakrament.

³⁰⁰ Wizyt. z 1806 r., AKL, sygn. 195, k. 49.

³⁰¹ AMK, AVCon., sygn. 1, k. 25.

³⁰² Tabela została opracowana na podstawie danych z wizytacji i AKL, Rep. 60, IVb, 7.

³⁰³ Wizyt. z 1617 r., AKL, AVCap., sygn. 34, k. 6. Wprawdzie Wizyt. z 1592 r. wspomina o udzielaniu Komunii św. chorym, lecz nic nie mówi, czy było to połączenie z namaszczeniem olejem św.

plana do domu chorego sprzątano pomieszczenie, w którym on przebywał. Na stół nakładano biały obrus i stawiano zapalone świece, krzyż, sól oraz wodę święconą. Na moment przyjścia kapłana do domu chorego schodzili się krewni i sąsiedzi. Kapłanowi ubranemu w komżę i stułę w drodze do bliższych wiosek towarzyszyli ludzie ze śpiewem i płonącymi świecami³⁰⁴. Kapłana do chorego proszono najczęściej w ostatniej chwili, kiedy choroba była w końcowym stadium. Stąd zdarzały się wypadki śmierci chorego przed przybyciem kapłana. Sakrament ten był udzielany wszystkim chorym katolikom, z wyjątkiem ludzi pozbawionych używania rozumu i dzieci oraz zatwardziały chorych grzeszników³⁰⁵. Przez wiernych sakrament chorych był często zaniedbywany ze względu na niezrozumienie jego potrzeby i brak sankcji. Stąd protokoły wizytacyjne nakazywały kapłanom, aby w kazaniach zalecali jego używanie³⁰⁶.

E. Małżeństwo

Sakrament małżeństwa, jak podają wizytacje, nie był przez wiernych zaniedbywany. Ze względu na jego doniosłość proboszcz w kazaniach pouczał parafian o przeszkodach małżeńskich i ważności tego sakramentu³⁰⁷. Narzeczeni po zaręczynach zgłaszali się u proboszcza panny młodej, aby oznajmić mu swoją wolę zawarcia związku małżeńskiego, czyli dać na tzw. „zapowiedzi”³⁰⁸. Zapowiedzi były głoszone przez trzy kolejne niedziele lub święta w parafiach narzeczonej i narzeczonego³⁰⁹. Przed ślubem proboszcz według przepisów prawa kanonicznego, badał czy młodzi są odpowiedniego wieku, wolnego stanu i czy nie zachodzi między nimi przeszkoda pokrewieństwa lub powinowactwa³¹⁰. Następnie odbywał się egzamin z pacierza, a więc: Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo, Wierzę w Boga i z prawd koniecznych do zbawienia. Główną racją tego egzaminu – jak podkreślały wizytacje – było przekonanie, że rodzice, sami znając prawdy o Bogu i modlitwie, przekażą je swoim dzieciom. Sakrament małżeństwa przyjmowano uroczyście, towarzyszyło mu bardzo wiele zwyczajów ludowych³¹¹. Błogosławienie małżeństw miało miejsce zawsze w kościele, nigdy w czasie zakazanym bez zgody ordynariusza³¹².

³⁰⁴ Wizyt. z 1617 r., AMK, AVCap., sygn. 34, k. 6.

³⁰⁵ Wizyt. z 1806 r., AKL, sygn. 195, k. 49.

³⁰⁶ Por. Wizyt. z 1617 r., AMK, AVCap., sygn. 34, k. 6.

³⁰⁷ Wizyt. z 1801 r., AKL, sygn. 186, s. 858; por. E. Janicka, dz. cyt., s. 34-35.

³⁰⁸ Wizyt. z 1801 r., AKL, sygn. 186, s. 858;

³⁰⁹ Tamże.

³¹⁰ Tamże: por. E. Janicka, dz. cyt., s. 35-37.

³¹¹ Por. O. Kolberg, Lubelskie, cz. I. Kraków 1883, s. 169-251.

³¹² Wizyt. z 1801 r., AKL, sygn. 186, s. 858; zob. Aneks: Wykaz zawartych małżeństw w parafii Biała.

Z protokółów wizytacyjnych wynika, że przy zawieraniu małżeństw miało miejsce najwięcej wykroczeń. Do najczęściej spotykanych należały: porywanie dziewcząt, brak obopólnej zgody, błogosławienie związku bez trzech zapowiedzi.

§ 2. Nauczanie

A. Katechizacja

Zagadnieniem szczególnie ważnym dla rozwoju życia religijno-moralnego wiernych było nauczanie, zarówno przez kazania, jak i katechizację niedzielną³¹³.

Katechizacja niedzielna obejmowała wszystkich parafian, zarówno dzieci jak i dorosłych. Według uchwał synodu krakowskiego z 1711 r. księża na katechizacji niedzielnej mieli uczyć wiernych: pacierza, podstawowych praw wiary oraz sposobu spowiadania się i komunikowania³¹⁴. Katecheza, która trwała godzinę, odbywała się w niedzielę i święta przed sumą lub po nieszporach, w zależności od miejscowych warunków. W Białej nauczanie to miało miejsce przed sumą³¹⁵. Porządek takich katechez według uchwał synodu poznańskiego z 1720 r. powinien wyglądać następująco:

- modlitwy /pacierz/, a następnie powtórzenie poprzedniej katechezy ze zwróceniem uwagi na pożytek duchowy jaki z niej wypływa,
- podanie nowych prawd /nie więcej aniżeli trzy/,
- modlitwa na zakończenie /mogła to być Litania do Matki Bożej lub pieśń w języku ojczystym/³¹⁶.

Dzieci, które miały przystąpić do I Komunii św. były przygotowywane naukami przy kościele kilka razy w tygodniu, na miesiąc lub dwa przed Komunią³¹⁷.

Z protokółów wizytacyjnych, a szczególnie z Wizytacji z 1801 r., należy wnioskować, że powyższe wymogi ogólne odnośnie katechizacji niedzielnej w parafii bialskiej były realizowane.

B. Kaznodziejstwo

Kaznodziejstwo, podobnie jak i katechizacja, swoim zasięgiem obejmowało wszystkich wiernych. W kazaniach – według protokołu wizytacji z 1881 r. – był podawany wiernym wykład nauki Chrystusa lub komentarz Ewangelii³¹⁸. Obecność na kazaniach była obowiązkowa. Według listu pasterskiego bpa krakowskiego Brzostkowskiego z 1603 r., opuszczenie kolejno dwóch nauk groziło upomnieniem, natomiast nieobecność trzy lub

³¹³ Katechezy niedzielnej nie należy utożsamiać z lekcjami religii, które odbywały się w szkole.

³¹⁴ E. Janicka, dz. cyt., s. 76; Wizyt. z 1801 r., AKL, sygn. 186, s. 860.

³¹⁵ Wizyt. z 1801 r., AKL, sygn. 186, s. 860;

³¹⁶ E. Janicka, dz. cyt., s. 77.

³¹⁷ AKL, Rep. 60, VI, 55.

³¹⁸ Wizyt. z 1801 r., AKL, sygn. 186, s. 861;

cztery razy, zabraniała przystępowania do sakramentów³¹⁹. W związku z tym proboszczowie co kwartał mieli zgłaszać biskupowi winnych zaniedbania w celu ukarania. Natomiast za nieprzestrzeganie obowiązku nauczania przez proboszcza, groziła mu kara bardzo surowa, aż do zawieszenia w czynnościach kapłańskich włącznie³²⁰.

W źródłach nie spotyka się bezpośrednich wzmianek o opuszczaniu kazań przez wiernych, chociaż wizytacje podkreślały, że z powodu dużych odległości od kościoła wierni często opuszczali Mszę św. niedzielą.

§ 3. Działalność charytatywna i oświatowa Szpitale³²¹

Jedną z najstarszych i bardzo ważnych form pracy Kościoła jest działalność charytatywna. Problem ubogich w parafii bialskiej rozwiązywały, przynajmniej w części, istniejące szpitale: parafialny w Białej i w Janowie przy klasztorze oo. dominikanów³²².

Ustalenie dokładnego czasu powstania szpitala w Białej napotyka na trudności. Wizytacje z lat 1592, 1598, 1617, 1637 stwierdzają, że przy kościele nie ma szpitala lub nie zawierają na jego temat żadnej wzmianki. Szpital ten musiał powstać przed 1646 r., ponieważ w tymże roku Jan Zamojski na mocy skryptu ofiarował z młyna bialskiego dla szpitala 20 korcy pszenicy miary lubelskiej³²³. Szpital ten stał na gruncie kościelnym i był pobudowany kosztem proboszcza. Według Wizytacji 1689 r. szpital parafialny w Białej posiadał kapitał

³¹⁹ E. Janicka, dz. cyt., s. 79.

³²⁰ Tamże.

³²¹ Termin szpital /łac. hospitale, xenodochium/ użyto tu w znaczeniu, jakie miały te wyrazy w wieku XV i następnym, a mianowicie określano nimi przytułek, dom schronienia dla starców i kalek, a nie szpital w rozumieniu współczesnym.

³²² Opieka nad ubogimi pod patronatem Kościoła była już w starożytności. W Polsce przybrała ona formy zorganizowane dopiero w XII i XIII w. Zaczęto budować dla ubogich nie mających schronienia specjalne domy i dawano im uposażenie. Tę formę pomocy ubogich nazwano później szpitalami lub przytułkami. Przytułki te nie posiadały opieki lekarskiej, a jedynie zapewniały bardzo skromne warunki egzystencji. Początkowo powstawały one w miastach lub przy klasztorach. Pierwszy szpital tego typu w Polsce został założony w Poznaniu w 1170 r. przez Mieczysława Starego. Następny fundował w 1214 r. we Wrocławiu Henryk II Brodaty. Od XVI w. zaczęły także powstawać na wsiach, przy parafiach. Szpitale w rozumieniu dzisiejszym pojawiły się w Polsce w XVIII w. Z. Góralski, Szpitale dawnej Rzeczypospolitej w prawodawstwie i działalności władz kościelnych i świeckich. Lublin 1954, AKUL, sygn. 226, s. 24; por. Ł. Janeczka, A. Zaremba, Szpitale w Polsce. Encyklopedia Kościelna, pod red. M. Nowodworskiego. Warszawa 1905, t. XXVIII, s. 6-7.

³²³ AKL, Rep. 60, IV, k. 46.

1000 fl. lokowanych na dobrach Wolica, zapis 400 fl. przez Żyda Nastowicza lokowane na wytwórni win w Turobinie i dochód z nieruchomości i ruchomości zapisany przez Lewkowicza³²⁴. Zarządcą szpitala był miejscowy proboszcz.

Z zachowanych informacji można stwierdzić, że szpital posiadał dobrą opiekę. Protokół Wizytacji z 1682 r. mówił, że dom dla ubogich jest bardzo zniszczony i wymaga reperacji, a już Wizytacja z 1689 r. określa szpital jako „w dobrym stanie i wystarczający”³²⁵. W 1790 r. dom szpitalny był dobrze utrzymany i składał się z dwóch izb: dla mężczyzn i dla kobiet³²⁶. Dużą pomoc okazywała szpitalowi Ordynacja, która często dawała materiał na reperację lub odbudowę tegoż. Tak było w 1837 r.³²⁷.

Liczba ubogich przebywających w przeciągu dziejów szpitala nie była wielka. Wizytacja z 1682 r. notuje 6 osób³²⁸, Wizytacja z 1737 r. wylicza 5 osób³²⁹, protokół szpitali z 1790 r. podaje 4 osoby³³⁰. Niska liczba korzystających ze szpitala spowodowana była małą liczbą miejsc, złymi warunkami materialnymi /niskie uposażenie szpitala/ oraz warunkami, jakie stawiano podczas przyjmowania do szpitala³³¹.

W zamian za pobyt w szpitalu ubodzy mieli szereg obowiązków względem parafii, m.in. zlecona im była opieka nad czystością kościoła, często musieli pracować na rzecz proboszcza w jego ogrodach. Mieli także obowiązek modlitwy za dobrodziejów i wypełniania praktyk religijnych³³².

Drugi szpital na terenie parafii bialskiej znajdował się przy kościele oo. dominikanów w Janowie. Według „Protokołu szpitalów z 1790 r.” szpital ten został wystawiony kosztem proboszcza na gruncie miejskim przy pomocy mieszczan janowskich i nie posiadał żadnego funduszu i fundatora³³³. Wydaje się jednak, że informacje te są nieścisłe, dlatego że wcześniejsze źródła wzmiankują o przekazaniu domu wraz z funduszem na utrzymanie ubogich przez Macieja Woytana w 1764

³²⁴ AMK, AVCap., sygn. 55, s. 23-24. Ta sama Wizytacja stwierdza, że z 24 korcy pszenicy przepisanych przez J. Zamojskiego ubodzy nic nie otrzymują, bo młyn wakuje.

³²⁵ AMK, AVCon., sygn. 12, s. 87-88; AMK, AVCap., sygn. 55, s. 23.

³²⁶ AKL, Rep. 60, V, k. 46-47.

³²⁷ WAPL, AOZ, sygn. 3268, k. 37, 43; sygn. 3269, k. 71.

³²⁸ AMK, AVCap., sygn. 55, s. 23.

³²⁹ AKL, sygn. 101.

³³⁰ AKL, Rep. 60, V, k. 46-47.

³³¹ W szpitalu mogli przebywać praktykujących katolicy przebadani dokładnie przez proboszcza ze znajomości zasad wiary i wypowiedani. Por. Z. Góralski, dz. cyt., s. 43.

³³² AKL, Rep. 60, V, k. 46-47; por. Z. Góralski, dz. cyt., s. 44.

³³³ AKL, Rep. 60, V, k. 46-47.

r.³³⁴. Po jego śmierci szpital z powodu braku funduszy został rozwiązany³³⁵. Wspomniana na wstępie wzmianka w „Protokóle szpitalów z 1790 r.” wydaje się właśnie pochodzić z okresu ponownego zagospodarowywania domu i organizowania szpitala przez proboszcza.

W ciągu istnienia szpitala w Janowie, dom ten przechodził różne koleje losu, m.in. stanowił przez pewien czas mieszkanie burmistrza, był zajęty przez Urząd Manipulacyjny, a w 1832 r. przez wojsko. To przeznaczenie domu, niezgodne z intencją fundatora, przyczyniło się do licznych sporów między przedstawicielami władzy z proboszczem. Spory te skutek interwencji Prokuratury Jeneralnej zakończyły się przywróceniem domu na szpital³³⁶.

Szpital ten w 1790 r. posiadał 6 miejsc, z których przez ubogich zajęte były dwa³³⁷. To samo źródło podaje, że utrzymywał się jedynie z jałmużny, a obowiązkiem ubogich było dbanie o czystość kościoła i modlitwa za dobrodziejów³³⁸.

Oceniając rolę szpitali na terenie parafii Biała można stwierdzić, że nie rozwiązywały one całkowicie problemu ubogich w parafii. Poza liczbą korzystających z przytułków, na terenie parafii znajdowało się wiele więcej ludzi, którym taka pomoc była potrzebna. Ludziom tym częściowo pomagało Bractwo Miłosierdzia zbierające dla nich jałmużnę, która niekiedy stanowiła główne źródło ich utrzymania³³⁹.

Szkoła parafialna

Pod koniec XVI i na początku XVII w. zwrócono w Polsce baczniejszą uwagę na szkolnictwo parafialne. Przyczyniły się do tego w jakiejś mierze ruchy reformacyjne, które przybrały na sile od XVI w.

Program nauczania w takiej szkole był ściśle związany z potrzebami parafii. Głównym zadaniem ówczesnej szkoły była nauka katechizmu, obyczajów moralnych oraz śpiewu pieśni kościelnych, a wszystko to celem podniesienia poziomu moralnego i uświetnienia liturgii³⁴⁰. Uczniami szkoły parafialnej byli chłopcy.

Nauczyciel, oprócz nauki w szkole, spełniał funkcje pomocnicze przy kościele, np. prowadził śpiew, brał udział w procesjach. Często nauczyciel traktował pracę w szkole jako etap przygotowaw-

czy do kapłaństwa, stąd warunek, jaki stawiano nauczycielowi, że nie porzucić szkoły z powodu pójścia do seminarium. Przed objęciem posady zobowiązany był do złożenia wyznania wiary. Za naukę otrzymywał wynagrodzenie pobierane od uczniów³⁴¹. Za pomoc przy parafii proboszcz zobowiązany był zapewnić mu mieszkanie, często uposażał go w ogród i ziemię pod uprawę³⁴².

Opiekę nad szkołą sprawował proboszcz, a zwierzchnikiem był biskup danej diecezji. Do opiekuna należało wizytowanie szkoły dwa razy do roku, dopilnowanie czy dzieci uczęszczają do spowiedzi i czy nauczyciel nie daje im książek przeciwnych wierze³⁴³.

Pierwsza wzmianka o szkole parafialnej w Białej pochodzi z protokołu Wizytacji Andrzeja z Żarnowa z 1592 r. Uczęszczało do niej 3 uczniów³⁴⁴. Wzmiankuje ona także o tym, że nauczyciel prowadzi „godny tryb życia”. W 1617 r. budynek szkoły zawierał izbę, komorę i sień, które były bardzo zniszczone i groziły zawaleniem się³⁴⁵. Wizytacja z 1711 r. podaje, że w części budynku szkolnego mieszkał nauczyciel Andrzej Tomolski, który pełnił także funkcję pomocnika organisty w śpiewie³⁴⁶. Uposażenie jego stanowiły jakieś „dochody uboczne”.

W okresie działalności Komisji Edukacji Narodowej i przez następne lata w Białej nie było szkoły parafialnej³⁴⁷. Nie wiadomo kiedy szkoła ta zaczęła ponownie funkcjonować. Wprawdzie protokół Wizytacji z 1801 r. wspomina o szkole parafialnej w Janowie, do której uczęszczało 40 dzieci (uczył Tomasz Borkowski za wynagrodzenie z kasy miasta w wysokości 50 fl.), ale najprawdopodobniej notatka odnosiła się do szkoły elementarnej³⁴⁸. Ostatnia wzmianka o szkole parafialnej pochodzi z 1850 r. W tym czasie uczęszczało do niej 36 uczniów³⁴⁹.

³⁴¹ Tamże, s. 25.

³⁴² Tamże.

³⁴³ J. Łukasiewicz, *Historia szkół w Koronie i w Wielkim Księstwie Litewskim*. Poznań 1949, s. 324-327.

³⁴⁴ „Sunt tres pueri scolares...”. AMK, AVCon., sygn. 1, k. 24.

³⁴⁵ AMK, AVCap., sygn. 34, k. 8.

³⁴⁶ Cyt. za S. Kot, dz. cyt., s. 385.

³⁴⁷ T. Wierzbowski, *Szkoły parafialne w Polsce i na Litwie za czasów K.E.N.* Kraków 1921.

Według Wizytacji z 1781 r. w 3 dekanatach: urzędowskim, kazimierskim i chodelskim było zaledwie sześć szkół. W Białej szkoły nie było ze względu na niepunktualność płacących. Por. Z. Goleman, *Księga wizytacyjna trzech dekanatów: chodelskiego, urzędowskiego i kazimierskiego*. Lublin 1964, AKUL, sygn. 661 /praca magisterska w maszynopisie/.

³⁴⁸ AKL, sygn. 186, s. 855.

³⁴⁹ Sprawozdanie do Komisji Wojewódzkiej ze szkół za r. 1850. APJL, bez sygn. /luźna kartka/.

³³⁴ WAPL, AOZ, sygn. 5505.

³³⁵ Tamże.

³³⁶ AGAD, BOZ, sygn. 3505, s. 465 n; *Korespondencja ks. Paschalskiego i ks. Danielewskiego*. APJL, bez sygn. /luźne kartki/.

³³⁷ AKL, Rep. 60, V, k. 46-47.

³³⁸ Tamże.

³³⁹ Tamże.

³⁴⁰ S. Kot, *Szkolnictwo parafialne w Małopolsce w XVI-XVIII w.* Lwów 1912, s. 102.

W próbie oceny roli szkoły w życiu społeczności parafialnej należy stwierdzić, że mimo pewnych zasług, nie odgrywała w niej większej roli. Przyczynami takiego stanu były przede wszystkim: brak większego zainteresowania nimi ze strony duchowieństwa i szlachty /dla swoich dzieci sprowadzała specjalnych nauczycieli/, brak nauczycieli, mała liczba uczęszczających dzieci i słabe uposażenie szkół.

Szkoła elementarna w Janowie

Dokładne ustalenie czasu powstania szkoły w Janowie napotyka na duże trudności z powodu braku źródeł. Wydaje się jednak, że powstała ona około 1764 r., kiedy to Maciej Woytan połowę domu przeznaczył na pomieszczenie dla szkoły³⁵⁰. Uposażeniem szkoły była suma 3500 fl. zapisana przez proboszcza z Batorza ks. Antoniego Piecka w 1795 r.³⁵¹. Po jego śmierci, na mocy wcześniejszego zapisu, w 1803 r. przekazano na szkołę w Janowie 500 fl.³⁵². Roczne wynagrodzenie nauczyciela w tym czasie wynosiło 200 fl. wypłacanych z kasy Ordynacji³⁵³.

Według protokołu Wizytacji z 1806 r. program realizowany w tej szkole obejmował naukę języka polskiego, łacińskiego, arytmetyki, wymowy i sztuki pisania³⁵⁴.

Duże zasługi dla rozwoju szkoły janowskiej poniósł Ordynat Stanisław Zamojski. W 1818 r. własnym kosztem wyremontował budynek szkolny, zaopatrzył ją w pomoce do nauczania, a także przeznaczył 4 sęgi kubiczne drewna na opał³⁵⁵.

W tymże samym roku 2 sierpnia powstało Towarzystwo Szkoły Elementarnej w Janowie, które ustaliło stawki, jakie mieli płacić mieszkańcy poszczególnych miejscowości³⁵⁶. Kształtowały się one następująco:

miasto Janów	- 600 zł
Biała	- 150 zł
Kawęczyn	- 22 zł
Rataj z Wólką Rat.	- 60 zł
Godziszów	- 150 zł
Krzemień	- 150 zł
Momoty	- 20 zł

³⁵⁰ WAPL, AOZ, sygn. 5505.

³⁵¹ „...pro Bacalaureo in Janów Oppido edocendam Juventutem quam maxime oportuno...”. AKL, nr 86, s. 26.

³⁵² „... Antonius Piecek /.../ legavit pro schola Janoviensi fl. pol. 500”. Wizyt. z 1806 r., AKL, sygn. 195, k. 47.

³⁵³ Tamże. W 1811 r. nauczyciel Ludwik Kiełbasiński prosił Ordynację o pensję 200 zł, jaką otrzymywali jego poprzednicy, bo to co otrzymywał wynosiło zaledwie kilkanaście zł na kwartał. WAPL, AOZ, sygn. 15233, k. 1.

³⁵⁴ Tamże.

³⁵⁵ J. Dobrzański, *Ze studiów nad szkolnictwem elementarnym Lubelszczyzny w I poł. XIX w.* Wrocław 1968, s. 78.

³⁵⁶ WAPL, AOZ, sygn. 15233.

Proboszcz bialski - 60 zł

W sumie składki te wynosiły 1212 zł przy potrzebie przynajmniej 1500 zł, koniecznych do funkcjonowania szkoły. Z tego nauczyciel otrzymywał wynagrodzenie w wysokości 1200 zł. Brakującą część do 1500 zł uzupełniano z kasy miejskiej z przeznaczeniem jej na bieżące wydatki³⁵⁷. Do uposażenia nauczyciela należało również zapewnienie mu mieszkania i drewna na opał, a od 1836 r. możliwość korzystania z części jednomorowego poletka, które Ordynacja przeznaczyła na ogród dla szkoły³⁵⁸.

Do tak przygotowanej szkoły w 1818 r. przybył wybitny pedagog Urban Gadzinowski z zamiarem zaprowadzenia w niej nauki metodą Bell-Lankastra³⁵⁹.

Program nauczania w szkołach tego typu został ustalony przez ustawę normującą szkolnictwo w Królestwie Polskim z 1833 r.³⁶⁰. Według tej ustawy szkoła elementarna miała przyczyniać się do utrwalenia istniejącego systemu i porządku. Nadal duży nacisk kładziono na wychowanie moralne i naukę chrześcijańską³⁶¹.

Według raportu z 1838/39 r. nauka w szkole janowskiej odbywała się z następujących przedmiotów: nauki chrześcijańskiej, nauki obyczajowej i zdrowia, historii starożytnej, czytania i pisania w języku polskim i rosyjskim, arytmetyki, geografii, rysunku liniowego i deklamacji³⁶².

Opiekunem szkoły elementarnej według ustawy z 1833 r. mógł być duchowny lub człowiek świecki godny zaufania, a odznaczający się gorliwością o dobro publiczne i naukę. Obowiązkiem opiekuna było wizytowanie szkoły, branie udziału w egzaminach, czuwanie nad pracowitością i nauką oraz troska o zabezpieczenie materialne szko-

³⁵⁷ Tamże. Wynagrodzenie nauczyciela szkoły elementarnej w Janowie w porównaniu z wynagrodzeniem nauczycieli innych szkół miast sąsiednich było bardzo wysokie. Nauczyciel szkoły otrzymywał uposażenia: w Zaklikowie - 300 zł, w Urzędowie - 420 zł, w Kraśniku - 800 zł, w Goraju - 500 zł, w Turobinie - 600 zł. Por. J. Dobrzański, *Ze studiów*, s. 69-79.

³⁵⁸ WAPL, AOZ, sygn. 15233.

³⁵⁹ J. Dobrzański, *Ze studiów*, s. 131.

*Metoda Bell-Lankastra polegała na masowym nauczaniu, w którym starsi uczniowie po uprzednim przygotowaniu przez nauczyciela, uczyli kolegów zgrupowanych w zespołach. System ten zastosowali po raz pierwszy około 1800 r. w Anglii A. Bell i J. Lancaster. Zob. *Bella-Lankastra system*. Mała Encyklopedia Powszechna, pod red. C. Sojckiego. Warszawa 1971, s. 90.*

³⁶⁰ J. Dobrzański, *Sprawa rozbudowy publicznych szkół elementarnych w woj. lubelskim w latach 1833-40. Nadbitka Rocznika Lubelskiego*, t. I, s. 147.

³⁶¹ Wg rozkładu lekcji z 1838/39 r. religia odbywała się w szkole janowskiej 2 razy w tygodniu, a nauka obyczajowa i zdrowia - 1 raz. WAPL, AOZ, sygn. 15233.

³⁶² Tamże.

ty³⁶³. Opiekun i nauczyciel mieli dopilnować, aby dzieci uczęszczały codziennie na mszę św. i przynajmniej 4 razy w ciągu roku spowiadały się. Od opiekuna zależała także obsada nauczycielska w szkole.

W odniesieniu do szkoły elementarnej w Janowie opiekunem był zawsze któryś z oo. dominikanów, najczęściej przeor³⁶⁴. Na podstawie raportów z tej szkoły widać żywą troskę opiekuna o nią, która wyrażała się częstą obecnością jego na lekcjach i egzaminach końcowych³⁶⁵.

Warunki do nauki w szkole były bardzo dobre dzięki trosce Stanisława Zamojskiego o szkolnictwo w swoich dobrach i szczególny sentyment Ordynatów do miasta Janowa. Według J. Dobrzańskiego szkoła ta należała do najlepiej uposażonych w Gubernii Lubelskiej³⁶⁶. O intratności posady w tej szkole świadczą starania się aż kilku nauczycieli o tę placówkę w 1850 r.³⁶⁷. Prawie wszystkie raporty ze szkoły janowskiej podkreślały dobre zaopatrzenie dzieci w podręczniki do nauki³⁶⁸. Nauczycielowi zaś jako pomoc w nauczaniu służył „zbiór naukowy” składający się z: Instrukcji dla szkół elementarnych, Sposobu metody Lankstra, Nauki dla włościan, Instrukcji dla nauczycieli, Nauki zdrowia i Rysunku liniowego³⁶⁹.

Nauka w szkole trwała zasadniczo trzy lata. Jednak, jak wynika z raportów wizytatora, dzieci bardzo często opuszczały lekcje lub przerywały zupełnie naukę w porze letniej z powodu prac w polu. Zimą, przyczyną podobnego stanu rzeczy był brak ciepłej odzieży u uczniów lub chwilowy brak opału w szkole³⁷⁰. Naukę częściej przerywały dziewczynki niż chłopcy³⁷¹.

Pochodzenie społeczne uczniów w szkole janowskiej było różne³⁷². Najwięcej dzieci pochodziło z miasta, stanowili średnio około 80% ogółu uczniów. Dzieci ze wsi stanowiły 1-5%, reszta była pochodzenia szlacheckiego. Dzieci uczęszczające do szkoły były przeważnie wyznania rzymskokatolickiego, chociaż w każdym roku znajdowało się około 10% dzieci wyznania mojżeszowego i około 1-2% dzieci innych wyznań³⁷³.

Wysoki poziom i dobre wyniki nauczania szkoła zawdzięcza przede wszystkim wieloletniej i wzorowej pracy nauczyciela Urbana Gadzinow-

skiego. Inspektor Wilczopolski po wizytacji szkoły elementarnej w Janowie podkreślał dobrą metodę nauczania stosowaną przez pedagoga, a także jego „jak najprzyzwoitsze prowadzenie się”³⁷⁴. Po egzaminach natomiast stwierdził wyraźny postęp w nauce dzieci, będący wynikiem dobrej pracy nauczyciela.

Ciemną plamę w historii szkoły stanowi okres po 1845 r., kiedy to Ordynacja sprzedała budynek, w którym mieściła się szkoła³⁷⁵. W tym czasie lekcje odbywały się w wynajętych domach bez odpowiednich warunków³⁷⁶. Aktualną i bardzo palącą stała się sprawa budowy nowego gmachu szkoły. Pomocy w budowie odmówili mieszkańcy Godziszowa, Rataja, Wólki Rat. I Zofianki uzasadniając swoje stanowisko zbyt dużą odległością między miastem a wsiami. Zobowiązali się jednocześnie do wspólnego pobudowania drugiej szkoły w Godziszowie³⁷⁷. Odmówili opłacania składek na szkołę janowską, co doprowadziło do użycia wojska przy ich ściąganiu³⁷⁸. Brak jedności wśród okolicznych mieszkańców i zamieszanie, jakie powstało po przeniesieniu siedziby parafii z Białej do Janowa spowodowało, że nowego gmachu szkoły nie pobudowano. W 1868 r. szkoła zajęła część budynku po zakonie dominikanów.

Na koniec należy podkreślić, że szkoła elementarna w Janowie cieszyła się w ciągu swego istnienia dużym uznaniem władz oświatowych i społeczeństwa janowskiego.

§ 4. Inne formy duszpasterstwa

Inną formą duszpasterstwa w parafii, różniącą się od wyżej wymienionych, była kolęda. Kolędą nazywa się nawiedzanie parafian przez proboszcza w okresie Bożego Narodzenia celem poznania istniejącego stanu moralnego i duchowych potrzeb swoich parafian. Do XVII w. kolędę traktowano materialnie jako daninę kościelną, element religijny występował marginesowo³⁷⁹. Aspekt duszpasterski kolędy wyeksponował na pierwsze miejsce list pasterski bpa Bernarda Maciejewskiego z 1601 r.³⁸⁰. Podczas takiej wizyty proboszcz odmawiał nakazane modlitwy, następnie rozmawiał z domownikami na tematy religijno-moralne, a dzieci pytał pacierza³⁸¹. W ten sposób

³⁶³ J. Dobrzański, *Sprawa rozbudowy*, s. 148; *tenże*, *Ze studiów*, s. 91.

³⁶⁴ *Zob. WAPL, AOZ, sygn. 15233.*

³⁶⁵ *Tamże.*

³⁶⁶ *Ze studiów*, s. 131.

³⁶⁷ *WAPL, AOZ, sygn. 15233.*

³⁶⁸ *Tamże.*

³⁶⁹ *Raport z 16-28 lipca 1840 r. Tamże.*

³⁷⁰ *Zob. Aneks: tabela nr 2.*

³⁷¹ *Tamże.*

³⁷² *Zob. Aneks: tabela nr 3.*

³⁷³ *WAPL, AOZ, sygn. 15233.*

³⁷⁴ J. Dobrzański, *Ze studiów*, s. 131.

³⁷⁵ *Tamże.*

³⁷⁶ *Raport z 10-22 czerwca 1845 r. WAPL, AOZ, sygn. 15233.*

³⁷⁷ *WAPL, AOZ, sygn. 15233.*

³⁷⁸ *Tamże.*

³⁷⁹ P. Kałwa, *Powstanie i rozwój polskiej kolędy jako daniny kościelnej*. Lwów 1933, s. 4, 202.

³⁸⁰ *Kolęda. Encyklopedia Kościelna, pod red. M. Nowodworskiego. Warszawa 1877, t. X, s. 506.*

³⁸¹ P. Kałwa, *dz. cyt.*, s. 11.

poznawał poziom wiedzy religijnej, warunki życia, błędy i niedociągnięcia moralne wiernych. Mimo wszystko kolęda ze względu na nadużycia materialne, a także pośpiech przy jej odbywaniu, nie spełniła w Kościele przepisanej jej roli. O nadużyciach kolędowych w parafii bialskiej wspomina Wizytacja z 1617 r.³⁸². Po takiej kolędzie skutki w poprawie życia religijno-moralnego były nikłe, a często powodowały niechęć wiernych do takich form duszpasterstwa.

§ 5. Organizacje religijne

Do podniesienia życia religijnego i moralnego wiernych przyczyniały się istniejące na terenie parafii bractwa. Bractwa /Confraternitas, Sodalitas/ były to zgromadzenia lub stowarzyszenia katolików o charakterze religijnym lub dobroczynnym zatwierdzone przez władzę duchowną³⁸³. Celem ich były „szczególne nabożeństwa dla uczczenia jakiejś tajemnicy wiary”, świętych pańskich lub spełnianie uczynków miłosierdzia chrześcijańskiego.

Na terenie omawianej parafii najstarszym było istniejące przy klasztorze w Janowie arcybractwo różańcowe założone wraz z erekcją klasztoru oo. dominikanów w 1660 r.³⁸⁴. W październiku 1660 r. liczba jego członków wynosiła 140 osób. W następnych dwóch latach ilość przyjętych do arcybractwa wzrosła do 172 osób³⁸⁵.

Przyjęcie do arcybractwa różańcowego dobywało się przeważnie w święta Matki Bożej. Sposób przyjmowania był uroczysty, przewidziany specjalnym ceremoniałem³⁸⁶. Członkowie arcybractwa różańcowego byli zobowiązani:

- odmówić raz w tygodniu cały różaniec,
- przystępować do spowiedzi i Komunii św. w święta Matki Bożej oraz przyjmować Komunię św. w I i II niedzielę miesiąca,
- w każdą sobotę, w I i II niedzielę miesiąca modlić się za żywych i umarłych, odmawiając jedną część różańca,
- przychodzić na mszę św. żałobną na drugi dzień „po tajemnicach Matki Bożej i Zbawiciela Jezusa Chrystusa”,
- być na miesięcznych zebraniach,
- nawiedzać chorych i namawiać ich do przyjęcia sakramentów,
- unikać przysięgi przed urzędem,

- upominać ludzi grzesznych,
- unikać picia wódki i strzec się wszelkiego złego przykładu.

Do przywilejów arcybractwa należało uzyskiwanie odpustów. Odpust zupełny można było uzyskać za odmówienie całego różańca w tygodniu lub odwiedzenie ołtarza lub kaplicy różańcowej oraz cały szereg odpustów cząstkowych za poszczególne modlitwy i uczynki miłosierdzia.

W arcybractwie przewidziane były urzędy: przeorów, kantorów, chorągowych, pisarzy, konsyliarzy, podskarbic, marszałków i prokuratora³⁸⁷.

Po przeniesieniu siedziby parafii z Białej do Janowa arcybractwo różańcowe wprowadziło dużo zamętu w życie parafialne, m.in. chciało utrzymać porządek nabożeństw dominikański, zbierało pieniądze na utrzymanie arcybractwa bez rozliczenia się z nich przed proboszczem i jego obwiniając o złe rządzenie nimi³⁸⁸.

Bractwo Szkaplerza N.M.P.

Erygował je przy kościele bialskim 2 kwietnia 1723 r. proboszcz ks. Piotr Staniewski za pozwoleniem bpa krakowskiego Szaniawskiego³⁸⁹. Początkowo nie miało ono żadnego funduszu. W 1736 r. ks. Stanisław zapisał sumę 4000 zł ulokowaną na dobrach Borzęcinek, a później w Banku Królestwa Polskiego, z której był pobierany procent w wysokości 160 zł³⁹⁰. Z zapisu tego wynikał obowiązek odprawienia 1 mszy w ciągu miesiąca za ks. Staniewskiego. Według wykazu z 20 czerwca 1833 r. bractwo Szkaplerza N.M.P liczyło 18 osób³⁹¹.

Bractwo św. Tekli

Bractwo św. Tekli założył 15 maja 1774 r. ks. Tomasz Karwosiecki³⁹². Nie posiadało ono żadnego funduszu. Ostatni raz wspomina o nim protokół Wizytacji z 1801 r.³⁹³.

Istniało jeszcze Bractwo Miłosierdzia troszczące się o biednych w parafii, o którym w dokumentach brak bliższych danych³⁹⁴.

§ 6. Stan moralny parafii

Przez moralność religijną będzie rozumiało się konsekwencje życia religijnego wpływającego z przyjętych prawd i zasad wiary. Dotyczyć więc będzie ona funkcji szeroko pojętej doktryny religij-

³⁸² Por. AMK, AVCon., sygn. 6, k. 64.

³⁸³ Bractwo. Encyklopedia Kościelna, pod. red. M. Nowodworskiego. Warszawa 1893, t. II, s. 551-552.

³⁸⁴ Księga erekcyjna służąca do bractwa przy klasztorze janowskim, arcybractwo różańcowe N.M.P. i Najświętszego Imienia Jezusa, APJL, bez sygn.; AKL, Rep. 60, IX, 1.

³⁸⁵ Księga elekcyjna, APJL, bez sygn.

³⁸⁶ Tamże.

³⁸⁷ Tamże

³⁸⁸ Por. AKL, Rep. 60, IV, 79.

³⁸⁹ Wizyt. z 1781 r., AKL, sygn 105, s. 551; AKL, Rep. 60, IX, 1.

³⁹⁰ Inwentarz z 1845 r., AKL, Rep. 60, IVb, 7.

³⁹¹ AKL, Rep. 60, IX, 1.

³⁹² Wizyt. z 1781 r., AKL, sygn. 105, s. 551.

³⁹³ Wizyt. z 1801 r., AKL, sygn. 186, s. 859.

³⁹⁴ AKL, Rep. 60, V, k. 46-47.

nej, zarówno zespołu prawd, zasad jak i wartości religijnych.

Stan moralny parafii charakteryzują przede wszystkim przejawy życia religijnego i społecznego poruszane na przestrzeni całej pracy. Wypada jednak, dla uzupełnienia tego obrazu, wskazać na ważniejsze i bardziej zakorzenione braki obyczajowe. Wzmianki o wadach moralnych wiernych pochodzą z nielicznie zachowanych akt sądowych oraz marginalnych wzmianek w innych źródłach. Ponieważ nie były prowadzone kroniki życia moralnego parafian, dlatego z zachowanych wzmianek można stwierdzić tylko istnienie pewnych wad moralnych bez określenia zakresu ich rozpo-
wszechniania się.

Stosunkowo najwięcej materiałów zachowało się odnośnie do wady pijaństwa. Według Rejestru posotowego województwa lubelskiego z 1626 r. na terenie parafii istniały dwie karczmy³⁹⁵.

Po powstaniu miasta Janowa, dla szybszego jego rozwoju, Marcin Zamojski przywilejem z 1687 r. pozwolił na produkcję i sprzedaż wódek, miodu i piwa³⁹⁶. Przywilej ten zniósł Aleksander August Zamojski w 1792 r. ze względu na nadużywanie napojów alkoholowych przez mieszkańców³⁹⁷.

W początkowych latach XIX w. w Królestwie Polskim nastąpił szybki rozwój przemysłu gorzelniczego. Zaczęły powstawać duże gorzelnie, a obok nich liczne drobne, po kilkanaście i więcej w powiecie³⁹⁸. Na terenie parafii Biała istniała wprawdzie tylko 1 większa gorzelnia w Godziszowie, produkująca wódkę przez 5 miesięcy w ciągu roku, ale w powiecie janowskim znajdowało się kilka wielkich gorzeln jak w Gościeradowie, czy Zdziechowicach³⁹⁹.

W 50. latach XIX w. będących okresem szczytowego rozwoju pijaństwa w Ordynacji, średnie spożycie wódki na głowę ludności wynosiło 3,6 garnca, czyli 14,4 litra⁴⁰⁰. W tym samym czasie 1 mieszkaniec Królestwa Polskiego wypijał 3 garnce /12 litrów/. Porównując te dane ze spożyciem al-

³⁹⁵ Rejestr poborowy, s. 80. Dane te wydają się być niepełne, ponieważ Wizyt. z 1617 r. wspomina o istnieniu karczmy w Białej należącej do proboszcza. AMK, AVCap., sygn. 34, k. 8.

³⁹⁶ BPAN w Krakowie, rkps, nr 704, s. 446.

³⁹⁷ WAPL, AOZ, sygn., 3251, k. 6.

³⁹⁸ H. Wierciński, dz. cyt., s. 395.

³⁹⁹ WAPL, AOZ, sygn. 9901 Np. gorzelnia w Zdziechowicach w 1896 r. wyprodukowała 19.000 wiader spirytusu, gdy w powiecie janowskim roczna produkcja wynosiła 70.000 wiader, czyli gorzelnia ta dostarczała 27% ogólnej produkcji spirytusu w powiecie. Por. H. Wierciński, dz. cyt., s. 398.

⁴⁰⁰ Wzrost pijaństwa w tych latach wpływał z trudności w werbowaniu najemnika, którego ściągano w okresie przechodzenia z pańszczyzny na czynsz tylko za pomocą wódki i muzyki. Por. A. Grochola, dz. cyt., s. 67, 72.

koholu w latach 30-tych /1,6 litra/ widać ogromny jego wzrost⁴⁰¹.

Do wzrostu tego przyczynił się bardzo przymus propinacyjny. Swoistą jego formą był tzw. system karteczek, czyli obrót bezgotówkowy. Chłop za pracę w folwarku otrzymywał kwit na pewną sumę, za którą mógł wybrać w karczmie artykuły pierwszej potrzeby lub pieniądze. Czasem „karteczka” była jedynie abonamentem na wódkę w pańskim szynku. Te karteczki były gwarancją, że chłop odwiedzi karczmę⁴⁰². W II poł. XIX w. w kluczu janowskim na jedną karczmę przypadało 37 dymów, czyli około 256 osób⁴⁰³.

Drugą bardzo rozpowszechnioną wadą moralną parafii bialskiej były bójkі, a nawet zabójstwa⁴⁰⁴. Znalazły one wyraz w specjalnych artykułach ogłoszonych w 1642 r. przez komisarzy, które postanawiały:

- Kto obrazi słowem uszczypliwym – winien grzywien 6 i siedzenia 3 dni;
- Kto zrani – winien grzywien 10, siedzenia 6 niedziel;
- Za zabójstwo – gardłem karać i majątek na rzecz Kościoła pobrać;
- Za porwanie na urząd – uciąć rękę;
- Buntowników przeciw Rzplitej – z miasta wypędzić i majątek zabrać⁴⁰⁵.

W materiałach źródłowych istnieją – wprawdzie nieliczne – wzmianki o rozwiązłości seksualnej⁴⁰⁶. Zdrady małżeńskie i zrodzone w ten sposób dzieci były niemile widziane przez społeczność parafialną. Za występki cudzołóstwa karano chłostą mężczyznę i niewiastę⁴⁰⁷.

Oprócz tego spotykanymi często wadami moralnymi wiernych były: kradzieże, obmowy, wróżby i porwania dziewcząt⁴⁰⁸.

Protokół wizytacyjny z 1806 r. obyczaje ludzi w parafii Biała charakteryzuje jako „różne, dobre i złe”⁴⁰⁹.

Zakończenie

Podsumowanie wielowiekowego dorobku parafii bialskiej jest rzeczą niezwykle trudną ze względu na różnorodność problematyki i rozległy zakres chronologiczny. Mimo braku dokumentów

⁴⁰¹ Por. H. Rożanowa, *Produkcja wódki i sprawa pijaństwa w Królestwie Polskim 1815-1863*. Warszawa 1961, s. 127.

⁴⁰² Tamże, s. 95.

⁴⁰³ A. Grochola, dz. cyt., s. 81.

⁴⁰⁴ Wizyt. z 1617 r., AMK, AVCon., sygn. 6, k. 64.

⁴⁰⁵ ABiŁ, rkps, sygn. 1738.

⁴⁰⁶ Zob. Wizyt. z 1617 r. AMK, AVCon., sygn. 6, k. 64.

⁴⁰⁷ Por. Z. Hirsz, *Położenie chłopów w kluczu janowskim Ordynacji Zamojskiej w II poł. XVIII w. Lublin 1958, AKUL, sygn. 506, s. 62-63 /praca magisterska w maszynopisie/.*

⁴⁰⁸ Por. Wizyt. z 1617 r., AMK, AVCon., sygn. 6, k. 64.

⁴⁰⁹ AKL, sygn. 195, k. 60.

erekcji kościoła i parafii można przyjąć hipotezę o kształtowaniu się parafii Biała w I poł. XIII w. Za tym czasem powstania przemawiają dane o królewskim patronacie i dogodnym położeniu samej miejscowości, a także – w pewnym stopniu – wezwanie kościoła – Wszystkich Świętych.

Jako podstawa w badaniach została przyjęta definicja parafii „jako część terytorium diecezji z własnym kościołem, ludem i pasterzem”. Elementy formalne wyżej wymienionej definicji /terytorium, kościół, pasterz, lud/ zostały omówione bardziej szczegółowo niż elementy funkcjonalne parafii, jako grupy społecznej. Podyktowane to zostało mniejszą ilością źródeł, które dotyczyły życia religijnego i działalności parafii.

W podsumowaniu badań należy zastanowić się, jaki wpływ na życie społeczności parafialnej miały poszczególne czynniki podane w definicji parafii.

Biała była parafią terytorialnie bardziej rozległą niż sąsiednie. Położenie jej wśród lasów Puszczy Sandomierskiej, na krawędzi Wyżyny Lubelskiej i Kotliny Sandomierskiej należących początkowo do krańców diecezji krakowskiej, a później lubelskiej było przyczyną częstej zmiany przynależności administracyjnej parafii, zarówno kościelnej jak i państwowej oraz jej luźnego związku z życiem diecezji.

Powstałe w 1640 r. miasto Janów z licznymi przywilejami przyczyniło się do rozwoju handlu, którym zajmowali się przede wszystkim Żydzi i stąd duży napływ do parafii wyznawców religii judaistycznej. Mogli oni swoje towary wystawiać w pobliskim Zaklikowie, Kraśniku czy Modliborzycach, których odległość od Janowa nie przekraczała 30 km. W okresie zaborów rozwojowi handlu w Janowie sprzyjało ponadto położenie parafii przy granicy z Austrią. Przemysłnictwo /zob. zajęcia mieszkańców Łążka i Momot/ zwiększało obroty handlowe.

Duża liczba Żydów w parafii wytworzyła specyficzną atmosferę nacechowaną często rywalizacją lub wzajemną niechęcią. O ile elementy rywalizacji zdarzały się często, o tyle wzmianki o niechęci Polaków do Żydów są rzadko spotykane. Często było wręcz odwrotnie. W dokumentach XIX w. występują wzmianki o posyłaniu dzieci żydowskich do szkoły elementarnej w Janowie, pomimo, że posiadali oni szkołę własną. Wśród ludności janowskiej panowała duża tolerancja religijna. Wrazem jej było przyjmowanie do największego cechu sukienników ludzi różnych wyznań, m.in. Żydów. Do parafii Biała, w pewnych okresach czasu, miał miejsce napływ ludności innych wyznań: prawosławnych i protestantów. Byli oni ludźmi przyjezdnymi.

Ośrodkiem kultu danej parafii jest świątynia parafialna. W niej oprócz nabożeństwa dokonują się najważniejsze akty w życiu wiernych: chrzest, bierzmowanie, małżeństwo, pogrzeb. Czynniki te tak bardzo ważne w życiu człowieka powodują jego przywiązanie do świątyni, które na zewnątrz wyraża się w trosce o wygląd świątyni.

Pierwszy fundator świątyni bialskiej nie jest znany – prawdopodobnie był nim król. Późniejsi patronowie - Stanisław Górka i Tomasz Zamojski oraz jego sukcesorowie - żywo troszczyli się o parafię i wygląd kościoła. Troska ta przejawiała się w licznych fundacjach i przekazywaniu materiałów na jej budowę czy remonty. Oprócz tych znaczących fundacji były też inne, drobne, składane przez wiernych czy to służąc pracą fizyczną, czy drobną ofiarą, o których rzadko wspominają źródła z ubiegłych stuleci.

Drugim bardzo prężnym ośrodkiem kultu na terenie parafii był kościół oo. dominikanów. Świątynia ta powstała z fundacji Jana Zamojskiego przy licznych ofiarach wiernych.

Lokalizacja obu kościołów w odległości 1 km nie była czynnikiem sprzyjającym w spełnianiu praktyk religijnych przez wiernych. Niektóre wsie były położone od świątyni w odległości 14-15 km /Kocudza, Łążek, Momoty/, co przy złej pogodzie i słabych drogach wręcz uniemożliwiało dotarcie do nich i spełnianie praktyk. Duża odległość wpływała też na wytworzenie się luźniejszego związku z życiem parafii, np. mieszkańcy Kocudzy częściej korzystali z posług religijnych w parafii Frampol.

Oceniając przywiązanie wiernych do swoich świątyń należy stwierdzić, że było ono dość mocne, a istniejące niedomagania spowodowane były warunkami obiektywnymi, a nie złą wolą ludzi.

Od postawy i pracy kapłanów w dużej mierze zależał poziom życia religijno-moralnego wiernych. W pracy ten wpływ nie został dostatecznie omówiony z powodu braku źródeł. Wydaje się, że oprócz niektórych kapłanów, większość stanęła na wysokości zadania. Ze względu na dobre wyposażenie parafii, beneficjum to było „pożądanym kąskiem” i otrzymywali je przede wszystkim ludzie zasłużeni dla patronów kościoła /Ordynacji Zamojskiej/, najczęściej profesorowie Akademii Zamojskiej. Świadczy to o tym, że byli to przeważnie ludzie „wysoko urodzeni”.

W źródłach występują nieliczne wzmianki o zatargach proboszcza z wiernymi, przeważnie na tle ściągania powinności względem Kościoła.

Specjalnego podkreślenia wymaga rola oo. dominikanów w społeczności parafialnej. Dominikanie podjęli pracę duszpasterską w nowo powstałym mieście Janowie, w którym obok ludności polskiej znaczną część stanowili Żydzi i Tatarzy. Na

trudnym gruncie poprowadzili ją skutecznie. Niewątpliwą zasługą ich jest do dziś aktualny i żywy kult Matki Bożej. W okresie niewoli dominikanie janowscy włączyli się w ogólnonarodowy nurt walki o wyzwolenie narodowe. Niektórzy z nich brali nawet w niej czynny udział.

Łącząc wszystkie wnioski podane w zakończeniu należy stwierdzić, że terytorium, kościół i kapłan w dużym stopniu wpływały na życie i działalność parafii, a obecny profil religijny parafii janowskiej w dużej mierze bazuje na dorobku poprzednich stuleci. ♦

Aneks

I. Wykaz dominikanów pomagających w duszpasterstwie w parafii Biała⁴¹⁰.

⁴¹⁰ Wykaz opracowano na podstawie akt chrztów i ślubów parafii Biała.



1. Chudliński Stanisław - 1656	19. Łada Ernest - 1673	37. Oprędkiewicz Jacek - 1768-1770
2. Kęcki Wacław - 1657	20. Różycki Aleksander - 1675-78	38. Karioth Euzebiusz - 1797
3. Serwarzyński Justus - 1659	21. Kwiatkowski Mikołaj - 1676-78, 1680-81	39. Dębski Michał - 1805
4. Żyliński Antoni - 1660	22. Łaskarzewski Szymon 1677	40. Skupiński Norbert - 1805-06
5. Ożarowski Dominik - 1660-61	23. Wiszniewski Jan - 1678	41. Wojciechowski Aleks. - 1809-10
6. Lubyński Antoni - 1660-61	24. Błażewski - 1680	42. Niegozdowski Wacław - 1811-12
7. Stachowicz Tobiasz - 1662-66	25. Zboński - 1680	43. Wojciechowski Feliks - 1811-14,
8. Gawłowski Raymund - 1662-66	26. Egier Fabian - 1682-84	1816
9. Biskupski Jacek - 1663-66	27. Gruntowski Grzegorz- 1684	44. Rudnicki Jakub - 1812, 1815-17
10. Swarzyński Justus - 1665-66	28. Kosiński Gabriel - 1684	45. Radawski Michał - 1815
11. Skorupski Florian - 1665-66	29. Baryczkowski Walenty 1684	46. Gronostajski Cyprian - 1817
12. Giedek Jacek - 1667-68	30. Gołąbkowski Aleksy - 1684-85	
13. Czaplicki J. - 1667-69	31. Starzyński Krzysztof - 1684-85	
14. Życzyński St.- 1670-73, 1776-77	32. Charecki Demetriusz - 1685	
15. Tolecki Gabriel - 1670	33. Ogorzelski Franciszek - 1688	
16. Zbrański Jan - 1672-73	34. Saczewski Karol - 1694	
17. Dąbrowski Raymund - 1673	35. Moszczyński Zygmunt - 1706	
18. Czarowski Ludwik - 1673	36. Kwiatkowski Joachim - 1729	

II. Liczba ochrzczonych w parafii Biała

Rok - liczba	1682 – 260	1711 – 444	1740 – 191	1782 – 300	1811 – 463	1840 – 676
1654 – 116	1683 – 331	1712 – 530	1741 – 232	1783 – 249	1812 – 528	1841 – 618
1655 – 228	1684 – 249	1713 – 332	1742 – 183	1784 – 289	1813 – 413	1842 – 704
1656 – 220	1685 – 195	1714 – 274	1743 – 238	1785 – ?	1814 – 443	1843 – 664
1657 – 210	1686 – 246	1715 – 197	1744 – 246	1786 – 274	1815 – 325	1844 – 717
1658 – 161	1687 – 280	1716 – 186	1745 – 190	1787 – 330	1816 – 316	1845 – 676
1659 – 352	1688 – 151	1717 – 199	1746 – 166	1788 – 278	1817 – 314	1846 – 607
1660 – 170	1689 – 290	1718 – 212	1747 – 168	1789 – 246	1818 – 298	1847 – 578
1661 – 149	1690 – 259	1719 – 273	1748 – 320	1790 – 349	1819 – 356	1848 – 655
1662 – 171	1691 – 199	1720 – 224	1749 – 244	1791 – 321	1820 – 419	1849 – 678
1663 – 183	1692 – 236	1721 – 256	1750 – 272	1792 – 372	1821 – 412	1850 – 617
1664 – 335	1693 – 298	1722 – 274	1751 – 285	1793 – 362	1822 – 419	1851 – 623
1665 – 188	1694 – 215	1723 – 269	1752 – 262	1794 – 344	1823 – 418	1852 – 534
1666 – 190	1695 – 264	1724 – 276	1753 – 284	1795 – 324	1824 – 468	1853 – 563
1667 – 166	1696 – 287	1725 – 251	1754 – 360	1796 – 399	1825 – 527	1854 – 480
1668 – 226	1697 – 223	1726 – 195	1755 – 376	1797 – 392	1826 – 564	1855 – 326
1669 – 245	1698 – 290	1727 – 246	1756 – 296	1798 – 417	1827 – 522	1856 – 448
1670 – 116	1699 – 252	1728 – 238	1757 – 288	1799 – 348	1828 – 490	1857 – 508
1671 – 251	1700 – 257	1729 – 206	1771 – 285	1800 – 325	1829 – 588	1858 – 527
1672 – 231	1701 – 366	1730 – 227	1772 – 325	1801 – 343	1830 – 564	1859 – 601
1673 – 165	1702 – 355	1731 – 229	1773 – 275	1802 – 385	1831 – 530	1860 – 530
1674 – 323	1703 – 305	1732 – 247	1774 – 359	1803 – 413	1832 – 518	1861 – 586
1675 – 149	1704 – 406	1733 – 286	1775 – 346	1804 – ?	1833 – 653	1862 – 654
1676 – 182	1705 – 343	1734 – 299	1776 – 272	1805 – 347	1834 – 640	1863 – 632
1677 – 128	1706 – 424	1735 – 230	1777 – 281	1806 – 341	1835 – 484	1864 – 636
1678 – 167	1707 – 341	1736 – 237	1778 – 336	1807 – 340	1836 – 696	1865 – 698
1679 – 233	1708 – 305	1737 – 128	1779 – 266	1808 – 352	1837 – 652	1866 – 728
1680 – 187	1709 – 299	1738 – 172	1780 – 344	1809 – 314	1838 – 580	1867 – 697
1681 – 228	1710 – 361	1739 – 236	1781 – 459	1810 – 334	1839 – 684	

III. Liczba par zaślubionych w parafii Biała

Rok - liczba	1663 – 44	1668 – 72	1673 – 23	1678 – 69	1683 – 61	1688 – 57
1659 – 20	1664 – 40	1669 – 71	1674 – 27	1679 – 76	1684 – 49	1689 – 28
1660 – 25	1665 – 56	1670 – 60	1675 – 53	1680 – 65	1685 – 44	1690 – 30
1661 – 42	1666 – 63	1671 – 42	1676 – 38	1681 – 42	1686 – 53	1691 – 25
1662 – 39	1667 – 53	1672 – 61	1677 – 38	1682 – 47	1687 – 59	1692 – 45

1693 – 65	1711 – 74	1729 – 60	1747 – 49	1818 – 63	1836 – 171	1854 – 103
1694 – 37	1712 – 94	1730 – 66	1748 – 68	1819 – 96	1837 – 170	1855 – 140
1695 – 49	1713 – 97	1731 – 44	1749 – 55	1820 – 113	1838 – 109	1856 – 113
1696 – 32	1714 – 93	1732 – 50	1750 – 65	1821 – 108	1839 – 163	1857 – 174
1697 – 23	1715 – 77	1733 – 93	1751 – 83	1822 – 101	1840 – 121	1858 – 187
1698 – 56	1716 – 41	1734 – 67	1752 – 44	1823 – 122	1841 – 145	1859 – 153
1699 – 68	1717 – 38	1735 – 41	1753 – 45	1824 – 137	1842 – 141	1860 – 164
1700 – 66	1718 – 51	1736 – 49	1754 – 44	1825 – 130	1843 – 169	1861 – 126
1701 – 39	1719 – 65	1737 – 45	1755 – 61	1826 – 138	1844 – 150	1862 – 174
1702 – 54	1720 – 60	1738 – 42	1756 – 73	1827 – 156	1845 – 91	1863 – 122
1703 – 82	1721 – 59	1739 – 45	1805 – 70	1828 – 124	1846 – 109	1864 – 151
1704 – 77	1722 – 53	1740 – 44	1811 – 62	1829 – 158	1847 – 119	1865 – 177
1705 – 47	1723 – 67	1741 – 44	1812 – 69	1830 – 136	1848 – 150	1866 – 138
1706 – 57	1724 – 53	1742 – 42	1813 – 62	1831 – 85	1849 – 138	1867 – 129
1707 – 71	1725 – 75	1743 – 46	1814 – 80	1832 – 143	1850 – 122	
1708 – 74	1726 – 97	1744 – 52	1815 – 70	1833 – 142	1851 – 138	
1709 – 53	1727 – 48	1745 – 44	1816 – 68	1834 – 113	1852 – 109	
1710 – 69	1728 – 53	1746 – 53	1817 – 107	1835 – 95	1853 – 120	

Tabela nr 1. Frekwencja w szkole elementarnej w Janowie w latach 1816-1846

Rok szkolny	Rozpoczęło naukę			W ciągu roku ubyło		
	chl.	dz.	razem	chl.	dz.	Ra- zem
1816/17	50	4	54			
1826/27	59	19	78			
1833/34	89	19	108			
1834/35	108	21	129			
1835/36	89	18	107	4	7	11
1837/38	64	16	80	16	2	18
1838/39	61	28	89	20	6	26
1839/40	59	22	81	16	8	24
1840/41	59	27	86	9	3	11
1841/42	61	22	83	16	6	22
1842/43	75	30	105	14	5	19
1843/44	75	33	108	20	7	27
1844/45	80	30	110	9	12	21
1845/46	93	28	109	11	5	16

Tabela nr 2. Pochodzenie społeczne i wyznanie uczniów w szkole elementarnej w Janowie

R. szkol	L. uczniów	Pochodzenie			Wyznanie			
		szlachec.	miejskie	chłopskie	ryzm.-kat.	mojz.	protest.	gr.-unic.
1816/17	54							
1826/27	78							
1833/34	108							
1834/35	129							
1835/36	107	16	69	5	80			
1837/38	80	6	69	5	79	1		
1838/39	89	4	81	4	80	9		
1839/40	81	5	71	5	73	8		
1840/41	86	8	76	2	77	9		
1841/42	83	13	48	2	79	2	1	1
1842/43	105	12	86	7	95	8	1	1
1843/44	108	16	83	9	102	3	1	2
1844/45	110	17	92	1	101	6	1	2
1845/46	109	18	98	5	107	11	1	

Antoni Kulpa

Dzieje rodziny Kulpów (ciąg dalszy)

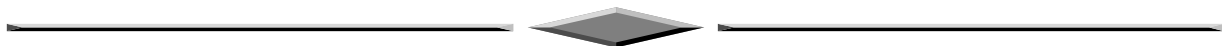
WSTĘP

W artykule, który ukazał się w Janowskich Korzeniach nr 6 z 3 maja 2006r. przedstawiłem dzieje rodziny Kulpów, obejmujące jej początki w Janowie oraz losy linii bialskiej, zapoczątkowanej przez Walentego i jego żonę Ewę z Surtelów w 1807 roku.

W niniejszej pracy kontynuuję temat przybliżając historię rodziny z uwzględnieniem wszystkich tych przedstawicieli, którzy mieszkali w Janowie praktycznie

od lokacji miasta, i przebywają w nim do dziś lub też przenieśli się do innych miejscowości. Setki godzin spędzonych na penetracji ksiąg metrykalnych i dokumentów archiwalnych, a także liczne rozmowy przeprowadzone z przedstawicielami rodziny, dostarczyły bardzo dużo informacji, pozwalających na dość obszerne spisanie historii tej rodziny liczącej około 350 lat.

W celu głębszego poznania losów rodziny Kulpów, wyodrębniłem trzy duże linie, w ich ramach gałęzie, mniejsze linie, a w niektórych przypadkach kolejne



gałęzie, oraz uproszczony schemat drzewa genealogicznego.

Zdają sobie sprawę, że w tym natłoku informacji pojawiły się też błędy, których przynajmniej część uda się wyeliminować po ewentualnym otrzymaniu sygnałów od zainteresowanych osób.

Liczę, że po przeczytaniu tego artykułu odezwą się członkowie rodziny, do których z przyczyn obiektywnych nie udało mi się dotrzeć.

I. POCZĄTKI RODZINY KULPÓW

Przypomnę z I części, że nazwisko Kulpa pojawia się w Janowie na początku II połowy XVII wieku, gdyż do tego czasu sięgają najstarsze księgi metrykalne parafii białskiej (od 1867 roku - janowskiej). Nazwisko pewnie pochodzi od gwarowego „kulpa”, co oznacza krzywy kij lub zakrzywiony nos, albo z łac. *culpa*, czyli wina. Kulpowie należą do najstarszych rodzin janowskich, które nieprzerwanie zamieszkują miasto od II połowy XVII w. Do tych najstarszych należą także m.in. osoby o następujących nazwiskach: Drwal, Albinia, Flis, Firosz, Kołtyś, Łacko, Łukasiewicz, Pasztaleniec, Pyć, Prężyna, Król, Łukasik, Peret, Pikula, Sowa, Tomczyk, Wojtan, Wszelaki.

Protoplaści naszego rodu, Jan i Katarzyna, pobrali się najpewniej przed 1658 rokiem, gdyż zachowane od tego roku księgi metrykalne nie zawierają informacji o ich ślubie. Jan urodził się około roku 1630 i prawdopodobnie przybył do Janowa jako młody człowiek ze swoimi nieznanymi z imienia rodzicami albo nieco później ze świeżo poślubioną małżonką. Można przypuszczać, że rodzina Jana należała do chłopów pańszczyźnianych, którymi Zamojcy zasiedlali nowo powstały Janów.

Szymon, najstarszy syn Jana i Katarzyny Wadowskich z Janowa, został ochrzczony w białskim kościele 15 października 1659 roku. Tenże Szymon w 1682 roku, już jako Kulpa, zawarł związek małżeński z Marianną Stolarzówną.

Przypomnę także, że Kulpa i Wadowski oznacza tę samą rodzinę, co zostało w poprzedniej części uzasadnione, a całe zamieszanie wynikało zapewne stąd, że w końcu XVII i na początku XVIII wieku nie wszystkie nazwiska zostały już w pełni ukształtowane i częste były przypadki używania określeń w rodzaju np. Mareczka alias Niedziałek, Prężyna alias Kędra itp. Nazwisko (przezwisko) Wadowski oznaczało zapewne kogoś, kto lubił się wadzić, kłócić, albo też posiadał bliżej nieokreśloną wadę. Kolejni przedstawiciele rodziny używali zamiennie obu nazwisk do roku 1742, po którym określenie Wadowski znikło już na zawsze. Z dziewięciorga dzieci Jana i Katarzyny, tylko pięciu synów założyło rodziny. Najstarszy - Szymon - z żoną Marianną nie miał potomstwa, zaś najmłodszy - Jakub (żona Katarzyna) doczekał się córki Marianny (1718). Maciej w 1700 roku pojął za żonę Dorotę Kusowiankę (pisownia oryginalna), z którą miał czworo dzieci: Zofię (1701), Reginę (1704), Katarzynę (1706) i Stanisława (1711). Z nich rodzinę założyła tylko Katarzyna, wychodząc za mąż za Marcina Rządę w 1726 roku.

Andrzej, syn Jana i Katarzyny, w 1695 roku ożenił się z Elżbietą Pikulanką z Janowa, z którą miał ośmiorgo dzieci: Mariannę (1696 - ojcem chrzestnym był Jakub Kołtyś), Bartłomieja (1699), Kazimierza (1702), Reginę (1705), ponownie Kazimierza (1708), Zofię (1711), Antoniego (1713) i Reginę (1717). Czworo z nich założyło rodziny; Bartłomiej w 1727 roku ożenił się z Teresą Łukaszówną (1699) z Białej, Kazimierz w 1732 roku poślubił Katarzynę Piecykównę, Zofia wyszła za mąż za Franciszka Tomczyka z Białej (ślub w 1733), a najmłodsza, Regina, w 1749r. została żoną Andrzeja Sowy. Dalsze losy potomków Kazimierza, syna Andrzeja, który był ojcem również ośmiorga dzieci, zostały przedstawione w poprzednim artykule, dotyczącym linii białskiej - zob. Janowskie Korzenie nr 6, 3 V 2006.

Kazimierz, kolejny syn Jana i Katarzyny, w 1704 roku ożenił się z Reginą Królówną z Janowa i miał z tego związku - jakżeby inaczej - ośmiorgo dzieci: Annę (ur. 1706), Mariannę (1709), Katarzynę (1712), Błażeja (1714), Jana (1718), Franciszka (1721), Andrzeja (1722) i Macieja (1728).

Najstarszy spis mieszkańców z 1723 roku dostarcza odpowiedzi na pytanie, przy jakiej ulicy starego Janowa mieszkali Kulpowie. Według niego przy ulicy Rynek (w sumie mieszkało tu 30 rodzin) sąsiedowali bracia Andrzej i Kazimierz, wymienieni jako gospodarze, zaś przy ulicy Krzemieńskiej miał posesję ich brat Maciej. Wiele na to wskazuje, że zajmowali się głównie uprawą roli, a dodatkowym ich źródłem utrzymania było rzemiosło. Zarówno Andrzej jak i Kazimierz byli wielokrotnie ojcami chrzestnymi, szczególnie dzieci pochodzących z Dzwoli, co również może świadczyć o związkach pokrewieństwa. Syn Kazimierza - Błażej z żoną Reginą nie miał potomstwa, jego siostra-Anna w 1724 roku wzięła ślub z Jakubem Kowalskim z Pysznicy, zaś dalsze losy Jana i Andrzeja oraz ich stryjecznego brata - Bartłomieja, od których wywodzą się trzy główne linie, zostaną przedstawione w następnej części niniejszego artykułu.

II. LINIA BARTŁOMIEJA

Bartłomiej (1669), syn Andrzeja i Elżbiety, żonaty z Teresą Łukaszówną, doczekał się z nią również ośmiorga dzieci. Byli to w kolejności: Agnieszka (1728), Regina (1729), Tomasz (1730), Marianna (1733), Anastazja (1734), Adam (1738), Walenty (1741), Jan (1744). Z rodzeństwa tylko trzech braci założyło rodziny: Tomasz, Adam i Walenty. Najstarszy z nich, Tomasz, w 1755 roku pojął za żonę Reginę Krokodylównę z Janowa, która dała mu sześciorgo dzieci: Macieja (1756), Zofię (1757), Grzegorza (1760), Łukasza (1769), Agnieszkę (1772) i Mariannę (1773). Maciej ożenił się z Agnieszką, z którą miał córkę Katarzynę (1795), Adam zaś z Anną Kubicką, a Walenty poślubił Annę Moskał; dali oni początek własnym gałęziom rodziny Kulpów.

II. 1. GAŁĄŻ ADAMA

Adam, syn Bartłomieja, wzorem ojca, stryja i dziadka, z żoną Anną miał również ośmioro potomków: Magdalenę (1767), Michała (1769), Mariannę (1771), Wincentego (1780 – 1836), ponownie Mariannę (1781), Annę (1784), Mateusza (1788 – 1838) i Teklę (1792).

Inwentarz miasta Janowa sporządzony 15 kwietnia 1780 roku przez Ziemińskiego, działającego z upoważnienia Ordynacji Zamojskich, wymienia Adama Kulpę jako właściciela połowy placu przy ulicy Kościelnej, zaś jego młodszego brata – Walentego – jako posiadacza również połowy placu przy ulicy Krzemieńskiej.

Z potomków Adama tylko Mateusz, szewc z zawodu, założył rodzinę, poślubiając w 1821 roku Katarzynę Wolską, z którą miał siedmioro dzieci: Łucję (1821 – 22), Jakuba (1823 – 1891), Agnieszkę (1826), Antoniego (1828), Rozalię (1832 – 40), Andrzeja (1834 – 37) oraz Mariannę (1837). Ta ostatnia, w 1855 roku została żoną Jana Kulpy (1832), syna Tomasza i Tekli z Sydorów. W 1834 r. Mateusz płacił 7 złotych 4 grosze czynszu na rzecz miasta.

Jakub, syn Mateusza i Katarzyny z Wolskich, podobnie jak ojciec i brat Antoni, był znanym szewcem. Na podstawie carskiego ukazu z 9 listopada 1866 roku posiadał posesję oznaczoną numerem 362 o powierzchni 0,13 morgi pod zabudowaniami. Żenił się dwukrotnie, a z obu związków małżeńskich doczekał się aż piętnaścioro dzieci (rekord wśród Kulpów), z których wiek dojrzały osiągnęło zaledwie czworo. Pierwsza małżonka, Katarzyna z Prężynów (1823 – 76), córka Sebastiana i Magdaleny z Drwałów, poślubiona w 1843 roku, dała mu ośmioro potomków: Jakuba (1845 – 47), bliźniaków Jana i Piotra (1850 – żyli 3 tygodnie), Karolinę (1851 – 55), Marcelę (1854) zamężną z Janem Kiełbem, Franciszka (1857), Mateusza (1859 – 71) i Stanisława (1863 – 1922). Z drugą żoną, Katarzyną z Chindelewiczów (1844 – 1892), córką Michała i Agnieszki z Okłotów (ślub w 1876r.) miał siedmioro dzieci: Michała (1877-81), Rozalię (1878 – 79), Anielę (1879 – 79), Józefę i Mariannę (1880 – żyły tylko kilka dni), Andrzeja (1881 – 86) i Stanisława (1884), która pozostała panną. Z synów Jakuba, los Franciszka pozostał nieznany, Stanisław natomiast był szewcem i z żoną Teklą z Pikulów (1862 – 1939), córką Dominika i Anny z Sowów, mieszkał w Janowie przy ulicy Niecałej. Mieli sześcioro dzieci: Kornelię (1886), Paulinę (1890), Adama (1893 – 94), Petronelę (1896 – żyła 5 miesięcy), ponownie Adama (1898) i Ludwika (1899 – 1901). Rodzinę założyła tylko Paulina, wychodząc za mąż w 1918 roku za Jakuba Żaka, stacjonującego w Janowie żołnierza obrony kresowej, urodzonego w powiecie brzeskim w Galicji.

Antoni, syn Jakuba i Katarzyny z Wolskich, urodzony w 1828 roku, był, podobnie jak jego brat Jakub, dwukrotnie żonaty. Po raz pierwszy ożenił się w 1850 roku z Elżbietą z Królów (1822 – 57), córką Kacpra i Rozalii z Drzymałów, wdową Zamoykową, z którą miał dwóch synów, niestety bardzo szybko zmarłych: Franciszka (1851 – 54) i Wincentego (1854 – 56). Drugą żoną, Magdaleną z Albiniaków (1840), córką Pawła i

Marianny z Pyzów, poślubiona w 1857 roku dała mu czworo dzieci: Stanisława (1865), Mariannę (1866), ponownie Mariannę (1871) i Jana (1868). Antoni posiadał w Janowie działkę nr 320 o powierzchni 1,15 morgi. Początkowo zajmował się szewstwem, a w latach 60-tych XIX wieku przeniósł się do wsi Władysławów (obecnie gmina Dzwola), gdzie był szynkarzem. Nie wiadomo, jakie były dalsze losy jego synów, gdyż nie ma o nich wzmianek w księgach metrykalnych. Prawdopodobnie na nich wygasła gałąź Adama.

II. 2. GAŁĄŻ WALENTEGO

Walenty (1741 – 1810), syn Bartłomieja i Teresy Łukasówny, był najbardziej znanym przedstawicielem rodu w okresie rozbiorów i początkach niewoli narodowej. W dokumencie z dnia 26 kwietnia 1796 roku występuje jako prezydent (pewnie przewodniczący – przyp. autora) rady miejskiej, zaś 19 września tegoż roku wymieniany jest jako rajca. Został jednym z 71 właścicieli nieruchomości poszkodowanych w wyniku ogromnego pożaru, który nawiedził Janów w 1804 roku. Straty Walentego wyniosły ogółem 627 złotych, w tym: wartość jęczmienia - 40 zł, strużki - 56, siana - 100, pszenicy - 18, prosa - 27, sprzętu gospodarskiego - 86, stodoły - 300. Wielokrotnie był ojcem chrzestnym, co także świadczy o jego wysokiej pozycji społecznej. Ożenił się z Marianną Moskal, z którą miał dziewięcioro dzieci: Walentego (1783), Dominika (1784), Antoniego (1787 – 1815), Katarzynę (1790), Błażeja (1793 – 1847), Andrzeja (1795), ponownie Walentego (1798 – 1801), Michała (1800) i Łukasza (1802 – 66).

Antoni, syn Walentego, ożenił się w 1808 roku z Magdaleną ze Skubików, córką Tomasza i Tekli z Butkowskich, z którą miał troje dzieci: Franciszkę (1808 – 22), Katarzynę (1811) i Tomasza (1814 – 16). Zmarł w wieku zaledwie 28 lat, a wdowa po nim w 1819 roku wyszła ponownie za mąż za Andrzeja Cierpisza. Nie przedłużył męskiej linii jego młodsi brat – Łukasz (szewc), mimo że był dwukrotnie żonaty. Dzieci miał tylko z pierwszą żoną – Marianną z Peretów (1807 – 64). Byli to: Jan (1825 – 27), Marianna (1828), Michał (1830 – 38), Magdalena (1833 – 37) i ponownie Marianna (1850). Ta ostatnia w 1876 roku wyszła za mąż za Macieja Zakrzewskiego, urodzonego w Hucie Krzeszowskiej, a zamieszkałego w Janowie. Drugą żoną Łukasza (ślub - 1864) była Magdalena z Drwałów (1819), wdowa po Golcu, która w 1867 roku po śmierci drugiego męża poślubiła kolejnego wdowca – Walentego Tomczyka.

II. 2. a. LINIA BŁAŻEJA

Tę odnogę gałęzi Walentego rozpoczął Błażej, szewc z zawodu, poślubiając w 1815 roku Teklę z Drzymałów (1791 – 1830), córkę Walentego (majster sukienniczy) i Anny z Grabów. Miał z nią pięcioro dzieci: Helenę (1816), Magdalenę (1821 – 35), Jadwigę (1822), Piotra (1825 – 86) i Mariannę (1828). Trzy córki powychodziły za mąż: Helena – w 1830 roku za Marcina Peretę, Jadwiga w 1843r. za Andrzeja Burdzińskiego, zaś Marianna w roku 1844 wzięła ślub z Wojciechem Szkutnikiem, który był sukiennikiem. Tuż po śmierci Tekli, w tym sa-

mym 1830 roku Błażej ożenił się ponownie, tym razem z Katarzyną z Małków, która również obdarzyła go pięciorgiem potomstwa: Agnieszką (1833 – 33), ponownie Agnieszką (1839 – 49), Teklą (1836), Marianną (1842) i Bartłojem (1844 – 45). Z nich tylko Tekla wyszła za mąż, poślubiając w 1854 roku Walentego Kulpę, syna Franciszka i Marianny z Firoszów. Błażej miał widocznie niezły temperament, skoro już po poślubieniu drugiej żony, spłodził córkę Mariannę (1832) ze służącą Katarzyną Dul. Linię wiódł dalej jedyny żyjący syn – Piotr, żonaty (ślub 1847) z Julianną Oryń (1830), córką Wincentego i Marianny z Gierłachów. Na mocy carskiego ukazu z 1866 roku posiadał on parcelę nr 239 o łącznej powierzchni 1,235 morgi, w tym pod zabudowaniem – 1,174 morgi, a w roku 1852/53 płacił 3 złote 11 groszy czynszu.

Piotr z żoną Julianną miał czworo dzieci: Helenę (1850), Tomasza (1851–1918), Walerię (1855–57) i Mariannę (1857). Helena wyszła za mąż w 1867 roku za Szymona Żelasko, urodzonego w mieście Krzeszowie, syna Szymona i Zofii z Hamerlanów, zaś Marianna w roku 1877 poślubiła Marcina Dworaka z Janowa, syna Łukasza i Rozalii z Łojów. Jedyny syn Piotra – Tomasz ożenił się aż trzykrotnie. Z pierwszą żoną Dominiką z Piłatów (1851 – 80), córką Franciszka i Jadwigi z Krzysztoniów wziął ślub 6 lutego 1872 roku i miał z nią trzech synów: Stanisława (1873 - 1927), Jana (1877 – 80) i Józefa (1880 – żył 6 miesięcy) oraz córkę Katarzynę (1876 – żyła 5 miesięcy). Po raz drugi ożenił się Tomasz 25 stycznia 1881 roku z Ewą z Maćkowskich (1863 – 87), córką Józefa i Józefy z Królów, która w 1882 roku urodziła syna Szczepana. Po śmierci Ewy, w 1887 r. poślubił Mariannę z Peretów (1864 – 1934), córkę Wojciecha i Marianny z Kulpów. Miał z nią siedmioro pociech: Beatę (1888- żyła 1 miesiąc), Katarzynę (1890 – 1979), Balbinę (1892 – 1977), Aleksandra (1894), Antoninę (1896 – 97), Józefa (1898) i Jana (1902). Tomasz z rodziną mieszkał przy ulicy Pokucie 3 (obecnie 14 Czerwca). Dwie jego córki wyszły za mąż: Katarzyna za Bolińskiego, zaś Balbina w 1913 roku za Franciszka Fornala z Błażka, żyjącego w Janowie, syna Marcina i Karoliny z Cimków.

O dalszych losach Szczepana, Aleksandra i Józefa nie wiemy nic; możliwe, że wyjechali do Ameryki. Linię ciągnęli dalej Stanisław i najmłodszy z rodzeństwa – Jan. Ten pierwszy w 1901 wziął za żonę Mariannę z Komsów (1873 – 1954), córkę Tomasza i Katarzyny z Krukowskich. Mieli dwie córki: Zofię (1904) i Stanisławę (1910 – 79). Zofia w 1925 roku została żoną Wincentego Sowy (od 1928r. – po zmianie nazwiska - Karwatowski), syna Jana i Wiktorii. Stanisława w 1939 roku urodziła syna Jana Antoniego, który w 1972 roku ożenił się z Heleną Kamińską w Opolu, a po raz drugi wziął ślub w 1976 r. z Izabelą Stawczyk.



Rodzeństwo (od lewej) Waleria, Magdalena i Stanisław Kulp – ok. roku 1918 – 1920 – linia bialska

Jan, syn Tomasza i Marianny, poślubił Władysławę Paszkiel (1900), córkę Władysława i Józefy z domu Matyń z Kamiennej, powiat konecki. Miał z nią troje dzieci: Barbarę Janinę (1930), Helenę Honoratę (1931 – żyła 2 tygodnie), Tadeusza Dominika (1933). Jan był stolarzem, a w 1934 roku z całą rodziną opuścił Janów i zamieszkał w Warszawie przy ulicy Solec 58. Wiadomo jedynie, że Barbara w 1950 r. wzięła ślub z Mieczysławem Kozłowskim w Gorzowie Wielkopolskim, zaś jej brat Tadeusz 14 lipca 1956 roku ożenił się w Gdyni z Barbarą Jurczyńską.

II. 2. b. LINIA ANDRZEJA

Andrzej (1795), uprawiający zawód sukiennika, kolejny syn Walentego i Marianny z Moskałów, w 1818 roku poślubił Mariannę z Królów (1797), córkę Antoniego - majstra sukienniczego i Katarzyny z Pasztaleńców. Para ta doczekała się najwięcej dzieci spośród Kulpów, mianowicie trzynaścioro. Wcześniej Łukasz, bratanek Andrzeja, miał wprawdzie piętnaścioro dzieci, ale pochodzących z dwóch związków małżeńskich. Dzieci Andrzeja i Marianny to: Tekla (1819 – 19), Łukasz (1820 – 71), Marianna (1823), Elżbieta (1825), Andrzej (1826 – 30), Walenty (1830 – 70), Wincenty (1833), Wojciech (1833 – 34), Jan (1835 – 35), Magdalena (1837), Agnieszka (1839 – 40), ponownie Agnieszka (1840) i ponownie Tekla (1844 – 49).

Spośród rodzeństwa większość zmarła bardzo wcześnie, zaś tylko troje założyło rodzinę: Marianna,

która w 1840r. wyszła za mąż za szewca Antoniego Dworaka, syna Wawrzyńca i Katarzyny z Drwałów, oraz Łukasz i Walenty (obaj szewcy). Łukasz, właściciel posesji nr 158 o powierzchni ogólnej 5,14 morgi, w tym 2,191 morgi pod zabudowaniami, był dwukrotnie żonaty. Pierwszą jego żoną (ślub w 1839r.) została Agata z Kołtysiów (1820 – 54), córka Jakuba i Agnieszki z Cierpiszów, drugą zaś – Zofia Łukasiewicz (ślub w 1855r.) z Białej. Razem dały mu 12 córek, równo po sześć: Rozalię (1841), Annę (1845 – 47), Mariannę (1848 – 49), Karolinę (1851 – 52), ponownie Mariannę (1853) i Agnieszkę (1854) – to dzieci z Agatą, oraz: Mariannę (1856), Rozalię (1858 – 60), Katarzynę (1863 – 67), Anielę (1866), Agnieszkę (1870) i Balbinę (1871 – 72) – dzieci z Zofią. Trzy spośród nich wyszły za mąż: Rozalia w 1858r. poślubiła sukiennika Marcina Kuśmierczyka, syna Szczepana i Rozalii z Kołtysiów, Marianna (ślub 1873) – Aleksandra Jarosza z Goraja, syna Jakuba i Agaty, Aniela zaś znalazła męża (ślub w 1882 roku) w osobie Andrzeja Prężyny, syna Szymona i Marianny ze Szpytów.

Po śmierci Łukasza, wdowa po nim – Zofia – zawarła w 1873r. związek małżeński również z wdowcem, Kazimierzem Kołtysiem, synem Jana i Barbary z Orłów. Młodszy brat Łukasza – Walenty, w 1850 roku wziął za żonę Katarzynę Teklę Wojtan (1833), córkę Andrzeja i Beaty z Borowskich. Owocem ich związku było dziewięcioro dzieci: Władysław (1852 – 52), Ludwik (1854 – 54), Tekla (1855), Agnieszka (1857), Marianna (1862 – 66), Magdalena (1865), Marianna (1867 – 68) oraz bliźniacy - Walenty (1869 – 69) i Józef (1869 – 71). Z powyższego wynika, że aż sześciu zmarło w dzieciństwie, natomiast z trzech pozostałych przy życiu córek tylko Agnieszka wyszła za mąż w 1880r. za wdowca Feliksa Borysiewicza, syna Bazylego i Marianny z Chornostawskich. Walenty zmarł w 1870 roku, a cztery lata później Katarzyna Tekla wyszła ponownie za mąż, również za wdowca – Franciszka Kłykcia, którego pierwszą żoną była Katarzyna z Kulpów, córka Tomasa i Agnieszki z Tomczyków. Mimo, że Łukasz z Walentym mieli łącznie aż dwadzieścia dwoje dzieci, wraz z ich śmiercią wygasła męska odnoga tej linii.

II. 2. c. LINIA MICHAŁA

Michał (1800 – 34), kolejny syn Walentego i Marianny z Moskalów, uprawiający zawód szewca, 20 stycznia 1822 roku pojął za żonę Joannę Franciszkę z Bańków, córkę Kazimierza (tkacz z zawodu) i Rozalii z Hahlów. Miał z nią czworo dzieci: Wojciecha (1822 – 86), Mateusza (1826 – 32), Teklę (1831) i Wincentego (1833 – 34). Zmarł w 1834r., w wieku zaledwie 34 lat, a wdowa po nim już w styczniu 1835 roku znalazła pocieszenie w objęciach nowego małżonka – Jacentego Pereta, syna Marcina i Anny z Dubielów. Linię dalej wiódł pierworodny Wojciech, który w 1844 roku poślubił Wiktorię Sęk (1826 – 68). Mieli sześciu dzieci: Marcina (1845), Pawła (1848), Mariannę (1850), Rozalię (1851), Katarzynę (1854 – 55), Antoniego (1858 – 91) i znów Mariannę (1865 – 65). Wojciech na mocy carskiego ukazu z 1866 roku był właścicielem działki nr 371 o powierzchni 0,24 morgi pod zabudowaniami. Po śmierci Wiktorii (1868),

ożenił się z Anną z Woszczyńskich, wdową po Perecie, z którą nie miał potomstwa.

Antoni, młodszy syn Wojciecha i Wiktorii, w 1876 roku wziął ślub z Marianną z Gociewiczów (1857), córką Dominika i Tekli z Łysakowskich, z którą miał ośmiu pociech: Franciszka (1877 – 1915), Jadwigę (1879 – 80), Anielę (1881 – 81), Katarzynę (1882 – 83), Mariannę (1884 – 86), Walerię (1886 – 87), Ludwika (1888 – 89) i Stefana (1890 – 1947). Z tej gromady przeżyli tylko Franciszek i Stefan; oni też założyli rodziny. Żoną Franciszka od 1901 roku została Elżbieta z Peretów (1877 – 1938), córka Wojciecha i Marianny z Kulpów, młodsza siostra Marianny, trzeciej żony Tomasa Kulpy. Małżonkowie mieli dwoje dzieci: zmarłego w dzieciństwie Jana (1904 – 07) i Leokadię (1913), która w 1932 r. wyszła za mąż za Bronisława Kostkę, urodzonego w Biłgoraju, a zamieszkującego w Janowie.

Linia przetrwała tylko dzięki Stefanowi, który znalazł życiową przystań w Piłatce, gdzie ożenił się z Agnieszką Pizoń (1895 – 1944) i tam zamieszkał. Owocem ich związku było pięcioro dzieci: Ignacy (1925 – 26) i Michał (1927 – 27) – obaj zmarli w Piłatce, oraz Stefan (1929), Maria (1933) i Anna (1935 – 1994). Maria, po mężu Mańko, mieszka w Pruszczu Gdańskim i ma czworo dzieci: Irenę, Janusza, Mirosława i Stanisława. Anna, później Grygorczuk (już nieżyjąca), miała syna Jerzego. Stefan z żoną Leonardą Pastucha (1935 – 2002) miał dwoje dzieci: Genowefę (1956) i Krzysztofa (1958). Genowefa, pielęgniarka z zawodu, w 1979r. wyszła za mąż za Henryka Bresia z Piłatki i ma z nim czworo dzieci: Mariusza (1978), Piotra (1980), Ewę (1984) i Pawła (1991). Dwaj starsi synowie ukończyli studia i już pracują, córka zaś studiuje na Akademii Ekonomicznej w Krakowie. Krzysztof, syn Stefana i Leonardy, w 1989 roku wziął ślub z Lucyną Moskal (1959) z Janowa, córką Edwarda. Małżonkowie posiadają troje dzieci: Dariusza Adama (1990), Mariusza Edwarda (1993) i Annę (1995). Mieszkają w Piłatce, gdzie mają gospodarstwo rolne o powierzchni około 4 ha, ale wybudowali dom w Janowie, gdzie w niedalekiej przyszłości mają zamiar osiedlić się na stałe.

III. LINIA JANA

Linię zapoczątkował Jan, syn Kazimierza i Reginy z Królów, urodzony w 1718 jako Wadowski, zaś przy ślubie w 1742r. z Magdaleną Łukaszoną występował już jako Kulpa. Jan i Magdalena mieli sześciu dzieci: Agnieszkę (1744), Wojciecha (1745), Annę (1749) Kunegundę (1749), Józefa (1754) i Mateusza (1761). Wojciech żonaty był z Rozalią z Drzymałów, a owocem tego związku – jedenaścioro dzieci: Mateusz (1770), Jadwiga (1772), Elżbieta (1773), Krzysztof (1776), Zofia (1779), ponownie Krzysztof (1780), Katarzyna (1781), Jan (1784), Mikołaj (1786), Jakub (1789) i Marianna (1792). Zofia, w 1808 roku została żoną Błażeja Komsy, a jej siostra – Katarzyna, wyszła za mąż rok wcześniej za Józefa Halbiniaka. Brak jest informacji o dalszych losach Krzysztofa, Jana i Jakuba, natomiast rodziny założyli Mateusz i Mikołaj. Ten ostatni w 1813 roku ożenił się z Petronelą z Zysków, wdową po Winiarczyku i miał

z nią czworo dzieci: Macieja (1814 – 19), Agnieszkę (1822), Petronellę (1826), ponownie Macieja (1829). Agnieszka z kolei w 1847r. została żoną wdowca Pawła Kowalskiego z Rudy, syna Michała i Marianny z Kolańskich.

Mateusz, syn Wojciecha i Rozalii, ożenił się z Agnieszką z Półchłopków, z którą miał czterech synów: Dominika (1798 – 1832), Wojciecha (1804 – 65), Tomasa (1806 – 56) i Krzysztofa (1811 – 73). Dominik był kawalerem, a zmarł jako żebrak w 1832r., zaś jego bracia byli żonaci. Wojciech w 1828 roku poślubił Antoninę z Prężynów (1804 – 55), co zaowocowało siedmiorgiem potomstwa. Byli to kolejno: Grzegorz (1829 – 1903), Rozalia (1830 – 30), Agnieszka (1831 – 55), Piotr (1834 – 1900), Marianna (1836), Dominika (1838) i Józefa (1842 – 55). Z nich Marianna w 1857 roku wzięła ślub z Wojciechem Peretem, synem Szymona i Agnieszki z Niklasów, zaś Dominika w 1860 roku poślubiła Michała Boreckiego, czeladnika szewskiego, syna Mateusza i Anny z Krajewskich. Losy Grzegorza i Piotra zostaną przedstawione w dalszej części tego tekstu.

Tomasz, kolejny syn Mateusza i Agnieszki ożenił się w 1828r. z Agnieszką Król (1806 – 58). Małżonkowie mieli sześcioro dzieci: Dominika (1832 – 37), Agnieszkę (1837), Mariannę (1838), Jana (1841), Macieja (1843-71) i Jadwigę (1845). Marianna w 1860 roku poślubiła Stanisława Albiniaka s. Antoniego i Marianny z Ziółkowskich; Jadwiga w 1863 roku związała się z Onufrym Miklasem, synem Antoniego i Tekli z Pikulów, zaś Maciej w 1864r. ożenił się z Marianną Rząd z Białej (1844 – 68), z którą miał jedynego syna - Franciszka (1868), zmarłego w wieku zaledwie dwóch lat. Krzysztof, szewc z zawodu, syn Mateusza i Agnieszki z Półchłopków, w 1832 roku poślubił Elżbietę z Łojów, córkę Jakuba i Zofii z Kulpów. Związek musiał być udany, skoro zaowocował czterema synami i taką samą ilością córek. Byli to: Dominik (1835 – żył 6 miesięcy), Mateusz (1837 – 1903), Michał (1840), Franciszek (1852 – 54) oraz Katarzyna (1843 – 48), Barbara (1846 – 48), Aniela (1849) i Agnieszka (1857). Mężem Anieli od roku 1867 był Andrzej Kras, sukiennik, syn Pawła i Marianny z Karmańskich, zaś Agnieszka w 1876 roku została żoną Marcina Bieleckiego, szewca, syna Adama i Marianny z Łycikowskich.

III. 1. GAŁĄŻ MATEUSZA

Tę odnogę linii Janowej zapoczątkował Mateusz (1837 – 1903), syn Krzysztofa i Elżbiety z Łojów, szewc z zawodu, który w 1858 roku poślubił Mariannę z Królów (1836 – 91), córkę Bartłomieja i Franciszki z Rubiszów, wdowę po Marcinie Perecie.

W Janowie mieszkał przy obecnej ulicy 3 Maja, należącej do tzw. Janowa Poduchownego, dla którego sporządzono osobną tabelę likwidacyjną, a na mocy której Mateusz został właścicielem parceli o powierzchni 0,89 morgi, znajdującej się w rękach jego spadkobierców do chwili obecnej. Pożycie małżonków było widocznie udane, skoro mieli dziesięcioro dzieci, w następującej kolejności: Dominik (1860 – 64), Marianna (1863), Jadwiga (1864), Katarzyna (1865), Maciej (1868

– 69), Franciszka (1870 – 78), Józefa (1872), Ludwika ((1874), Adam (1877 – 1918), Julianna (1880 – 1956). Pięć córek Mateusza i Marianny powychodziło za mąż. Najstarsza z nich - Marianna – w 1880 roku poślubiła Franciszka Bieleckiego, syna Adama i Marianny z Łycikowskich. Przypomnijmy, że starszy brat Franciszka – Marcin, kilka lat wcześniej, ożenił się z ciotką Marianny – Agnieszką, młodszą siostrą Mateusza. Mężem Katarzyny w 1882 roku został Marcin Dul, syn Jakuba i Rozalii z Gociewiczów; Józefa w 1893r. wyszła za Adama Gociewicza, syna Dominika i Tekli z Łysakowskich, Ludwika w 1901 roku znalazła męża w osobie Leona Sobstyła, rodem z Teodorówki, syna Wojciecha i Katarzyny z Czajków, z którym miała trzech synów; najmłodsza zaś - Julianna, w 1904 roku poślubiła wdowca Tomasza Pyza, syna Józefa i Marianny z Orłów z Janowa.

Z trzech synów Mateusza przeżył tylko Adam (podobnie jak ojciec był szewcem, pod koniec I wojny światowej został pobity przez Austriaków na granicy pod Łążkiem i w wyniku doznanych obrażeń zmarł 19 listopada 1918 roku). Adamowi skutecznie udało się przedłużyć linię dzięki małżeństwu w 1901 roku z Zuzanną Dworak (1884 – 1927), córką Franciszka i Julianny z Jajków. Owocem ich związku było siedmioro dzieci: Marianna (1902 – 87), Cecylia (1903 – 84), Julianna (1906 – 80), Aleksander (1908 – 95), Józefa (1911 – 65), Helena (1913 – 19) i Wincenty (1916 – 17). Z czterech córek Adama i Zuzanny, wszystkie zawarły związki małżeńskie.

Marianna, w 1920 roku wyszła za Piotra Stelmacha z ulicy Białskiej, syna Michała i Urszuli z Zezulińskich, Cecylia zaś od 1923r. związała się ze Stanisławem Sydorem z Zaolszynie, synem Jana i Anieli z Kędrow. Julianna wychodziła za mąż dwukrotnie: po raz pierwszy w 1929 roku za Jana Kędrę, syna Dominika i Katarzyny z Bosiów, z którym miała syna Marcina, zmarłego w wieku 6 lat; i po raz drugi za Michała Wojtana, któremu dała córkę Bronisławę (1938). Bronisława w 1962 roku poślubiła Mariana Misia (1938), rodem z Andrzejowa, z którym ma dwie córki: Małgorzatę (1963), prokurator z zawodu, oraz Annę (1965), z wykształcenia pedagog. Bronisława, emerytowany pracownik UMiG w Janowie Lubelskim, wraz z mężem Marianem mieszka na rodowej posesji, którą otrzymał jej pradziad - Mateusz w wyniku carskiego ukazu uwłaszczeniowego. Ostatnia z córek Adama i Zuzanny - Józefa - w 1932 roku została żoną Bronisława Kulpy (1907 – 65), syna Ignacego i Katarzyny Doroty z Rejchertów i zamieszkała przy ulicy Szewskiej.

III. 1. a. LINIA ALEKSANDRA

Aleksander, podobnie jak ojciec, jedyny w linii męskiej, musiał ją kontynuować i trzeba przyznać, że w pełni mu się to udało. Ten rzeźnik z zawodu, w 1930 roku ożenił się z Feliksą Tomczyk (1910 – 98), córką Pawła i Józefy z domu Kras, z którą miał czworo dzieci: Aleksandrę (1931), Eugenię (1933), Henryka Antoniego (1935 – 94) i Jana Aleksandra (1943). Najstarsza z nich – Aleksandra - w 1953 roku została żoną Leopolda Zagóla (nauczyciel w ZSZ) z Niegowici koło Bochni, z którym miała dwie córki: Halinę (1954) i Ewę (1956). Pracowała jako księgowa w ZSZ w Janowie, córka Halina jest zastępcą

naczelnika Urzędu Skarbowego w Chełmie, Ewa – kierownikiem apteki przyszpitalnej. Aleksandra wraz z córką Ewą Makoś i wnuczką Beatą (1986) mieszka w Janowie, w bliskim sąsiedztwie z cioteczną siostrą – Bronisławą Miś. Druga córka Aleksandra i Feliksy - Eugenia (1933) - w 1953r. poślubiła Stanisława Styka z Chrzanowa, syna Jana i Rozalii z Kowalików, z którym ma troje dzieci: Andrzeja (1956 – skończył prawo, pracuje w policji), Bogumiłę (1957) i Iwonę. Eugenia była nauczycielem, zaś mąż był pracownikiem umysłowym; wraz z córką Iwoną (skończyła prawo) i jej rodziną mieszkają w Janowie.



Aleksander Kulpa z żoną Felikszą, córką i jej zięciem oraz wnuczkami i prawnuczką (r. 1989/1990) – linia janowska

Starszy z synów Aleksandra, Henryk Antoni (1935 – 94), piekarz z zawodu, w 1959 roku zawarł związek małżeński z Agatą Garbacz (1938), pracownikiem umysłowym, córką Jana i Marianny. Mieli troje dzieci: Grzegorza Zdzisława (1960), Zofię (1965) i Ryszarda Zenona (1970 – 71). Grzegorz w 1983r. ożenił się z Jadwigą Drzazga z Wólki Ratajskiej, gdzie też zamieszkał. Pracuje na roli oraz śpiewa różańce za zmarłych; ma z żoną dwoje dzieci: Piotra (1984) i Monikę. Córka Henryka i Agaty, Zofia poślubiła Andrzeja Zezulińskiego i ma z nim synów: Kacpra i Wojciecha. Z wykształcenia jest nauczycielem chemii i pracuje w janowskim gimnazjum. Młodszy brat Henryka – Jan Aleksander (1943), z zawodu ślusarz, pracował w janowskiej Fabryce Maszyn. W 1970 roku ożenił się z Zofią Teresą Nosal (1947) z Potoczka, córką Stanisława i Leokadii z Krasowskich, późniejszą pracownicą GS i PZU w Janowie. Ma z nią syna Włodzimierza (1970) i córkę Agnieszkę (1973), która poślubiła Ryszarda Radomskiego (1966), syna Stanisława i Sabiny z Garbaczów. Agnieszka i Ryszard Radomscy mają syna Michała i córkę Izabelę; mieszkają razem z rodzicami w Janowie Lubelskim. Włodzimierz (1970) studiował wy-

chowanie fizyczne w WSP w Rzeszowie i pracuje jako nauczyciel tego przedmiotu w Szkole Podstawowej w Janowie Lubelskim. W 2001 roku ożenił się z Ewą Marią Kaproń (1978) i ma z nią córkę Magdalenę (2002). Jego żona ukończyła prawo, a po uzupełnieniu wykształcenia, pracuje na stanowisku nauczyciela języka angielskiego w gimnazjum.

III. 2. GAŁĄŻ MICHAŁA

Michał (1840), szewc z zawodu, syn Krzysztofa i Elżbiety z Łojów, poślubił w 1860 roku Apolonię Drwał (1844 – 99), córkę Mateusza i Marianny z Królów. Owocem ich związku było aż jedenaścioro dzieci: Walenty (1863 – 63), Andrzej (1864 – 66), Wincenty (1867 – 1935), Antoni (1870 – 71), Anna (1871 – 72), Katarzyna (1873 – 76), Aniela (1876), Agnieszka (1878 – 81), Dominik (1881), Ludwik (1884 – 1913/14) i Stanisław (1887). Z wymienionych tylko troje założyło rodziny: Agnieszka w 1892 roku poślubiła Józefa Króla, syna Józefa i Marianny z Rosochaczów; Wincenty zawarł związek małżeński w 1901 roku z Jadwigą Ziółkowską (1882 – 1950), córką Andrzeja i Marianny z Muchów; Stanisław - najmłodszy z rodzeństwa - w 1908r. pojął za żonę Mariannę Stodulską (1889 – 1979), córkę Jana i Katarzyny z Wasilewskich. Dominik został zmobilizowany do armii cara Mikołaja II i zginął w czasie I wojny światowej, zaś Ludwik przebywał w Ameryce i tam zmarł w 1913 lub 1914 roku.

Wincenty, mieszkający przy ulicy Szewskiej, z żoną Jadwigą miał córkę Janinę (1906 – 2004), późniejszą (od 1929r.) żonę Ignacego Orła oraz Jana Michała (1916 – 39), który został powołany do wojska w 1939 roku i nie wrócił z kampanii wrześniowej. Stanisław wyjechał w celach zarobkowych do Ameryki, gdzie też umarł. W kraju została żona Marianna z synem Piotrem (1908) oraz córkami: Stanisławą (1910) i Anielą (1916). Stanisława w 1937r. wyszła za Franciszka Skubika, a po jego śmierci została żoną Pezdy. Aniela w 1955 roku wzięła ślub w Krakowie ze Zdzisławem Antonim Wojciechowskim, malarzem, synem Adama i Marii, któremu urodziła Irenę i Wiesława (1956). Ten ostatni pojął za żonę Annę Moskal (1956) i wraz z nią oraz matką Anielą mieszka w Lublinie

III. 2. a. LINIA PIOTRA

Piotr (1908 – 97), jedyny syn Stanisława i Marianny, stolarz z zawodu, wyjechał do Warszawy, gdzie od 1937 roku był zameldowany przy ulicy Litewskiej, a od roku 1939 mieszkał przy ulicy Strzeleckiej. Tam poznał Bronisławę Ciarkowską, córkę Franciszka, pochodzącą z gminy Wiśniewo koło Mińska Mazowieckiego, z którą wzięł ślub 26 grudnia 1939r. W listopadzie 1941 roku urodził im się Ryszard; został on niebawem osierocony przez zmarłą 10 lutego 1943 roku matkę, gdy miał zaledwie rok i 3 miesiące. Na domiar złego, ojciec Piotr dostał się do obozu, z którego na szczęście udało mu się uciec. Po powrocie do Janowa zamieszkali z matką Piotra - Marianną, a Piotr 16 września 1945 roku ożenił się ze Stefanią Ciupak (1915 – 89), córką Błażeja i Józefy z Wybrańskich. Małżonkowie zamieszkali przy ulicy

Sukienniczej i mieli czterech synów: Tadeusza (1946 – 2006), Sławomira (1948), Stefana (1953) i Henryka (1954). Piotr pracował jako nauczyciel zawodu w ZSZ w Janowie Lubelskim; zmarł w 1997 roku wieku 88 lat.

Ryszard (1941), syn Piotra z pierwszego małżeństwa, skończył technikum samochodowe, a 4 lutego 1968r. poślubił Zofię Bogumiłę Knap (1945), córkę Jana i Genowefy, z którą miał troje dzieci: Dariusza (1969), Iwonę (1976) i Ewę (1984), która zmarła, mając zaledwie 2 dni. Był kierownikiem Rejonowej Kolumny Transportu Sanitarnego, żona zaś pracowała w Bursie Szkół Średnich w Janowie. Syn Ryszarda i Zofii – Dariusz - w 1992 roku ożenił się z Honoratą Haliną Garbacz (pielęgniarka) i ma z nią córkę Patrycję (1992), uczennicę gimnazjum, przebywającą pod opieką dziadków, gdyż rodzice niedawno wyjechali do Kanady. Za Atlantykiem przebywa również Iwona wraz z mężem Przemysławem Rzędem i córką Natalią (2000).

Najstarszy z synów Piotra i Stefanii - Tadeusz Szczepan (1946 – 2006), pracował w UMiG w Janowie, później zaś miał swój sklep z artykułami spożywczymi. Zmarł nagle 29 maja 2006r. podczas zjazdu absolwentów janowskiego liceum. Z żoną Tadeuszą Szewc (1949) z Szewc k. Momot, córką Kazimierza i Janiny, pracującą w Spółdzielni Rzemieślniczej w Janowie, doczekał się trojga dzieci: Radosława Piotra (1971), Agnieszki (1974) i Katarzyny (1983). Katarzyna studiuje prawo na UMCS w Lublinie, zaś Agnieszka skończyła ekonomię i wraz z mężem Dariuszem Listopadem (1971) oraz córką Dominiką mieszka w Lublinie.

Radosław, z wykształcenia prawnik, w 1999 roku ożenił się z Izabelą Anną Barską, z którą ma syna Łukasza i osiadł w Warszawie.

Kolejny syn Piotra i Stefanii - Sławomir (1948) - aktualnie pracujący w Warszawie, ze związku z Michaliną Ząbek ma córkę Izabelę, mężatkę, przebywającą w Irlandii.

Stefan (1953), który skończył technikum ekonomiczne, później zaś informatykę, prowadzi w Warszawie prywatną firmę budowlaną. Z żoną Marią Beatą Muszyńską, psychologiem z wykształcenia, ma synów – Dawida (1992) i Łukasza (1993).

Najmłodszy z synów Piotra i Stefanii – Henryk (1954), z zawodu technik ekonomista, mieszka w Janowie w domu po rodzicach, a jego pasją są szachy.

III. 3. GAŁĄŻ GRZEGORZA

Grzegorz (1829 – 1903) był najstarszym synem Wojciecha i Antoniny z Prężynów. W 1854 roku poślubił Ma-

rianę Iwanicką (1836), z którą miał pięcioro dzieci: Pawła (1867 – 1931), Antoninę (1863 – 1940), Jana (1867 – 1904), Michała (1871 – 1918) i Dominikę (1875). Antonina pozostała panną, zaś Dominika wyjechała do Ameryki, gdzie wyszła za męża.

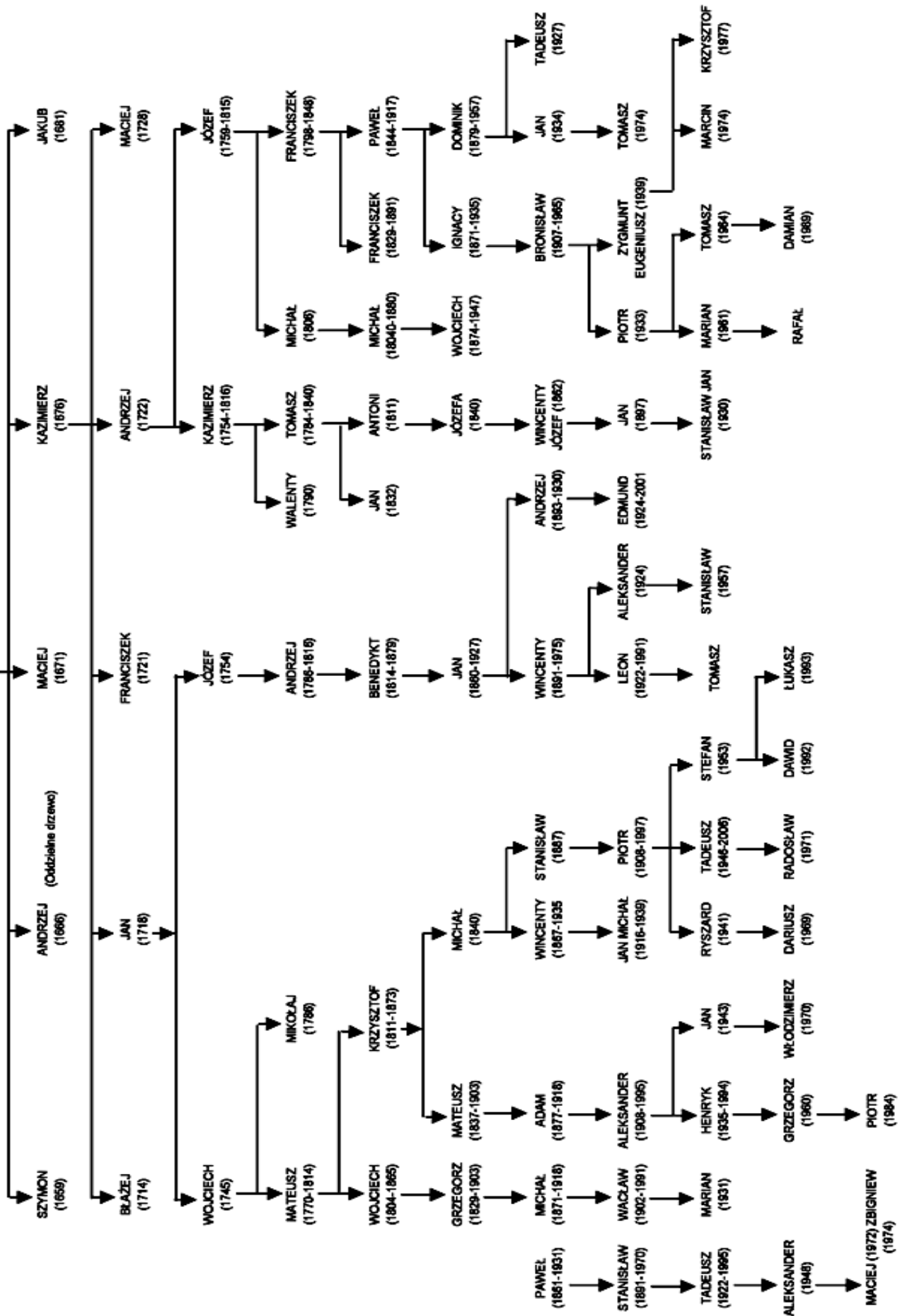
Jan (1867) pojął za żonę Annę z Lewandowskich (1877), córkę Łukasza i Marianny z Ciupaków, i miał z nią Karola (1900) i Ludwikę (1902 – 1903). Dalsze losy Karola są nieznane.

Przy ulicy Ulanowskiej mieszkał Michał (1871) z żoną (ślub w 1894 roku) Agatą Julianną z Radomskich (1876 – 1965), córką Hipolita i Marceli z Rudnickich, oraz dziećmi: Józefem (1898 – 1899), Agnieszką (1894 – 1928), Wacławem (1902 – 1991) i Julią (1909 – 1997). Agnieszka w 1918 roku została żoną Władysława Bolińskiego, syna Władysława i Tekli z Wilczopolskich, Julia zaś w 1937 roku poślubiła Jana Butryna, z którym miała syna Bogdana (1948). Wacław w 1930 roku zawarł związek małżeński z Józefą Lipską (1905 – 1988), córką Jakuba i Marianny z Moskalów. Mieli czworo dzieci; Mariana (1931), Teresę (1934), Jana (1939 – 1939) i Marcelę (1944). Wacław z rodziną mieszkał przy ulicy Próżnej (obecnie 14 Czerwca), był znanym murarzem i kowalem; oboje z żoną dożyli sędziwego wieku.

Paweł (1861 – 1931), najstarszy z dzieci Grzegorza i Marianny z Iwanickich, ożeniony z Petronellą z Rudnickich (1864 – 1937), córką Piotra i Teresy z Lipskich, miał czworo dzieci: Franciszka (1886), Wincentego (1890 – żył 3 miesiące), Stanisława (1891 – 1970) i Andrzeja (1898 – 1900). Franciszek wyjechał na stałe do Ameryki, gdzie dokonał żywota, Stanisław zaś pozostał z rodzicami na Zaolszynie, a następnie w 1919 roku poślubił Wiktorię z Pikulów (1897 – 1982), córkę Marcina i Antoniny z Wszelakich. Pracował w przedwojennej policji, ale musiał coś „przeskrobać”, skoro w 1930 roku wyrokiem sądu został skazany na dwa tygodnie aresztu. Miał z żoną dwóch synów: Władysława (1921 – 1921) i Tadeusza (1922 – 1995).

Tadeusz poszedł drogą ojca i po II wojnie światowej został milicjantem, najpierw w Żyrzynie w powiecie puławskim, później w Janowie. Z żoną Krystyną Drzazga, córką Jana i Agnieszki z Lipskich, miał jedyne syna - Aleksandra (1947). Ten ostatni, ślusarz z zawodu, wiedzie skutecznie dalej tę linię, mając z żoną (ślub w 1971r.) Danutą Katarzyną Orzeł (1947), córką Franciszka i Agnieszki z Korczaków, troje dzieci: Macieja Romana (1972), Zbigniewa Witolda (1974) i Małgorzatę (1988). Aleksander pracował w Fabryce Maszyn, zaś żona w Zakładzie Handlu i GS w księgowości. Obecnie oboje są na emeryturze.

JAN ok. 1630 - 1700



III. 4. Gałąź Piotra

Zapoczątkował ją Piotr (1834 – 1900), syn Wojciecha i Antoniny z Prężynów, dzięki małżeństwu w 1859 roku z Teofilą z Krystelich (1842 – 1886), córką Jana (rzeźnik) i Elżbiety z Kwardosyrów. Owocem tego związku było dziewięcioro dzieci: Katarzyna (1862), Marianna (1864), Petronela (1867 – 1868), Aniela i Anna (1869), Józefa (1874 – żyła 3 tygodnie), Helena (1872 – 1964), Jan (1876) i Łukasz (1879 – 1881). Posiadał działkę nr 2410 powierzchni 0,70 morgi. Z córek Piotra i Teofili, tylko Anna pozostała panną, natomiast pozostałe znalazły mężów: Katarzyna w 1881 roku poślubiła Franciszka Żurawskiego, syna Wojciecha i Marianny z Kulpów; Marianna (ślub w 1883r.) została żoną Marcina Lutohorskiego, syna Stefana i Marianny; Aniela wyszła w 1891 roku za Feliksa Witka, syna Leona i Antoniny, zaś mężem Heleny w 1892 roku został Piotr Smutek - wdowiec, syn Wojciecha i Tekli z Kędrow.

Jan ożenił się z Józefą Oryń i miał z nią Janinę (1902) i Stefana (1907). Prawdopodobnie opuścili Janów, gdyż o ich dalszych losach nie ma żadnych informacji w księgach metrykalnych.

III. 5. Gałąź Józefa

Józef, syn Jana i Magdaleny z Łukaszów, urodzony w 1754 roku, poślubił Katarzynę z Sydorów, która dała mu sześciu dzieci: Walentego (1784), Andrzeja (1786 – 1816), Antoniego (1790 – 1809), Teklę (1791), Agnieszkę (1793) i Mariannę (1796). Agnieszka w 1810 roku została żoną Augustyna Wojtana, Andrzej zaś w 1811 roku ożenił się z Rozalią Wojtan (1794), córką Pawła (sukiennika) i Reginy z Jonaków. W 1841 roku przyszedł na świat ich jedyny syn Benedykt, a dwa lata później Andrzej już nie żył. Rozalia w 1819 roku zawarła związek małżeński z Walentym Olejarzem, który był kowalem. Benedykt w 1838 roku wziął za żonę Agnieszkę z Kuźnickich (1802 – 1839), córkę Andrzeja i Tekli, sporo od siebie starszą wdowę po Skubiku, która wkrótce zmarła. Młody wdowiec znalazł ukojenie u boku nowej żony, Agnieszki Pyć (1819 – 1883), córki Jana i Łucji z Krzyszczańskich, z którą wziął ślub w 1839 roku. Mieli dziesięcioro dzieci: Katarzynę (1844), poślubioną w 1863 roku przez Marcina Surtela, Teklę (1949), od 1874 roku żonę szewca Kazimierza Herbuta, Agatę (1863 – 1930), która w 1874 roku wyszła za Błażeja Bartynę, Agnieszkę (1855 – 1863), Mariannę (1854 – 1869) oraz Szymona (1841 – 1842), Ignacego (1846 – 1906), Pawła (1852 – 1900), Wojciecha (1858 – 1862) i Jana (1860-1927).

Benedykt był znanym sukiennikiem; w roku 1852/53 płacił 3 złote 24 groszy czynszu, a w 1866 roku stał się właścicielem działki nr 302 o powierzchni 0,244 morgi. Ignacy w 1870 roku ożenił się Marianną Gierlach (1852 – 1922), córką Andrzeja i Pauliny z Dworaków, z którą nie miał dzieci.

III 5. a. Linia Pawła

Zapoczątkował ją Paweł (1852), syn Benedykta i Agnieszki, żeniąc się w 1876 roku z Agnieszką Jonakówną (1860), córką Walentego i Elżbiety z Dworaków.

Z ich związku narodziło się ośmioro dzieci: Jan (1877), Roman (1879), Marianna (1881 – 1890), Antonina (1884), Ignacy (1889), Stanisław (1893), Ludwik (1897 – 1965) i Andrzej (1898). Antonina w 1908 roku poślubiła Józefa Orła – wdowca, syna Jana i Katarzyny z Dworaków, Ignacy w 1912 roku pojął za żonę Helenę Paprocką (1890), córkę Władysława i Franciszki z Dobrzyńskich. Dalsze losy Ignacego, Jana, Stanisława, Andrzeja i Romana są nieznane; możliwe, że wyjechali z Janowa na stałe. W Janowie przy ulicy Sienkiewicza pozostał Ludwik (1897 – 1965), żonaty z Władysławą Marzycką (1898 – 1971) z Urzędowa, córką Wojciecha i Ludwika z Mirosławów. Mieli czworo dzieci: Mieczysława (1920), Zofię (1922 – 1970), która pozostała panną, Władysławę (1923) i Stanisławę (1926 – 2005). Ta ostatnia w 1944 roku została żoną Czesława Tranowskiego (1926), z którym miała czworo dzieci. Małżonkowie mieszkali najpierw w Kawęczynie, gdzie Czesław pracował w urzędzie gminy, później przenieśli się do Janowa na rodzinną posesję Stanisławy.

III. 5. b. Linia Jana

Jan, wymieniany w źródłach jako kamieniarz, najmłodszy syn Benedykta, urodził się w 1860 roku i zapoczątkował linię trwającą do chwili obecnej. W 1884 roku zawarł związek małżeński z Karoliną Łukasik (1854 – 1922), wdową po Drwalu, córką Michała i Ludwika z Pikulów. Z tego związku było siedmioro dzieci: Antoni (1885), Stanisława (1887) - była za Koftysiem, Tekla (1888 – 1960), która wyszła za Okłada, a jej dzieci wyjechały do Ameryki, Wincenty (1891 – 1975), Andrzej (1893 – 1930), Leon (1896 – żył 3 tygodnie) i Ludwik (1902). Antoni, najstarszy z rodzeństwa, wyjechał do Ameryki, gdzie zmarł.

Żoną Wincentego w 1921 roku została Franciszka Wojtan (1895 – 1974), córka Franciszka i Józefy z Zeganów, z którą miał dwóch synów: Leona (1922 – 1991) i Aleksandra (1924).

Wincenty miał zakład szewski w domu wybudowanym w 1933 roku przy ulicy Ulanowskiej, w którym obecnie mieszka jego syn Aleksander. Zajmował się również uprawą roli, a w celach zarobkowych aż czterokrotnie wyjeżdżał do Ameryki. Starszy syn Wincentego i Franciszki - Leon skończył medycynę i był lekarzem w wojsku, później zaś pracował w szpitalu kolejowym we Wrocławiu. W 1957 roku w Prudniku wziął ślub z Zytą Czerkaską, również lekarzem, wywodzącą się z rodziny szlacheckiej. Mieli dwoje dzieci - Tomasza i Ewę. Tomasz podtrzymał tradycję rodziny i został lekarzem; jest żonaty i ma córkę.

Ewa jest mężatką, ma syna i mieszka z matką we Wrocławiu. Leon był cenionym chirurgiem, zmarł na białaczkę w 1991 roku.

Drugi syn Wincentego i Franciszki – Aleksander (1924), w 1948 roku był współzałożycielem Spółdzielni Ogrodniczej w Kraśniku, gdzie też ożenił się z Genowefą z domu Sarna (1924 – 1992), młodą wdową, która pracowała w tamtejszej spółdzielni „Społem”.

Aleksander i Genowefa mieli troje dzieci: Barbarę (1954), Stanisława (1957) i Jadwigę (1958). Barbara, po mężu Magiełdo, mieszka w Kołobrzegu i ma dwóch synów; Jadwiga - obecnie Trybuła, mieszka w Kraśniku

i jest matką dwóch córek, z których jedna studiuje medycynę, a druga filologię angielską.

Stanisław pozostał kawalerem i również mieszka w Kraśniku.

Aleksander w 1962 roku wrócił do Janowa, gdzie pracował w szpitalu w dziale zaopatrzenia i mimo ukończonych 83 lat, do dzisiaj cieszy się dobrym zdrowiem.

Młodszy brat Wincentego – Andrzej (1893 – 1930), z żoną Balbiną Drwal (1901 – 1942), córką Marcina i Marianny z Kulpów, poślubioną w 1923 roku, miał syna Edmunda Andrzeja (1924 – 2001). Andrzej był dozorcą w więzieniu, zmarł w wieku zaledwie 37 lat w 1930 roku, żona przeżyła niewiele dłużej. Ich syn - Edmund Andrzej - był leśnikiem, ożenił się w Opolu w 1958 roku z Anną Zawada, z którą miał syna (prokuratora) i córkę (sędzią).

IV LINIA ANDRZEJA

Andrzej (1722), założyciel tej linii, syn Kazimierza i Reginy Królowny, w 1744 roku wziął ślub z Ewą Kołtysiówną (1725), córką Grzegorza i Agnieszki z Czarnych.

Owocem ich związku było dziewięcioro dzieci: Agnieszka (1748), Mateusz (1756), Katarzyna (1752), Kazimierz (1754 – 1816), Walenty (1757), bliźniacy: Józef (1759 - 1815) i Grzegorz (1759), ponownie Grzegorz (1762) i Teresa (1763).

Kazimierz (1754 – 1816), żonaty z Katarzyną ze Steców (zmarła w 1827 roku), był ojcem siedmiorga dzieci: Katarzyny (1778), Tekli (1780), ponownie Tekli (1782), Tomasza (1784 – 1840), Brygidy (1787), Walentego (1790) i Rozalii (1792). Tekla w 1799 roku została żoną Jakuba Pereta, zaś Rozalia w 1809 roku wyszła za mąż za Wincentego Ciupaka, również z Janowa.

Józef, urodzony w 1759 roku, młodszy syn Jana i Ewy z Kołtysiów, był dwukrotnie żonaty. Z pierwszą żoną Zofią, nieznaną z nazwiska, miał Walentego (1786) i Dominika (1787), zaś druga połowica, Elżbieta z Krokodyłów (1766 – 1828), urodziła mu ośmioro dzieci: Wincentego (1790), Teklę (1791), Andrzeja (1794), Franciszka (1798 – 1848), Szymona (1800 – 1848), Wincentego (1802 – żył tylko miesiąc), Michała (1806) i Józefa (1810 – żył 8 dni).

Andrzej w 1834 roku ożenił się z Katarzyną z Rybickich, córką Szymona i Teresy z Prężynów, wdową po Dworaku, z którą miał dwie córki: Annę (1835 – 1835) i Teklę (1836 – 1837); obie przedwcześnie zmarły.

IV. 1. GAŁĄŻ TOMASZA

Tomasz, urodzony w 1784 roku, syn Kazimierza i Katarzyny ze Steców, był bardzo dobrym szewcem, a w 1818 roku wymieniony jest jako cechmistrz tego fachu. W roku 1826/27 płacił 72 złote 2 grosze czynszu, a w roku 1834/35 – 4 złote 18 groszy czynszu rocznego. Był dwukrotnie żonaty, a z obu żon miał łącznie dwanaścioro dzieci, z pierwszej - siedmioro, a z drugiej - pięcioro. Agnieszka z Tomczyków (1787 – 1829), poślubiona przez niego w 1805 roku, miała: Andrzeja (1809 - żył 16 dni), Antoniego (1811 – 1854), Katarzynę (1817), za-

mężną w 1834 roku z Franciszkiem Kłykiem, synem Jakuba i Marianny z Sydorów, Agnieszkę (1820), która wyszła za wdowca – Tomasza Wdowiaka (ślub w 1843) oraz Andrzeja (1821- 1828), Wincentego (1823 – 1823) i Tomasza (1825 – 1856), którzy zmarli przedwcześnie. Z drugą żoną, Teklą z Sydorów, wdową po Chojnackim, poślubioną w 1829 roku doczekał się Tomasz kolejno: Marianny (1830 – 1832), Jana (1832), Józefa (1835 – 1918), Antoniny (1837 – 1837) i Franciszka (1838 – 1840).

Jan, podobnie jak ojciec, żenił się dwukrotnie: w 1853 roku z Agnieszką z Kulpów (1831 – 1855), córką Wojciecha i Antoniny z Prężynów, nie miał dzieci. W 1855 roku żenił się po raz drugi z Marianną, również z Kulpów (1837), córką Mateusza i Katarzyny z Wolskich, z którą miał Mateusza (1858), Petronelę (1861 – 1865) i Dominika (1864 – 1874).

Kolejny syn Tomasza - Józef (1835), w 1854 roku zawarł związek małżeński z Antoniną z Sobierajów (1837). Miał z nią sześcioro dzieci: Antoninę (1865 – 1866), Ludwika (1873 – 1875), Anielę (1875 – 1875), Jana (1876 – 1876), Józefę (1878 – 81) i Franciszka (1880 – 1881), które zmarły we wczesnym dzieciństwie.

Linie przedłużył Antoni (szewc), syn Tomasza i Agnieszki, ożeniony w 1832r. z Marianną z Dworaków (1813 – 1855), córką Szymona i Agnieszki z Łacków. Mieli pięcioro dzieci: Wincentego (1836), Krystynę (1837), Józefę (1840), Mariannę (1843 – 1846) i znowu Mariannę (1846).

Józefa, niezamężna, miała syna Wincentego Józefa (1862), który z żoną Katarzyną spłodził Jana (1897). Ten ostatni, mieszkaniec ulicy Niecałej, pojął za żonę Mariannę z domu Sobczak, urodzoną w 1907r., córkę Wojciecha i Marii z Szewczyków, która urodziła Stanisława Jana (1930). Jan z żoną i synem od 1931r. zostali zameldowani w Lublinie przy ulicy Szewskiej 9 , a o dalszych losach tej rodziny nie ma informacji.

IV. 2. GAŁĄŻ MICHAŁA

Zapoczątkowana gałąź przez urodzonego w 1806 roku Michała, syna Józefa i Elżbiety z Krokodyłów, ślubem (1832) z Marianną Sowianką (urodzona w 1811 roku), córką Antoniego i Jadwigi, była kontynuowana przez ich syna Michała (1840), gdyż ich pozostali synowie w liczbie pięciu zmarli bardzo wcześnie. Byli to: Andrzej (1833), Mateusz (1836), Tomasz (1837 – 1840), ponownie Tomasz (1846 – żył 2 tygodnie) i Filip (1850 – 1851).

Jedyna córka Michała, Marianna (1843), w 1862 roku została poślubiona przez Jan Króla, syna Pawła i Marianny z Pojanowskich. Michał, podobnie jak ojciec, był szewcem, a ożenił się w 1861 roku z Elżbietą Lipską (1839 – 1922), córką Kazimierza i Agnieszki z Szyszkowskich. Mieli siedmioro dzieci: Mariannę (1862), Jadwigę (1864), Franciszkę (1867), Antoninę (1871 – 1951), Wojciecha (1874 – 1947), Agnieszkę (1877) i Jana Antoniego (1880 – 1881).

Najstarsza z rodzeństwa - Marianna, w 1885 roku została żoną Wojciecha Pasztaleńca, syna Andrzeja i Marianny z Peretów; Jadwiga w 1888 roku wyszła za Stanisława Drzymałę, syna Józefa i Anny z Pikulów;

Franciszka w 1892 roku poślubiła Szymona Amrożego, syna Anastazji, zaś mężem Antoniny w 1896 roku został szewc Ignacy Kasperowicz, syn Piotra i Marianny z Szajnow.

Michał na mocy carskiego ukazu z 1866 roku został właścicielem parceli nr 245 o powierzchni łącznej 2 morgi 269 prętów. Jego jedyny syn Wojciech (1874), szewc i właściciel zakładu przy ulicy Kołłątaja, długo zwlekał z założeniem rodziny. Ożenił się dopiero w wieku 48 lat w roku 1922 z Julianną z Gorzelewskich (1895 – 1981), wdową po Sowie (zmarł w 1916 roku), córką Antoniego i Katarzyny z Peretów. Owocem ich związku było pięcioro dzieci: Krystyna (1923 – 2003), która w 1943 roku wyszła za Antoniego Gąbkę z Branwi, Leonard (1924 – 1925), Jadwiga Julia (1926), Teodora Teresa (1929 – 1995) i Wiesława Maria (1930 – 1982). Jadwiga Julia wraz z mężem o nazwisku Liwak (z Branwi), mieszka w Gorzowie Wielkopolskim. Teodora Teresa poślubiła Leona Kmiecica, nauczyciela, który wcześniej zmarł, zostawiając syna Leona Ryszarda (1949), żonatego z Teodozją Wasilewską (1951).

Najmłodsza z sióstr - Wiesława Maria w 1954 roku wzięła ślub z Sergiuszem Karpem (1924 – 2006), z którym miała dwóch synów. Wojciech z rodziną w czasie okupacji przeniósł się do Branwi, gdzie mieszkał przy parafii. Zmarł w 1947 roku, żona zaś w 1981 roku w Biłgoraju. Oboje wraz z córkami spoczywają na cmentarzu parafialnym w Janowie Lubelskim.

IV. 3. GAŁĄŻ SZYMONA

Szymon, urodzony w 1800 roku, najmłodszy syn Józefa i Elżbiety z Królów, podobnie jak bracia Andrzej, Michał i Franciszek utrzymywał się z szewstwa. W 1834/35r. płacił 3 złote 4 grosze czynszu rocznego. W 1825 roku wzięł ślub z Urszulą Biernat (1807 – 1854), z którą miał dziewięcioro dzieci: Magdalenę (1826 – 1827), Agnieszkę (1828 – 1839), Mariannę (1830 – 1884), Rozalię (1834 – 1849), Józefa (1836 – żył 7 tygodni), Michała (1838 – 1845), Dominikę (1840), Tomasza (1842 – 1845) i Bartłomieja (1845). Przeżyło z nich tylko troje: Marianna w 1860 roku wyszła za wdowca - murarza z zawodu, Wojciecha Żurawskiego urodzonego w Tarnogórze, syna Stanisława i Magdaleny z Kostrzewskich; Dominika (1840), pozostająca po śmierci rodziców pod opieką Marianny, w 1865 roku poślubiła Józefa Drzazgę, również murarza, syna Wawrzyńca i Magdaleny z Oryniów oraz najmłodszy Bartłomiej, którego dalsze losy są nieznane. Gałąź ta w Janowie wygasła po śmierci Szymona w 1848 roku; żona Urszula zakończyła żywot w 1854 roku jako żebraczka.

IV. 4. GAŁĄŻ FRANCISZKA

Założył ją Franciszek (1798 – 1848), syn Józefa i Elżbiety z Krokodyłów, żeniąc się w 1822r. z Marianną Firoz (1807 – 1882), córką Andrzeja (sukiennik) i Tekli z Wydrzyckich. Owocem tego udanego związku było dziesięcioro dzieci: Antonina (1822), Agnieszka (1827), Franciszek (1829 – 1891), Walenty (1834 – 1860), Wojciech (1836), Magdalena (1838), Jan (1841), Paweł (1844 – 1917), Józef (1847) i Marcin (1848 – 1852).

Antonina w 1842 roku poślubiła szewca Andrzeja Pasztaleńca, syna Andrzeja i Magdaleny z Peretów, a nieco później związku małżeńskiego zawarło jej sześciu braci. Franciszek był szewcem i w roku 1834/35 płacił 3 złote 4 grosze czynszu rocznego. Zmarł w 1848 roku w wieku 50 lat, żona dożyła wieku 75 lat, umierając w roku 1882. Ich syn - Walenty, urodzony w 1834 roku, w 1852 roku pojął za żonę Rozalię z Winiarczyków (1833 – 1853), a po jej śmierci w 1854 roku, ożenił się po raz drugi, tym razem z Teklą Kulpa, córką Błażeja i Katarzyny z Małków. Z obu żon nie miał dzieci i zmarł bezpotomnie w Bystrzycy, parafia Zakrzówek w 1860 roku. Wdowa - Tekla, w 1862 roku wyszła ponownie za mąż za Wincentego Białego, syna Marcina i Magdaleny z Drwałów. Brat Walentego, Wojciech (1836 – 1912), w 1858 roku poślubił Mariannę z Wszelakich, wdowę po Okłocie. Mieli czworo dzieci: Katarzynę Juliannę (1858 – 1860), Jana (1861 – 1861), Anielę (1862) i Katarzynę (1865). Anieli w 1878 roku została żoną Błażeja Ciupaka, syna Marcina i Marianny z Kwietniów, Katarzyna zaś w 1881 roku wyszła za Idziego Kuśmierczyka, syna Walentego i Marianny z Zyśków i była matką m.in. Jana (1903). W 1866 roku Wojciech został właścicielem działki nr 329 o powierzchni 1 morgi i 33 pręty. Z zawodu był rzeźnikiem, zmarł w wieku 76 lat w 1912 roku.

Jan (1841), kolejny syn Franciszka i Marianny, w 1866 roku właściciel parceli nr 338 o powierzchni 1 morgi 165 prętów, od 1861 roku był żonaty z Teklą z Orłów (1841 – 1881), wdową po Żytcie, córką Pawła i Anny z Niedziałków. Posiadali pięcioro dzieci: Jana (1865 – 1869), Katarzynę (1867 – panna), Macieja (1870 – 1940), Piotra (1873 – 1876) i Mateusza (1877). Rodzinę założył tylko Maciej, który w 1908 roku wzięł za żonę Franciszkę Szewczyk (1889 – 1969), córkę Michała i Pauliny z Zielińskich. Maciej był krupierzem i mieszkał z żoną przy ulicy Kołłątaja; zmarli bezpotomnie - Maciej w 1940 roku, Franciszka zaś w roku 1969.

Franciszek, najstarszy z synów Franciszka i Marianny z Firozów, urodzony w 1829 roku, po poślubieniu w 1851 roku Tekli z Firozów (1828), wdowy po Bieleckim, córki Marcina i Marianny z Bresiów, spłodził z nią siedmioro dzieci: Marcina (1851 – 1852), Józefa (1853 – 1855), Mariannę (1856), Wojciecha (1859 – 1862), Katarzynę (1862 – 1865), Marcina (1865 – 1916) i Anielę (1868). Franciszek od roku 1866 posiadał na własność działkę nr 252 o powierzchni 0,81 morgi. Tekla zmarła w 1873 roku, przeżywszy 45 lat; Franciszek dożył 62 lat, umierając w roku 1891.

Marcin, ich jedyny żyjący syn, znalazł towarzyszkę życia w osobie Katarzyny Marianny z Ruszewskich (ślub w 1890 roku), córki Tomasza i Marianny z Orłowskich (1874 – 1951), która dała mu czworo dzieci: Teklę (1891 – żyła 3 miesiące), Franciszkę (1893), ponownie Teklę (1896) i Władysława (1902). Franciszka zawarła związek małżeński w 1911 roku z Andrzejem Stecem, synem Macieja i Tekli z Dworaków, Tekla zaś w 1921 roku zaślubiła Michała Dyjacha.

Józef (1847), najmłodszy syn Franciszka i Marianny z Firozów, był żonaty (ślub w 1866 roku) z Rozalią Orzeł (1848 – 1916), córką Jana i Jadwigi z Tomczyków. Małżonkowie mieli dziesięcioro dzieci w następującej kolejności: Marianna (1867), Andrzej (1869 – żył

1 tydzień), Agnieszka (1870), Marcin (1874 – 1893), bliźnięta Mateusz (1877 – 1878) i Aniela (1877 – 1881), Józef (1880 – 1883), znów Aniela (1882 – 1885), Tekla (1884) i Katarzyna (1889). Trzy córki powychodziły za mąż: Agnieszka w 1888 roku poślubiła Piotra Pierścionka, wdowca po Mariannie z Sydorów, Tekla w 1902 roku została żoną Józefa Konecznego, syna Grzegorza i Marianny z Padołów, najmłodsza – Katarzyna, w 1908 roku wzięła ślub z Marcinem Szyszkowskim, synem Michała i Elżbiety z Dulów.

Chociaż Franciszek, syn Józefa i Elżbiety z Krokodyłów, miał aż sześciu synów, którzy się poženili i mieli potomstwo (z wyjątkiem Walentego), gałąź zapoczątkowana przez niego praktycznie wygasła wraz ze śmiercią jego pięciu synów. Tylko Paweł (1844 - 1917) miał licznych następców, którzy doprowadzili skutecznie tę gałąź rodu Kulpów do naszych czasów.

IV. 5. Gałąź Pawła

Paweł, urodzony w 1844 roku, syn Franciszka i Mariany z Firoszów, wykonujący zawód szewca, w 1865 roku zawarł związek małżeński z Katarzyną Surowską (1846 – 1923), córką Kazimierza (kowała ze wsi Potok) i Franciszki. Pożycie małżeńskie tej pary musiało być udane, skoro jego owocem było ośmioro dzieci, w tym sześciu synów w kolejności: Jan (1869 – 1932), Ignacy (1871 – 1935), Antonina (1873), Rozalia (1881), Dominik (1879 – 1957), Michał (1881 – 1942), Ludwik (1883 – 1884) i Paweł (1885).

Pierworodny syn Pawła, Jan w 1897 roku pojął za żonę Katarzynę Olech (1875) z Białej, córkę Adama i Agnieszki z Orłów, z którą miał Jana (1899) i Mariannę (1904). Po śmierci Katarzyny, ożenił się (ślub w 1911r.) z Anną z Orłów (1863 – 1932), wdową po Czarnym i przeniósł się w Białej na drugą stronę rzeki, gdzie zamieszkał w domu żony pod numerem 36. Losy jego syna Jana są nieznane, natomiast córka Marianna została żoną wdowca – Józefa Garbacza, z którym miała troje dzieci: Bronisława (1927), Janinę (1935) i Stanisława Antoniego (1937).

Barwny życiorys miał Paweł, najmłodszy syn Pawła i Katarzyny z Surowskich. Urodzony w 1885 roku, w roku 1913 poślubił Józefę Wucińską (1891 – 1935), córkę Józefa i Ewy z Czapskich, z którą niebawem wyjechał do Ameryki. Za Atlantykiem urodziło się ich czworo dzieci: Czesław (1914), Helena (1918), Stefania (1921 – 1921) i Julianna (1923); najmłodsza, Antonina (1926), urodziła się już w Polsce. W Stanach Zjednoczonych był aktywnym działaczem partii komunistycznej, za co został deportowany do Polski. Tu działał w strukturach zdelegalizowanej Komunistycznej Partii Polski i spędził kilka lat w więzieniu, z którego wyszedł w 1939 roku. Po wojnie nastał sprzyjający dla niego klimat polityczny, dlatego też wyjechał w Opolskie do Paczkowa, gdzie pełnił funkcję I sekretarza miejskiego komitetu PPR, a następnie przeniósł się do Dębicy. Po śmierci żony Józefy z Wucińskich w 1935, żenił się jeszcze dwukrotnie; zmarł w Dębicy. Syn Pawła – Czesław, w czasie II wojny światowej był w obozie na terenie Niemiec, ale w 1942 roku, mając obywatelstwo amerykańskie, został zwolniony i wyjechał do Stanów Zjed-

noczonych, gdzie zmarł. Helena (1918), była żoną I sekretarza KW PZPR we Wrocławiu; we Wrocławiu mieszka Antonina, zamężna za Piecykiem z Krzemienia, zaś niezamężna Julianna żyje w Katowicach.

Michał (1881), syn Pawła i Katarzyny, woźny, był dwukrotnie żonaty. Z pierwszą żoną Antoniną z Albinaków (1886 – 1926), córką Antoniego i Zuzanny z Wojtanów, miał dwie córki – Mariannę (1910) i Stefanię (1911). Marianna w 1930 roku wyszła za Jana Wojtana z Białej, zaś Stefania w 1931 roku poślubiła Dominika Michońskiego (bednarz), syna Jana i Franciszki z Winiarczyków, z którym miała pięcioro dzieci. Michał po śmierci Antoniny (1926), w 1931r. ożenił się z Katarzyną z Tomczyków, córką Wincentego i Franciszki, wdową po Ciupaku i Momocie. Zmarł w Janowie w 1942r. jako podwójny wdowiec.

IV. 5. a. Linia Ignacego

Tę odnogę, istniejącą do chwili obecnej, założył Ignacy (1871-1935), syn Pawła i Katarzyny z Surowskich, podobnie jak bracia, mieszkający przy ulicy Szewskiej. Z żoną Katarzyną Dorotą z Rejchertów (1881-1969), córką Filipa i Doroty z domu Bitgert, urodzoną w Koziarni koło Niska, miał siedmioro dzieci w następującej kolejności: Bronisław (1907), Władysław (1908), Helena (1911 - 1911), Marianna (1912 - 1991), Stanisława (1915 - 2001), Antoni (1917 - 1918) i Janina (1920 - 2006). Stanisława w 1936r. została żoną Wincentego Kuźnickiego z Białej, syna Macieja i Marianny z Mazurów, z którym miała Tadeusza i Helenę (po mężu Chmiel). Janina w 1941 poślubiła Wacława Brodowskiego i urodziła dziecko, które rychło zmarło; Marianna była niezamężna. Bronisław zawarł związek małżeński w 1932 roku z Józefą Kulpa (1911), córką Adama i Zuzanny z Dworaków. Mieli trzech synów: Piotra (1933), Zygmunta Eugeniusza (1939) i Mariana Bronisława (1943 - żył cztery miesiące). Bronisław pracował najpierw jako szewc, później był poborcą podatkowym. Zmarł w marcu 1965r., mając lat 58, a cztery miesiące później umarła Józefa w wieku 54 lat.

Piotr (1933) - najstarszy syn Bronisława i Józefy, murarz z zawodu, poślubił Marię Alicję Kędra (1938), córkę Franciszka i Józefy z Piłatów. Ma z nią czworo dzieci: Teresę (1960), która wyszła za mąż w Stanach Zjednoczonych i ma dwie córki, Ewę Grażynę (1963, zamężna z Henrykiem Żurawskim, mają Kamila i Katarzynę), Mariana Sławomira (1961) i Tomasza (1964). Sławomir jest ślusarzem w PGKiM w Janowie Lubelskim i z żoną Joanną z Żurawskich, nauczycielką, ma syna Rafała i córkę Wioletkę. Tomasz, najmłodszy z rodzeństwa, żonaty z Marią Świś z Krzemienia, ma dwoje dzieci: Damiana (1989) i Edytę (1991). Dzieci Piotra i Alicji, z wyjątkiem Teresy, mieszkają w Janowie Lubelskim.

Zygmunt Eugeniusz (ur. w 1939 roku), młodszy brat Piotra, ślusarz spawacz, w 1967 roku ożenił się z Krystyną Sikora (1949), córką Józefa i Eleonory Pęk z Kurzyny Wielkiej. Mają troje dzieci: Barbarę (1968), Mariusza (1974) i Krzysztofa (1977). Barbara - absolwentka studium przedszkolnego, poślubiła Grzegorza Surowca, z którym ma córkę Aleksandrę (1999). Mariusz, magister ekonomii, obecnie przebywa w Anglii

wraz żoną Elżbietą z domu Pachuta. Najmłodszy - Krzysztof, ukończył Seminarium Duchowne w Sandomierzu i jest księdzem w Stanach koło Bojanowa.

Ślub Franciszka Kulpy z Apolonią Bielak (rok 1943) - linia bialska

IV. 5. B. Linia Dominika

Dominik, urodzony w 1879 roku, syn Pawła i Katarzyny, znany w Janowie murarz, ożenił się w 1914 roku z młodszą o 15 lat Marianną Tylus (1894) z ulicy Ulanowskiej, córką Jana i Katarzyny z Kołtysiów. Owocem ich udanego związku było siedmioro dzieci: Helena (1915-1921), Marianna (1918), Katarzyna (1920-1920), Wanda Aniela (1924-2006), Tadeusz (1927), Antoni (1931- 1932) i Jan (1934). Troje z nich zmarło w dzieciństwie, a pozostałych czworo założyło rodziny. Marianna (1918) - po mężu Krawczyk, mieszka w Paczkowie i miała trzech synów, z których jeden nie żyje. W czasie II wojny światowej była na przymusowych robotach w Niemczech.

W Paczkowie przystań życiową znalazł również jej młodszy brat - Tadeusz (1927), stolarz. W 1956 ożenił się z Rutą Kubitzka (1925) z Kędzierzyna, z którą ma dwie córki: Grażynę Grzesiak (1956 - ma dwoje dzieci) i niezamężną Dorotę (1958, szwaczkę z zawodu). Wanda (1924 - 2006) wyszła za Stanisława Jaworskiego (1923 - 1993), z którym miała córkę Stanisławę, po mężu Zakościelna, i syna Romana Piotra, mieszkającego w Rudniku.

Jan - najmłodszy syn Dominika i Marianny, urodzony w 1934 roku, gdy ojciec „przebywał na robocie w Biłgoraju” i zameldowany przez kuzynkę Mariannę Gajur, przez kilka lat był pomocnikiem janowskiego organisty - Zygmunta Przystupy. Potem wyjechał do Poznania, gdzie skończył szkołę muzyczną i śpiewał w operze. W 1970 roku ożenił się z Barbarą Podzendek (1947), z którą ma Katarzynę (1971) i Tomasza (1974). Był nauczycielem muzyki, obecnie na emeryturze; żona natomiast jest dyrektorem przedszkola w Działdowie, gdzie oboje mieszkają. Ich córka - Katarzyna (po mężu Zdyb), pracuje jako nauczyciel kształcenia specjalnego; syn Tomasz skończył dziennikarstwo na UW i pracuje w Urzędzie Marszałkowskim w Gdańsku.

V LINIA MICHAŁA (BIALSKA)

Gałąz Mateusza (UZUPEŁNIENIE)

W Janowskich Korzeniach nr 6 z 3 maja 2006 roku, na stronie 61 przedstawiłem dzieje gałęzi Mateusza, syna Michała i Katarzyny z Łukaszów z linii bialskiej.

Wspomniany Mateusz (1859 -1926), był trzykrotnie żonaty (w tym dwukrotnie z wdowami) i doczekał

się łącznie dziesięciorga dzieci. Z pierwszą żoną - Marianną z Kuferów z Kawęczyna, wdową po Musze i Fliście (ślub w 1888 roku) nie miał potomstwa. Po jej śmierci w 1899 roku pojął za żonę Magdalenę Dycha (1874 -1914), która obdarzyła go szóstką dzieci. W kolejności były to: Marianna (1901), Jan (1903), Katarzyna (1905), Stanisław (1908 -1908), Paweł (1909) i Stefania (1912 - 1912). W 1915 roku Mateusz ożenił się z Katarzyną z Łukasików, wdową po Surtelu i przeniósł się do miejscowości Cząszcz, gdzie gospodarował na niewielkim areale. Owocem tego związku było czworo dzieci: Wincenty (1916), Mateusz (1919), Katarzyna (1922-1926) i Weronika (1925), których dalsze losy zostały opisane w poprzednim artykule. Udało mi się natomiast uzyskać informacje dotyczące dalszej drogi życiowej Jana (1903) i Pawła (1909), synów Mateusza z drugiego małżeństwa, zrodzonych z Magdaleny Dychówny.



Jan (1903 - 1974) w 1924 roku poślubił w parafii Batorz Mariannę Kostek (1906 - 1989), z którą następnie wyjechał do Hajnówki, gdzie pracował przy wyrębie lasu. Z tego związku narodziło się sześćcioro dzieci: Jan (1927 - 1991), Czesława (1928), Kazimiera (1931), Tadeusz (1934 - 1978), Bogdan (1944) i Krystyna (1946). Spośród nich rodziny nie założyła tylko Czesława, emerytowana pielęgniarka, podobnie jak jej siostry - Krystyna i Kazimiera, mieszkająca w Hajnówce. Najstarszy z rodzeństwa - Jan (1927), był zawodowym wojskowym i zakończył służbę w randze majora, wcześniej pracując m.in. w Czarnem k/Szczecinka, Rembertowie i Siedlcach.

Ożenił się z Zofią Rytter (1936) z Warszawy, z którą miał dwoje dzieci: Mariolę (1955) i Leszka (1957). Mariola, z zawodu technik dentystyczny, ma córkę Justynę (1987) i mieszka w Lublinie. Jej brat - Leszek ma żonę Małgorzatę i córkę Hannę (1982), a pracuje w Telewizji Lublin. Ich matka Zofia, wdowa po zmarłym w 1991 roku Janie, osiadła na stałe również w Lublinie.

Tadeusz (1934 - 1978), syn Jana i Marianny, wraz z żoną Walentyną (1938) z domu Zubalewicz, mieszkał w Hajnówce i miał z nią Andrzeja (1964) i Jolantę (1968). Andrzej ukończył chemię na Politechnice Warszawskiej, podobnie jak jego żona - Elżbieta z domu Wachnik. Wraz z żoną i córką Natalią (2003) mieszka w Karczewie, zaś pracuje w Warszawie, w Instytucie Farmaceutycznym na kierowniczym stanowisku.

Jolanta, obecnie Krzycka, wraz z mężem i synem Krzysztofem, mieszka w Hajnówce. Bogdan (1944), urodzony w Hajnówce, zamieszkały w Lublinie, najmłodszy syn Jana i Marianny, poślubił Zofię (1944) z Miłkowskich, która dała mu troje dzieci: Annę (1968), Marka (1970) i Wojciecha (1977). Anna wraz z mężem Grzegorzem Korolczukiem (zawodowy wojskowy) oraz

dziećmi Aleksandrą, Moniką i Błażem, mieszkają w Warszawie. Marek poślubił Ewę Nowomińską, z którą ma syna Macieja (1994) i Kacpra (2004). Zdobył wykształcenie gastronomiczne i pracuje w jednym z lubelskich pubów jako szef kuchni.

Wojciech, młodszy syn Bogdana i Zofii, skończył Politechnikę Lubelską i z żoną Martą (po psychologii) oraz córką Darią, mieszkają w województwie opolskim.

Paweł (1909 – 1993), syn Mateusza i Magdaleny z Dychów, młodszy brat Jana, zawarł związek małżeński z Józefą Wojewoda (1904 – 1996), z którą zamieszkał w miejscowości Baraki, gmina Zakrzew, a następnie w Józowie koło Bychawy. Małżonkowie mieli dwoje dzieci: Krystynę (1938) i Zygmunta (1945). Krystyna, po mężu Madej, ma Ewelinę i Marcina; mieszka w Babinie niedaleko Bełżyc. Jej młodszy brat – Zygmunt, ożenił się z Marianną Dziuraj, z którą miał czworo dzieci: Joannę (1965), Sławomira (1969 – 1992), Grzegorza (1971) i Justynę (1974). Joanna, obecnie Kozak, ma pięcioro dzieci i mieszka w Józowie, natomiast Justyna, również mężatka, ukończyła socjologię. Sławomir, wojskowy w stopniu chorążego, w 1992 roku utonął w Zalewie Zegrzyńskim, mając zaledwie 23 lata. Grzegorz (1971) pracuje jako kierowca i z żoną Ewą (1970) ma córkę Paulinę (1997) oraz syna Jakuba (2006); mieszka w Bychawie.

PODSUMOWANIE

Dzieje rodziny Kulpów w naszym regionie liczą co najmniej 350 lat i są nierozzerwalnie związane z losami Janowa od początku jego powstania aż do chwili obecnej. Założyciele rodu - Jan i Katarzyna, pojawili się w Janowie w latach 50-tych XVII wieku, a więc praktycznie tuż po powstaniu miasta. Ich synowie - Andrzej i Kazimierz, następnie wnukowie, prawnukowie itp. spowodowali, że liczba członków rodu stale rosła, np. w 1780 roku wynosiła 6 rodzin, w 1815r. – 9 rodzin, w 1852r. – 12 rodzin, a w 1868r. – aż 18 rodzin.

Biorąc pod uwagę fakt, że Kulpowie mieli zazwyczaj dużo dzieci, nierzadko kilkanaścioro, śmiało można przyjąć, że w I połowie XIX stulecia w Janowie mieszkało około 100 przedstawicieli rodziny, a w II połowie tego stulecia znacznie powyżej tej liczby. W 1866 roku na mocy ukazu carskiego o uwłaszczeniu w Janowie figurowało aż 18 Kulpów, którzy byli właścicielami posesji. Można założyć, że niektórzy z nich mieli już żonatych synów, dlatego też liczba rodzin była zapewne większa niż 20, co przy średniej np. 7 osób w rodzinie, daje 140 – 150 osób. Przed II wojną światową w Janowie mieszkało nieco ponad 100 osób o nazwisku Kulpa, zaś po wojnie liczba ta nieco zmalała.

Obecnie w gminie Janów Lubelski zameldowanych jest 104 Kulpów, zaś w samym Janowie jest ich około 80 osób. Na przestrzeni ponad 300 lat, dwudziestu przedstawicieli rodziny miało dziesięcioro lub więcej dzieci. Rekordzistą był Jakub (1823 – 1891), syn Mateusza, którego dwie żony urodziły łącznie piętnaścioro potomków; z nich przeżyło tylko czworo; Andrzej, syn Walentego, oraz Stanisław, syn Wojciecha z linii bialskiej, mieli po trzynaścioro dzieci z jednej małżonki.

Zaznaczyć jednak trzeba, że mimo tak dużej liczby urodzeń, niektóre gałęzie rodu szybko wygasły, głównie przez dużą śmiertelność, sięgającą w niektórych przypadkach nawet 80–90 %, przy czym znacznie większa śmiertelność była w linii janowskiej, niż bialskiej. Udało się ustalić przybliżoną liczbę potomków Jana i Katarzyny, protoplastów naszego rodu, która wynosi co najmniej 1100 osób. Tylko Walenty (1784 – 1854), syn Tomasza, z żoną Ewą z Surtelów (1788 – 1853), założyciele linii bialskiej (ślub w 1807 roku), doczekali się w ciągu niespełna 200 lat aż 500 potomków.

Dla dalszego trwania rodziny niezwykle ważna jest jej aktualna liczebność, a ta jest naprawdę bardzo dobra, mimo trwającego od lat niżu demograficznego. Obecnie żyje ponad 370 Kulpów: 290 z linii bialskiej i ponad 80 z linii janowskiej. Do takiej ilości członków rodu udało mi się dotrzeć, ale jest niemal pewne, że istnieją nieznanne odnogi potomków Jana. Sporo Kulpów wyjechało do Ameryki w początkach XX stulecia, a ich dzieci zerwały kontakt z rodziną; wielu też opuściło rodzinne strony i przeprowadziło się na inne tereny. Najwięcej przedstawicieli rodu (około 130 osób) mieszka w powiecie janowskim, głównie w Janowie, Białej, Potoku Stanach, Rataju, Zdziłowicach i Piłatce. Inne większe skupiska Kulpów to: Lublin, Stalowa Wola, Gdańsk, Brodnica, Kędzierzyn - Koźle, Ostróda, Białystok, Kraśnik, Działdowo, Paczków.

W przeszłości większość członków rodu zajmowała się rzemiosłem oraz uprawą roli. Kulpowie janowscy to głównie znani szewcy, sukiennicy, bednarze, stolarze, kamieniarze itp. Brali aktywny udział w życiu społecznym, a niektórzy z nich pełnili nawet zaszczytne funkcje we władzach miasta.

Obecnie nieznacznie większa ilość Kulpów mieszka w mieście, nieco mniejsza zamieszkuje wieś. Mieszkańcy wsi zajmują się uprawą roli, podobnie jak ich przodkowie, ale głównym ich źródłem utrzymania są inne zawody. Kulpowie są robotnikami, urzędnikami, nauczycielami, prawnikami, lekarzami, prywatnymi przedsiębiorcami, policjantami, wojskowymi, kapłanami, a także reprezentantami innych zawodów. Sytuacja materialna większości rodzin jest ogólnie dobra, tylko bardzo nieliczni żyją skromnie.

Znacznie więcej jest tych, których status materialny przewyższa poziom uznawany za średni. Różnicowany jest także poziom wykształcenia członków rodziny; wśród starszego pokolenia najwięcej jest osób z wykształceniem podstawowym i zawodowym, chociaż sporo jest też ludzi z wykształceniem wyższym, którzy w przeszłości uprawiali dość prestiżowe zawody. Wiele osób w wieku średnim posiada wykształcenie wyższe, nie mówiąc już o młodszym pokoleniu, które w większości ukończyła studia lub kontynuuje naukę na tym poziomie.

Poprzez zawarte w przeszłości związki małżeńskie, Kulpowie posiadają koligacje z praktycznie wszystkimi znanymi rodzinami z tzw. „starego” Janowa: Królami, Tomczykami, Kołtysiami, Sydorami, Prężynami, Wojtanami, Bieleckimi, Dworakami, Stelmachami, Wszelakimi, Peretami, Moskalami, Łukasiewiczami, Stodulskimi, Pikułami, Orłami, Woszczyńskimi itp.

Podsumowując, stwierdzić należy, że zarówno poziom umysłowy jak i materialny Kulpów, jest dość wysoki. Podobnie też należy ocenić zdolność do dalszego trwania, mimo stosunkowo niskiego obecnie przyrostu naturalnego w kraju. Zdaję sobie sprawę, że w toku poszukiwań nie udało się dotrzeć do wszystkich przedstawicieli rodu, zwłaszcza z linii janowskiej, ale mam nadzieję, że po niniejszym artykule - być może - odnajdą się nieznanymi dotychczas przedstawiciele tej wielopokoleniowej rodziny. ♦

Źródła i literatura:

Archiwum Parafialne: Księgi metrykalne parafii Biała – Janów Lubelski 1654 – 1945

Archiwum Parafialne w Sandomierzu: Księgi metrykalne parafii Janów Lubelski 1890 – 1902

Archiwum Państwowe w Lublinie: Archiwum Ordynacji Zamojskiej, Muzeum Regionalne w Janowie Lubelskim; sygn. 1936, 2004, 2027, 5508

Tabela likwidacyjna miasta Janowa; sygn. 1094,

Tabela likwidacyjna wsi Biała; sygn. 1050

Archiwum Państwowe w Lublinie, Oddział w Kraśniku: Akta miasta Janowa Lubelskiego; sygn. 278 – 291

Baranowski Zenon; Rys historyczny miejscowości powiatu janowskiego, Lublin – Stalowa Wola 2001

Baranowski Zenon, Łukasiewicz Józef, Nazarewicz Barbara (red.); Janów Lubelski 1640 – 2000

Informacje uzyskane od przedstawicieli rodziny z Janowa Lubelskiego, Lublina, Kraśnika, Białej, Gdańska, Działdowa, Ostródy, Wrocławia, Paczkowa, Piłatki, Zdziłowic.

Urszula Bzdyra

Odeszli, lecz zawsze żyć będą

ZAMEK LUBELSKI 1939-1944 - MIEJSCE KAŻNI

*„Wyciągam dłonie jak ociemniały,
Po nieba błędzę błękicie,
Z dziką zawiścią chcę wyrwać kraty,
Które zamknęły me życie...”*

Henryk Oblicki – więzień Zamku stracony w obozie

W latach okupacji niemieckiej, oprócz obozów koncentracyjnych, przymusowej pracy, gett i innych miejsc egzekucji, szczególną rolę odegrały liczne więzienia, będące po latach symbolem męczeństwa i bohaterstwa narodu polskiego. Więzienie na Zamku w Lublinie⁴¹¹ stawia się w jednym rzędzie z takimi więzieniami, jak Pawiak w Warszawie, Montelupich w Krakowie czy Fort w Poznaniu.

W latach 1939-1944 więzienie Policji i Służby Bezpieczeństwa w Lublinie (Gefangnis der Sicherheitspolizei und des Sicherheitsdiensts Lublin) oraz cele w budynku „Pod Zegarem” należały do największych miejsc gehenny na ziemiach Lubelszczyzny. Więzienie na Zamku było centralnym więzieniem w dystrykcie obejmującym obszar dawnego woj. lubelskiego i powiązane było z licznymi aresztami i więzieniami, m.in. aresztem Policji Bezpieczeństwa w Kraśniku i Zakładem Karnym w Janowie, które dla większości osób aresztowanych na naszym terenie były początkiem ich gehenny.

Komendantem więzienia na Zamku był Peter Paul Domnick, jego zastępcami Knitter i Kunz. Załoga więzienia składała się z kilkudziesięciu członków SS, funkcjonariuszy niemieckiego więziennictwa oraz Litwinów (w późniejszym okresie także Ukraińców) i liczyła ok. 70 osób. Zastępców i wachmistrzów więziennych wyznaczało Gestapo, w związku z czym ono dozorowało więźniów, prowadziło przesłuchania i praktycznie Gestapo dysponowało losem aresztowanych. Kierownik wydziału pełnił funkcję z-cy komendanta Sipo i SD, co

świadczy o dominującej roli Gestapo w Dystrykcie Lubelskim.⁴¹²

Na podstawie zeznań i wspomnień więźniów zdołano ustalić nazwiska najbardziej brutalnych członków niemieckiej załogi:

- Herman Tauszhaus zwany „Krową” - niezwykle sadysta, najbardziej brutalnie zapisał się w historii więzienia, zabity na oddziale szpitalnym przez Władysława Jurgo, który później popełnił samobójstwo,
- Andreas Hoffman zwany „Kaczą Gębą” chodził z wilczurem, którym szczuł więźniów,
- a także: Ernest Lauzeger, Hugo Kutz, Paul Fuchs, Adolf Achteumeier, Rudolf Neuman i gestapowiec Berger.



Zamek Lubelski – widok współczesny

⁴¹² Arch. OKBZH, IKL/Ds. 25/67.

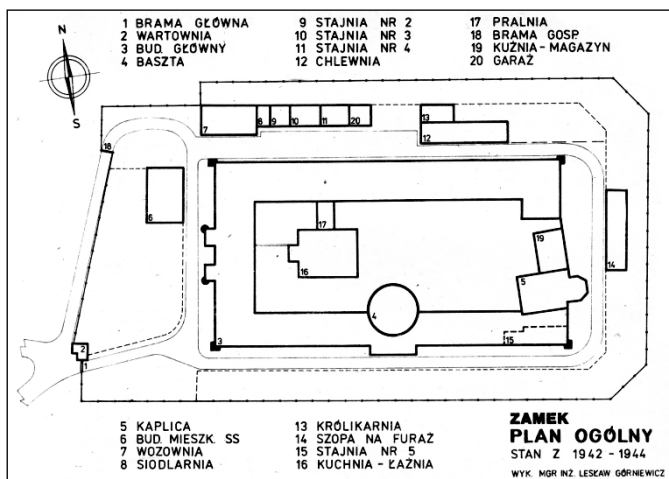
Mańkowski Zygmunt, Hitlerowskie więzienie na Zamku w Lublinie str.41 (dalej: Mańkowski Z., Hitlerowskie więzienie...).

Górniewicz Czesław, Oprawcy Zamku Lubelskiego „Kurier Lubelski”- 1969r, nr 56.

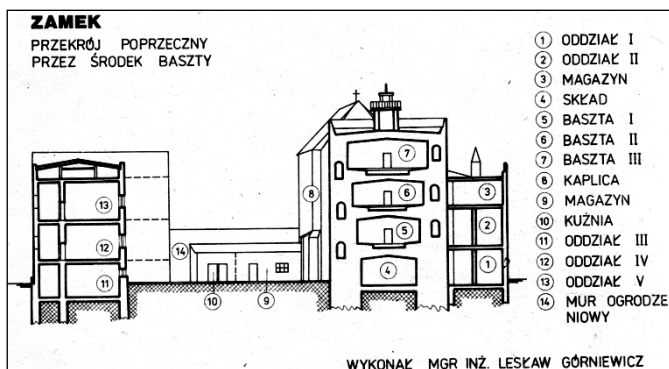
Szymanek Wit, Z dziejów powiatu janowskiego i kraśnickiego w latach 1474-1975, str.122

⁴¹¹ Zob. Aneks 1.

Okupant, uruchamiając więzienie na Zamku, powołał do pracy również strażników polskich, ogółem ok. 70 osób. Strażnicy po odbyciu służby powracali do domu, dzięki czemu mogli spełniać bardzo ważną rolę łączników – pośredniczyli w wymianie korespondencji (grypsy), pomagali dostarczać lekarstwa i paczki. W więzieniu na Zamku aktywnie działał ruch oporu, w którym uczestniczyła załoga polskich strażników, pracownicy szpitala, kancelarii, stajni, warsztatów i więźniowie funkcyjni. Dzięki strażnikom do organizacji przychodziły informacje o szykujących się transportach, wykonanych egzekucjach, o torturowanych podczas przesłuchania oraz duża ilość grypsów. Część strażników do pracy w więzieniu została skierowana przez organizację konspiracyjną. Piękną kartę w dziejach „katowni lubelskiej” zapisali pracownicy służby medycznej. Organizatorem działań konspiracyjnych w szpitalu był więzień Zamku - dr Stanisław Andrzej Bonkowski, który wraz z załogą szpitala prowadził systematycznie ewidencję więźniów przebywających w szpitalu, odznaczając specjalnymi znakami ich los.



Zamek – rzut poziomy



Przekrój poprzeczny Zamku

W latach 1939-1944 całość kompleksu więzienia ogrodzono murem, w obrębie którego znajdowały się różne budynki gospodarcze (stajnie, chlewnie itp.). Większość pomieszczeń w budynku głównym więzienia przeznaczona była na cele, umiejscowione na poszczególnych oddziałach. Oddział III przeznaczony był

na warsztaty, na oddziale kobiecym znajdowało się 10 cel, oddziały I, II, IV i V były przeznaczone dla mężczyzn i liczyły w sumie 34 cel oraz 4 izolatki znajdujące się na oddziale IV. Natomiast w szpitalu dla chorych i pobitych mieściło się 10 cel. Wejście na oddział I, zwany „oddziałem śmierci,” było od strony baszty. Był on najcięższym oddziałem i przebywali tam najczęściej więźniowie polityczni, zwłaszcza z wyrokami śmierci. Na oddziale znajdowały się trzy karcery i ciemnice, w których osadzani byli więźniowie, od których chciano za wszelką cenę wymusić zeznania.

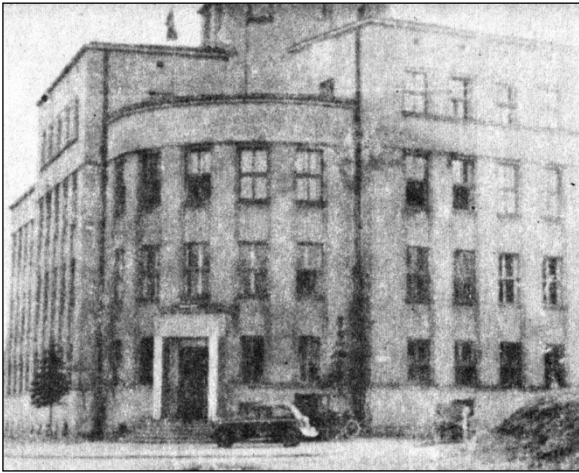
Oprócz cel usytuowanych w budynku głównym, były trzy cele w baszcie (tzw. Baszta I, II, III), które w czasie okupacji spełniały rolę kwarantanny. We wnętrzu wieży była biegnąca spiralnie klatka schodowa, która prowadziła do trzech pomieszczeń. W celach baszty słańczano nawet po 100 osób, a warunki tam panujące były znacznie gorsze niż w celach na oddziałach więzienia. W ubiegłym roku byłam w baszcie, która wywarła na mnie wstrząsające wrażenie, poczułam zagubienie, strach lęk i współczucie. Najgorszy jednak był widok posadzki posiadającej wgłębienia od ciał więźniów na niej śpiących oraz odgłos kroków rozchodzący się głośnym echem po korytarzu. Baszta była i pozostanie symbolem męczeństwa ludzi, którzy przeszli gehennę na Zamku w Lublinie.

Przez mury Zamku, będącego siedzibą aresztu śledczego Gestapo, w ciągu 57 miesięcy jego funkcjonowania przeszło ok. 40 tysięcy osób, w tym między innymi wielu mieszkańców pow. janowsko-kraśnickiego, który pod względem liczby osób aresztowanych w dystrykcie znalazł się na trzecim miejscu (9,75% ogółu aresztowanych). Już w listopadzie 1939 r. cele były przepełnione, a więźniowie przetrzymywani byli w okropnych warunkach niszczeni psychicznie i fizycznie, torturowani, głodzeni i skazywani na śmierć. Niemcy w czasie okupacji słańczyli w celach 2000-2500 osób, podczas gdy przed wojną cele te przeznaczone były dla 700 osób. Społeczność więzienna była zróżnicowana, gdyż w więzieniu przebywali nie tylko ludzie podejrzani o działalność polityczną, ale także o działalność kryminalną (handel, kradzieże, zabójstwa itp.); wiele osób trafiło z łapanek, pacyfikacji wsi oraz zbiorowych akcji zatrzymania zakładników. Od samego początku więźniowie byli szykanowani (popychani, bici i straszeni). W celach łączyły ich jedynie trudne warunki panujące w więzieniu, cierpienie i niepewność losu.⁴¹³

Osoby więzione na Zamku były przesłuchiwane w siedzibie Gestapo w kamienicy „Pod Zegarem”⁴¹⁴, która mieściła się na ul. Uniwersyteckiej w gmachu Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei und Sicherheitsdienst – Sipo und SD). Słowo „Zegar” wzbudzało dreszcz grozy wśród mieszkańców Lubelszczyzny i było dla nich tym, czym np. dla warszawiaków Aleje Szucha. Więźniowie pod konwojem policyjnym byli przywożeni samochodami i umiesz-

⁴¹³ Mańkowski Z., *Hitlerowskie więzienie...* str.67-72, 100. *Informator encyklopedyczny, Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939-45, W-wa 1979r. str. 276.*
⁴¹⁴ Szymanek W., *Z dziejów powiatu janowskiego i kraśnickiego w latach 1474-1975, Lublin 2003r. str. 122.*
⁴¹⁴ Zob. Aneks 2.

czani w celach mieszczących się w piwnicach budynku. Natomiast na II i III piętrze odbywały się przesłuchania, podczas których stosowano przymus fizyczny i psychiczny. Często przesłuchania odbywały się też na Zamku w specjalnie do tego przeznaczonych pomieszczeniach. Byli więźniowie Zamku tak wspominają chwile spędzone „Pod Zegarem: *„Po wejściu do podziemia uderzał odór zepsutego powietrza, zapach świeżej krwi, oraz trudne do wytłumaczenia w języku ludzkim jęki ...”*⁴¹⁵ *„Po osiemnastym dniu badania wracam na Zamek. (...) Motor zapuszczony, mamy ruszać, a tu jeszcze jakiś ciężki, wypchany wór wrzucają do auta. Występują na nim ciemne plamy. Wór krwawi. Zbita masa ciała ani drgnie. Wciągnięto go do sieni szpitalika. Doktor bada zawartość: ‘Nazwisko, imię, data urodzenia’, krwawiący wór został wpisany do księgi zmarłych. W rubryce przyczyna zgonu widniał napis „udar serca”*⁴¹⁶. *„Nie mam siły wspominać tego śledztwa. Nie mam odwagi spojrzeć jeszcze raz na ludzi przynoszonych do cel Zamku (...). Ludzi, których wyspano, którym udowodniono, mogli się tylko bronić męczeństwem lub śmiercią. Ich los i tak z góry był przesądzony...”*⁴¹⁷.



Dom „Pod Zegarem” – fot. z okresu wojny

Najgorszy los czekał więźniów podejrzanych o konspirację oraz tych, którym udowodniono działalność w podziemiu. W pamiętnikach, wspomnieniach i ankietach byłych więźniów często spotyka się stwierdzenie, że ci, co działali w konspiracji, bardziej przeżywali lęk i groźbę niż własne cierpienie. Lęk przed załamaniem psychicznym, zdekonspirowaniem członków organizacji i wydaniem kolegów przewyższał lęk przed torturami. Oprawcy niemieccy stosowali różne formy tortur w celu złamania aresztowanych. Niektóre z nich opisują w swoich ankietach więźniowie z gminy Modliborzyce: Pietras, Molicki, Głowala, Harszej, Serwatka, Michałczyk, Ptaszek, Wierziński i Cybulska. Metody tortur były zróżnicowane - z początku przesłuchanie zaczynało się łagodnie, pytano o nazwisko, imię, rodzinę, pracę, później było bicie po twarzy, będące wstępem do tortur.

⁴¹⁵ APL – MKBZH - mikrofilm 114053 Jan Wijakowski.

⁴¹⁶ APL – MKBZH - mikrofilm 114053 prot. 168 - Wincenty Kwater, Pamiętnik, Przeżyłem własną śmierć.

⁴¹⁷ Czajka Tadeusz, Czerwone punkty, Lublin 1962, str.44.

Stosowano także formy zastraszania – przesłuchujący trzymał w jednej ręce nahaj, a w drugiej pistolet i zbliżał się wolnym krokiem, zadając coraz szybciej pytania, następnie gwałtownymi ciosami powalał aresztanta na podłogę. Po serii takich ciosów więzień był oszołomiony i często miał powybijane zęby. Potem było bicie gumami, kijami, nahajem zakończonym ołowiem oraz bicie drutami po dłoniach. Inną wyrafinowaną formą tortur było kładzenie aresztanta na stole, związywanie rąk, polecenie, aby usiadł i przelożył ręce przez kolana, a wtedy między ręce a kolana wkładano rurkę żelazną i wieszano między krzesłami na stojakach, wieszakach - i w tej pozycji bito, zmuszając do przyznania się. Gdy poprzez te tortury oprawcy nie uzyskali zadawalających ich zeznań, przesłuchiwanego wieszano na drążku za nogi głową w dół i poprzez bicie pastwiono się nad nim. Jak wspominają więźniowie, najbardziej bolesne było bicie w pięty. Często też stosowano tzw. płukanie – oprawcy wlewali do ust wodę, brudy, terpentynę lub amoniak, po których więźniowie mieli popalone przełyki i usta. Jeszcze inną formą tortur było rozebranie więźnia do naga i przywiązanie go; wtedy wpuszczano psy. Wśród tortur, jakie stosowali gestapowcy, obok metod rodem ze średniowiecza, jak wbijanie szpilek pod paznokcie czy wyrywanie paznokci, stosowano nowoczesną metodę za pomocą prądu, po której torturowani odczuwali potworny ból głowy. Na ból katowani reagovali krzykiem, jękiem, wyciem, a czasem zdumiewającym milczeniem, z którym często łączyła się wściekłość i zacięta nienawiść dająca siłę w uporze. Więźniowie, którzy po takich badaniach przybywali do szpitala więziennego, byli zmasakrowani, nierzadko mieli połamane kończyny, całymi tygodniami nie mogli stać, chodzić ani leżeć. Najbardziej niebezpieczne były uszkodzenia wewnętrzne, których leczenie w warunkach więziennych było niemożliwe. Do szpitala więziennego nie zabierano wszystkich pobitych i rannych, którzy doznali licznych urazów. Pobici często leczyli się w celach, gdzie pomoc współtowarzyszy niedoli stawała się koniecznością i jedynym ratunkiem. Pomocy tej koledzy torturowanym nie odmawiali, ścieścili się, aby pobity miał wygodniejsze miejsce, starali się o wodę do picia i na okłady oraz ostrzegali, aby po pobiciu nie leżeć i nie siedzieć na betonie. Z siedziby „Pod Zegarem” przywożono często więźniów zbitych do nieprzytomności i konających, polecając wpisać ich do ewidencji szpitala. Wśród tych, którzy trafili na Uniwersytecką, byli tacy, którzy nie przeżyli zadanych im tortur, gdyż zostali przez oprawców niemieckich zakatowani na śmierć podczas przesłuchania lub krótko po przywiezieniu do szpitala więziennego - umierali. Jak podaje Piotr Małesza, strażnik współdziałający z ruchem oporu, w latach 1942-1944 zakatowanych było ok. 200 osób⁴¹⁸.

Taki właśnie los spotkał Henryka Wąsika z Modliborzyce (mojego wujka), aresztowanego w maju 1943 r. Został wydany, gdyż Niemcy od informatora znali miejsce ukrycia radiostacji i od razu poszli we właściwym kierunku, a następnie wraz ze znaną radiostacją zabrali go na Zamek. W czasie pobytu wujka na Zamku mamusia otrzymała od niego gryps przekazany

⁴¹⁸ Arch. GKBZH 626 O/L str.24

przez strażnika - p. Pańnikowskiego, w którym pisał: „Marysiu, siedzę w baszcie, jestem po badaniach, mają mnie jeszcze zabrać na konfrontację i mnie wypuszczą. Proszę cię, nie zapisuj się do żadnych organizacji, a zaopiekuj się mamą. Dziękuję ci za wszystko, jak wrócę to ci wszystko wynagrodzę”. Mamusia w czasie całego pobytu wujka w więzieniu na Zamku jeździła do niego z paczkami, na noc zatrzymywała się w Lublinie, a rano p. Wolska (z Tomiłów) chodziła z nią na Zamek. Wujek należał do organizacji konspiracyjnej, w domu były różne gazetki oraz prasa konspiracyjna. Helena Wesołowska opowiadała, że kiedyś na prośbę wujka jeździła z walizką pod wskazany przez niego adres do Lublina. W wielokrotnych rozmowach z p. Wesołowską słyszałam, że gdy wujka aresztowali, to na mieszkańców Modliborzyc padł strach, bo gdyby „wsypał”, to bardzo wiele osób zostałoby aresztowanych. Mamusia natomiast mówiła, że przed aresztowaniem wujka w domu zawsze było dużo ludzi, a później nikt nie przychodził. Z perspektywy czasu mogę zrozumieć tych ludzi – każdy bał się o życie swoje i swojej rodziny.

Dzięki informacjom i nazwiskom, jakie przekazała mi mamusia, mogłam dotrzeć do wielu bardzo cennych materiałów archiwalnych, na podstawie których mogę twierdzić, że wujek był „szczególnie traktowany” na Gestapo i Sipo. Z przekazów ustnych mamusi, które uzyskała od osób przebywających z nim w więzieniu, wiem, że był strasznie torturowany, miał połamane ręce, nogi, przypalane i odbite pięty; tak był bity, że miał uszkodzone organy wewnętrzne, lecz nikogo nie wydał, a swą męczeńską śmiercią uratował wiele osób przed więzieniem i torturami. Przeczytałam wiele materiałów archiwalnych, pamiętników, wspomnień oraz ankiet byłych więźniów, na podstawie których mogę stwierdzić, że był przesłuchiwany kilkakrotnie – będąc w baszcie oraz na oddziale IV w celi 21, z której był brany na przesłuchania 20 czerwca oraz 16 i 17 lipca 1943 roku. Byli współtowarzysze niedoli tak opisują jego gehennę: Paweł Wąsik z Kłodnicy Górnej: „...Przesłuchiwał mnie gestapowiec Berger, jak wracając, na korytarzu spotkałem strasznie pobitego Henryka Wąsika...”⁴¹⁹. Jan Kobuc, kierownik szkoły w Rzezczyce Księżej: „Nie zapomnę do końca życia tej nocy, kiedy nie spaliśmy w kilku na celi nr 21. Całą noc czuwaliliśmy i robili zimne okłady Heniowi Wąsikowi z Modliborzyc. (...) Po wyjściu kierownika szkoły z Modliborzyc - nazwisko na L, nie pamiętam - (Luszawski – przyp. Urszula B.) Henio został o 8 rano zabrany na badanie „Pod Zegar”. Wieczorem już go więźniowie z bramy przynieśli na celę. Tak był zbity na tym badaniu, że całe ciało to jeden cień – zbite, posiniaczone całe. Nie było wolnego czystego miejsca – całe czarne. Mówić też nie mógł. Tyleśmy stwierdzili, że nikogo nie wydał. Drugiego dnia po takim samym badaniu już do naszej celi nie wrócił. Zniesiono go do więziennego szpitalika, gdzie po kilku godzinach życie zakończył. Pracując w Lublinie wiosną 1945 r. widziałem na nowym cmentarzu jego nagrobek z tabliczką Henryk Wą-

sik...”⁴²⁰. Jan Pietras z Dąbia: „Ze mną w celi 21 siedział Henryk Wąsik z Modliborzyc. Pewnego dnia, kiedy przebywałem w szpitalu więziennym, komendant celi wrócił z korytarza i zapytał kto zna Wąsika – przywieźli go z badania – cieknie z niego. Po upływie około 30 minut ten sam komendant przyniósł wiadomość, że Wąsik już nie żyje...”⁴²¹. Pod koniec lipca 1943 r. przyszło zawiadomienie, że wujek zmarł na serce – Herzschlag (udar serca), była to oficjalna przyczyna zgonu podana przez władze więzienne. Natomiast w księdze V szpitala więziennego obejmującej okres 22.II.1943 – 21.II.1944r. przy nazwisku Henryk Wąsik doktor Kostecki napisał, że do szpitala trafił z powodu obrzęku stóp i płuc, a nad tym napisem widnieje pozioma kreśka. W ten sposób lekarze zaznaczali tych, którzy zostali zabici podczas przesłuchania, natomiast znak „v” oznaczał, że więzień został rozstrzelany. Takich umownych znaków używali lekarze w szpitalu, gdyż zarządzenie władz więziennych zabraniało odnotować faktyczną przyczynę zgonu. Na Zamek trafili między innymi aresztowani przez Gestapo państwo Poduchowscy z Dąbia, u których w czasie okupacji była radiostacja. W dokumentach znalazłam jedynie datę śmierci pani Poduchowskiej, losu jej męża, aresztowanego wraz z nią, nie udało mi się ustalić.

Z gminy Modliborzycy pobyt w celach Zamku życiem przyplacili:

Tabela 1. Straceni na Zamku z gm. Modliborzycy

Nazwisko imię	Miejsce zamiesz.	Data urodz.	Data śmierci
Krakowski Leon	Modliborzycy	06.04.1904	25.03.1942
Krasowski Aleksander	Dąbie	31.05.1918	25.03.1942
Poduchowska Feliksa	Dąbie	01.09.1901	15.05.1942
Śmiech Antoni	Wolica	23.11.1910	18.06.1942
Witek Franciszek	Słupie	08.10.1905	04.07.1942
Pikula Jan	Wierzchowiska	09.06.1913	21.10.1942
Wojtan Walenty	Wierzchowiska	15.02.1892	11.11.1943
Wąsik Henryk	Modliborzycy	24.12.1909	18.07.1943

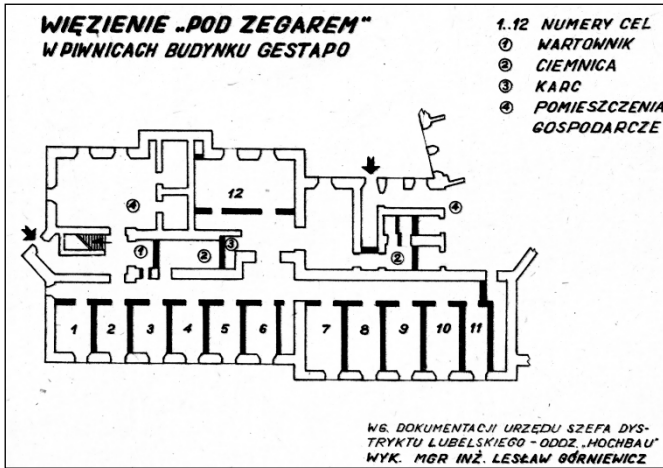
Źródło: Mańkowski Z., Hitlerowskie więzienie..., Aneks I, str.368-399, opr. Z. Leszczyńska na podst. wykazu zmarłych więźniów Zamku (Arch. GKBZH, Der Kommandantur der Sipo und SD für den Distrikt Lublin, 23), sporządzonych na podst. aktów zgonu wystawionych przez kancelarię par. św. Jana w Lublinie, księgi głównej Szpitala Miejskiego im. Jana Bożego w Lublinie, pism w sprawie wykreślenia z rejestru mieszkańców i powiadomienia rodzin o zgonie więźnia. APMM, Gawrysiakowa Janina, Metryki zgonów z więzienia hitlerowskiego na Zamku Lubelskim „Zeszyty Majdanka” 1969r. t.3, str.220-224.

APMM, Wykaz osób zmarłych na Zamku w latach 1939-44. APMM, ankiety Klubu 495, 916, 1289 i 2834.

⁴¹⁹ APMM, Klub byłych Więźniów Politycznych Zamku w Lublinie, ankieta nr 1289 Pawła Wąsika.

⁴²⁰ APMM, wspomnienia oraz ankieta nr 495 J. Kobuca.

⁴²¹ APMM, ankieta nr 916 Jana Pietrasa.



Układ piwnic w więzieniu „Pod Zegarem”

№	Imię i nazwisko	Imię i nazwisko matki	Wzrost	Waga	Barwa włosów	Barwa oczu	Barwa skóry	Wzrost	Waga	Barwa włosów	Barwa oczu	Barwa skóry	Wzrost	Waga	Barwa włosów	Barwa oczu	Barwa skóry
101	Wojciech Henryk	Anna	170	65	ciemne	niebieskie	blond	170	65	ciemne	niebieskie	blond	170	65	ciemne	niebieskie	blond
102	Włodzisław Antoni	Anna	170	65	ciemne	niebieskie	blond	170	65	ciemne	niebieskie	blond	170	65	ciemne	niebieskie	blond
103	Włodzisław Antoni	Anna	170	65	ciemne	niebieskie	blond	170	65	ciemne	niebieskie	blond	170	65	ciemne	niebieskie	blond
104	Włodzisław Antoni	Anna	170	65	ciemne	niebieskie	blond	170	65	ciemne	niebieskie	blond	170	65	ciemne	niebieskie	blond
105	Włodzisław Antoni	Anna	170	65	ciemne	niebieskie	blond	170	65	ciemne	niebieskie	blond	170	65	ciemne	niebieskie	blond
106	Włodzisław Antoni	Anna	170	65	ciemne	niebieskie	blond	170	65	ciemne	niebieskie	blond	170	65	ciemne	niebieskie	blond
107	Włodzisław Antoni	Anna	170	65	ciemne	niebieskie	blond	170	65	ciemne	niebieskie	blond	170	65	ciemne	niebieskie	blond
108	Włodzisław Antoni	Anna	170	65	ciemne	niebieskie	blond	170	65	ciemne	niebieskie	blond	170	65	ciemne	niebieskie	blond
109	Włodzisław Antoni	Anna	170	65	ciemne	niebieskie	blond	170	65	ciemne	niebieskie	blond	170	65	ciemne	niebieskie	blond
110	Włodzisław Antoni	Anna	170	65	ciemne	niebieskie	blond	170	65	ciemne	niebieskie	blond	170	65	ciemne	niebieskie	blond

Fragment księgi szpitalnej

W dystrykcie lubelskim na początku czerwca 1940 r. we wszystkich miejscowościach pow. janowskiego rozpoczęły się masowe aresztowania, zwłaszcza działaczy organizacji konspiracyjnych. Większość uwięzionych władze okupacyjne przesłały na Zamek, gdzie po przeprowadzonej selekcji niektóre osoby zwolniono, część wysłano do obozów koncentracyjnych, pozostających, wg „czarnej listy” postawiono przed sądem doraźnym i wydano wyroki śmierci. Na miejsce egzekucji wybrano rejon Dołów należący do wsi Rury Jezuickie (obecnie Lublin, ul. Ruchu Oporu). W pięciu egzekucjach zbiorowych, poczynając od 29.06.1940 r. (w której zginął Stefan Lelek-Sowa⁴²²), zamordowano 450-500 osób. Potwierdza to ekshumacja zwłok przeprowadzona 4-11. 11. 1945 r., podczas której stwierdzono, że: [...] „liczne zwłoki miały ręce powiązane z tyłu sznurkami [...], na wielu czaszkach zachowały się opaski na oczodołach, na niektórych zaś widoczne były wgniecenia na skutek uderzeń tępym narzędziem”⁴²³. Na pod-

⁴²² Sędzia Sądu Apelacyjnego w Lublinie, współorganizator lubelskiego Okręgu SZP oraz ZWZ, wraz z córką Haliną - łączniczką Komendy Okręgu ZWZ.

⁴²³ APL, MKBZN, syg.8, Prot.459, protokół z oględzin i ekshumacji ofiar na Rurach Jezuickich. Rozkopano pięć mogił i ustalono, że były to rowy o głębokości 2 m. i długości 17 m. W mogiłach znajdowały się tylko osoby dorosłe,

stawie położenia zwłok lekarze-biegli stwierdzili, że wielu spośród rozstrzelanych, na wpółżywych wpadało do rowów, gdzie zasypywano ich ziemią.⁴²⁴ W tym samym okresie miały miejsce egzekucje inteligencji w Palmirach (rozstrzelano więźniów z warszawskiego Pawiaka), Forcie Krzesławickim i Pogorzałkach (z więzień krakowskich?) oraz w wielu innych miejscach GG.

W egzekucjach, które miały miejsce w dniach 03.07.1940r. i 15.08.1940, rozstrzelano działaczy konspiracyjnych z pow. janowskiego. Liczba osób straconych w tych egzekucjach jest nieznaną, ustalono jedynie 15 nazwisk zamordowanych 3 lipca oraz 30 nazwisk z 15 sierpnia.⁴²⁵ Jednymi z pierwszych mieszkańców z naszych terenów, którzy przeszli przez mury Zamku i zginęli w egzekucji zbiorowej na Rurach Jezuickich w dn. 03.07.1940r. oraz 15.05.1940 r., byli działacze i założyciele ZWZ.⁴²⁶

Tabela 2. Straceni z regionu janowskiego w Rurach Jezuickich 15 sierpnia 1940

Nazwisko imię	Miejsce mieszk.	za-	Data ur. /
		wiek	wiek
Kurzanowski Stanisław	Janów		?
Kurzański Czesław	Janów		24 lata
Sierakowski Kazimierz	Janów		20.02.1891
Potocki Karol ⁴²⁷	Modliborzyce		17.04.1901
Jocek Władysław ⁴²⁸	Godziszów		?
Edward Tomaszewski	Moniaki		17.07.1898

Źródło: APL, MKBZN, syg. 4, prot.156 P. Klus, prot.167 M.

a liczba ofiar w poszczególnych grobach wynosiła: I grób ok. 70, II ok. 120, III ok. 80, IV ok. 130, V ok. 50 zwłok.

⁴²⁴ Tamże.

⁴²⁵ Mańkowski Z., Hitlerowskie więzienie... Aneks III str.458-460.

⁴²⁶ Konspiracja niepodległościowa na Ziemi Janowskiej rozwinęła się już w pierwszych miesiącach okupacji niemieckiej. Organizatorem był m.in. Robert Bijasiewicz ps. Orił – b. burmistrz Janowa i poseł na Sejm RP w latach 1938-39. W październiku 1939r. w Janowie utworzona została jako jedna z pierwszych organizacja konspiracyjna Służba Zwycięstwu Polski (SZP) - na jej czele stanął ppor. rez. Cz. Kurzański - pracownik Komunalnej Kasy Oszczędnościowej. W jej skład weszli m. in.: kpt. K. Sierakowski – komendant powiatowy Policji Polskiej, dr J. Kucański – lekarz powiatowy, H. Banaszkiwicz - starosta pow. janowskiego, A. Burakowski – nauczyciel, J. Siedlecki – były komendant „Strzelca”, J. Winiarczyk i inni, łączniczką była Adela Głowacka. Pod koniec października komórki konspiracyjne SZP istniały już we wszystkich gminach pow. janowskiego.

⁴²⁷ W 1917 r. wstąpił do Legionów, w 1934-37 współzałożyciel i przewodniczący PCK, w latach 1928-33 oraz 1938-40 wójt gminy Modliborzyce, komendant miejscowej placówki SZP i ZWZ. W domu jego odbywały się zebrania, na jednym z zebrań, w którym uczestniczyło ok. 50 osób, składano przysięgę – dwie osoby wyszły nie złożąwszy jej - jedna z Michałówki a druga z Dąbia (APMM – ankiet nr 943).

⁴²⁸ Sekretarz gm. Godziszów, współorganizator i działacz SZP i ZWZ, aresztowany wraz z grupą działaczy Ziemi Janowskiej w czerwcu 1940r. W dokumentach archiwalnych nie znaleziono daty jego śmierci. Tadeusz Stolarz w swoim opracowaniu podaje, że W. Jocek został rozstrzelany na Zamku 03.07.1940r.

Sierakowska: syg.5 prot. E. Cieplowskiej.
 Archiwum Klubu, ankiety L. Gajewskiego, A. Szozdy, J. Tarasa, A. Drozda, R. Moszyńskiego.
 Mańkowski Z., Hitlerowskie więzienie... str. 198, str. 159-160 opr. Z. Leszczyńska na podstawie ankiet byłych więźniów, relacji i pamiętników przechowywanych w Archiwum Klubu byłych Więźniów Politycznych Zamku Lubelskiego (obecnie Archiwum Klubu znajdujące się w APMM).
 Szymanek W., Z dziejów powiatu janowskiego i kraśnickiego, str.122.
 Informacja Tomaszewski E.- administrator majątku w Mośniakach.

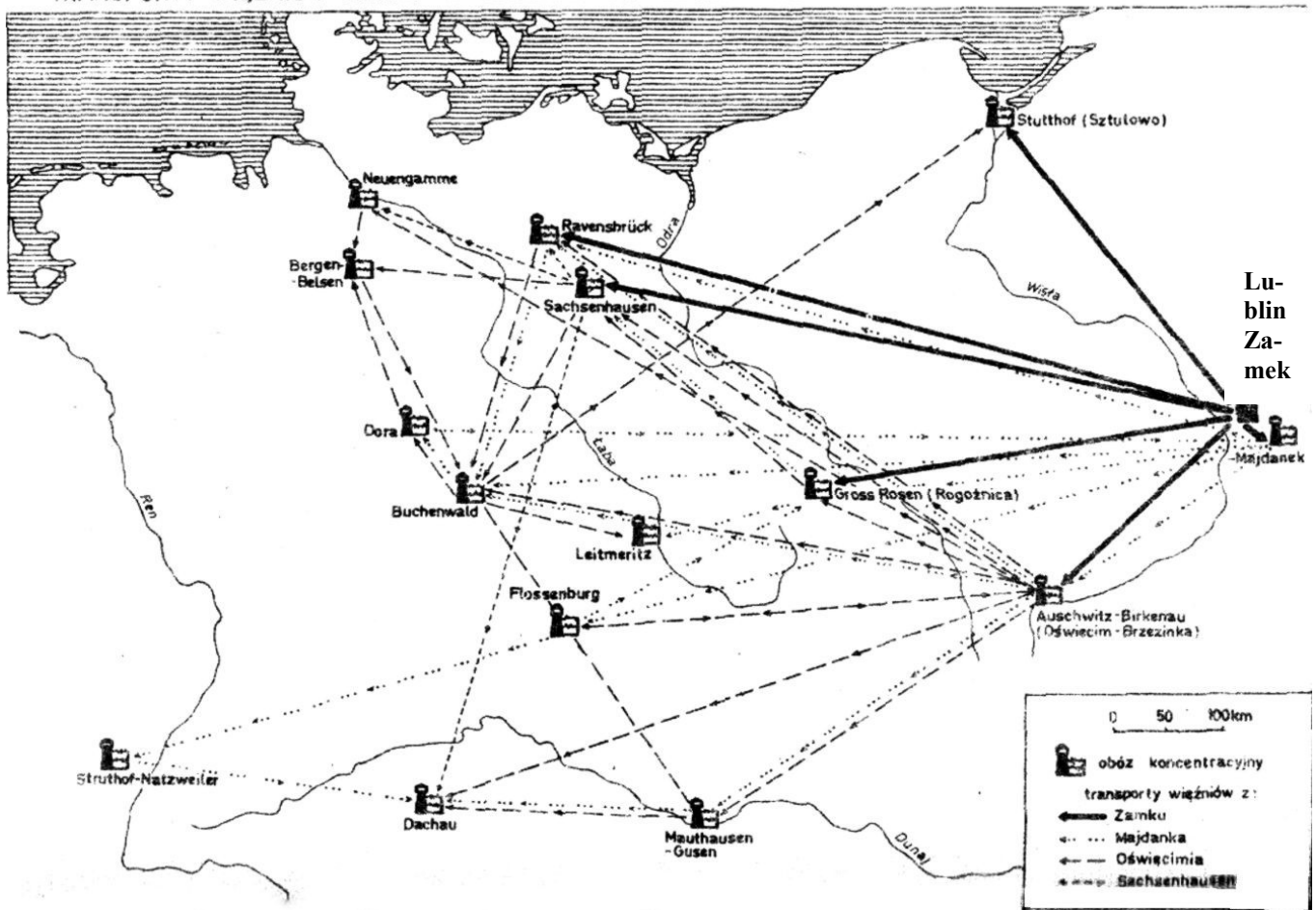
Obok przesłuchań i wyroków śmierci, wydarzeniem wywołującym wśród więźniów największe emocje i niepokój był transport do obozów. Z początku sądzono, że obozy koncentracyjne będą obozami pracy, lecz w latach 1943-44 było już wiadomo, że są tam wykonywane wyroki śmierci. Więźniowie z Zamku Lubelskiego wysyłani byli głównie do obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu, Sachsenhausen, Ravensbrück i na Majdanek. W wielu przypadkach więźniów z tych obozów deportowano do Bergen-Belsen, Buchenwald, Dachau, Flossenbürg, Gusen, Gross-Rosen, Mauthausen, Stutthof i innych. Wykazy więźniów przeznaczonych do transportu do obozów koncentracyjnych były sporządzane przez Gestapo i zatwierdzane przez szefa tego urzędu. Przygotowanie do transportu odbywało się zawsze w obecności gestapowców, a przeznaczonych

do deportacji więźniów umieszczano najczęściej w celach oddziału I i IV. Byli więźniowie tak wspominają te chwile: „Otwarto drzwi celi transportowej, wyczytano nazwiska, ustawiono nas w dwuszeregu na korytarzu, obstawiając uzbrojonymi gestapowcami. Przy bramie leżał pocięty drut telefoniczny, którym wiązano więźniów po pięciu. Przyniesiono chleb, każdy dostał po pół bochenka. Wyprowadzono nas za bramę i załadowano do samochodów. Wyjechaliśmy pod silną eskortą.

Nazwisko	Wąsik	Nr
Imiona	Henryk S. Walentego, Katarzynny	Oznaczenie
ur.	24.XII.1909 r.	w Medliberzycy Janów-Lub.
Narodowość	polaka	Przyn. państw. polska
Zawód	rolnik do sepi	przybył 17.07.43r. z c.21 ad. IV.
przeniesiony		do
zmarł	18.VII.1943r.	zabity podczas badań zwolniony
Uwagi: Adres zam. Medliberzycy Janów-Lub. Księga odd. IV. Zamku Lub. ADDM II 123 księga sepi. 26 PCK nr. 6055		
Zródła i materiały Arch. Dozoru Cmen. przy ul. Unickiej 2 APMM, PCK-21, k. 89 WAP Lublin, SS- und Polizeiführer lub: W. Gefängnisverwaltung syg. 2. 21/Sept. wg ank. Pietrasa Jana, Kobusa Jana, Ko-		

Karta z kartoteki więźniów

TRANSPORTY WIĘZNIÓW ZAMKU W LUBLINIE DO OBOZÓW KONCENTRACYJNYCH W LATACH 1939-1944



Zawieziono wszystkich na stację towarową. Załadowano do wagonów bydłowych. Drzwi zaryglowano⁴²⁹. „...Szpalerem żoldaków bocznym wejściem wprowadzono nas na peron, gdzie stały już podstawione towarowe wagony o zakratowanych drutem kolczastym okienkach. Do wagonów upychano tylu ludzi, że nie było żadnej wolnej przestrzeni. Staliśmy jeden obok drugiego, o tym, aby usiąść, nie było mowy. Gdy zamknięto drzwi wagonów, w krótkim czasie stało się duszno i brakowało powietrza⁴³⁰. Mieszkańcy Lublina byli wielokrotnie świadkami, jak ulicami miasta szły kolumny zmaltretowanych i wygłodzonych więźniów Zamku, których pod eskortą uzbrojonych konwojentów poprzez Bramę Grodzką, Stare Miasto, Bramę Krakowską oraz ul. Królewską i Zamojską prowadzano na stację kolejową oraz na Majdanek. P. Adamiec tak opisuje te chwile: „O godzinie 23 z wielu cel wyprowadzono więźniów na dziedzińiec. Na dziedzińcu zaczęto sprawdzać i sporządzać jakieś nowe wykazy. Sprawdzanie trwało do godziny 3 nad ranem, wtedy sformułowano piątki. Otwarto bramę, za którą czekali uzbrojeni żołnierze, którzy otoczyli wszystkich i poprowadzili na dworzec⁴³¹. Wielu więźniów wywożonych do obozów zagłady było chorych i wyczerpanych na skutek tortur podczas przesłuchania na Gestapo, często w gorączce zabierano ich do transportu.

W

okresie okupacji hitlerowskiej w latach 1939-44 z więzienia na Zamku wywieziono na Majdanek w 81 transportach ok. 9000 więźniów, do Oświęcimia w 38 transportach - 6731, do Sachsenhausen w 3 transportach - 1000, do Ravensbrück w 5 transportach - 283, (Stutthof, Gross-Rosen i Pustków po 1 transporcie - łącznie ok.428 osób), inne obozy, więzienia i areszty - 1200 więźniów. W 1941r. do największego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, założonego w 1940r., wysłano aż 13 transportów, w których wywieziono 3352 osoby (jest to prawie połowa osób wywiezionych do tego obozu podczas całej okupacji). Jesienią 1941 r. na przedmieściach Lublina zało-

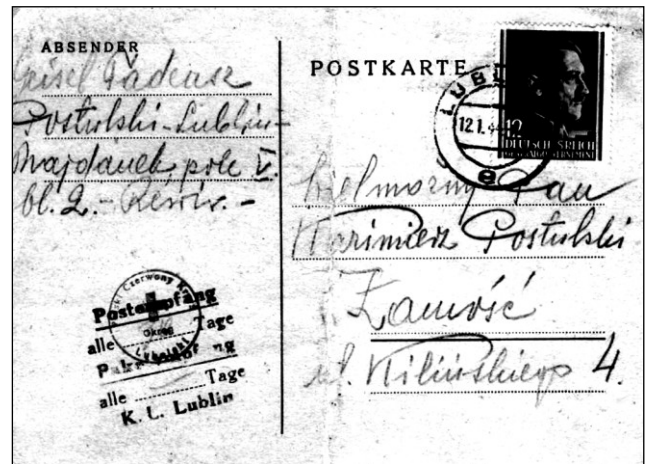


Bazta na lubelskim Zamku

żony został obóz zagłady na Majdanku. W 1943 r. skierowano do niego najwięcej transportów - aż 43.

Formy zagłady więźniów w obozach były różnorodne: poddawano ich różnego rodzaju eksperymentom pseudomedycznym, uśmiercano w komorach gazowych i za pomocą zastrzyków, skazywano na śmierć głodową, do kampanii karnych oraz rozstrzeliwano w egzekucjach zbiorowych. W Oświęcimiu miejscem odosobnienia był tzw. bunkier, którego cele znajdowały się w bloku nr 11. Do bunkra kierowano więźniów do odbycia kary lub przed egzekucją. W zachowanej księdze bunkra, obok nazwisk więźniów i okresu ich pobytu w bunkrze, widnieje najczęściej zapis „kompania karna” lub „zmarł”. Przypadki wyjścia z bunkra były sporadyczne. W księdze tej widnieją nazwiska mieszkańców Janowa:

Stefan Tomczyk 30.VI.1941 - 3.VII.1941 - zmarł, oraz Jan Tomczyk 2.XI.1941 - 11.XI.1941 - zmarł (prawdopodobnie został rozstrzelany pod ścianą śmierci).



Kartka z Obozu Majdanek

Pierwsza masowa egzekucja, w której zginęło 151 więźniów, miała miejsce 11 listopada 1941r. Więźniów rozstrzeliwano na podwórzu nr 11 pod ścianą śmierci. Oto wspomnienia więźnia Maliszewskiego: „Rozkazano nam się rozebrać na dziedzińcu bloku 11, każdemu wypisano na piersi jego numer obozowy. Po zakończeniu tych czynności wprowadzono nas do pomieszczeń znajdujących się na parterze wspomnianego bloku. Do bloku wszedł Rapportführer Politzsch i zaczął wyczytywać z listy numery więźniów. Każdy wyczytany musiał potwierdzać swoją obecność [...]. Ponieważ nie słyszałem, aby wyczytał mój numer, zgłosiłem się do niego. Politzsch jeszcze raz przejrzał spis i spytał o nazwisko i imię, [...] polecił mi odszukać swój pasiak ze stosu ubrań.[...] Ponaglany uderzeniami oddaliłem się zgodnie z rozkazem z bloku 11. Wieczorem dowiedziałem się, że na moje miejsce został wezwany mój brat stryjeczny⁴³². Władze obozowe w Oświęcimiu często zarządzały również egzekucje zaraz po przybyciu transportu, jak to miało miejsce z przywiezionymi z Zamku 30.07.1941r.

⁴²⁹ APMM, Zachtej Adam, Pamiętnik, str.31-32, „W szponach oprawców spod znaku złamanego krzyża”.

⁴³⁰ APMM, Jaroszewicz Czesław, „Byłem w szponach gestapo”, str.33.

⁴³¹ APMM, Adamiec Paweł, Pamiętnik, str.12.

⁴³² APMM, Ankiety Klubu byłych Więźniów Politycznych Zamku w Lublinie, nr 183.

Tabela 3. Zamordowani w niemieckich obozach śmierci

Obóz	Nazwisko imię	Miejsce zam.	Data urodz.	Data śmier.
Bergen-Belsen	Krysteli Franciszek	Janów Lub.	08.09.1889	07.03.1945
Dachau	Gadziński Anton	Modliborzycze	02.01.1888	10.02.1941
	Brzozowski Andrzej	Janów Lub.	24.08.1901	31.10.1940
	Oleszko Władysław	Janów Lub.	01.02.1923	02.03.1945
	Peret Gerard	Janów Lub.	14.03.1912	31.12.1944
Gusen	Piğłowski	Janów Lub. ?	?	06.12.1943
	Szpinda Zygmunt ⁴³³	Kolonia Zamek	26.11.1913	02.12.1943
	Koszałka Walenty	Wierchowiska	14.02.1900	25.04.1945
Leitmeritz	Grabos Stefan ⁴³⁴	Janów Lub.	07.12.1908	19.12.1944
Majdanek	Gorczyca Kazimierz	Wolica	20.03.1895	21.10.1943
Natzweiler	Skubik Władysław	Janów Lub.	25.06.1905	23.02.1945
Oświęcim	Wróblewski Waclaw	Janów Lub.	15.07.1908	06.04.1941
	Tomczyk Stefan	Janów Lub.	13.10.1907	03.07.1941
	Drwal Adolf	Janów Lub.	31.05.1896	24.07.1941
	Kuczewski Jan ⁴³⁵	Janów Lub.	24.10.1897	08.1941
	Naumiuk Stanisław	Janów Lub.	18.11.1906	05.11.1941
	Tomczyk Jan	Janów Lub.	01.07.1911	11.11.1941
	Romaniuk Jan	Janów Lub.	30.10.1906	22.11.1941
	Ryszler Stanisław	Janów Lub.	13.05.1893	04.12.1941
	Drwal Leopold	Janów Lub.	06.11.1898	02.03.1942
	Rosolowski Wojciech	Janów Lub. / Stężycza ?	27.01.1902	27.05.1942
	Koszałka Stanisław	Janów Lub.	29.05.1921	22.07.1942
	Kielman Feliks	Janów Lub.	01.02.1896	09.09.1942
	Kotuła Franciszek	Janów Lub.	18.11.1901	15.06.1942
	Zaborowski Jan	Janów Lub.	29.11.1892	22.11.1942
	Bielak Stanisław	Janów Lub.	05.04.1917	01.12.1942
	Karkut Waclaw	Janów Lub.	30.06.1918	05.05.1944
	Burkowski Adolf ⁴³⁶	Janów Lub.	?	?
	Czapla Jan	Janów Lub.	23.10.1893	?
	Hermanowicz Marian	Modliborzycze	17.06.1906	22.10.1940
	Paszkowski Aleksander ⁴³⁷	Modliborzycze	14.12.1903	03.12.1941
	Stachurski Michał ⁴³⁸	Modliborzycze	27.09.1895	27.01.1942
	Karwan Feliks	Modliborzycze	12.01.1902	04.03.1942
	Mazurek Zygmunt	Modliborzycze	21.11.1908	28.03.1942
	Świątek Stanisław	Modliborzycze	28.02.1915	01.07.1942
	Świątek Bolesław	Modliborzycze	26.12.1919	03.07.1942
	Trojanowski Józef	Modliborzycze	15.07.1906	19.06.1944
	Kuśmierzak Jan	Dąbie	09.06.1919	23.04.1942
	Wójcik Kazimierz	Wierchowiska	24.12.1891	16.03.1942
	Wołoszynek Józef	Wierchowiska	19.03.1913	28.05.1942
	Gruszecki Stanisław	Wolica	03.06.1902	22.06.1942
Karaś Adam	Wolica	09.12.1897	22.10.1941	
Stasiak Jan	Wolica	04.12.1909	18.07.1942	
Wnuczek Edward ⁴³⁹	Wojciechów	15.05.1913	05.11.1942	

⁴³³ W księdze V szpitala więziennego znajdują się wpisy dotyczące jego pobytu w szpitalu więziennym w kartach nr 5661, 5943, 6057 z adnotacją: „temp. bóle głowy, ogólne potłuczenie”.

⁴³⁴ Taką informację podaje Mańkowsk Z., *Więzienie... Wg innych źródeł Stefan Grabos zginął w Powstaniu Warszawskim*.

⁴³⁵ Lekarz powiatowy, działał w organizacjach konspiracyjnych SZP oraz ZWZ, aresztowany z wraz z grupą aktywnych działaczy Ziemi Janowskiej.

⁴³⁶ Nauczyciel, działacz SZP i ZWZ, uśmiercony gazem (APMM – mikrofilm 1604 prot.143, Archiwum Sądu Pow. w Lublinie Ns 1483/55, APMM – ankiety 115, 390, 690, 1004, 1224, 1316).

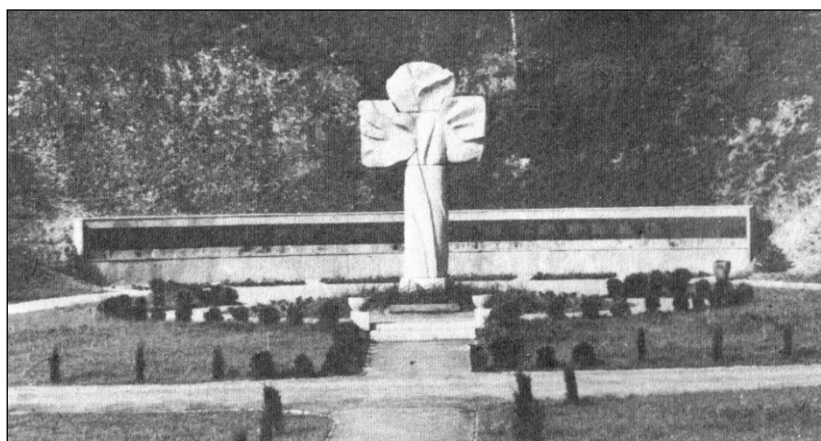
⁴³⁷ Sekretarz gminy w Modliborzycach, aresztowany 13.05.1941r. wraz z grupą 27 osób z okolic Janowa i Modliborzyc. (AP - Kronika Parafialna).

⁴³⁸ Członek Dozoru Szkolnego 1933-39, radny gminy w Modliborzycach 1938-40.

⁴³⁹ Uczestnik kampanii wrześniowej, po klęsce wrześniowej nawiązał kontakty z organizacją podziemną, dla której gromadził

	Szpyt Szczepan	Świnki	?	?
Sachsenhausen	Ks. Lenart Jan ⁴⁴⁰	Wolica	11.11.1904	14.02..1940
	Woszczyński Roman	Janów Lub.	08.08.1898	31.04.1945
?	Piğłowski Władysław	Janów Lub.	?	?
Podczas transportu do Oświęcimia	Żelazko Stanisław	Modliborzycy	?	02.10.1943

Źródło: APMM, mikrofilm 1604 prot.143, APMM, ankiety Klubu: 115, 390, 690, 960, 1004, 1316 i 1759. Z. Mańkowski, Hitlerowskie więzienie..., Aneks III str. 456-482 opr. Z. Leszczyńska na podst.: dokumentów osobistych więźniów, kartotek osobowych, akt obozowych dot. więźniów Majdanka i Oświęcimia, akt dotyczących obozów koncentracyjnych w Buchenwaldzie, Mauthausen i Ravensbrück oraz więzienia na Zamku w Lublinie przechowywane w Archiwach GiOKBZH w Polsce.



Pomnik na Rurach Jezuickich w miejscu egzekucji więźniów Zamku

Stefan Lelek-Sowa, w okresie okupacji zastępca dowódcy okręgu lubelskiego ZWZ, rozstrzelany wraz z córką przez hitlerowców w 1940 r.



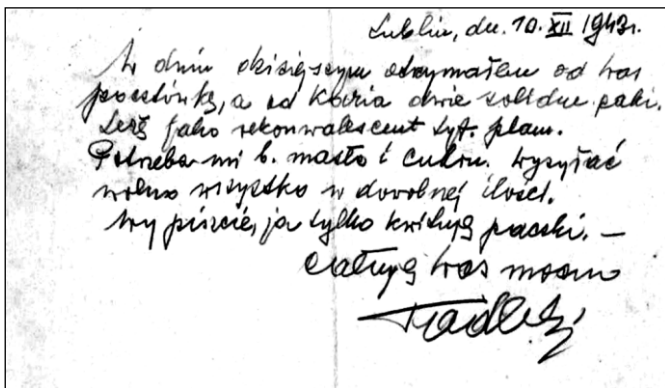
Matka Autorki przy grobie swego brata, Henryka Wąsika z Modliborzyc - listopad 1943 r.



broń. Został zdradzony i aresztowany wiosną 1942 r., po wstępnych przesłuchaniach w Kraśniku przewieziony na Zamek. Kontakty z rodziną utrzymywał poprzez strażnika Wyrobieja (znajomy brata), 21.06.1941 r. został wywieziony do Oświęcimia, gdzie otrzymał nr 40623. Z relacji współwięźniów wynika, że przez krótki okres przebywał w szpitalu obozowym, następnie został wyznaczony do noszenia zagazowanych więźniów do pieca krematoryjnego; odmówiwszy został zmasakrowany przez oprawców i od razu spalony (ankieta 1759).

⁴⁴⁰ Kanclerz Kurii Biskupiej w Lublinie, prof. Seminarium Duchownego i oficjał Sądu Biskupiego w Lublinie.

W październiku 1943 r. wczesnym rankiem Niemcy otoczyli Modliborzycze, z domów brali mężczyzn, gromadzili ich pod urzędem gminy i poszukiwali tych, których podejrzewali o współpracę z konspiracją. Z grupy mężczyzn zostali wybrani: Dziadosz, Komacki, Moskal, Pietrzyk, Radecki, Trojanowski oraz później dołączono Gierłacha z Ciechocina. Załadowano ich na samochód i wywieziono do Kraśnika. W Kraśniku przez kilka godzin byli przetrzymywani na placu żandarmerii, a przed nimi oprawcy postawili karabiny maszynowe, licząc na to, że sprowokują ich do ucieczki lub buntu, jak to miało już miejsce 08.05.1943r. w lasach k/Konopnicy.⁴⁴¹ Następnie mężczyzn umieszczono w areszcie i po kilku dniach przetransportowano na Zamek do Lublina. Z osób aresztowanych ocalał tylko p. Hipolit Trojanowski, od którego zdobyłam te informacje.



Gryps przemycony z Majdanka

W aktach archiwalnych znajdują się dokumenty informujące o zorganizowanym i masowym mordzie więźniów Zamku w styczniu 1944r. (odbyło się 7 masowych egzekucji). Według raportu wywiadu Komendy Okręgu AK za wysadzenie 1 stycznia 1944 pociągu w rejonie Leśniczówki i Wilkołaza „w toku represji rozstrzelano w Lublinie 45 osób z Zamku na podstawie sądu doraźnego”, w tym 30 więźniów z pow. janowsko-kraśnickiego. 11 stycznia rozstrzelano 60 osób, głównie z Gościeradowa, Batorza, Janowa Lub., Kraśnika i Modliborzyc. Jako powód tej zbrodni oficjalnie podano wykolejenie pociągu w pow. puławskim. Natomiast za zamach na wachmistrza żandarmerii w Zakrzówku rozstrzelano 20 stycznia 1944 następnich mieszkańców pow. janowsko-kraśnickiego, oskarżonych o przynależność do zabronionych organizacji i „popieranie bandytyzmu.” W tych egzekucjach zbiorowych na Majdanku zginęli:

⁴⁴¹ Na skutek niepowodzeń na froncie wschodnim oraz donosów konfidentów, na przełomie kwietnia i maja aresztowano wielu mieszkańców pow. janowsko-kraśnickiego, których umieszczono w Areszcie Śledczym w Kraśniku. Dnia 8 maja z aresztu przewożono na Zamek w Lublinie duży transport więźniów (ponad 100 osób). W lasach konopnickich doszło do walki wręcz pomiędzy aresztowanymi a eskortą niemiecką. Podjęta próba uwolnienia się z rąk okupanta nie powiodła się, na miejscu dokonano masakry: 10 więźniów zabito a 8 raniono (M. Kida, Pamiętnik).

Tabela 4. Wyznaczeni w grudniu 1943 r. do zamordowania

Data	Nazwisko imię	Miejsce zam.	Data urodz.
05.01.1944	Dziadosz Tomasz ⁴⁴²	Modliborzycze	01.01.1913
	Głowacki Ignacy	Modliborzycze	07.06.1904
	Gierłach Franciszek	Ciechocin	?
	Chołody Józef	Stojeszyn	?
	Chmiel Edward	Janów Lub.	01.01.1909
11.01.1944	Moskal Józef	Modliborzycze	?
	Pietrzyk Stanisław	Modliborzycze	06.01.1908
	Radecki Jan	Modliborzycze	?
	Chmielewska Maria	Janów Lub.	07.04.1898
	Siemion Władysław	Janów Lub.	14.05.1908
	Ziółkowski Jan	Janów Lub.	01.12.1898
17.01.1944	Cienkus Zygmunt	Antolin	05.12.1926
	Nitura/Mitura? Antoni	Pasieka	?
20.01.1944	Komacki Józef	Modliborzycze	?

Źródło: Mańkowski Z., Hitlerowskie więzienie..., str. 206, Aneks III str.466-469.
 APMM, fotokopie obwieszczeń niemieckich.

Tabela 5a. Rozstrzelani i przeznaczeni do rozstrzelania na Majdanku

Data śmierci	Nazwisko imię	Miejsce zam.	Data urodz.
19.05.1944	Postulski Tadeusz ⁴⁴³	Modliborzycze	03.08.1913
?	Grabowski Jan ⁴⁴⁴	Wojciechów	31.05.1908

⁴⁴² Prowadził własny zakład szewski, służbę wojskową odbył w 1936 r., należał do POZ. Aresztowany przez Gestapo w październiku 1942 r. wraz z grupą mężczyzn w Modliborzycach. Podczas pobytu na Zamku pracował w warsztatach wraz ze St. Pietrzykiem, z którym przebywał w jednej celi. W dotarciu do strażników pomogła mu Maria Węglińska zamieszkała wówczas na Kalinowszczyźnie 51. (ankieta 2902).

⁴⁴³ W 1939 r. był studentem III roku prawa, początkowo pracował w kancelarii adwokackiej w Zamościu u adwokata Bajkowskiego. Po zamknięciu kancelarii podjął pracę w Sądzie Grodzkim w Szczepleszynie. Aresztowany po raz pierwszy 01.07.1943r., przewieziony do Zwierzyńca, gdzie był bity i przesłuchiwany. W sierpniu wywieziony na Majdank, z którego udało mu się wyjść 07.01.1944r. Aresztowany ponownie 27.01.1944 r., osadzony w więzieniu w Zamościu, w marcu przewieziony na Zamek, skazany na karę śmierci, którą wykonano 19.05.1944r. (ankieta 2227).

⁴⁴⁴ Aresztowany przez policję granatową 28.02.1941r za posiadanie i ukrywanie broni, otrzymał wyrok skazujący na karę śmierci, następnie ułaskawienie z G.G. zamienione na 15 lat więzienia. 26.03.1942r. przebywał na oddz. I celi 10 oraz 07.07.1944r. celi 11. Do domu nie powrócił. (akta OKBZH Lublin 1945-49 syg. 189 lista nr 97 - ankieta

T. 5b. Wyznaczeni w lutym 1944r do rozstrzelania:

Data	Nazw. imię	Miejsce zam.	Data urodz.
03.02.1944	Król Ludwik	Janów Lub.	?
23.03.1944	Lipiak Mieczysław	Wolica	03.04.1921
19.05.1944	Wieczorek Jan	Modliborzycy	?
19.05.1944	Wolszynek Adam	Modliborzycy	15.12.1904

Źródło: APMM, ankiety Klubu, nr 1671, 2227

Kilkaset osób zamordowano na Zamku w ostatniej chwili, m.in. Jana Flisa (l. 24), Wawrzyńca Flisa (l. 63) – obaj z Flisów, Edwarda Flisa (l. 41) z Ujścia; wszyscy trzej zginęli 22 lipca 1944. Wacław Chmiel (l. 31) z Janowa zmarł 25 lipca 1944 r.⁴⁴⁵

Niektórzy przechodzili przez Zamek, liczne obozy, ginęli, ale ani oni, ani ich rodziny nie wiedziały, dlaczego ten ponury los był ich udziałem. Wielu więźniów wiedziało, że już nigdy nie wróci do domu, przede wszystkim ci, którzy usłyszeli wyrok śmierci lub byli zdradzeni. Co przeżywali w obliczu śmierci? Myśleli o swoich bliskich, kierując do nich ostatnie słowa pożegnania i miłości, a przede wszystkim pragnęli pamięci o sobie, jako o dobrych Polakach i uczciwych ludziach. Przykładem tego jest list Ignacego Głowackiego napisany w celi śmierci 29.12.1943 r.: „*Najdrożsi Moi, wczoraj tj. 28.12.43 zostałem skazany na karę śmierci wraz ze wszystkimi kolegami przez Sąd polowy. Trudno, i ja zostałem ofiarą wojny. Ginę nie za złodziejstwo, lecz jako więzień polityczny, których dziś moc ginie. Zgubił nas wszystkich pocztowców p. Rozwadowski, który niesłusznie nas oskarżył o należenie do organizacji tajnej. Drań skończony. Wyrok wykonają prawdopodobnie w ciągu 10 dni, tak że paczek proszę nie wysyłać. Podano nas do ułaskawienia, ale na to wcale nie liczymy, gdyż jesteśmy Polakami i musimy zginąć. W celi śmierci jest nas 44 osoby. Humory mamy dobre i chcemy zginąć po męsku, jak bohaterowie - za nic. Wszystkich żegnam, całuję i serdecznie dziękuję za opiekę (...) Bardzo się spieszę, bo inni chcą pisać. Żegnajcie, kochani i nie rozpaczajcie. Igo.*”⁴⁴⁶

W okresie okupacji hitlerowskiej więzienie na Zamku było nie tylko miejscem śledztwa oraz odbywania kary, ale przede wszystkim etapem przejściowym do obozów lub egzekucji. W latach 1939-44 wywieziono do obozów zagłady 18.640 osób, z tej liczby ustalono nazwiska 3.600 osób, które zginęły w obozach śmierci. Nie wszystkie osoby, które przeszły przez mury Zamku, zginęły w egzekucjach zbiorowych i obozach koncentracyjnych, dało się zamieścić w tym artykule, ale braki

1563).

⁴⁴⁵ Mańkowski Z., *Hitlerowskie więzienie... Aneks IV str. 484 oraz Aneks I str. 372.*

⁴⁴⁶ Gryps od Ignacego Głowackiego, pracownika poczty w Annopolu, napisany do swojej siostry Wandy Gładkowskiej zam. w Modliborzycach. Oryginał grypsu w posiadaniu Zdzisława Gładkowskiego zam. w Warszawie.

w materiałach źródłowych uniemożliwiają podanie wszystkich nazwisk.

Wielu więźniów po kilkumiesięcznym pobycie na Zamku powróciło do domu. Wśród nich znaleźli się: z Modliborzyc - Jaremkiwicz Marian⁴⁴⁷, Luszawski Feliks, Modrzejewska Wanda, Molicki Kazimierz⁴⁴⁸, Rozwadowski Józef, Stachurski Bogumił i Solińska Aleksandra⁴⁴⁹, z Dąbia - Pietras Jan⁴⁵⁰, ze Słupia - Głowala Józef i Siembida Szymon⁴⁵¹, z Lutego - Kozak Marianna i Flis Jan, z Majdanu - Paleń Stanisława i Żelazko Aleksandra, z Wierchowisk - Michalczyk Jan, Wierzbński Michał⁴⁵² i Lesław, Ptaszek Ignacy⁴⁵³ i Ser-

⁴⁴⁷ Lwowiak z Zamarstynowa, w wieku 15 lat wstąpił do II brygady Legionów, następnie powołany do wojska pełnił służbę w pow. janowskim. W latach 1933-36 pracował jako nauczyciel w Wolicy i Majdanie, w l. 1936-38 pracował w inspektoracie szkolnym w Lublinie. W 1938r. spełnił swoje marzenie i powrócił do Lwowa, gdzie pełnił funkcję kuratora szkolnego. Uczestnik kampanii wrześniowej, w okresie okupacji nauczyciel w szkole powszechnej w Modliborzycach, prowadził również komplety na tajnym nauczaniu. Aresztowany w 1941r. podczas łapanki na dworcu w Lublinie, skąd został przetransportowany na Zamek. Dzięki znajomości jęz. niemieckiego i nie odkryciu przez Niemców jego powiązania z konspiracją, po dwóch miesiącach zwolniono go z więzienia.

⁴⁴⁸ W latach 1934-35 służył w Kompanii Telegraficznej III Dywizji Piechoty w Zamościu.. Do wybuchu wojny pracował w Urzędzie Pocztowym w Modliborzycach, od 1941r. ponownie zaczął pracę w U.P. Działał w konspiracji, aresztowany w maju 1943r. wraz z grupą pocztowców z Modliborzyc, wśród nich: Wanda Modrzejewska współdziałająca z konspiracją (kontrolowała każdy list), Stanisław Żelazko - listonosz, Stanisław Rozwadowski - naczelnik UPT. W celi wraz z nim przebywali: Szpyt Jan - adwokat z Janowa, Koszałka i Luszawski. (ankieta 2053).

⁴⁴⁹ Aresztowana w październiku 1942r. wraz z ojcem Władysławem Sąją i innymi osobami z Modliborzyc. Przewieziona do aresztu w Kraśniku, skąd została przetransportowana na Zamek; dzięki staraniom matki zwolniona w czerwcu 1943r. (ankieta 1787).

⁴⁵⁰ W okresie przedwojennym nauczyciel w Dąbiu, zaangażowany w okresie okupacji w tajne nauczanie, radny gminy w Modliborzycach. Do konspiracji wstąpił w 1939r. - SZP, w 1940r. - Straż Chłopska tzw. Chłosta, w późniejszym okresie przekształcona w Bataliony Chłopskie. Aresztowany w październiku 1942r. i przewieziony na Zamek, z więzienia zwolniony 7 września 1943r. (ankieta 916).

⁴⁵¹ Aresztowany 06.08.1941r. za niedostarczenie kontyngentu, we wrześniu przewieziony na Zamek, skąd kierowany był do różnych prac wykonywanych pod nadzorem Niemców, zwolniony w grudniu 1941r. - współwięzień Flis Jan z Lutego. (ankieta 1532).

⁴⁵² Urodzony we Lwowie, wykształcenie wyższe, służba wojskowa w armii austriackiej, następnie Wojsko Polskie. Rzecznik dyscyplinarny w Urzędzie Wojewódzkim w Grudziądzu, w 1939r. ewakuowany do Wierchowisk. Aresztowany 31.08.1942r. wraz z synem Lesławem. Po roku przesłuchań, wraz z większą grupą więźniów 18.09.1943r. zwolniony wraz z synem (ankiety 2418, 2419).

⁴⁵³ W latach 1930-33 pracownik Agencji Pocztovej w Wierchowiskach, później kierownik Spółdzielni Rolniczo-Spożywczej. W okresie okupacji był inspektorem samodzielnego ruchu oporu, aresztowany w maju 1940r. Zwolniony we wrześniu 1940r, po dwóch tygo-

watka Bronisław⁴⁵⁴, z Białej - Bronisław Ruta⁴⁵⁵, z Janowa Lub. – Albin Mazurkiewicz. Śmierci uszedł także więzień Zamku i KL Dachau, ks. kan. Franciszek Trochonowicz⁴⁵⁶, późniejszy proboszcz (w l. 1955-69) w Janowie.

Z obozów koncentracyjnych powrócili: z Godziszowa ks. Czesław Dmochowski⁴⁵⁷ - Sachsenhausen i Dachau, z Modliborzyc: Kazimierz Gadziński – Dachau, Janina Cybulska⁴⁵⁸ – Ravensbruck, z Lutego Aleksander Harszej⁴⁵⁹ – Oświęcim i Buchenwald, .

dniach poszukiwany powtórnie. W celi wraz z nim przebywali: ks. bp Zdzisław Goliński – aresztowany przez Gestapo w grudniu 1939r., jako jedyny puszczony wolno z egzekucji publicznej w Lublinie. Poszukiwany w późniejszym okresie, przez pewien czas ukrywał się w Wierzchowskich, gdzie proboszczem był jego bratanek ks. Władysław Goliński. Współwięźniami w celi byli też: Słowikowski z Modliborzyc, który był mocno skatowany i osiwił w więzieniu oraz Gwizdał z Wojciechowa. Do organizacji konspiracyjnej należeli Koszałka i Místerek - miejscowi nauczyciele, Gębala Stanisław oraz A.D., który w późniejszym okresie przeszedł na usługi niemieckie. (ankieta 960).

⁴⁵⁴ Aresztowany 30.04.1943r z grupą ok. 70 osób z Wierzchowisk, Batorza i Wólki Batorskiej za przynależność do AK. Przewieziony na Zamek, przez miesiąc przetrzymywany na Baszcie III, następnie przebywał na oddz. IV w celi 24. Pięciokrotnie przesłuchiwany na Zamku od czerwca do połowy lipca 1943r, podczas przesłuchania bity w pozycji stojącej, leżącej i wiszącej. 'Pod Zegar' byli wożeni ci, co byli zabrani z listy, gdy ich przywozili to trzymaliśmy dyżur przez całą noc, robiąc okłady, inne zabiegi aby ratować kolegów. Za przyniesienie grypsów do innej celi byliśmy karani, w czerwcu cela była szczelnie zamknięta przez miesiąc. Zwolniony został 30 września 1943r. (ankieta 1042).

⁴⁵⁵ Nauczyciel z Białej. Aresztowany 9 maja 1943 został osadzony na Zamku, a następnie wywieziony do KL Gusen; gdzie prowadził działalność oświatową, otaczał opieką nowo przybyłych więźniów (Mańkowski Z. Hitlerowskie więzienie... str. 333).

⁴⁵⁶ Sylwetka w: „Janowskie Korzenie” nr 5 z 3 V 2006.

⁴⁵⁷ Ur.22.04.1908r. w Łomżyńskiem, z rąk bpa Fulmana 21.06.1934r. przyjął święcenia kapłańskie, jako wikariusz pracował w Lubartowie i Janowie, decyzją ordynariusza 20.10.1939r. przeniesiony został do parafii w Godziszowie. Aresztowany przez Niemców 06.05.1940r. przewieziony na Zamek, skąd 18.06.1940r. wywieziony do obozu w Sachsenhausen, gdzie otrzymał nr obozowy 25764. W obozie w tym okresie przebywało ponad 1000 księży z różnych stron Polski, nad którymi oprawcy hitlerowscy w szczególności sposób znęcali się. Po południu 13.12.1940r. wszyscy księża opuścili obóz w Sachsenhausen i pod silnym konwojem uzbrojonych esesmanów wywieziono ich do Dachau. Tu żyli w okropnych warunkach, wielokrotnie przeżywając upokorzenie, choroby, głód, byli królikami doświadczalnymi. Wskutek ciężkich warunków panujących w obozie oraz nieludzkiego traktowania bardzo wielu duchownych nie doczekało niedzieli 29.04.1945r., kiedy to wojska amerykańskie wyzwoliły obóz. Swoje wspomnienia opisał w książce „Widziałem piekło”, Janów Lub. 2006.

⁴⁵⁸ J. Cybulska z d. Mazurek – ur. 08.01.1910r. Modliborzycy - Lute, przed wojną i w czasie okupacji mieszkała w Lublinie na Kalinowszczyźnie. Aresztowana 06.09.1941r, przetrzymywana w celach „Pod Zegarem”, 10.09.1941r. przewieziona na Zamek. W działalność konspiracyjną zaangażowana od 1939r. - kurierka i instruktorka drużyny

Przy nadarzającej się okazji wielu więźniów podejmowało próbę ucieczki, większość z nich przytłaczała to życiem, ale byli tacy, którym ucieczka się powiodła, wśród nich znaleźli się: Kazimierz Frankiewicz⁴⁶⁰ z Modliborzyc, który w maju 1941r. podczas prac wykonywanych na cmentarzu przy ul. Lipowej podjął udaną próbę ucieczki, oraz Kazimierz Głaz z Janowa, 19-letni więzień Zamku i obozu w Buchenwaldzie. Zbiegł w czasie bombardowania 23.03.1945 r. z komanda pracującego przy budowie bunkrów i umocnień frontowych nad Renem, ukrywał się w lasach aż do zajęcia tamtych terenów przez wojska amerykańskie⁴⁶¹.

Niemcy w okresie okupacji na terenie powiatu mieli szeroko rozwiniętą siatkę konfidentów, dlatego było dużo aresztowań na podstawie donosów i „wsyp”. Na jednym z zdrajców wykonano wyrok śmierci - został zastrzelony przy dzwonnicy kościelnej w Modliborzycach dnia 27.11.1943r. Dzięki temu uratowano ok. 30 osób, których listę prawdopodobnie miał ukrytą w obcasie buta i nie zdażył ich wydać w siedzibie Gestapo w Kraśniku. Był tak bezwzględny, że wydał nawet brata stryjecznego, który zginął w późniejszym czasie w obozie. Wśród aresztowanych znalazło się wielu działaczy ruchu podziemnego. W okresie okupacji nawet cień podejrzenia o kontakty z konspiracją był motywem do aresztowania i likwidacji. Pewnie stąd było tyle ofiar wśród domniemych i rzeczywistych organizatorów i uczestników ruchu oporu.

Nie wszyscy, którzy zostali zdradzeni i aresztowani w Modliborzycach, trafili na Zamek. Zdarzyły się przypadki wykonania egzekucji na miejscu. W sierpniu 1942 r. w okolicy Modliborzyc (na cegielni) zginęli: Dominik i Kazimierz Pikula, Ignacy Głowacki (wzięci jako zakładnicy) oraz Longin Głowacki działający w Polskiej Organizacji Zbrojnej. W lasach pod Kraśnikiem w październiku 1942r. rozstrzelani zostali: Tomasz Pietras, Henryk Saja, Stanisław i Henryk Sagan oraz Stanisław Torla. Udaną próbę ucieczki spod kul hitlerowskich oprawców podjął w czasie tej egzekucji Mieczysław Brodzisz.

W październiku 1942 r. konfident niemiecki - sołtys z Majdanu Obleszcze - podprowadził Jagdkomando z 25 Pułku Policji w okolice wsi Aleksandrówka, gdzie oddział partyzancki POZ utworzył swoją bazę leśną. Doszło do potyczki, w której zginęło co najmniej

sanitarnej. Jako siostra opatrunkowa PCK, skazana na karę śmierci, zamienioną na doświadczenia eksperymentalne, w 1942r. wywieziona do obozu w Ravensbruck (królik doświadczalny).

⁴⁵⁹ Za przynależność do ZWZ aresztowany przez Gestapo w 1941r, przetrzymywany w areszcie w Janowie, po kilku tygodniach został przewieziony na Zamek. W tym czasie wraz z nim w celi przebywał Mazur Jan z Lutego, Kołtyś i Drzazga z Janowa oraz Golec z Biliska. Po 8 miesiącach deportowany do Oświęcimia, następnie do Buchenwaldu, oswobodzony przez wojska amerykańskie (ankieta 362).

⁴⁶⁰ Aresztowany w październiku 1940r. z łapanki, podczas pobytu na Zamku wożony do pracy na ul. Lipową. W grudniu 1940r. był świadkiem zamordowania 12 więźniów Zamku dokonanych przez oprawców niemieckich przy Kaplicy Zamkowej. (ankieta 2973).

⁴⁶¹ Głaz Kazimierz, „Przez linię frontu” [w:] „Ucieczki ku wolności”, 1980r., str. 207 – 224.

6 partyzantów, wśród nich z Modliborzyc: Waław Pikuła, Kazimierz Pankowski i Jan Wronkowski oraz Stanisław Michalczyk z Wierzchowisk. Działalność tego konfidenta doprowadziła już wcześniej do wielu tragedii, m.in. 31.08.1942r. w Wierzchowiskach zastrzelony został Stanisław Michalczyk (senior) – peowiak działający w ZWZ, a jego syn Jan wraz z Michałem i Lesławem Wierzińskimi zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu na Zamku. W czerwcu 1943 r. konfidenta aresztował i rozstrzelił sierżant policji granatowej Wiśniewski - komendant posterunku w Polichnie. Nie udało się ustalić czy wykonał to z własnej inicjatywy, czy działał na rozkaz przełożonych (był członkiem Narodowych Sił Zbrojnych). Wskutek donosów konfidentów wiele osób z naszego terenu swoją działalność w organizacjach konspiracyjnych przypłaciło życiem, umierając w celach więziennych Zamku, podczas tortur na przesłuchaniach oraz ginąc w obozach i zbiorowych egzekucjach.

Mieczysław Jastrun pisał:

*„Dla najeźdźców zawsze bandytami
są ci którzy przed nim się bronią
Ale ten co pisze testament
Prawdy – oczu nie zasłania dłonią.
On policzy wszystkie łzy kobiece
ciężar krwi przelanej zważy w rękach
później ktoś na tym miejscu stawia świecę
ktoś zapala je ktoś inny klęka...*

Na podstawie pamiętników, wspomnień, ankiet oraz grypsów więźniów (Dziadosz, Głowacki, Komacki, Pietrzyk i Wąsik) można stwierdzić, że ich ostatnie myśli biegły ku rodzinie, przekazując często ostatnie czułe słowa błogosławieństwa i pożegnania. Nawet hitlerowcy podziwiali godność i patriotyzm idących na śmierć, którzy w obliczu tego, co nieuniknione, zachowywali się bardzo spokojnie. Ginęli z nadzieją, że ich wysiłek nie pójdzie na marne, a przyczyni się do wyzwolenia Ojczyzny; wierzyli, że pozostaną nie tylko w pamięci rodziny, lecz pamiętać o nich będzie wolna Polska.

„Nie umiera ten, kto oddał życie za Ojczyznę”.

Zdjęcia Autora

*PS Powyższe opracowanie nie wyczerpuje tematu morderstw na Zamku ludzi z naszego regionu. Wymaga on jeszcze wielu kwerend dokumentów i uzupełnień.
(autor)*



Bibliografia:

1. Mańkowski Zygmunt, red., *Praca zbiorowa: Hitlerowskie więzienie na Zamku w Lublinie*, Wyd. Lub.1988.
2. ks. Dmochowski Czesław, *Widziałem piekło*, wyd. Stowarzyszenie Przymierze, Janów Lub. 2006
3. Stolarz Tadeusz, *Ziemia janowska w latach II wojny światowej*, mps.
4. Szymanek Wit, *Z dziejów powiatu janowskiego i krańckiego w latach 1474-1975*, Wyd. CLIO Lublin 2003
5. Baranowski Z., Łukasiewicz J., Nazarewicz B. (red.), *Janów Lubelski 1640 – 2000*.
6. Chodakiewicz Marek J., *Konfidenti niemieccy w Janowskim [w:] „Janowskie Korzenie” nr 6, str. 38-44.*
7. APL, *Komenda Policji Bezpieczeństwa w Lublinie*.
8. APL, *RGO Polski Komitet Opiekuńczy*.
9. APL, *Komenda Żandarmerii Dystryktu Lubelskiego*.
10. APL, *Więzienie Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa na Zamku w Lublinie*.
11. APL, *Organizacje konspiracyjne II Wojny Światowej*.
12. APMM, *kartoteki byłych więźniów*.
13. APMM, *Księga oddziału IV*.
14. APMM, *Wykaz osób zmarłych na Zamku w l. 1939-44*.
15. APMM, *Księga V szpitala więziennego (22.02.1943 – 21.02.1944)*.
16. APMM, *Ankiety Klubu byłych Więźniów Politycznych Zamku w Lublinie, nr: 180, 183, 251, 362, 495, 549, 561, 916, 960, 1042, 1046, 1289, 1499, 1532, 1759, 944, 1563, 1787, 2053, 2227, 2255, 2418, 2419, 2814, 2834, 2902, 2973*.
17. APMM, *Kida Michał, Pamiętnik*.
18. APMM, *Malesza Piotr, Pamiętnik*.
19. APMM, *Górnjak Stanisław, Pamiętnik*.
20. AP Modliborzyce, *Kronika Parafialna*.
21. AP Modliborzyce, *akta Dozoru Szkolnego*.

Aneks 1 Zamek Lubelski



Za panowania Kazimierza Wielkiego w XIV w. na szlaku królewskim z Krakowa do Wilna wzniesiono murowany zamek otoczony murem. W 1520r. Zygmunt Stary rozpoczął przebudowę zamku na okazałą rezydencję królewską. W murach zamku obradował sejm, na którym podpisano akt unii polsko-litewskiej (Unia Lubelska 1569r.) W wyniku wojen w XVII w. zamek uległ zniszczeniu, ocalała jedynie kaplica zamkowa i baszta. W latach 1824-26 na wzgórzu wzniesiono nową budowlę przeznaczoną na więzienie kryminalne Królestwa Kongresowego. W okresie rozbiorów w latach 1831-1915 było tu więzienie carskie, w którym przetrzymywano głównie uczestników walk o niepodległość. W okresie międzywojennym w więzieniu obok więźniów kryminalnych odbywali karę człon-

kowe ruchu komunistycznego, którzy działali przeciwko Państwu Polskiemu. Podczas II wojny światowej na zamku funkcjonowało więzienie hitlerowskie, przez które przeszło ok. 40.000 osób. Byli to głównie uczestnicy ruchu oporu, z których duża część zginęła. Po zakończeniu wojny, w sierpniu 1944r. na zamku zorganizowano więzienie karnośledcze, podległe władzom sowieckim, a w późniejszym okresie Urzędowi Bezpieczeństwa Publicznego. W latach 1944-54 przez mury więzienia przeszło ok. 35.000 Polaków, którzy przeciwstawiali się komunizmowi (głównie działacze AK, NSZ). W 1954 r, po likwidacji więzienia przeprowadzono prace remontowe, od 1957 r. mieści się tu siedziba główna Muzeum Lubelskiego.



Aneks 2 Kamienica „Pod Zegarem”

W latach 1928-30 w Lublinie przy ul. Uniwersyteckiej wybudowano trzypiętrowy budynek z przeznaczeniem na siedzibę Urzędu Ziemskiego. W 1940 r, z chwilą przejęcia kamienicy przez Gestapo, wnętrze jego zostało przebudowane, w piwnicach utworzono cele więzienne, natomiast parter i piętra

przeznaczono na biura. Budynek przy ul. Uniwersyteckiej, w którym znajdował się areszt Gestapo w okresie okupacji, nazywano potocznie domem „Pod Zegarem” (nad głównym wejściem znajdował się zegar). W 1979 r. powstał Oddział Martyrologii „Pod Zegarem” z inicjatywy Klubu byłych Więźniów Politycznych Zamku Lubelskiego i „Pod Zegarem”. Ekspozycja mieszcząca się w podziemiach byłej siedziby Sipo i SD obejmuje okres funkcjonowania więzienia na Zamku w latach 1939-44 (gdzie Zamek i dom „Pod Zegarem” były symbolem martyrologii i patriotyzmu narodu polskiego).

przeznaczono na biura. Budynek przy ul. Uniwersyteckiej, w którym znajdował się areszt Gestapo w okresie okupacji, nazywano potocznie domem „Pod Zegarem” (nad głównym wejściem znajdował się zegar). W 1979 r. powstał Oddział Martyrologii „Pod Zegarem” z inicjatywy Klubu byłych Więźniów Politycznych Zamku Lubelskiego i „Pod Zegarem”. Ekspozycja mieszcząca się w podziemiach byłej siedziby Sipo i SD obejmuje okres funkcjonowania więzienia na Zamku w latach 1939-44 (gdzie Zamek i dom „Pod Zegarem” były symbolem martyrologii i patriotyzmu narodu polskiego).

Aneks 3 Kaplica Zamkowa Św. Trójcy

Kościół Trójcy Świętej zwany Kaplicą Zamkową jest jednym z najstarszych i najcenniejszych zabytków średniowiecznej Polski. Najwcześniejsze wzmianki o Kaplicy pochodzą z 1326 r. W XVI i XVII w. świątynia pełniła funkcję kaplicy królewskiej. W latach dwudziestych XIX w. stała się kaplicą więzienną. ♦



Dariusz Kossakowski

Koniec wojny w Modliborzycach

Na Lubelszczyźnie druga wojna światowa zakończyła się w lipcu 1944 roku wkroczeniem Armii Czerwonej i Ludowego Wojska Polskiego, złożonego ze straceńców, zesłańców na daleką Syberię - Polaków uznanych przez Stalina i Berię za wrogów władzy radzieckiej. Dlatego nie ma ich do teraz w Moskwie, jako sojuszników na paradach zwycięstwa.

Z Modliborzyc Niemców przepędzili Rosjanie. Kościuszkowców ani partyzantów nie widzieliśmy. W 1944 r. lato było ciepłe, dnie i noce pogodne. Wychoząc po drabinie na wysoką stodołę, słysząc było odgłosy wybuchów artyleryjskich zbliżającego się frontu. Dochodziły gdzieś od wschodu; może aż z Polesia lub Wołynia? Mieszkańcy Modliborzyc po doświadczeniach września 1939r., zdawali sobie sprawę z działań wojennych. Robili niewielkie zapasy żywności i magazynowali je w różnych schowkach, szczególnie przed pożarem. Robiono po ogrodach kuchnie letnie, żeby w domach

nie wzniecać ognia. Prawie wszyscy budowali dyskretnie ziemianki i różne przemysłne schrony, nawet z możliwością nocowania. Mieli już upatrzone bezpieczne miejsca dla żywego inwentarza - z dala od zabudowań. Wprawdzie nic się jeszcze nie działo, ale ja wykopałem dla naszej 5-osobowej rodziny w ogrodzie między drzewami ziemiankę o dwóch skrzydłach i z dwoma wejściami; sklepienie było jednospadowe, wykonane z bali i desek „na zakładkę”. Deski przykryłem starymi workami, płachtami, słomą, ziemią i ułożyłem kostkę granitową; nie wiem nawet skąd ją miał mój dziadek – Ignacy Orłowski. To wszystko zasypałem grubo ziemią i zamaskowałem gałęziami. Wewnątrz ściany oszalałem deskami ze słomą, na dnie było siano. Później okazała się bardzo wygodna i pomieściła nawet dodatkowo rodzinę miejscowego aptekarza, p. Stefana Kubickiego, która przez kilka dni okrażenia Modliborzyc – „kotła radzieckiego”, razem z nami tam się ukrywała. Nie był

to „bunkier”, ale od kul karabinowych, odłamków granatu i mniejszych pocisków, dawał nadzieję bezpieczeństwa. Razem z rówieśnikami sąsiadów: Stachem i Józkiem Estko, Tadkiem Irackim i Zygmuntem Jaremkiewiczem, traktowaliśmy to jak wielką, acz poważną zabawę. Robiliśmy zapasy wody pitnej w butelkach, znosiliśmy z domów jakieś koce, poduszki, bandaże, apteczkę, ręczniki, świeczki itp. Przed schronem był „na warcie” pies na linie. Nie wiedzieliśmy tylko, jak wobec Polaków zachowają się uciekający Niemcy? Krążyły różne, sprzeczne wieści, ale uniknięcie przejścia frontu było niemożliwe. Ofensywa Armii Radzieckiej przebiegała pomyślnie i spychała szybko Wehrmacht na zachód.

Polskie przygotowania do Akcji „Burza” nam, chłopcom, były mało znane. Podobno Oddziały AK przeszły za San i gdzieś w okolicy Niska była ich koncentracja. Mówiono później, że wielu już nigdy nie wróciło do domów.

Okolo 10 lipca zaczęły przejeżdżać przez Modliborzycę w kierunku Kraśnika kolumny furmanek z cywilami i dobytkiem. Ludzie mówili, że to koloniści niemieccy z okolic Zamościa i Ukraińcy - „ryzuny” uciekają przed ruskimi. 14 lub 15 lipca, dokładnie nie pamiętam, wyjechali z Modliborzyc w tym samym kierunku dwiema furmankami dwaj granatowi policjanci z rodzinami: Wilczyński i Doliński, bojąc się „miecza Damoklesa”. W następnych dniach rozpoczęło się większe przemieszczanie oddziałów Wehrmachtu. Nieuchronnie zbliżał się koniec panowania „übermenschów”. Poruszali się przede wszystkim szosą na trasie Janów – Kraśnik. Na drogach do Zaklikowa i Wierzchowisk ruch był niewielki. Samoloty przelatowały, ale wysoko.

Cofanie się frontu na zachód wyobrażałem sobie inaczej: bardziej nerwowe, pośpieszne, a tu spokojnie przejeżdżające bez paniki wojsko, jakby nic się nie działo. Mieszkańcy Modliborzyc i okolicznych wiosek jeździli w pole i żniwa przebiegały normalnie. Rolnicy nie bali się, a Niemcy nie zwracali na nich uwagi. Rano 26 lipca było jeszcze względnie spokojnie. Wprawdzie dochodziły już wyraźne odgłosy walk, szczególnie od strony Janowa, ale dziadek zdecydował: „Trudno, trzeba koniecznie zwozić wysuszone żyto z pola na Kopalinach”. Pole to znajdowało się około 3 km od Modliborzyc w kierunku Polichny i Kraśnika. Dopiero za drugim nawrotem zauważyłem na górze „Cegielni” niemiecki wysoki punkt obserwacyjny zrobiony z żerdzi, postawiony po lewej stronie jezdni, za rowem, wśród rosnących tam drzew (w pobliżu tego miejsca stoi obecnie wieża telefonii komórkowej). Na wzgórzach Dąbia stała już bateria dział niemieckich, skierowana lufami w kierunku wsi Słupie i dalej.

Tego dnia zaroilo się już od Niemców, którzy przybyli do Modliborzyc przed południem od strony Wierzchowisk. Za stodołami Jana Orłowskiego i Józefa Siwkiewicza, na terenie obecnej Szkoły Podstawowej, ustawili trzy działa i zaczęli strzelać na lasy, gdzieś w kierunku Borownicy, Kopców i Majdanu Modliborskiego; obok było wiele okopów i kręcących się żołnierzy. Podobne działa rozstawione były też w innych punktach Modliborzyc. Zaczęło być niebezpiecznie. Ludność kryła się w schronach. Co starsi mieszkańcy, znając z

podziemnego radia taktykę dowódców radzieckich, przebąkiwali, że chyba Rosjanie zrobili Niemcom w dolinie Modliborzyc „kocioł” i teraz dopiero się zaczniesz!

Mój dziadek, wystraszony sytuacją, zrezygnował z ponownego wyjazdu po zboże. Wojska coraz więcej. Kwaterowali prawie we wszystkich domach. U nas było ich kilkunastu - żołnierze w średnim wieku zachowywali się spokojnie i byli grzeczni. Myli się, prali, grali w karty, pisali listy. Wieczorem śpiewali przy akordeonie, słuchali radia, coś popijali, głośno rozmawiali i śmiali się – jak gdyby nic się nie działo. Wyglądali na zaprawionych w boju, nie reagowali na kanonadę artyleryjską z obu stron. Pociski sowieckie przelatowały wysoko nad naszym domem i ich głowami i gdzieś daleko rozrywały się, a przecież żołnierze siedzieli w ogrodzie pod gołym niebem. Nie interesowali się łunami pożarów, widocznymi na horyzoncie, szczególnie od strony Andrzejowa i Godziszowa. Na podwórku stały trzy ciężarówki czymś załadowane i kuchnia polowa. W stodołę sąsiadów, p.p. Irackich, stacjonowało dowództwo; widać było kilka masztów radiostacji. Przybiegali tam gońcy, część przyjeżdżała na motocyklach, tzw. solówkach. Okolicę stodoły pilnowało kilkunastu wartowników. Stali w okopach w kształcie studzienek i wystawały im tylko głowy w hełmach.

Od rana, drugiego dnia okrażenia, tj. 27 lipca, na wzniesieniu terenu, równoległe do drogi w kierunku wsi Lute, za rzeką Sanną i stawami rybnymi, Niemcy uprzętnęli snopki zboża stojące w dziesiątkach. Po chwili lądowały tam kolejno 3 trzysilnikowe samoloty transportowe „junktory”. Kadłuby miały z jasnej pofalowanej blachy. Wsiadali z nich młodzi żołnierze w mundurach „moro”, z podwiniętymi rękawami (grenadierzy). Wyglądali bardzo bojowo i wynosili jakieś skrzynki. Następnie do samolotów wsiadali ranni (widać było białe bandaże); część z nich wnoszono na noszach. Cała operacja trwała około godziny. Samoloty nadlatywały od strony Dąbia, a startowały z wielkim rykiem w kierunku stawów, skręcały w lewo i znikły za drzewami Lutego.

Po południu jedno niemieckie działo p/panc, ustawione na górze Janówka, zniszczyło kolejnymi strzałami, 9 radzieckich czołgów z kolumny, która wyłoniła się z lasu od strony Borownicy i kierowała się na Majdan Modliborski. Czołgi paliły się długo. Mówiono później, że Niemcy mieli tylko 9 pocisków. Rosjanie ostrzelali to stanowisko. Niemcy pozostawili działo i przydrożnymi rowami uciekli do Modliborzyc. Rosjanie, z wściekłości, uszkodzone poprzednio ich pociskami działo rozjechali później czołgami, aż wgnietli je w ziemię.

Punkt obserwacyjny i stanowisko ckm mieli Niemcy też na miejscowym kościele. Wybili w szczycie ściany otwór, skąd prowadzili obserwację i ostrzał w kierunku wzniesienia „Chełm” i wsi Majdan. Tego dnia po południu sowiecka artyleria chciała to stanowisko obserwacyjne zlikwidować. Pierwszy pocisk upadł przed stojącą obok kościoła drewnianą organistówką, drugi przed bramą ogrodzenia kościelnego, trzeci trafił w samą organistówkę, której elementy długo „fruwaly” w powietrzu, widoczne z daleka. Wtedy dopiero Niemcy pośpiesznie uciekli z kościoła. Ostrzał Modliborzyc nie

powodował pożarów. Rosjanie prawdopodobnie strzelali pociskami p/panc., które jedynie przeszły strzechy co wyższych zabudowań, że tylko mendaki sterczały. Pociski rozrywały się gdzieś daleko, na stawach lub wzgórzach Lutego i Dąbia; tylko odłamki „gwizdały” między drzewami ogrodów.

Wieczorem widziałem niemieckie psy, zaprzęzione po 2-3 „gęsiego” do bardzo niskich podłużnych wózków – noszy. Biegały po groblach stawów za rzeką i okolicznych łąkach. Wyszukiwały rannych żołnierzy niemieckich. Nosze wyglądały na bardzo lekkie i mocne. Miały konstrukcję drewnianą, obciążoną brezentem. Kształtem przypominały łódki; mogły pływać. Po ziemi poruszały się na małych kółkach (po cztery z każdej strony). Psy kierowane były z daleka przez sanitariuszy, jakimiś – niesłyszalnymi dla człowieka – dźwiękami. Dwaj stojący nad rzeką sanitariusze, ściągnęli psy ze stawów, które przepłynęły rzekę Sannę. Mimo, że stałem blisko, rannych nie widziałem.

W nocy Niemcy przestali strzelać. Zabrali armaty z Modliborzyc, a potem odezwały się ich salwy gdzieś za górą „Cegielnią”, jakby z Kopanin. (Po przejściu frontu i zwożeniu resztek zboża widzieliśmy tam liczne ślady gąsienic, które mogły pozostać po działach samobieżnych). Tym razem to pociski niemieckie przeleatywały nad nami z charakterystycznym gwizdem. Co śmielsi mieszkańcy wyglądali ze schronów, bo Niemców prawie już nie było. Ciekawska młodzież nie chowała się i leżąc na plecach w różnych zagłębieniach terenu przez cały czas obserwowała wydarzenia. A było na co patrzeć!

Przed świtem 28 lipca odjechali z naszego podwórka ciężarówka i kuchnia. Pozostało trochę śmieci i

wiaderko tekturowe z blaszanymi uszami i drucianą rączką. Utkwiło mi w pamięci, jak rano nasz pies „Bielas”, dorwał się do niego i coś zjadał z dna. Okazało się, że w tym wiaderku były resztki jasnego smaru (z ludzkiego tłuszczu, jak się później dowiedziałem), a na dnie mętna galareta z resztkami jakby drobnych kości. Ostatnie grupki grenadierów odchodziły w kierunku młyna, na Kraśnik. Około godziny 13.00 nastąpiła cisza. Przez wysoki parkan posesji wyrzeliśmy z dziadkiem ostrożnie na szosę. Niedaleko naszej bramy stała zwrócona w kierunku Kraśnika pusta amfibia, kształtu owalnego, tzw. „sardynka”, za oparciem kierowcy dwa pancerna koloru piaskowego. Chwilę później usłyszeliśmy jakieś nawoływania Niemców, którzy pośpiesznie wycofywali się tyłem z ulic: Piłsudskiego, Janowskiej i Kościelnej. Było ich trzech. Wsiedli do samochodu i odjechali w kierunku młyna. Z ciekawości pobiegłem nad rzekę, żeby zobaczyć co będzie dalej. W pewnym momencie zobaczyłem w powietrzu deski, belki i tumany kurzu, a za chwilę detonacja, aż przykucnąłem. Niemcy, wycofując się z Modliborzyc, wysadzili drugi most nad grząskim korytem Sanny. Wtedy skojarzyłem sobie te nawoływania Niemców, żeby kogoś z „maruderów” nie pozostawić w mieście. Widziałem też za mostem odjeżdżające dwa samochody niemieckie, które zamiast pod górę „Cegielnia”, skręciły w lewo koło cegielni p. Pasztaleńca i zniknęły w Lutyh Dołach.

Nie upłynęły dwie godziny, jak zaczęli się pokazywać chyłkiem między domami pojedynczy żołnierze radzieccy. Jakie było nasze zdziwienie ich widokiem! Zmęczeni, brudni, głodni. Ich skromny ekwipunek składał się karabinu na parczanym pasie z przymocowanym



Zniszczona przez niemieckie bombardowanie bożnica w Modliborzycach

bagnetem i zwiniętej pałatki, przewieszanej przez ramię, za którą mieli powciskane prostokątne małe paczki, owinięte woskowym papierem i przywiązane grubą lnianą nicią (w nich była amunicja, a pałatka służyła za ładownicę). Widziałem też „pepeszki” z okrągłymi magazynkami na 70 naboń. Co niektóry miał jasną lnianą torbę, zapinaną na kołeczek - wisiąca na parczanym pasie „głównym”. Mieściły się w niej dwa granaty z oddzielnymi miejscami na zapalniki. U kilku widziałem za pasem saperki bez pokrowców. Kilku miało na plecach zielone płócienne woreczki, ściągnięte szelkami. „Sumki” spełniały rolę plecaków. Litrowe puszkę z żółtej blachy po „świńskiej tuszonce” z drucianą rączką spełniały rolę menażek. Niewielu z nich miało niemieckie – „trafiejene”. Łyżki trzymali za cholewę brezentowego buta. Bluza munduru to jakaś ciemnozielona koszula, zapinana pod szyją („rubaszka”). Na głowach przeważnie furażerki z błyszczącą czerwoną pięcioramienną gwiazdą, na której widniał sierp i młot. Oglądałem potem jedną z nich, na odwrocie było napisane „Made in USA”. Część czerwonoarmiejców była w hełmach. Wojsko w porównaniu z niemieckim – istna nędza! Niemieccy żołnierze mieli solidne plecaki kwadratowe z jasnobrązowej cielęcej skóry, dodatkowo wyładowane duże torby, wiele osobistych przyborów, nawet swoje miednice.

Ludzie wychodzili z kryjówek i tłumnie witali wynędzniałych żołnierzy. Pokazywali kierunek ucieczki wroga, częstowali papierosami. Później wiele kobiet, a w tym moja matka, ciocia Bronia i babcia Franciszka Orłowska dawały im jakieś gotowane jedzenie, mleko, wodę, chleb, pierogi z kaszą gryczaną, jabłka papierówki - która co miała. Sąsiadka – p. Genowefa N. – zerwała rosnące przed jej domem żółte kwiaty „gąsior” i wręczyła je jednemu w okrągłej czapce (oficerowi?). Byli to przeważnie młodzi chłopcy. Ja z kolegami, jeden przez drugiego, pytaliśmy ich o wojskowe sprawy. „Lody zostały przełamane”. Mówili, że już dwa tygodnie gonią „germańców”. W tamtych czasach nie myślałem jeszcze o polityce, ale miałem dziwne uczucie – „jakaś komuna?”.

Po pierwszych oddziałach przyjechały czołgi, ale pościg za Niemcami zatrzymał wysadzony most na Sannie. Mimo płytkiej wody, dwa pierwsze czołgi ugrzęzły w błocie – grzęzawisku, próbując ominąć ją lewą stroną. Przez kilka godzin biegałem z kolegami wśród żołnierzy, którzy pokazywali na swoją broń, a nawet dawali strzelać z „dektirowa”. Każdy z nas chciał chociaż przez chwilę postrzelać w kierunku Lutych Dołów. Przez noc z 28 na 29 lipca, wojsko wypełniło wyrwę po zerwanym moście pniami sosen z pobliskiego lasu, układając je na krzyż – od dna rzeki. Rano przejechały pierwsze czołgi, odeszli żołnierze, przyszli nowi, a Niemcy byli już za Wisłą. Wehrmacht wycofał się za Wisłę planowo. Po bezdrożach Wołynia i Polesia, tu w Generalnej Guberni miał już dobre twarde drogi dla swojego zmechanizowanego sprzętu i starał się, w różny sposób, opóźnić napór Rosjan. Np. na Sannie od Wierzchowisk po Stojeszyn wysadził nawet niewielkie mosty. A w samej dolinie Modliborzyc potrafił przez trzy dni powstrzymać Sowieców.

Wieczorem zatrzymał się na Błoni, przed naszą posesją, koło kuźni, niewielki oddział ze sforą rosłych i wynędzniałych psów różnych ras. Psy miały najeżoną sierść, rozglądały się nerwowo, wyglądały na bardzo głodne. Było ich ze trzydzieści. Trzymane były na linkach. Każdy z psów miał parczaną uprząż. W nocy słyhać było donośny warkot silników i rano zobaczyłem kilka stojących czołgów po prawej stronie szosy, za pp. Wojtowiczami, do których żołnierze prowadzili kolejno po kilka psów, zakładając im wcześniej na grzbiet jakieś pudełko o ciemnozielonym kolorze. Psy były karmione pod gąsienicami – od przodu czołgów. Nie pamiętam czy czołgi miały w tym czasie wyłączone silniki, ale chyba coś „warczało”. Ciekawi wszystkiego, dowiedzieliśmy się, że psy te miały zawieszane miny p/czołgowe i głodne wypuszczane były z okopów na nacierające „germańskie tanki”. Psy-samobójcy służyły do zwalczania niemieckich czołgów.

Front stanął. Wojska sowieckiego przybywało. Koło południa pokazała się konnica. Przyjechała wygonem z Majdanu. Kawalerzyści zeszli z koni i siedzieli w rowach obok szosy. W pewnym momencie zatrzymał się obok naszego domu postawny kawalerzysta, wyprężony w siodle, całe piersi munduru obwieszane błyszczącymi orderami. Co niektórzy z siedzących żołnierzy wstawali i - ku jego wielkiemu zadowoleniu – salutowali mu. Obstąpiliśmy go z ciekawości – jakaś wysoka ranga?. Okazało się, że to „starszyna”, a błyszczące w słońcu ordery, to szerokie podkładki z żółtej blaszki po konserwach amerykańskich, na których umocowane były „trafiejne”: krzyż harcerek, znaczek PCK, LOOP i jakieś inne polskie, nawet był medalik Sodalicii Mariańskiej, radzieckie były tylko ze dwa. Chętnie pozował do fotografii, któryś z nas robił mu zdjęcie, chyba Nunek Torla, szkoda, że nie mam tych zdjęć, ale wtedy nie przywiązywałem do tego uwagi. Żołnierze powiedzieli nam dyskretnie, że po wybuchu artyleryjskim „coś mu odbiło w głowę”. I tak się płatał w ich oddziale.

W międzyczasie piechota zajmowała na kwatery stodoły i inne wolne zabudowania. Było wiele humorystycznych zachowań i sytuacji w kontaktach z nimi. Wykorzystywali to moi starsi koledzy w handlu z żołnierzami, na zasadzie „machniom”. Naturalnie każdy chciał zdobyć jakiegoś „trafiejnego gnata” i dużo „pestek”.

W następnych dniach widzieliśmy kilkusobowe grupki jeńców niemieckich, prowadzonych pieszo w kierunku Janowa Lubelskiego. Szli środkiem szosy pod eskortą 3 – 4 żołnierzy. Byli przygnębieni, zarośnięci, niektórzy z gołymi głowami, mundury mieli porozpinane, w nieładzie. Jednej z grupki moja litościwa babcia kazała mi podać otwartą puszkę „świńskiej tuszonki”, w której na wierzchu umieściła kiszane ogórki. Konwojent nie oponował, a Niemiec zajrzał pod ogórki i zobaczywszy mięso – uśmiechnął się i podziękował skinieniem głowy. Trzeciego dnia po wkroczeniu Rosjan, wieczorem ktoś zapukał do naszego okna w kuchni. Kuchnia, która znajdowała się od ogrodu, od strony rzeki, była oświetlona. Dziadzio wyszedł i przyprowadził Niemca w oficerskim mundurze. Przedstawił się, że jest lekarzem, wiedeńcykiem i nie będzie stwarzał kłopotów. Do ostatniej chwili opiekował się w punkcie sanitarnym

rannymi. Nikt po nich nie przyjechał i dopiero w ostatnim momencie przed nadejściem Rosjan, opuścił stanowisko i ukrył się. Rosjanie zajęli się rannymi, a on pod osłoną nocy jakimś wozem, jarami, aż spod Batorza dotarł tutaj wzdłuż rzeki Sanny. Na nogach miał pęcherze. Dostał od nas miednicę z wodą i mydło. Wymoczył stopy, powycinał nożyczkami pęcherze, oczyścił, zajodynował, aż nie mogłem patrzeć. Zjadł kolację i dostał coś na drogę. Nie prosił o cywilne ubranie, a jedynie o jakąś mapę. Ja miałem tylko szkolną, ogólną mapę Polski, więc dałem mu ją, a on w zamian otworzył swój neseser i wyjął z niego słuchawki lekarskie, ładny fonendoskop. Zostawił mi go życząc, żebym w przyszłości został lekarzem. Kto wtedy uwierzyłby, że jego życzenie kiedyś się spełni? Był u nas ze dwie godziny i odszedł. Rozmawiałem później z babcią o tych sprawach. Mówiła, że ludziom bezbronnym trzeba okazać miłosierdzie. Babcia była bardzo religijną osobą.

2 sierpnia stanął u nas na kwaterze major Szewcow. Z zawodu był on nauczycielem. Starał się zachowywać poprawnie, miał ordynansa, miłego chłopca, który w pierwszych dniach pobytu zjadł w naszej łazience miętową pastę do zębów. Na pewno nie wiedział do czego służy biała substancja w tubce, ale mu smakowała. Ciocia Bronia, zobaczywszy białe kąciki jego ust i brak pasty, bez zastanowienia się nad konsekwencjami, powiedziała o tym majorowi, który przykładowie ukarał „omieszczyka” trzema dniami karceru. Areszt wybudowano już pierwszego dnia pobytu jednostki. Był to wykopany w ziemi kwadratowy i głęboki dół z otwie-



rany wiekiem, wykonany z grubych kawałków drewna, jakoś zamykany, bez zadaszenia. Pilnował bo wartownik z bagnetem na karabinie – zupełnie jak na filmach o wojnie w Wietnamie. Mimo wstawiennictwa ciotki, Szewcow odmówił darowania kary. Tłumaczył się, że jest „pedagogiem”, że musi być kara za złodziejstwo oraz że w Armii Czerwonej jest porządek i dyscyplina. Po odbyciu kary wysłał żołnierza na front w okolicy Sandomierza. Jednostka majora Szewcowa szkoliła w Modliborzycach rekrutów ukraińskich przywożonych ze wschodu. Kwaterowali po licznych gospodarstwach. Broni palnej nie mieli. Karabiny pobierali każdorazowo, idąc na ćwiczenia, i później, po oczyszczeniu, zdawali do magazynu. Po czternastu dniach szkolenia odsyłano ich do wspierania przyczółka sandomierskiego. Tam na prymitywnych tratwach z drzewi, bram, słomy, wikliny forsowali Wisłę, dziesiątkowani przez Niemców z Gór Pieprzowych. W poszczególnej grupie szkolnej było ich po czterdziestu chłopca. Szkolono pośpiesznie, po kilka grup jednocześnie. Szkolenie polegało na: musztrze (szczególnie na maszerowaniu w gęstym szyku ze śpiewem. Był „zapiewają” i znali tylko ze trzy piosenki („Hej! wy pala... pala, krasna kawaleria sadzitsa na kania! Ha! Ha! Ha!”, „Katusza”, „Pobijom garmańca”), uczyli się strzelać i walczyć na bagnety, obeznawali z rzutem granatem. Poligonem i strzelnicą był teren za cegielnią p. Pasztaleńca, tzw. Lute Doły – naturalne kulochwyty w lessowych jarach. Ogród dziadków Orłowskich kończyła mała łąka, wyraźnie obniżająca się w kierunku rzeki Sanny.

Rys. Mateusz Surma

Czerwonoarmiejcy zrobili tam z desek amfiteatr, a na wysokich olszynach rozwiesili biały ekran filmowy. Pod olszynami funkcjonowała też „odwyszalnia” – duża beczka na dwóch kołach. Żołnierz drewnianą kopyścią, mieszał tam gotującą się bieliznę. Dalej pod drzwiami suszył ją na sznurach, setkami. Palilo się też obok ognisko, przy którym żołnierze rozbierali się i strzepywali do ognia wшы. Pierwszy raz w życiu słyszałem głośny trzask palących się insektów. Odwyszalnia pracowała w dzień i w nocy. Żołnierze myli się w rzecę i otrzymywali czyste sorty. W pogodne wieczory wyświetlano dla poborowych filmy patriotyczne i kroniki frontowe. Często przez kilka dni te same. Dla mnie i moich kolegów była to atrakcja; oglądaliśmy je razem z wojskiem, np. film pt. „Tęcza” widzieliśmy sześć razy. Zawsze przed seansem oficer polityczny prowadził prelekcję na jakiś temat w rodzaju: „Za mać”, „Za rodinu”, „Za Stalina”, „Na zapad”, „Na pohybel germańców”, „Śmierć faszyzmu” itp. Efekt tych wieczornych lekcji „podgotowki ideologicznej” był taki, że na „perekliczce” po seansach filmowych często brakowało po kilku rekrutów, którzy dezertowali, korzystając z ciemności i krzaków nad rzeką. Częściowo ich wyłapywano, przywożono do Modliborzyc i przed całym oddziałem przykładowie rozstrzeliwano w Lutych Dołach. Tam też ich grzebano. Zdarzenia te były częste. Po wojnie dziadkowie znaleźli w obszernej stodole wiele porzuconego i ukrytego wyposażenia wojskowego ukraińskich rekrutów.

Rozdawano też gazetę frontową - na marnym papierze cztery kartki formatu trochę większego niż A4,

informującą o sukcesach Armii Czerwonej, podając do ogólnej wiadomości przodujące w boju jednostki, a także nazwiska poszczególnych bohaterów. Któregoś dnia, 3 lub 4 sierpnia 1944 roku, mjr Szewcow podszedł do naszej rodziny, stojącej w ogrodzie, otworzył tę frontową gazetę i przeczytał głośno krótką wzmiankę: „Pierwszego sierpnia wybuchło w Warszawie powstanie. Towarzysz Stalin kazał odstąpić, żeby germańscy wybili burżujów”. To doniesienie było na drugiej stronie, u dołu gazety...

Prawie codziennie coś ciekawego się działo, np. w połowie sierpnia przez Modliborzycze przejeżdżały tabory konne. Były to małe furki - „półkoszki” z dwoma dyszlami, zaprzężone w małe koniki w chomątach. Rosjanie jako zwycięzcy – wyzwoliciele, pozwalali sobie bezkarnie zamieniać swoje „łoszaki” na dorodne konie lubelskich gospodarzy. Widzieliśmy w tym czasie kolumny wyleniałych wielbłądów i różne narodowości wschodu. Przewijało się tysiące żołnierzy i najrozmaitszego sprzętu wojskowego. Zapadali gdzieś w lasach nad Wisłą. Podobno mieszkali w ziemiankach, czekając na kolejną ofensywę. [...]

W następnych latach czytając różne publikacje dowiedziałem się, że od 4 sierpnia 1943r., po totalnej klęsce wojsk pancernych na tzw. „Łuku Kurskim”, Wehrmacht zaczął się cofać ze wschodu i za niespełna rok, znalazł się już na lewym brzegu Wisły. Do Janowa Lubelskiego i Modliborzyc wkroczył I Front Ukraiński pod dowództwem Marszałka Iwana Koniewa, a dokładnie jego 3 Armia gwardyjska. W dniach 24 i 25 lipca 1944 roku, po rozbiciu 214 i 291 Dywizji Piechoty niemieckiej i 1 Dywizji Grenadierów na rubieży: Turobin – Chrzanów – Goraj – Frampol – Karolówka, przez radziecki 31 Korpus Pancerny i 6 Korpus Kawalerii, dowodzony przez gen. lejtn. W. Sokołowa – Niemcy w dniu 26 lipca umocnili się w Janowie Lubelskim. Tego dnia o godzinie 9 zaatakowała Niemców od strony Obrówka – Przyborowie, słaba partyzancka Brygada im. W. Wasilewskiej - bez specjalnego powodzenia. Dopiero przybycie około godz. 9.30 od strony Frampola czołgów z desantem piechoty radzieckiej 31 Korpusu Pancernego, wyparto Niemców z miasta, którzy po godzinie 11 wycofali się w kierunku wsi Biała i Kawęczyn. 214 i 291 Dywizja Piechoty niemieckiej drogami: Godziszów, Zdziłowice, Batorz, Błazek, Polichnę, kierowali się na Kraśnik, do przeprawy na Wiśle w Annopolu. Wycofując się przez Roztocze, nękani byli atakami oddziałów partyzanckich: Kompania BCh z Chrzanowa, część zgrupowania „Jeszcze polska nie zginęła”, Oddziały AL im. St. Batoro, im. St. Czarnieckiego i inne. Natomiast I Dywizja Grenadierów drogami przez Godziszów i Andrzejów dotarła 26 lipca w godzinach południowych do Modliborzyc. Wzięła na siebie zadanie opóźnienia naporu czołgów radzieckich na trasie Janów – Kraśnik, w kierunku

przeprawy na Wiśle. Gen. Sokołow wysłał za Niemcami część kawalerii w kierunku Godziszowa, a część Lasami Janowskimi w kierunku Zaklikowa i Lipy, odcinając Niemcom dostęp do Sanu. Zaś czołgi 31 Korpusu Pancernego zajęły rubież wyjściową do Janowa, skrajem lasu: Borownica – Kopce, z zamiarem dojścia do Majdanu Modliborskiego. W ten sposób powstał „Kocioł Modliborski” - jedynym możliwym kierunkiem odwrotu i dotarcia do Annopola, zosały Niemcom drogi na Polichnę, Kraśnik, Rzeczyce i Gościeradów.

Modliborzycze zajęli sowieci w piątek 28 lipca 1944r. około godziny 15 - był to desant piechoty 31 Korpusu Pancernego, a następnie zaczęły wjeżdżać pojedyncze czołgi od strony Janowa i Majdanu Modliborskiego. Do 29 lipca niemiecka Armia Pancerna skutecznie broniła przeprawy na Wiśle. Niemcy, prawie bez strat, wycofali resztki swoich dywizji i zorganizowali ciągly front obrony na drugim brzegu rzeki. Dopiero wieczorem 29 lipca 3 Armia Gwardii osiągnęła rubież wschodnich terenów nadwiślańskich. Dużą przeszkodą i utrudnieniem dla Rosjan były liczne pola minowe założone przez Wehrmacht celem opóźnienia natarcia od wschodu, oraz ostrzał artylerii ciężkiej zza Wisły. Należy dodać, że w tym teatrze zmagających wojennych, Modliborzycze i najbliższa okolica nie były atakowane z powietrza przez żadną ze stron. Mieliśmy szczęście, nikt z mieszkańców w samych Modliborzycach nie zginął. Nie

było rabunków ani pożarów. Jedynie na terenie gm. Modliborzycze, w Wierzchowiskach, Niemcy w nocy z 26 na 27 lipca podpalili remizę strażacką znajdującą się obok mostu na drodze od Węglisk. Remiza stała w miejscu, gdzie znajduje się obecnie przystanek PKS-u. Płonąc, oświetlała ten most, zaminowany przez Niemców. Później, 27 lipca przed południem, paliły się „na górkach” zabudowania pp. Szpyrów od radzieckich pocisków, wystrzelonych gdzieś od Antolina. Nie ma tu cmentarzy wojennych z tego okresu. Rosjanie swoich zabitych wywozili na wschód, Niemcy prawie wszystkich zabierali ze sobą. Wyjątkowo Polacy pochowali 2 Niemców przy



polnej drodze do wsi Bilsko, w miejscu „trzech kopców”. Wieczorem 26 lipca, trzyosobowy niemiecki zwiad konny obserwujący ruchy 6 Korpusu Kawalerii Gwardii został zaatakowany przez partyzantów z Oddz. AL w lasku obok Biliska. Dwóch zastrzelono wraz z końmi, trzeci zdołał uciec. W późniejszych latach podczas utwardzania drogi z Modliborzyc do Biliska i dalej, zwłoki Niemców przeniesiono w inne miejsce - po lewej stronie asfaltowej drogi, za rowem na brzegu lasku – jadąc od Modliborzyc do Biliska. Druga mogiła 5 Niemców znajduje się w Wierzchowiskach Drugich. [...] ♦

Zenon Łukasz Baranowski

Dragoni - żołnierze ordynaccy we wsiach regionu janowskiego

Dwie trzecie obecnego obszaru powiatu janowskiego swego czasu wchodziło w skład Ordynacji Zamojskiej. Ten istniejący przez 355 lat wielki majątek ziemski, zwany „państwem zamojskim”, posiadał nie tylko własną administrację, sądownictwo, wyższą uczelnię, przemysł, rolnictwo i handel, ale także nadworne wojsko⁴⁶², którego część żołnierzy rekrutowała się z terenu obecnego powiatu janowskiego.

Właściciele powstających w Polsce od końca XV w. ordynacji rodowych, czyli majątków ziemskich o specjalnym statusie, które nie mogły być dzielone ani sprzedawane, a ich dziedziczenie było precyzyjnie uregulowane (stosowano niemal wyłącznie zasadę bliższości pokrewieństwa i starszeństwa linii), tak jak i inni magnaci, posiadali prywatne wojska, tzw. milicje. Były one różnej wielkości: 150 żołnierzy w Ordynacji Myszowskich, 600 w Ordynacji Ostrogskich i aż 6 tys. w trzech ordynacjach Radziwiłłowskich. Wojska te oprócz realizacji prywatnych celów (np. egzekucja wyroków sądowych, obrona przed taką egzekucją, prywatne wojny, uśmierzanie wystąpień poddanych, itp.), spełniały także pewne funkcje publiczne. Statut Ordynacji Myszowskiej mówił o wystawieniu oddziału żołnierzy i oddaniu go do dyspozycji króla w razie nieprzyjacielskiego najazdu. Podobnie postanawiał statut Ordynacji Ostrogskiej zawierający również zapis o zakładaniu i umacnianiu twierdz na potrzeby Rzeczypospolitej⁴⁶³.

Funkcje publiczne wypełniało również prywatne wojsko Ordynacji Zamojskiej. Ogólnikowe stwierdzenia Jana Zamoyskiego zawarte w statucie założycielskim z 1589 r., że tworząc ten majątek miał na względzie, „aby wszystko odnosiło się naprzód do chwały Bożej i użytku Rzeczypospolitej”, a każdy ordynat miał (jako dobry obywatel) brać udział w wojnach prowadzonych przez Polskę oraz dbać o twierdzę zamojską, zostały wydatnie rozszerzone w połowie XVII w.⁴⁶⁴ Wówczas, po wymarcu linii kanclerskiej, przez kilkanaście lat trwały zażarte walki o ordynację. Chcący ją odzyskać dla rodu przedstawiciel bocznej linii Marcin Zamoyski zobowiązał się, że na potrzeby wojenne kraju będzie wystawiał oddział liczący 200 żołnierzy oraz utrzymywał fortecę zamojską. Przyznająca mu ordynację konstytucja sejmowa z 15 stycznia 1674 r. mówiła, że „(N)a każdą *expedycją wojenną Rzeczyposp. dwieście ludzi wystawiać dekla-*

rować, y conservationem fortecę przyobiecał, y onę na Rzeczposp. utrzymać obowiązał, tedy tej deklaracyi in facie wszystkich Stanów Rzeczyposp. uczynioney do- syć czynić powinien”. Dyspozycja ta została powtórzona przez sejm walny kilka miesięcy później 20 kwietnia 1674 r. – Zamoyski „*według submissyi swoiey na blisko przeszłej konwokacyi uczynioney ludzi dwieście ad servitium bellicum in bonis ordinatis fundowanych na usługę Rzeczyposp. stawiać y fortecę zamojską konserwować będzie powinien*”⁴⁶⁵. Temu zobowiązaniu Zamoyski zadośćuczynił po faktycznym przejęciu ordynacji, co nastąpiło dwa lata później.



Sztandar regimentu jazdy Ordynacji Zamojskiej z II połowy XVIII w. – awers ▲ i rewers ▼



Z racji, że oddziały ordynackie były formacjami prywatnymi, nie zaliczano ich do składu wojska regularnego i nie podlegały zwierzchności hetmańskiej, z wyjątkiem wypraw wojennych. Oficerowie używali jednak

⁴⁶² A. Witusik, *O Zamojskich, Zamościu i Akademii Zamojskiej*, Lublin 1978, s. 25.

⁴⁶³ T. Zielińska, *Ordynacje w dawnej Polsce, Przegląd Historyczny* 1977, z. 1, s. 21-22; A. Męteń, *Ordynacje w dawnej Polsce, Pamiętnik Historyczno-Prawny* 1929, t. 7, z. 2, s. 54-55; J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Warszawa 1999, s. 202; *Wojska nadworne, Mała Encyklopedia Wojskowa*, Warszawa 1971, t. 3, s. 525.

⁴⁶⁴ *Statuta Ordynacji Zamojskiej od r. 1589-1840*, Warszawa 1902, s. 11, 12, 25; Zielińska, *Ordynacje*, s. 21-22.

⁴⁶⁵ *Volumina Legum*, Petersburg 1860, t. V, f. 209, 261; Zielińska, *Ordynacje*, s. 22; Męteń, *Ordynacje*, s. 12.

takich samych szarż, jak wojska regularne, odbierając od nich honory⁴⁶⁶.

Według ks. J. Kitowicza „zamojskiej ordynacji żołnierze utrzymywani byli porządnie, zażywali trzewików i kamaszów na wielką paradę białych, na pospolite używanie czarnych, tak jak piechota kompuktowa [regularna]⁴⁶⁷. Świadek ślubu Jana „Sobiepana” Zamoyskiego z 1657 r. opisuje, że ordynat przybył do Warszawy wraz ze służbą oraz wojskiem. „Szło najprzód sto hajduków, w barwie Zamojskiego, na której wyszyte były płomieniste serca, cyfry i napisy złote, ładownice ich i pasy i podobnie ozdorbione były: mieli na głowach kołpaki bobrowe z dwoma piórami białymi, stalowe ich topory były pozłacane⁴⁶⁸”.

Wojsko ordynackie stacjonowało w twierdzy zamojskiej, tworząc jej garnizon wzmiankowany już w 1594 r. Na jego czele stał pułkownik, a zastępcą był major. Liczebność załogi fortecy zmieniała się w różnych okresach czasu. I tak w 1594 r. było to 120 żołnierzy, 2 puszkarzy; w 1605 r. odpowiednio – 118 i 5, w 1607 r. – 30 i 2 p, w 1693 r. – 44 żołnierzy, podczas wojny w 1704 r. – ok. 160 dragonów i 100 strzelców, a w 1715 r. – ok. 100 żołnierzy.

W 1752 r. w skład garnizonu wchodziły trzy kompanie piechoty (grenadierska, muszkieterska i kapitańska) – razem 183 osoby, 17 żołnierzy z oddziału artylerzystów, oddział nadwornej dragonii (30 osób) i nadwornej husarii (14 ludzi) oraz sztab. Odrębną częścią milicji ordynackiej, nie stanowiącą stałego wojska twierdzy, była formacja dragonii „polowej” licząca 206 ludzi. Wszystkie formacje liczyły łącznie 402 ludzi. Dwa lata później pojawiła się kompania strzelców w liczbie 40 osób. W 1768 r. stacjonowało w twierdzy 114 żołnierzy piechoty, 18 artylerzystów, 27 leibdragonów, 41 dragonów polowych, razem 200 ludzi⁴⁶⁹.

Widzimy więc, że wojsko ordynackie składało się z dwóch części. Jedną stanowił stały garnizon twierdzy zamojskiej (rekrutowany niewątpliwie na zasadzie zaciągu), a drugą – interesującą nas najbardziej – dragonia „polowa”. Rekrutowała się ona na zasadzie wybraństwa. Polegało to na tym, że w niektórych wsiach należących do ordynacji, część użytkowników gospodarstw chłopskich zobowiązano do służby wojskowej. Pochodzili oni z 23 wsi rozmieszczonych nierównomiernie na terenie „państwa zamojskiego”. Były to następujące miejscowości: Łukowa, Zamch, Wola Obszańska, Różaniec, Korchów, Księżpol, Biszczka, Płusy, Obsza, Potok [Górny], Kulno, Naklik, Lipiny, Sieraków, Żóraw-

nica, Lipowiec, Czarnystok, Kosobudy, Gorajec, Godziszów, Otrocz, Batorz i Wólka Batorska [Żabia Wola]⁴⁷⁰.

Według rejestrów sporządzonych już po likwidacji milicji, władze ordynackie wyznaczyły 232 „ćwierci” dragońskich, których użytkownicy zobowiązani byli do służby. Były to ćwierci jedynie z nazwy, ponieważ w większości były to pułanki (Łukowa, Zamch, Obsza, Wola Obszańska, Różaniec, Korchów, Płusy, Księżpol z przymiarkami, Biszczka – do trzech dodano sznury, Potok, Kulna, Lipiny z dodatkowymi sznurami, Otrocz, Batorz, Godziszów), a w mniejszości właściwe ćwierci (Żurawnica) lub tzw. ćwierci pułankowe (Kosobudy, Czarnystok, Lipowiec). W kilku wsiach do służby zobowiązano zagrodników (Sieraków z dodatkowymi sznurami, Naklik – dodane sznury, Wólka Batorska, Wola Obszańska)⁴⁷¹.

Ilość „ćwierci” dragońskich w poszczególnych wsiach podaje poniższa tabela. Zawiera również wielkość pojedynczej „ćwierci” w poszczególnych wsiach, wyrażony w zagonach.

Tab. 1. Rozmieszczenie dragonów w r. 1773 r.

L/p	Wsie	Ilość „Ćwierci”	Zagonów
1.	Łukowa	48	12
2.	Korchów	25	20
3.	Żurawnica	23	-
4.	Różaniec	17	24
5.	Biszczka	16	20
6.	Kulna	13	26
7.	Wola Obszańska	12	24
8.	Godziszów	11	18
9.	Księżpol	11	8
10.	Zamch	9	16
11.	Potok	9	21 ½
12.	Otrocz	8	24
13.	Naklik	6	36
14.	Obsza	4	16
15.	Batorz [z Wólką Bat.]	3	24
16.	Czarnystok	3	-
17.	Lipowiec	3	-
18.	Płusy	3	12
19.	Sieraków	3	24
20.	Kosobudy	2	-
21.	Lipiny	2	20
22.	Gorajec	1	-
Razem		232	-

Za: R. Orłowski, *Położenie i walka klasowa chłopów w Ordynacji Zamojskiej w drugiej połowie XVIII wieku*, Lublin 1963, s. 141 (z poprawkami).

⁴⁶⁶ Zielińska, *Ordynacje*, s. 22; Kitowicz, *Opis*, s. 202.

⁴⁶⁷ Kitowicz, *Opis*, s. 203.

⁴⁶⁸ J. U. Niemcewicz, *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce*, Warszawa 1837, t. 4, s. 213.

⁴⁶⁹ M. Lech, *Twierdza i garnizon Zamościa w latach 1752-1756*, *Rocznik Lubelski* 1962, s. 283, 285, 287; Herbst, J. Zachwatowicz, *Twierdza Zamość*, Warszawa 1932, s. 43, w XVIII garnizon w proch zaopatrywały ordynackie kahały a władze miejskie dostarczały kozuchów. A. Tarnowski podaje, że za czasów kanclerza załoga fortecy liczyła 100 piechurów dowodzonych przez rotmistrza, 20 strzelców, a wyposażona była w 10 dział obsługiwanych przez puszkarzy, por. *Działalność gospodarcza Jana Zamoyskiego, kanclerza i hetmana w. koronnego (1572-1605)*, Lwów 1935, s. 406.

⁴⁷⁰ Archiwum Państwowe w Lublinie (APL), AOZ (Archiwum Ordynacji Zamojskiej), sygn. 1586, k. 81v; sygn. 1527, k. 45-49v, 57-57v; sygn. 10, k. 17, mowa o wybrańcach dragonach w Potoku – 1660 r.; sygn. 1, k. 9-12; MEW, t. 3, s. 525. Wcześniej notowano dragonów także w Woli Różanieckiej, gdzie w 1644 r. było ich 16, por. APL, AOZ, sygn. 28-29.

⁴⁷¹ APL, AOZ, sygn. 1586, k. 58v; sygn. 1527, k. 45-49. W przypadku Gorajca brak danych.

Nieznanym jest bliżej czas „wybrania” chłopskich dragonów. Przed zobowiązaniem podjętym przez Marcina Zamoyskiego na Sejmie w 1674 r. istnieli oni już w kilku wsiach. Inwentarze w 1616 r. wymieniają hajduka w Korchowiu, ale brak jest ich w innych wsiach dóbr księżpolskich. Dragoni pojawiają się tam w późniejszym okresie (najdalej ok. 1660 r.). W 1642 r. wzmiankowanymi są w dobrach zamechskich. Wsie Naklik i Kulna posiadają żołnierzy ordynackich w 1660 r. Brak źródeł nie pozwala stwierdzić, czy jeszcze przed zobowiązaniem późniejszego ordynata liczba dragonów sięgała liczby 200 ludzi. Jeżeli tak nie było, to na pewno spowodowało ono wybranie dalszych „ćwierci” w kolejnych wsiach⁴⁷². Zapewne także we wsiach regionu janowskiego. Zachowane inwentarze wymieniają ich późno, bo dopiero w 1694 r. (Batorz, Otrocz, Wólka Batorska) i w 1719 r. (Godziszów)⁴⁷³.

Na określenie żołnierzy stosowano różne nazwy. W XVII w. byli to hajducy⁴⁷⁴, następnie od połowy tegoż stulecia dragoni⁴⁷⁵, a pod koniec XVII w. także rajtarzy⁴⁷⁶ (zamiennie z dragonami). W 1752 r. wojsko prywatne ordynatów nazwane jest „Milicją Ordynacji Zamojskiej”⁴⁷⁷.

Chłopska, jak można ją nazwać, dragonia „polowa” przeznaczona była „ab usus [do użytku] Rzplitej”, ale wypełniała też inne obowiązki na rzecz „państwa zamojskiego”. Dragoni przebywali w swych gospodarstwach, które były podstawą ich utrzymania. Z racji służby zostali oni całkowicie zwolnieni z powinności pańszczyźnianych. Dopiero po likwidacji formacji zaczęli płacić czynsz. Zwolniono ich w miarę potrzeby i wówczas mieli obowiązek stawiać się z koniem, uzbrojeniem

i ekwipunkiem. Służba była pełniona dożywotnio, potem obowiązki przejmował następca - zwykle syn lub zięć. Z tej racji na przestrzeni ponad stu lat służba była pełniona w ramach określonych rodzin. We wsiach podjanowskich najdłużej ten obowiązek dzierżyli przedstawiciele Zarzecznych (Batorz), Kaszowskich, Wronów, Moczybrodów, Kasprovczów, Burków, Lewczyków [Lewkoviczów] (Otrocz), Widzów, Kaniów, Zeganów, Grabów, Pudłów, Golców, Oleszków, Mazurów (Godziszów) oraz Bidów (Wólka Batorska).

W I połowie XVIII w. inwentarze wymieniają nową kategorię – współników dragonów, którzy użytkowali drobną część „ćwierci” dragońskiej. Ich pojawienia się to najpewniej efekt podziału gruntów ze względu na wzrost demograficzny. Trudno stwierdzić, czy posiadali oni jakieś obowiązki natury wojskowej. W niektórych inwentarzach byli określanii dragonami, lecz zapewne wynikało to z faktu użytkowania fragmentów gruntów dragońskich. Inne natomiast wyraźnie rozróżniały między dragonami a współnikami. Po likwidacji dragonii spełniali obowiązek stójki. Niektórzy dragoni byli oddelegowani z usługami do kaprała lub do majora, dowódcy dragonii⁴⁷⁸.



Chorągiew piechoty Ordynacji Zamojskiej z połowy XVIII w. – z książki Twierdza Zamość w 350 rocznicę chrztu bojowego, Zamość 1997.

W 1752 r. na jej czele stał major Czermiński, a wyższą kadre stanowiło: 3 kapitanów, 2 poruczników, 2 wachmistrzów, 2 kwatermistrzów, 9 kaprałi, 2 podchorążych, 5 doboszów, a szeregowych dragonów było 180, co daje łącznie 206 ludzi⁴⁷⁹. Należy podkreślić, że kadra podoficerska dragonii rekrutowała się z chłopów.

⁴⁷² APL, AOZ, sygn. 84, k. 7; sygn. 65, k. 38-44; sygn. 10, k. 4-5, 6-8; sygn. 105, k. 8-9, 14-15, 17-18, 24-29, 34-36, w 1642 r. w 6 wsiach dóbr zamechskich było wówczas 78 dragonów. Inwentarze z 1608 i 1615 r. dóbr płuskich nie wymieniają dragonów (względnie hajduków), por. APL, AOZ, sygn. 32, bp; sygn. 33, k. 1.

⁴⁷³ APL, AOZ, sygn. 1, k. 3-7, 9-12, 17-20; sygn. 262, k. 1-10.

⁴⁷⁴ Nazwa ta określała piechotę zreorganizowaną na wzór węgierski przez króla Stefana Batorego. Uzbrojeni byli w rusznice, zastąpione w XVII w. muszkietami. W tymże stuleciu wchodzili w skład magnackich wojsk nadwornych, stałego garnizonu twierdzy i piechoty łanowej, por. Hajducy, MEW, Warszawa 1967, t. 1, s. 499.

⁴⁷⁵ Ten rodzaj wojska pojawił się w połowie XVI w. we Francji, a do Polski trafił w latach dwudziestych XVII w. Początkowo dragoni stanowili rodzaj piechoty, jedynie podczas przemarszów poruszających się konno. W II połowie XVII w. przekształcili się w jazdę ale wyszkoloną do walki pieszo. W 1717 r. formalnie zostali zaliczeni w skład jazdy. Jako piechota używali muszkietów, pik i rapierów, a po przekształceniu w jazdę posługiwali się karabinem z bagnetem. Nazwa pochodzi od emblematów smoka (po franc. dragon) używanych na pierwszych sztandarach, por. Dragoni, MEW, t. 1, s. 324.

⁴⁷⁶ Terminem tym w XVII w. określano lekką jazdę uzbrojoną w rapier, pistolety i arkabuzy, por. Rajtarzy, MEW, t. 3, s. 28.

⁴⁷⁷ Hajduk w Korchowiu – 1616, 1629, por. APL, AOZ, sygn. 84, k. 7; rajtarzy w Kulnie 1696-98 r., por. APL, AOZ, sygn. 10, k. 2-12; sygn. 1586, k. 58v; Lech, Twierdza, s. 287.

⁴⁷⁸ Lech, Twierdza, s. 283, 287; APL, AOZ, sygn. 1527, k. 45-49; sygn. 1, k. 3-7; sygn. 3, k. 1-10, 27-31; sygn. 262, k. 1-15; sygn. 209, k. 1-4; sygn. 201, k. 51-53; sygn. 1586, k. 57-57v; sygn. 270a, k. 26v-32; sygn. 204, k. 38-44; sygn. 1286, k. 16-19; sygn. 203, k. 17-22. Należy zwrócić uwagę, że wykazy często zawierały nazwiska chłopów w postaci „uszlachconej” z końcówką – ski lub –icz, choć faktycznie jej one nie posiadały (wykaz źródeł podany w przypisach do wykazów).

⁴⁷⁹ Lech, Twierdza, s. 287.

Wielu z nich pochodziło ze wsi regionu janowskiego. Byli to głównie kaprale⁴⁸⁰ - w Otroczcu: Kaszowski (1695 r.), bez nazwiska (1699 i 1703 r.), Andrzej Wroński (1723 r.), Michał Kaszowski i Wroński (1754 r.), Wroński (1759, 1760 r.), Andrzej (Jędrzej) Wroński (1761, 1765, 1766, 1769 obstalowany, 1772, 1773 r. stary kapral), Adam Wroński (1773 r., libertowany, czyli zwolniony z obowiązków) oraz Jan Moczybroda (1801 r.); w Godziszowie kapral Kaniowski (1719 r.), Walenty Kania (1772 r.), Paszkowski? (1773 r.), Andrzej Graboski (1801 r.), Sobek Golec (1815 r.). Zdarzały się też inne rangi: podchorąży w Otroczcu (bez nazwiska, 1699 r.) i Wroński (1709 r.), chorąży⁴⁸¹ w Godziszowie Jakub Zygan (1719 r.) i Wrona (1726 r.).

Rejestr z 1774 r. wymienia dwóch podchorążych (Sikorski w Korchowcie i Dubikowski w Różańcu – libertowany), tyłuż wachmistrzów⁴⁸² (Partylowski w Księżpolu i Szelczyński (lub Szeleżyński) w Łukowej), kwatermistrz Maciej Lipczyński (Żórawnica), oraz dziesięciu kapralów, którzy występowali we wsiach, w których znajdowało się więcej dragonów (niektórzy byli libertowani). Korchów – Żelazko, Biszczka – Raczyński, Kulna – Aleks Sirowski, Naklik - Józef Gorcycowski (Gorczyca), Żurawnica – Jerzy Danilewicz, Teodor Wróblewski, Wola Obszańska - Kamiński, Zamch – brak nazwiska oraz wymienieni wyżej z Otroczca i Godziszowa⁴⁸³.

Jak relacjonuje w 1752 r. komendant twierdzy zamojskiej, płk. Jan Ludwik Wyszyński, dragonia ostatni raz stawała się 11 lat temu, co spowodowało, że żołnierze pozbawieni są wojennych przyborów. Dlatego też ordynat Jan Jakub Zamoyski dla lepszego porządku podjął decyzję o dokonaniu wśród nich selekcji celem wybrania tych prezentujących się najlepiej oraz wyposażonych w mundury i broń. Dragoni ci zostali włączeni do trzech kompanii piechoty stacjonujących w twierdzy, zwiększając ich stan liczebny - grenadierskiej do 122

⁴⁸⁰ Był dowódcą najmniejszego pododdziału (drużyny). *Stopień ten pojawił się w Polsce w XVII w. wraz z autoramentem cudzoziemskim, który różnił się od autoramentu narodowego (taki podział obowiązywał w wojsku polskim od lat trzydziestych XVII w.) systemem zaciągu, tzw. wolnego bębna, zorganizowaniem według wzorców zachodnioeuropejskich w regimenty, rozbudowanym sztabem, kadrą oficerską i podoficerską oraz początkowo umundurowaniem według wzorców niemieckich i używaniem w komendach języka niemieckiego. Do tzw. autoramentu cudzoziemskiego zaliczani byli dragoni, por. Kapral, MEW, Warszawa 1970, t. 2, s. 21; Autorament cudzoziemski, MEW, t. 1, s. 99.*

⁴⁸¹ Chorąży nosił chorągiew jednostki, a podchorąży był jego zastępcą, por. MEW, t. 1, s. 248; Podchorąży, t. 2, s. 652.

⁴⁸² W XVIII w. stopień wprowadzony w kawalerii i odpowiadający sierżantowi, por. MEW, Warszawa 1971, t. 3, s. 394.

⁴⁸³ APL, AOZ, sygn. 2, k. 23-27; sygn. 3, k. 27-31; sygn. 200, k. 16-20; sygn. 208, k. 20-22v; sygn. 203, k. 17-22; 1281, k. 12v-16?; sygn. 204, k. 38-44; sygn. 1282, k. 14v-17v; 1283, k. 15v-18; sygn. 1284, k. 15v-18; sygn. 1285, k. 13-16; sygn. 262, k. 1-10?; sygn. 263, k. 1-7v; sygn. 270a, k. 26v-32; sygn. 23-30, 42v-49v; sygn. 3235, k. 1-4; sygn. 1586, k. 45-49v. W 1726 r. porucznikiem dragonii był Franciszek Tokarzowski, por. APL, AOZ, sygn. 201, k. 51.

ludzi, muszkieterskiej i kapitańskiej do 103, przy czym w każdej było po 88 żołnierzy. Nie jest wykluczone, że z chłopskich dragonów rekrutowała się 40-osobowa kompania strzelców, która pojawiła się w 1754 r. Pozostali dragoni, przebywający w swoich wsiach, nie zostali zwolnieni z obowiązków i byli odnotowani jako znajdujący się w służbie. Zresztą nawet tych wcielonych do garnizonu zwalniano do pracy na gospodarstwie. W marcu 1753 r. dragonów pracujących w swoich gospodarstwach było 130, a w czerwcu 1754 r. - 190. Skutki tej selekcji, dokonanej w sprzeczności z ustawami ordynacji, nakazującymi przygotowanie wszystkich dragonów do służby, były krótkotrwałe. W ciągu kilku lat nie ćwiczeni żołnierze nie kwalifikowali się do militarnego użycia, a konie, które trzymali, nadawały się tylko do pracy w polu. Ordynat nie wykazywał również troski o ich utrzymanie⁴⁸⁴.

Niestety, źródła nie podają, w jakich wojnach brały udział chłopskie oddziały dragonów. W okresie ich istnienia Rzeczpospolita toczyła walkę z Turcją (1683-99), podczas której odbyło się kilka większych kampanii, w tym słynna odsiecz wiedeńska. W 1672 pewne zagrożenie dla Zamościa stwarzali Tatarzy, podchodząc pod Hrubieszów i Turobin. Dwa pierwsze dziesięciolecia XVIII w., to czas wojny północnej. W jej trakcie w lutym 1703 r. Szwedzi zamierzali oblegać twierdzę zamojską, ale odstąpili od tego. W następnym roku we wrześniu fortecę poddano Stanisławowi Leszczyńskiemu i popierającym go Szwedom. W 1706 r. chcieli ją z kolei zdobyć Rosjanie, a pod koniec wojny w latach 1715-16 była ona zajęta przez wojska saskie. Po 1717 r. zapanował okres pokoju. Wiadomo, że dragonia polna była zwoływana w 1741 r. oraz w 1763 r., kiedy to ordynat wydał rozkaz wymarszu wojsk do Płoskirowa na Ukrainie. Oddziały te nie były wówczas przygotowane i dopiero po powrocie ordynata z zagranicy miały zostać wyposażone i przygotowane do służby. W okresie konfederacji barskiej (1768-72) zarówno Rosjanie, jak i konfederaci pragnęli zająć twierdzę. Ordynat sprzyjał konfederacji i Kazimierz Pułaski miał zająć Zamość. Ostatecznie do tego nie doszło, a forteca zagwarantowała sobie neutralność. W czerwcu 1769 r. część garnizonu twierdzy została wcielona do konfederackiego oddziału dowodzonego przez Józefa Bierzyńskiego, który potem ruszył na Podkarpacie.

W okresie pokoju dragoni wykonywali inne obowiązki. Na przykład w 1752 r. jej dowódca – major Czermiński wraz z 1 dragonem zostali odkomenderowani „po sukna” do Wielkopolski. Jeździli także z przesyłkami. W 1753 r. mowa jest o pościgu przeciwko „hultajom”, ale w tej akcji brali udział raczej stali żołnierze garnizonu⁴⁸⁵.

Wojsko ordynackie zostało rozwiązane przez zaborców austriackich, kiedy po pierwszym rozbiórce duża część ordynacji znalazła się w granicach Galicji. Wojska austriackie wkroczyły do Zamościa w końcu marca 1772 r.⁴⁸⁶

⁴⁸⁴ Lech, Twierdza, s. 283-284, 287.

⁴⁸⁵ Witusik, O Zamojskich, s. 213-215; Herbst, Zachwato-wicz, Twierdza, s. 42, 50, 54; Lech, Twierdza, s. 283-285, 287,

⁴⁸⁶ R. Orłowski, Ordynacja Zamojska, w: Zamość i Zamoj-



*Dragoni polscy w różnych okresach. Od lewej: pikinier z pocz. XVII w., dragon polski z ok. roku 1634, ok. 1683 i ok. 1732, dragon francuski z pocz. XIX w., rosyjski z końca XIX w. i austriacki z przełomu XIX/XX wieku.
Za: Mała Encyklopedia Wojskowa, Warszawa 1967, t. 1.*

Ordynacja utrzymała jednak dalej tę formację, lecz oczywiście bez świadczenia z ich strony obowiązków natury militarnej. Chłopi przypisani do „ćwierci” dragońskich, a liczba ich użytkowników - ze względu na wzrastający podział gruntów - z czasem znacznie wzrosła, pełnili najczęściej tzw. stójkę. W 1808 r. w Batorzu stójkę do administratora [klucza?] w Turobinie odbywało 6 dragonów: Walek Graboś, Antoni Zarzeczny Kazmierzów, Matus Zarzeczny, Antoni Zarzeczny Wojtków, Kazimierz Zarzeczny i Marcin Sulowski oraz 3 gospodarzy z gromady (Stach Zuń, Walek Krawczyk, Łukasz Machol)⁴⁸⁷.

W 1815 r. w Godziszowie dragoni odbywali stójkę do: 1. Huty w Szklarni - Dominik Tylus, Michał Grab, Jan Pudło, Klemens Mazur, Adam Golec Stary, Józef Olech, Matus Łagód, Jędrzej Kania, Szymon Kania, Grzegorz Pudło, Tomek Zegan, Wojtek Zegan; 2. do „prowentu” - Walenty Skorupa, Wojciech Kędra, Sobek Fiut Stary, Jędrzej Krzos, Kasper Widz, Sobek Kolasa; 3. do generalnego ekonoma w Janowie - Szczepan Kędra, Michał Gałus Wojtków, Wawrzek Widz, Adam Widz, Wojciech Mazur, Jędrzej Golec, Jakub Krzysztoń, Marcin Zegan oraz do 4. geodety Bojanowskiego - Walenty Pudło, Maciej Gałus, Mateusz Widz, Jan Daszko. Sobek Golec kapral dragoński zdaje się być z niej zwolniony, ponieważ przy jego nazwisku nie jest ten obowiązek wymieniany⁴⁸⁸.

Obowiązki wynikłe z posiadania nadziału dragońskiego stopniowo zanikały, a ostatecznie zostały zniesione przez ordynację w 1833 r., kiedy wprowadzono możliwość przejścia z pańszczyzny na czynszowanie. Dragonów zostawiono jedynie w Żurawnicy⁴⁸⁹.

Wykazy dragonów ze wsi regionu janowskiego

Batorz

1694 r. - Skorupa, Jan Zarzeczny; **1695 r.** - Skorupa, Stach Pałys, Jan Zarzeczny; **1699 r.** - Jan Suronięda, Pałysiak, Jan Zarzeczny; **1703 r.** - Jan Suronenda, Pałysz, Serwatka?, pułłanek Zarzeczny; **1709 r.** - Surońęda, pułłanek Zarzeczny; **1715 r.** - pułłanki - Trzcinskigo, Zarzeczny, Pałysowski, Sobieszkowski, **1723 r.** - Stach Pałys, Stach Zarzeczny; **1726 r.** - (ilustracja żołnierzy polowych i ich współników) - Stanisław Zarzeczny - żołnierz 24 zagonów i Misiak Zarzeczny - spółnik, Marcin Zarzeczny - żołnierz 24 z. (w tym 6 z. razem z bratem), Stanisław Bidziński - żołnierz 3 z., razem 3 żołnierzy, 2 współników; **1726 r.** - Stach Pałys, Stach Zarzeczny; **1739 r.** - Marcin Zarzeczny, Zarzeczny z bratem; **1754 r.** - Marcin Zarzeczny, Sobestian Graboś, Sobek Zarzeczny, Sobek z Krzychem Zarzeczni; **1759 r.** - Wojciech Winiarczyk, Marcin Zarzeczny, Sobek z Krzychem Zarzeczni, Sobek Zarzeczny i Graboś; **1760 r.** - Wojciech Winiarczyk, Sobek Zarzeczny, Sobek z Krzychem Zarzeczni, Wojtek Graboś; **1761 r.** - Sobek Zarzeczny; **1765, 1766, 1769 r.** - Sobek Zarzeczny; **1772 r.** - Sobek Zarzeczny, Szymek Suloski, Bartek Zarzeczny, Marcinowa Grabośka; **1773 r.** (dragoni i ich współnicy) - Sobek Zarzeczny - dragon - 12 zagonów; Marcinowa Grabośka - z opolicz., 6 z.; Maciek Graboś - 6 z.; Sobek Zarzeczny - dragon, 12 z.; Bartkowa Zarzeczna z opolicz. - 3 z.; Szymek Suloski - dragon, 3 z.; razem wszyscy pułłanki - 2, suma czynszu 138,15 zł; **1773 r.** - Sobek Zarzeczny, Kazimierz Zarzeczny; **1779 r.** - Kazimierz Zarzeczny, Szymek Suloski; **1781 r.** - Kazimierz Zarzeczny, Szymek Suloski, Wojtek Winiarczyk; **1782 r.** - Szymek Suloski, Wojtek Winiarczyk, Kazimierz Zarzeczny; **1783 r.** - Szymek Sulowski, Wojtek Winiarczyk, Kazimierz Zarzeczny;

szczyzna w dziejach i kulturze polskiej, pod red. K. Myślińskiego, Zamość 1969, s. 118; Herbst, Zachwałowicz, Twierdza, s. 56.

⁴⁸⁷ APL, AOZ, sygn. 1911, k. 23v-26v; sygn. 2105/IV, bp.

⁴⁸⁸ AOZ, sygn. 3199, k. 23-30, 42v-49v.

⁴⁸⁹ R. Bender, Reforma czynszowa w Ordynacji Zamojskiej w latach 1833-1864, Lublin 1995, s. 115.

1797 r. – pułanki - Wronenski, Pałysowski, Zarzyczny-go; 1808 r. – nazwiska podane wyżej⁴⁹⁰;



Regiment pieszy ordynacji ostrogskiej utworzony w 1766 r. Z książki Żołnierz Polski. Ubiór, uzbrojenie i oporządzenie, t. 2, Warszawa 1960

Wólka Batorska (Żabia Wola)

1695 r. – Zarzeczny; 1723, 1726 r. – Bieda; 1739 r. – Biedzina; 1772, 1773 r. – Wojtek Ładziak, Paweł Bida; 1773 r. (dragoni i ich wspólnicy) – Wojciech Ładziak – dragon, Paweł Bida – dragon – 4 z., razem zagrody 4; inwentarze z 1694 r. (zagroda Habarowska, pułanek Burkowski), 1699 r., 1703 r. (ćwierć pendrowska, zagroda Bidzińskich), 1709 r., 1715 r. nie podają nazwisk dragonów⁴⁹¹;

Otrocz

1694 r. – Moczybroda, Wronka, Fierko i Kasprzyk, pułanki (ich fragmenty były we władaniu dragonów) – Kaszowski, Burkowski, Moczybrodzki, Lewkowski, Szafrankowski, Szajkowski, Adamczykowski, Serunowski, Michalaków, Budzylowski, Wroński; 1695 r. – Kaszowski, Piotr Burko, Wronka, Jan Moczybroda, Maksym

Lewko, kapral Kaszowski, Wasil Kaczmarczyk, Feytko Marczak, Kasper (Kasperek), pułanek Adamczykowski; 1699 r. – Burko, Moczybroda, Lewko, Kaszowski, Kasprzyk na pułanku Michalków, pułanki: Adamczykowski, Serniowski, Moczybrodzki, Lewkowski, Szafrankowski – podchorąży, Budzylowski, Wronowski, 1703 r. – Chryc Kaszowski, Burko, Kaprzyk, Łukasz Dohycki, Moczybroda, Lewko, Wasyl Szafraniec, Iwan Wronka; 1709 r. – Kaszowski Chryc i Marcin, Chryc i Roman Michalakowie, Odryckich Roman, Paweł Burko, Moczybroda, Wroński podchorąży (Wroniński), Czuchaj; 1715 r. – Kasprowicz, Czuchaj, Michał Woyt, Hryc, Andrzej Wroński, Kasper, Andrzej Wrona, Burko, Wasil Moczybrodowski, Tymko Lewkowski, Piotr Kasprowicz, Andrzej Wronka, pułanki – Adamczykowski Kaszowski, Budzylowski pusty dragan bywał; 1723 r. – Iwan Czuchaj, Hryc Kasprowicz, Andrzej Wroński kapral, Michał Kasprowicz, Burko, Wasil Moczybroda, Tymicki, Piotr Kasprowicz, Grzegorz Kasprowicz; 1726 r. – Andrzej Wroński – żołnierz 21 z. i Jan Zgurski – spółnik 3 z., Wasyl Moczybroda – żołnierz 16 z. i Jan Domala – spółnik 8 z., Michał Kasprowicz – żołnierz 18 z. i Demko Romaniak – spółnik 6 z., Hrehory Kasprowicz – żołnierz 18 z. i Maciek Pokora – spółnik 6 z., Wasyl Marczakowski – żołnierz 20 z. i Jacko Mackowicz – spółnik 4 z., Jan Tymicki – żołnierz 20 z. i Michał Kula – spółnik 4 z., Jędrzej Burkowski – żołnierz 21 z. i Jan Wrona – spółnik 3 z., Jędrzej Wroński z Maksimem synem – żołnierz 21 z. i Wasyl Hylak – spółnik; łącznie 8 żołnierzy i 8 współników; 1739 r. – Hryc Kasprowicz, Andrzej Wroński, Jędrzej Burkowski, Tymicki, Marczak, Maksym Wroński, Grzegorz Kasprowicz; 1754 r. – Kassjan Wroński, Oleszko Burkowski, Maksym Wroński, Michał Kaszowski kapral, Hryc Lewczak do kaprała Wrońskiego, 1759 r. – Iwan Wroński, Kassjan Wroński, Burkowski, Maksym Wroński, Michał Kaszowski; 1760 r. – Iwan Wroński, Kasjan Wroński, Wasyl Kulag, Oleszko i Stefan Moczybroda, Jacej Dumala, Wasyl Kula, Hryc Lewczyk, Iwan Kasprowicz, Stefan Jagła do majora Czerwińskiego, Iwan Kuryło z sołtysem do kaprała, Burkowski, Maksym Wroński, Michał Kaszowski, Ilko Szuba; 1761 r. – Iwan Wroński, Kassyan, Hryc Lewkowicz, Iwan Kasprowicz, Jędrzej Wroński kapral, Iwan Kuryło do kaprała, Oleszko i Wasyl Moczybroda do p. majora, Maksym i Iwan dragoni, do Michała Kaszowskiego ten tylko z połowy służyć powinien, Maksym Wroński, Burko; 1765 r. – Iwan Wroński, Kassyan Wroński, Hryc Lewczyk, Iwan Kasprowicz, Jędrzej Wroński kapral, Iwan Kuryło do kaprała, Michał Wroński, Michał Koszowski, Burkowski, Oleszko Moczybroda, Wasyl Moczybroda, Ilko Szuba; 1766 r. – Iwan Wroński, Hryc Lewkowicz, Iwan Kasprowicz, Jędrzej Wroński kapral, Iwan Kuryło do kaprała, Maksym Wronski, Wasyl Kula, Kaszowski, Ilko Szuba; 1769 r. – Adam Wroński, Hryc Lewkowicz, Andrzej Wroński kapral obst., Iwan Kasprowicz, Iwan Kaszowski, Kasjan Burkowski, Maksym i Iwan dragoni, Luka Giergiel i Jurko Moczybroda do Wierzejskiego, Oleszko i Wasyl Moczybroda do majora; 1772 r. – Iwan Wroński, Adam Wroński, Hryc Lewkowicz, Iwan Kasprowicz, Andrzej Wroński kapral, Oleszko Moczybroda, Iwan Kuryło do kaprała, Wasyl Moczybroda, Iwan Kaszowski, Tymicki, Burkowski; 1773 r. – Iwan Lewczyk, Fedko

⁴⁹⁰ APL, AOZ, sygn. 1, k. 3-7; sygn. 2, k. 2-9; sygn. 3, k. 1-10; sygn. 198, k. 3-7; sygn. 200, k. 2-5, sygn. 208, k. 6-9v; sygn. 201, k. 11-20; sygn. 202, k. 7-14; sygn. 203, k. 6-14; 1281, k. 12v-16; sygn. 204, k. 12-22; sygn. 205, k. 3-8; sygn. 1282, k. 2-7; sygn. 1283, k. 2-7v; sygn. 1284, k. 2-8; sygn. 1285, k. 2-6v; sygn. 207, k. 12-24; sygn. 1286, k. 2-7; sygn. 206, k. 10-21; sygn. 1287, k. 2-7v; sygn. 1288, k. 2-8; sygn. 1289, k. 2-8; AOZ, sygn. 2105/II, bp; sygn. 210a, k. 2v-11v; sygn. 199, k. 9-13; sygn. 1586, k. 46, 57-57v; sygn. 201, k. 52.

⁴⁹¹ APL, AOZ, sygn. 1, k. 9-12; sygn. 3, k. 10-11; sygn. 3, k. 12-14; sygn. 198, k. 8-9; sygn. 200, k. 6-7; sygn. 14-15; sygn. 208, k. 10-10v; sygn. 201, k. 21-22; sygn. 202, k. 15-16; sygn. 1286, k. 8; sygn. 22-23v.

Lazur, Jędrzej Wroński, Iwan Kuryło, Wasyl Wojtowicz, Adam Wroński, Mikołaj Wroński, Antoni Kulak, Wasyl z Oleszkiem Moczybrody, Iwan Marczak, Tymicka wdowa, Stefan Zubka, Luka Halszczar, Iwan Kaszowski, Antoni Kulak, Iwan z Wasylem Wroński, Jędrzej Marczak, Michał Sobczak, Iwan Zubko, Zubkowa wdowa, Wasyl Pawlos, Adam Garbac; **1773 r.** - dragoni - Adam Wroński – kapral libertowany, Jędrzej Wroński stary kapral, zgorzał, Moczybrodzki, Timicki; Lewczyk, Burkowski, Bazyli Wroński zagroda, Kaszowski; **1773 r.** (dragoni i ich wspólnicy) - Iwan Wroński – 6 zagonów, Wdowa Lewczykowa – 6 z., Adam Wroński – 12 z., Iwan Lewczyk – 6 z., Ilko Łazur – 6 z., Jędrzej Wroński – 12 z., Iwan Kuryło – 6 z., Wasyl Wójtowicz – 6 z., Mikołaj Wroński – 3 z., Antoni Kulak – 3 z., Adam Wroński – 12 z., Wasyl Moczybroda – 9 z., Oleszko Moczybroda – 15 z., Iwan Marczak – 10 z., Tymicka wdowa – 8 z., Stefan Łupko – 6 z., Łuka Halszczar – 12 z., Iwan Kaszelski – 12 z., Antoni Kulak – 3 z., Iwan Wroński – 6 z., Wasyl Wroński 9 z., Iwan Wroński – 6 z., Mikołaj Wroński – 6 z., razem wszyscy 6 pułanków, plus 5 części w innych pułankach; **1779 r.** - Wasyl z Iwanem Moczybrody; **1783 - 1786 r.** - Michał Lewczyk; **1789 r.** - Michał Lewczyk, Wasyl Iwan Moczybroda, Jędrzej Kaszowski, **1799 r.** - Michał Lewczyk, Iwan Wroński⁴⁹²;

Godziszów

1719 r. - Mateusz Grab, Jakub Pudło, Józef Widz, Jakub Zygan chorąży, Tomasz Mazur, Antoni Golec, Jan Kania, Michał Oleszko, Misiek Zegan, Jakub Golec, Marcin Golec; **1726 r.** - Matyasz Grab, Tomek i Maciek Grabowie, Jakub Pudło, Józef Widz, Wawrzek Pielech, Sobek Lenart, Tomasz Mazur, Zegan Mikołaj, Antoni Golec, Jan i Józef Kaniowie, Michał Oleszko, Jakub Golec, Marcin Golec, Wrona chorąży, Kaniowski kapral; **1773 r.** - Lenartowicz, Szczepan Zyganowski, Szymon Kaniowski, Antoni Kaniowski, Maciej Zyganowski, pułanki - Oleszkowski, Palcowski, Widzowski, Pudłowski, Grabowski, Mazurowski kapral Paszkowski libertow., suma czynszu 349 zł; **1775 r.** - Michał Grab, Andrzej Grabowski, Józef Lenard (lub Lenartoski), Sobestajnowa Pudłowska, Jakub Widz, Walenty Kania, Szymek Kania, Andrzej Kania, Jan Oleszko, Stanisław Oleszko, Szczepan Zegan, Szymek Zegan, Wawrzek Mazur, Tomek Zegan, Walek Zegan spółnik, Andrzej Golcowski, Walenty Kania, Wawrzek Mazur, Maciej Zegan, Walek Zegan spółnicy, Marcin Oleszko, Andrzej Golec, Walenty Kania – kapral, Andrzej Kania, pułanek Widzowski; **1815 r.** – nazwiska podane wyżej⁴⁹³. Podano

⁴⁹² APL, AOZ, sygn. 1, k. 12-16; sygn. 2, k. 23-27; sygn. 3, k. 27-31; sygn. 198, k. 17-19; sygn. 200, k. 16-20; sygn. 199, k. 26-29; sygn. 208, k. 20-22v; sygn. 202, k. 31-35; sygn. 203, k. 17-22; sygn. 1281, k. 12v-16; sygn. 204, k. 38-44; sygn. 1282, k. 14v-17v; 1283, k. 15v-18; sygn. 1284, k. 15v-18; sygn. 1285, k. 13-16; sygn. 1286, k. 16-19; sygn. 206, k. 39-45; sygn. 207, k. 47-54; sygn. 522, k. 16v-18; sygn. 1289, k. 18-21v; sygn. 1290, k. 19-22v; sygn. 1292, k. 20v-26; sygn. 1291, k. 18v-22; sygn. 1293, k. 17-20; sygn. 1586, k. 46, 57-57v; sygn. 201, k. 52-53.

⁴⁹³ APL, AOZ, sygn. 262, k. 1 –12; sygn. 263, k. 1- 7v; sygn. 3199, k. 23-30, 42v-49v; sygn. 270a, k. 26v-32; sygn.

także nazwy pułanków będących w posiadaniu dragonów.

Inwentarz czynszów i powinności dragonów „służbę wojskową przed tym pełniących” i ich pomocników z 1787 r.

Grunty należące do poszczególnych „ćwierci dragieńskich” są oddzielone

Batorz

21 zagonów, Maciej Zarzyczny dragon zwyczajem dawnym opłaca 40,7 ½ zł (za pańszczyznę i daninę), 3 z., Wojciech Zarzyczki, 12 z., Maciej Grabowski dragon zwyczajem dawnym opłaca 23 zł, 3 z., Szymek Sulowski 5,8 zł, 3 z., Wojciech Winiarczyk -, 3, Szymek Sulowski 39,7 ½ zł, 3 z., Wojciech Winiarczy 39,7 ½ zł,

Wólka Batorska

pomocnicy do Batorza
6 z., Józef Bida 4,27 zł,
6 z., Marcin Pastucha,
6 z., Józef Bida 40,15 zł,
6 z., Marcin Pastucha,

Otroc

18 z., Michał Lewczyk do kaprała za wybieranie czynszów,
6 z., Michał Lewczyk, dragon,
6 z., Jan Lewczyk dragon,
6 z., Oleszko Wroński 24,29 ½ zł,
6 z., Wasyl Pawlak 24,29 ½ zł,
6 z., Wasyk Pawlak 19,17 ½ zł,
6 z., Jan Lewczyk dragon zwyczajem dawnym opłaca 12,20 zł,
15 z., Jan Moczybroda, dragon zwyczajem dawnym opłaca 35,25 ½ zł,
9 z., Wasyl Moczybroda 32,3 ½ zł,
12 z., Ignacy Michalak 39,7 zł,
6 z., Jan Fedorczyk 14,7 ½ zł,
6 z., Stefan Zubko 24,29 ½ zł,
16 z., Jan Kaszowski, dragon zwyczajem dawnym opłaca 38,4 1/3 zł,
8 z., Fedko Marczak 28,22 zł,
12 z., Wasyl Wojtowicz 39 zł,
12 z., Michał Kuryło 28 zł,
12 z., Józef Taraszcuk 39 zł,
6 z., Jan Lewczyk dragon zwyczajem dawnym opłaca 12,20 zł,
3 z., Jan Szuba 7,4 zł,
3 z., Jan Szuba, 7,4 zł,
6 z., Bazyli Wroński dragon zwyczajem dawnym opłaca 7,22 ½ zł,
4 z., Michał Wroński 20 zł,
2,3 z., Jan Wroński dragon zwyczajem dawnym opłaca 10,16 2/3 zł,
2,3 z., Jan Wroński -,

3 z., Stefan Wroński 7 zł,
6 z., Jan Wroński 24 zł,

Godziszów

6 z., Wawrzek Mazurowski 28,28 zł,
12 z., Wawrzek Mazurowski z dawna na ćwierci draga-
na z gromady trzymał 23,8 zł,
13,3 z., Jędrzej Grabowski wybieranie czynszów i usłu-
gę do kaprała należy,
4,3 z., Michał Grabowski wybieranie czynszów i usługę
do kaprała należy,
6 z., Jan Pudło 28 zł,
6 z., Antoni Pudło 28 zł,
3 z., Wojtek Pudło 14 zł,
3 z., Walenty Pudło 14 zł,
12 z., Józef Lenartowicz 23,8 zł,
6 z., Sobek Golec 28 zł,
12 z., Adam Widziński ze wszystkich, że jest za dwa dni
57 zł,
6 z., Adam Widziński, pańszczyzny wyrachowany płaci
dawnym zwyczajem 11 zł,
6 z., Szczepan Zyganowski 11 zł,
3 z., Wojtek Zeganowski, 14 zł,
9 z., Antoni Myszak 13 zł,
7 z., Jędrzej Golec 13 zł,
4 z., Jakub Ciupak 19 zł,
7 z., Sobek Golec 13 zł,
18 z., Szymon Kaniowski, dragon dawnym zwyczajem
34 zł,
18 z., Anoni Kaniowski, dragon dawnym zwyczajem 34
zł,
10,3 z., Stanisław Oleszkowski, dragon dawnym zwy-
czajem 20 zł,
7,3 z., Walentyn Oleszkowski 33 zł,
9 z., Tomasz Zeganowski 13 zł,
9 z., Jędrzej Zeganowski 43 zł,
Czynsz: Batorz i Wólka – 282,16 zł, Otrocz – 511,10 1/3
zł, Godziszów – 589,9 1/3 zł⁴⁹⁴.

Rewizja czynszów z gruntu przez dragonów utrzymanego z 1801 r.

Rewizja czynszów z ćwierci dragańskich wypadających,
które dragoni przed tym do służby wojskowej używane-
go dawnym zwyczajem, wspólnicy zaś i nowo na grun-
cie dragońskim obsiedli podług umiarkowania w roku
1787 r. w tej mierze zapadłego opłacać są obowiązani.

Batorz, 2 ćwierci,

1. Matus Zarzeczny – 15 zagonów, 81,13 ¼ zł, (30 zł za
stójkę ma potrącone, gdyby jej nie odbywał to 111,13 ¼
zł czynszu),
2. Wojciech Zarzeczny – 9 z., 66,26 ¼ zł,
3. Walenty Graboś – 12 z., 59,5 zł
4. Antoni Sulowski – 6 z., 44,17 ½ zł,
5. Antoni Zarzeczny – 6 z., 44,17 ½ zł,
Wólka Batorska, 1 ćwierć,
6. Józef Bieda – 12 z., 45,12 zł,
7. Marcin Pastucha – 12 z., 45,12 zł, razem: 387,14 zł,

Otrocz, 8 ćwierci,

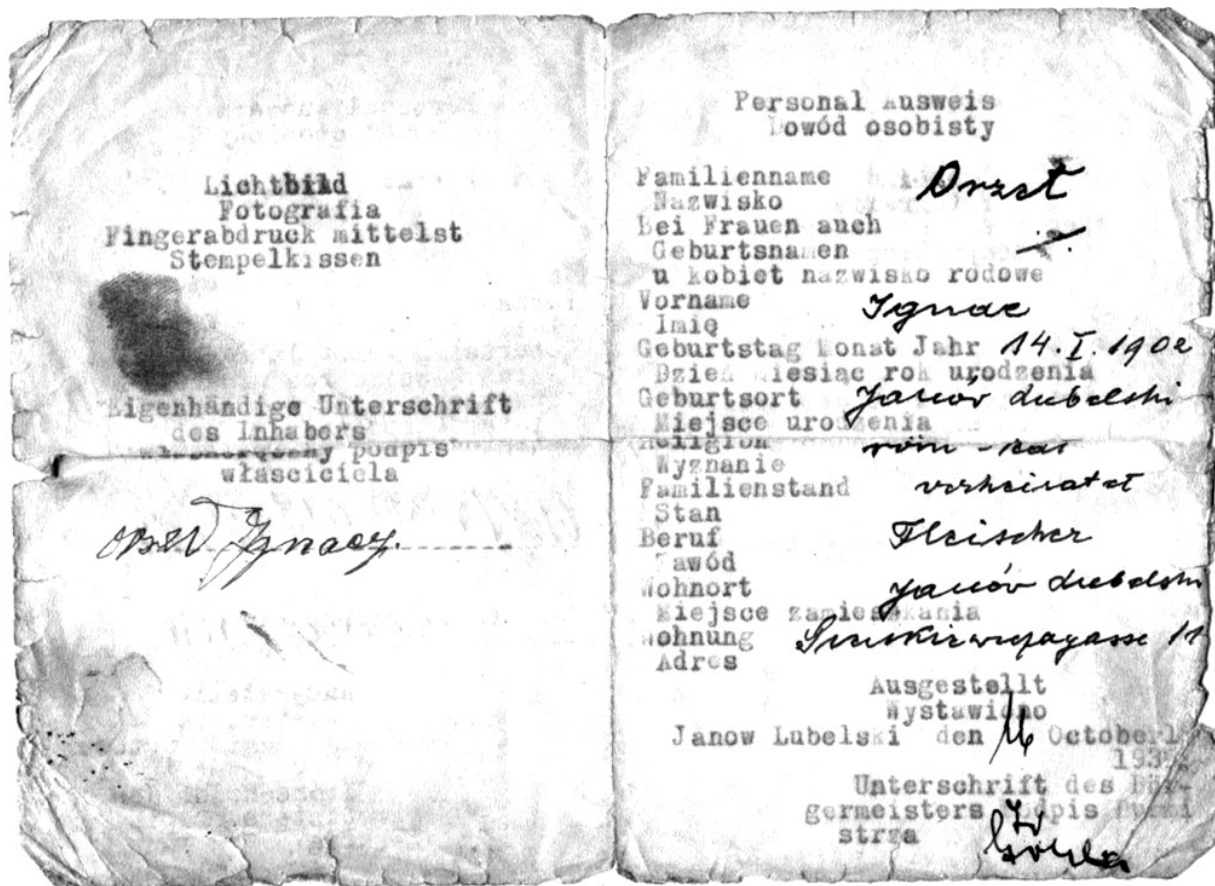
1. Michał Lewczyk – 18 z., 12,27 ½ zł, 30 zł potrącający
za stójkę,
2. Jan Lewczyk – 12 z., -, za czym opłacamy gdyż służ-
bą czynił teraz stójkę odbywa,
3. Oleszko Wroński – 9 z., 32,3 ½ zł,
4. Iwan Mróz – 9 z., 2,3 ½ zł, 30 zł za stójkę odtrącone,
5. Jan Moczybroda – 15 z., -, kapral podług dawnego
zwyczaju od czynszu wolny,
6. Wasil Moczybroda – 9 z., 32,3 ¼ zł,
7. Stefan Marczak – 12 z., 39,7 zł,
8. Stefan Zupko – 12 z., 9,7 zł, 30 zł za stójkę strącone,
9. Jan Kaszowski – 16 z., 8,4 zł, 30 zł za stójkę strąco-
ne, reszta zaś za służbę czynił dawnym zwyczajem
opłaca,
10. Fieylko Marczak - 8 z., 29,22 ½ zł,
11. Wasyl Wuytowicz – 12 z., 9,7 zł,
12. Michał Kuryło – 12 z., 39,7 zł,
13. Kazimierz Wroński – 12 z., 39,7 zł,
14. Stefan Lazor – 6 z., 24,29 ½ zł,
15. Bazyli Fiedorczyk – 6 z., 24,29 ½ zł,
16. Adam Wroński – 6 z., 24,29 ½ zł,
17. Michał Wroński – 4 z., 20,7 ½ zł,
18. Jan Wroński – 5 z., 10,16 ½ zł, przez wzgląd na
służbę czynił dawnym zwyczajem opłaca,
19. Stefan Wroński – 3 z., 17,11 zł,
20. Jan Wroński – 6 z., 24,29 ½ zł, razem: 401,13 zł.

Godziszów, 11 ćwierci,

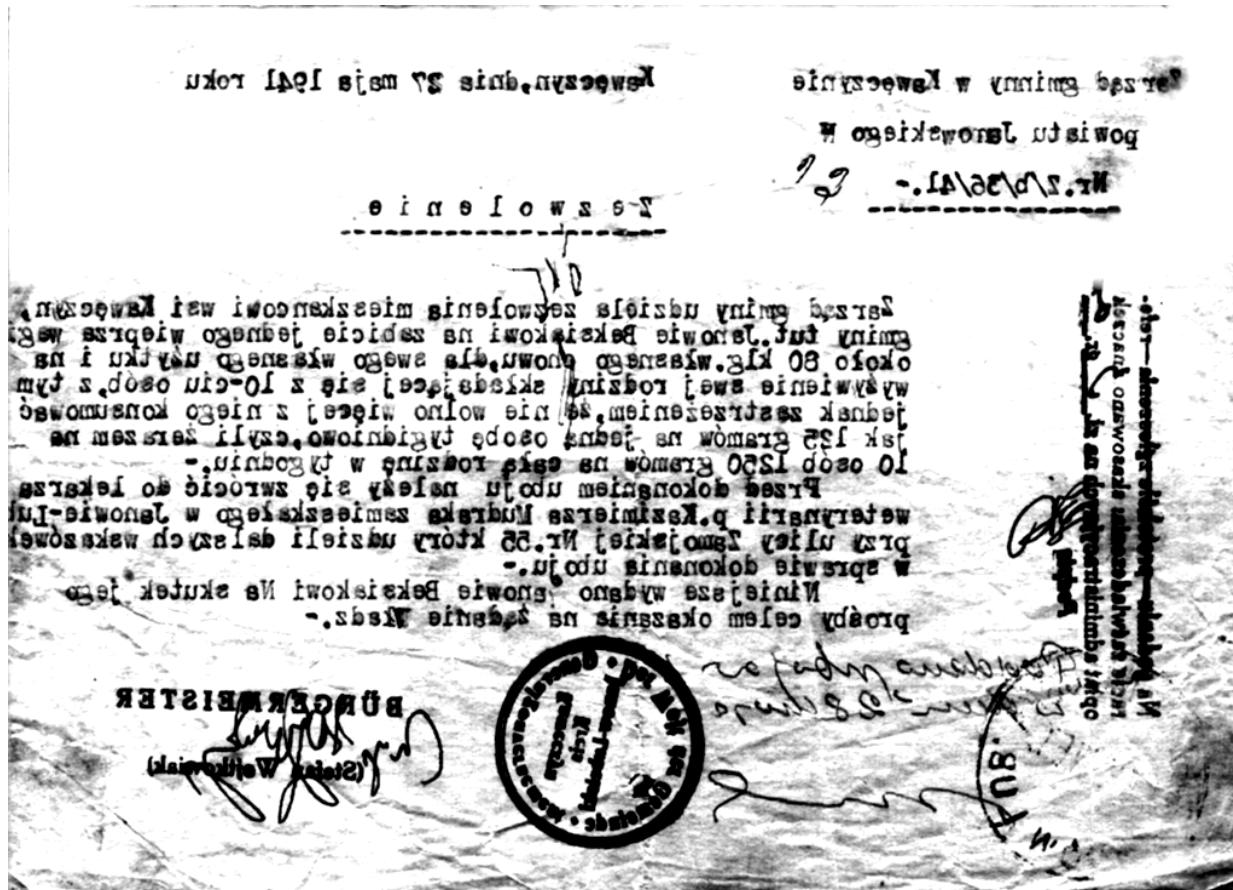
1. Wawrzek Mazurowski – 18 z., 22,6 zł, 30 zł za stójkę
resztę że służbę czynił dawnym zwyczajem płaci,
2. Andrzej Grabowski – 13,5 z., kapral od czynszów wol-
ny,
3. Michał Grabowski – 4,5 z., 21,21 zł,
4. Jan Pudło – 12 z., 57,26 zł,
5. Wojtek Pudło – 3 z., 14,14 zł,
6. Walek Pudło – 3 z., 14,14 zł,
7. Józef Lenartt – 12 z., za czynsz płacony stójkę odby-
wa dopłacił 27,26 zł,
8. Sobek Golec – 6 z., 28,28 zł,
9. Adam Widziński – 18 z., 39,15 zł,
10. Szczepan Zygon – 18 z., 39,15 zł (30 zł za stójkę
strącone),
11. Andrzej Golec – 7 z., -, stójkę odbywa winien,
12. Jakob Ciupek – 4 z., 19,8 ½ zł,
13. Sobek Golec – 7 z., 13,17 ½ zł, że służbę czynił
dawnym zwyczajem opłaca,
14. Szymon Kaniowski – 18 z., 22,6 zł (30 zł za stójkę
że służbę czynił),
15. Szczepan Oleszko – 18 z., 39,15 zł (30 zł za stójkę),
16. Stach Oleszkowski – 10,5 z., za czynsz stójkę od-
bywa,
17. Walenty Oleszkowski – 7,5 z., 33,22 ¼ zł,
18. Tomasz Zygon – 9 z., 43,12 zł,
19. Andrzej Zy(g)on – 9 z., 43,12 zł, razem 455,22 ¾ zł,
Czynsz ten do chwili mającego nastąpić wymiaru grun-
tów dragońskich ma być pobierany, po tym każdy po-
siadacz będzie płacił należność wynikającą z rozporzą-
dzenia rządowego⁴⁹⁵. ♦

⁴⁹⁴ APL, AOZ, sygn. 209, k. 1-4.

⁴⁹⁵ APL, AOZ, 3235, k. k. 1-5.



Dowód osobisty (z odciskem kciuka) wystawiany przez Niemców podczas II wojny św. Ze zb. Marty Żyto



Zezwolenie niemiecki z 1941 roku na zabicie wieprza. Ze zb. Grzegorza Jargiło

J. Łukasiewicz

Bartnictwo

Arab - podróżnik Ibrahım ibn Jakub odnotował w X wieku: „A co się tyczy kraju Mieszka I, [...] obfituje on w żywność, mięso, miód i rolę orną [...], a ich wina i upajające napoje - to miód”. A zatem, od co najmniej piastowskich czasów zajmowano się na naszych ziemiach hodowlą pszczół. Zanim jednak pojawiły się ule kładowe i dzisiejsze wymyślne „domki” dla pszczół, miód i wosk produkowano w leśnych barciach. Zbieraniem miodu zajmowali się bartnicy, zwani również bartodziejami. Tak było do początku XIX wieku, gdy najpierw władze pruskie w 1801 r. zniosły prawo bartne, a w latach 1815-1840 władze carskie zlikwidowały bartnictwo w zaborze rosyjskim.



Bartnik na leziwie wybierający miód – XVIII w. Rys. z książki E. Ferenc – Szydelko, Organizacja i funkcjonowanie bartnictwa w dobrach monarszych w Polsce, Poznań 1995.

Do tego czasu przez wieki hodowano pszczoły w dziuplach drzew. Pszczoły same zabudowywały spróchniałe wnętrza plastrami przytwierdzonymi do górnej i bocznych ścianek dziupli. Dostęp do takiego miejsca był dla człowieka bardzo utrudniony, ale smak miodu łącił. Nic więc

dziwnego, że pierwotni bartnicy zaczęli wydłubywać (dziać) w rosnących drzewach dziuple dostosowane do swoich potrzeb - takie, które umożliwiały łatwiejszy dostęp do przyniesionego przez pszczoły miodu poprzez otwór zamykany zaworem. Działanie barci to była wielka, niedostępna dla laików sztuka. Gotowa barć nosiła specjalne oznakowanie (klejmo), a wszystkie prace w pasiece, szczególnie te związane z osadzaniem roju i podbieraniem miodu, nosiły znamiona tajemnych misteriów.



Ule kładowe stojące

Prace przy barci zaczynało wiosną, a kończono jesienią. Wiosną je podmiatano, czyli czyszczono z martwych pszczół i suszu. Wybierano puste plastry i pozostały po zimie miód. Drażono tzw. dzienie na nowe roje. Barcie wyrabiano w pniu na wysokości co najmniej trzech metrów. W wejściu na tę wysokość pomagało tzw. leziwo - podwójny sznur z konopi i tyka, z drewnianą deseczką do siedzenia podczas pracy.

Działy organizacje bartne. Zrzeszały one wszystkich bartników, którzy posiadali „bór” (na „bór” składało się około 60 drzew bartnych), odznaczali się prawością charakteru i uczciwością. Na czele bractw stał wybierany przez wszystkich jego członków starosta bartny. Nad przestrzeganiem prawa bartnego czuwali ponadto dwaj sędziowie, podsędek i pisarz. Ludzie ci przydzielali „bory”, nakładali podatki i wymierzali sprawiedliwość. Na posiedzeniach bractwa rozpatrywano sprawy spadkowe, losowe, kończono spory między bartnikami. Z punktu widzenia prawa bartnego do najsurowiej karanych przestępstw należało wykradanie pszczoł z barci (kara przewidywała śmierć przez powieszenie, pod jednym wszakże warunkiem: złodziej musiał być złapany na gorącym uczynku; wyrok wydawał sąd bartny wraz z sądem miejskim, a wszyscy bartnicy wezwani na proces musieli dotknąć powrozu, na którym miał zawisnąć winowajca).



Współczesna pasieka



Kandydat na bartnika musiał być „bez skazy” i tylko wtedy mógł zostać członkiem bractwa, gdy zdał egzamin polegający na przygotowaniu w określonym czasie barci i osadzeniu w niej roju pszczoł. Bartnicy, jako zorganizowana grupa zawodowa, cieszyli się tak wielkim zaufaniem społeczeństwa i władców, że przed sądem nie składali zwyczajowej przysięgi. Bartnicy posiadali (jako nieliczni w kraju chłopcy) strzelby do polowania na zwierzynę. Zobowiązani też byli dać tzw. rączkę miodu (ok. 4 garnce) od „boru”, niekiedy też siano dla dworu króla i wnosili opłatę za prawo polowania w puszczy. Daninę w miodzie należało złożyć staroście królewskiemu 29 września – w dzień św. Michała.

Każdy „bór” miał swój znak bartny (ciosno) przypisany tylko jednemu bartnikowi. Barcie znaczone herbami [borów bartniczych](#), które należą do najstarszych polskich znaków identyfikacyjnych. Bartnicy, właściciele bądź użytkownicy drzew z osiadłymi w dziuplach pszczołami, znaczyli pnie tych drzew sobie tylko właściwymi znakami własnościowymi, zwanymi cechami, klejmami, znamieniami, gmerkami lub signami. Wyrzynali je jako prostą kombinację kresek, rzadziej łuków na korze drzew. Pełniły one funkcje dzisiejszego logo, czyli znaku graficznego symbolizującego określony podmiot. Znaki te były chronione przez prawo. Zachowały się akta sądowe wraz z dokumentem, w którym bartnik, przejmujący drzewa z pszczołami, „upraszał sądu, aby mu pozwolono na tymże boru znamię insze kłaść, które takie sobie obrał”. Gdy inny bartnik złożył w sądzie wniosek o zezwolenie na zmianę formy znaku, sąd orzekł: „niech do znamienia dawnego dwie kryski przyda”. Te znaki były umieszczane w spisach członków korporacji zawodowej i powszechnie znane w środowisku. Wzięło to się między innymi stąd, iż w dawnej Polsce mało kto znał pismo literowe, więc signa wypełniały ten brak. Nie ulega wątpliwości, że znaki te nie były wymyślane ot, tak sobie, a coś musiały oznaczać. Na ten temat nie ma jednoznacznej odpowiedzi znawców tematu. ♦

Literatura:

Ryszard Zaręba, *Puszcze, bory i lasy Polski*, PWRiL, Warszawa 1981










Leon Karłowicz, *Bartnictwo i pszczelarstwo na ziemi lubelskiej*, Lublin 2000

Ryszard Piestrak, *Bartnictwo*, [Pasieka nr 2/2005](#)

Zenon Łukasz Baranowski

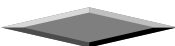
Bartnicy klucza janowskiego w 1788 r.


























Opis barci bartników klucza janowskiego każdegowszy szczegółowości jak wiele pszczół i drzew pustych wyniknie i z wielu podatkiem do tego należących prosto w liniach kładzie się z 16 Junij 1788 ano

Znak bartnika	Imię i nazwisko	W bielskiej puszczy		W lipskiej puszczy		Podatek z barci		
		Pszczół	Drzewa	Pszczół	Drzewa	Gar.	Kwar	Puł
1	2	3	4	5	6	7	8	9
	1. Bartek Jonak barci wszelkiej zgnielych starzysk	16	106 30			9		
	2. Sobek Florek barci wszelkiej starzysk zgnielych także ma	16	140 20 30			3		
	3. Maciej Jonak barci wszelkiej starzysk zgnielych	25	149 30			2	1	
	4. Maciej Wojtan barci wszelkiej starzysk	7	70 6			2	2	
	5. Grzegorz Niedziałek z bratem starzysk	17	104 24			1	2	
	6. Wawrzek Pasztaleniec barci	4	80			2	1	
	7. Mikołaj Ogonowski barci	8	55			1	2	
	8. Wojtek Orzeł barci wszelkiej starzysk	18	140 15			4		
	9. Bartek Orzeł barci wszelkiej starzysk	6	47 14			1		
	10. Szymon Kołtyś barci wszelkiej	8	100	10	80	9	2	
	11. Jan Kokoszka barci wszelkiej	16	81			2	2	
	12. Wojciech Kokoszka barci wszelkiej	29	180			3	3	
	13. Tomasz Jargieło barci wszelkiej		11	12	67		2	
	14. Wawrzek Wojtan z Matusem Flisem	9				2	2	
	15. Szymon Józef Kielbasowie zgnieliaków	37	130 30			4		
	16. Stach Wojtan z Szymkiem	12	80			3	3	
	17. Andrzej Świerdz z Sobkiem Grabosiem	1	8			1	2	
	18. Tomasz Flis z bracię Jdrzejem	50	300			7	2	
	19. Michał Gadzała z Łukaszową Fliską	4	55			3	2	
	20. Siwek Bartek barci wszelkiej	13	103			6		
	21. Marcin Koprucha barci	10	130			2	8	
	22. Wawrzek Mazur z spółnikami		79			3	2	

1	2	3	4	5	6	7	8	9
	23. Michał Kołtyś barci	19	90			2		
	24. Sobestian Rawski z bracią	12	62			3	2	
	25. Wojtek Flis Matuszew z bracią	8	130			3	2	
	26. Marcin Flis z bracią	3	37			1		
	27. Matus Pasztaleniec za Pycia Krzysztofa przykupy? ze swojej	10	94 16			2	2	1/2
	28. Andrzej Sowa barci wszelkiej		4			1	2	
	29. Józef z Janem Flisowie barci	7	40			6		
	30. Wojciechowa Gumienicka barci	6	60			2	2	
	31. Andrzej Rząd ma jeszcze barci	1	24					
	32. Matus Bigos barci wszelkiej	4	30			2		
	33. Dominik Królik barci	1	9			2		
	34. Wojciech Pasztaleniec barci starzysk zgnitych	10	51 15	31	40 10	5		
	35. Szymon Pasztaleniec z bratem	10	200			4	1	1/2
	36. Andrzej Pasztaleniec Jakubów	4	150			1	1	???
	37. Maciej Pasztaleniec barci	8	60			2	3	
	38. Tomasz Pydź z bratem starzysk	26	146 26			2	3	1/2
	39. Andrzej, Michał i Sobek Pikule bracia barci wszelkiej starzysk zgnitych	30	170 20	21	40 15	4		
	40. Sobek Tylus i Jan Kędra barci barci siwowskiej	5	120 30			5	2	
	41. Marcin Niedziałek z synem a to z przykupy-czyną	25 2	140 28			1		
	42. Dominik Niedziałek barci swojej	7	40 16				1	1/2
	43. Anni Oleszko barci wszelkiej Gadzalińskiej starzysk	7	40 16			3	3	1/2
	44. Wojtkowa Kędrzyna barci	3	32			1		
	45. Wojtek Tomczyk barci	2	49			1	2	
	46. Tomasz Rząd barci wszelkiej	8	50			1	1/2	
	47. Maciej Gierlach barci wszelkiej		20			4		
	48. Wojtek Czarny Wawrzków z bracią starzysk	14	60 20			4	1	1/2
1	2	3	4	5	6	7	8	9

	49. Wojtek Czarny Jakubów	11	30			3		1/2
	50. Marcinowa Wojtanka z Walkiem	7	40			3	2	
	51. Marcin Krzosz barci	11	94			3		
	52. Stanisław Kwiecień barci item syn jego ma	26 7	60 60			5		
	53. Jacek Gadzała barci item jeszcze ma barci	16 6	74 34			2	2	
	54. Antoni Tomczyk barci	6	54			2		
	55. Paweł Pasztaleniec barci item starzysk zgniłych	8	35 32	8	31	2	1	
	56. Jakub Pasztaleniec barci z bratem Matusiem	14	58			2	2	
	57. Dominik Flis barci zgniłków		20 10			1	2	
	58. Matus Firoz barci wszelkiej Wojciech Firoz do tego podatku	8 1	56 43			4		
	59. Andrzej Ogonowski barci wszelkiej zgniłych	4	100 80			8		
	60. Paweł Smyła barci wszelkiej zgniłków	10	56 10			3		
	61. Jacek Wszelaki barci wszelkiej	1	15			2		
	62. Wojciech Makuwka barci	10	100			1		
	63. Antoniowa Jajkowa barci	4	70			3		
	64. Grzegorz Orzeł barci starzysk	26	100 28				2	
	65. Kazimierz Orzeł barci starzysk		2	30 10			2	
	66. Sobkowa Orłowa barci	1	20				2	
	67. Mikołaj Gierlach barci	1	27				2	
	68. Grzegorz Kuśmierczyk barci	2	26			1	2	
	69. Walek Kusmierczyk barci	4	20				3	1/2
	70. Błażej Łukaszewicz barci zgniłych	7	45 8				3	
	71. Antoni Cierpiesz barci zgniłych	18	80 10			2	2	
	72. Tomasz Cierpiesz barci starzysk	5	30 10			2	2	
	73. Paweł Grzyb barci	2	50			3		
	74. Jan Grzyb barci		12			2		
	75. Andrzej Firoz barci zgniłych	1	15 9			1		
1	2	3	4	5	6	7	8	9



	76. Kacper Kołtyś barci wszelkiej starzysk zgniełków	26	95 16			1		
	77. Andrzej Rząd barci wszelkiej	5	32			1	1	½
	78. Jakub Pyć barci wszelkiej	4	50			4		
	79. Wojciech Chmiel barci wszelkiej	8	40			1		
	80. Jacek Jajko barci wszelkiej	15	110			2	3	
	81. Marcin Pasztaleniec Józefów barcie starzysk	4	19 6			2		
	82. Andrzej Pasztaleniec Stachów barci	1	30			1		
	83. Tomek Orzeł z Matusem mają	3	10			2		
	84. Franek Kołtyś barci wszelkiej		40			1	1	
	85. Antoni Gierlach barci wszelkiej	4	43			1	2	
	86. Bartek Rząd barci ma swej	1	5			1		½
	87. Andrzejowa Skubiczka i za Rawskiego	6	120			3	2	3?
	88. Wojciech Łukasz [alias Łukasiewicz] sędzia	56	261	9	28	1	2	
	89. Wojciech Krzysztoń		12				3	
	90. Maciej Golec barci wszelkiej	20	210			6	2	
	91. Szymek Kania barci wszelkiej	10	50			3	1	
	92. Andrzej Kania barci wszelkiej	1	13			1	2	
	93. Piotr Nalepa barci wszelkiej	1	2				2	
	94. Michał Grab z Szymkiem		11			2		
	95. Sobek Skubik przykupnej barci	1	7					
	96. Andrzej Sowa barci wszelkiej		4			1	2	
	97. Józef z Janem Flisowie barci	7	40					
	98. Wojciechowa Gumińska barci	6	60			2	2	
	99. Andrzej Rząd ma jeszcze barci	1	24					
	100. Matus Bigos barci wszelkiej	4	30			2		
	101. Dominik Królik barci	1	9			2		

My urząd bartniczy biański zweryfikowawszy registr opisania wszelkich bartników jako sprawiedliwie i już żadnego bartnika nie masz, któryby w tym rejestrze nie był wpisany, więc jakośmy się sprawiedliwie opi-

sali na to dla lepszej wiary wagi i prawdy nie umiając pisma znakiem K. Śgo. [Krzyża Świętego] stwierdzamy

+X Wojciech Łukasiewicz sędzia
 +Wojciech Naliwajko podsędek
 +Stanisław Kwiecień
 +Andrzej Pikula
 +Sobek Florek
 +Wojciech Pasztaleniec
 +Jacek Gadzała
 Marcin Pasztaleniec seu[?] Łgarz
 Szymon Pasztaleniec seu[?] Łgarz

Marcin Pasztaleniec seu[?] Łgarz
 Wawrzyniec Pasztaleniec
 Andrzej Pasztaleniec
 pustych 126 a drzew ze pszczołami 14.

[.....] – oznacza tekst niemożliwy do odczytania

Źródło: Archiwum Państwowe w Lublinie, Archiwum Ordynacji Zamojskiej, sygn. 1642.

Objaśnienia:

Wykaz bartników klucza janowskiego z końca XVIII w. przedstawia ilość posiadanych przez bartników drzew, w których były dziuple dla rojów pszczelich (rubryka: drzewa). Nie wszystkie z nich były wykorzystane, dlatego rubryka „pszczoły” przedstawia liczbę faktycznie posiadanych rojów.

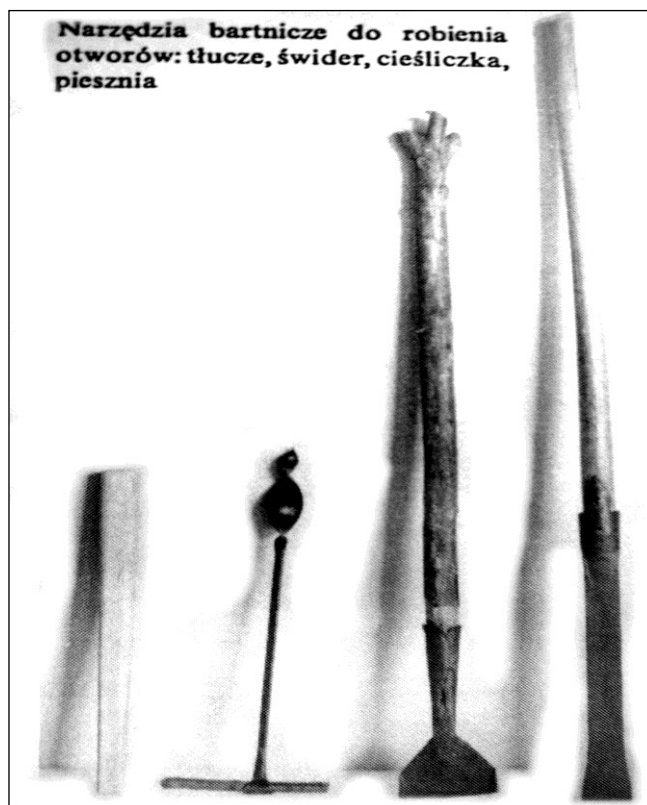
Z wykazu wynika, że bartnicy w kluczu janowskim byli skupieni w strzegącej ich interesu samorządnej organizacji o charakterze cechowym, posiadającej własny sąd. Sędzią był Wojciech Łukasiewicz, a podsędkiem Wojciech Naliwajko. Innym organem było zgromadzenia bartników, podczas którego sporządzano inwentarze (jak zamieszczony powyżej) i dokonywano wymiaru dani miodowej. Bartnicy uiszczali co roku na rzecz ordynacji należności w naturze w postaci tzw. dani miodowej. Miód, będący najważniejszym produktem bartniczym, mierzony był w garncach i w tej formie płacono dań. Garniec, liczący ok. 4 litry, dzielił się na kwarty. Określenie „puł” oznacza (zapewne) połowę kwarty. „Zgniłki” i „starzyska” określały stan drzew bartniczych. Puszcza bielska, o której mówi wykaz, to oczywiście obecne Lasy Janowskie, a puszcza lipska obejmowała należące do Ordynacji Zamojskiej lasy wokół Lipy.

Wykaz bartników zawiera unikalne dla naszego regionu przykłady gmerków chłopskich. Gmerki były to osobiste i rodzinne znaki rozpoznawczo-własnościowe stosowane przez mieszczan i niektóre grupy zawodowe ludności wiejskiej (rybacy, bartnicy, pasterze). Pojawiły się w XIII w. i były popularne do XVIII w. Nie miały charakteru dziedzicznego, chociaż pojawiają się u badaczy również twierdzenia przeciwnie. Były one stylizowanymi monogramami, kombinacjami prostych kresek (jak w przypadku zamieszczonego powyżej wykazu – łatwo było takie znaki wyciąć siekierą w drzewie), później również prostych przedmiotów. Zamieszczane były na pieczęciach mieszczanskich, wyrobach rzemieślniczych, kamienicach, epitafiach nagrobnych, na obiektach i przedmio-

tach fundowanych przez mieszczan. Rybacy umieszczali je na łodziach, sieciach, narzędziach, bartnicy na drzewach bartnych i ulach, natomiast pasterze wypalali swoje znaki na zwierzętach hodowlanych. Gmerki niekiedy porównuje się do herbów szlacheckich, chociaż pełniły one inną rolę. ♦

Literatura:

W. Jeż-Jarecki, *Bartnictwo puszczy solskiej, Etnografia Polska* 1962.
 J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii, Warszawa* 2001.
Encyklopedia Polski, Kraków 1996.
 W. Semkowicz, *Encyklopedia nauk pomocniczych historii, Kraków* 1999.



Rys. z książki E. Ferenc – Szydełko, *Organizacja i funkcjonowanie bartnictwa w dobrach monarszych w Polsce, Poznań* 1995.

Stefan Żeromski

Bartnik Smętek

Fragment opowiadania „Wiatr od morza” – rozdział „Smętek”

Z głębokich ostępów Smętek wychodził w puszcę ciepłą, pomiędzy bartniki, i zasiewał wśród nich niezgodę, kłótnię, swar, bitwę na śmierć, ucząc ich swoimi sposoby łamać prawa łączące ich od prawieku w społeczność. Przybywał jako bartnik wędrowny z obcej i dalekiej strony, posiadający jak się patrzy dłuto bartnicze, leziwo splecione z lipowego łyka, uzysk do siadania na bartnej sośnie i lęgło kształtu podkowy. Nikt z najwprawniejszych lepiej od niego nie pachał dookoła drzewa, nikt zmyślniej nie tworzył strzemion, w które nogą wstępując bartnik wznosi się w górę, nikt wprawniej nie zwiślał na wbitym chmalu, nie zakładał kurzyska, nie wyrabiał doskonalej czterostopowej dzielni w stuletniej sośnicy - nie umiał celniej wygotować oka i snozy dla wejścia i wylotu pszczelnego owadu. Lecz nikt też, oprócz niego, nie śmiał i nie umiał złośliwiej ośmieszać prawa o nałożonych klejmach prastarych, herbach bartniczych, z ojca na syna nauką i zwyczajem idących, a rytym na wypracowanych podkłódach. Kędy ten przeszedł prastarymi barciami, niszczyli sobie nawzajem znaki klejmore, kradli robotę woskową, tajemnie psuli farbę dzieni, palili barci i mordowali same nawet czcigodne, pracowite roje.



Zadziwiająca to była sprawa - zdumienie prastarych wodzów rodowych - iż ów z końca świata przybłąda znajdował zawsze i wszędzie sojusznika w młodzieży. Umiał w szczególniejszy sposób trafić do ucha nadchodzącego po starym pokolenia. W ogień by byli szli za nim, gdy ich podszczywał przeciwko starych powadze, przeciw

prawom, zasadom, uchwałom, obyczajom, mądrym przepisom i wypróbowanym, stokroć sprawdzonym, zestarzałym przesądom. Nie było pomysłu przewrotności, którego by nie wmówił młodzieńcom. Nie było bluźnierstwa, świętokradztwa, głupstwa, którego by za nim nie powtarzali z zaciekłym uniesieniem, twierdząc, że to jest właśnie odrodzenie, nowina wyzwalająca ze starej zgnilizny. Uczył tych młodych bartników nowych sposobów omamiania bezgrzesznej pszczoły, pokazywał, jak wyrąbywać dziennie z kłód i umieszczać je na jasnych, miodem płynących łąkach w postaci stojaków lub leżaków. Uczył, jak na łakomego niedźwiedzia zastawiać dzwon, czyli samobitnię - gruby i ciężki kłoc uwieszony na dębowej wici w tym miejscu, którą niedźwiedź jedynie może się ku barci podbierać. Zaczajony z towarzyszami w gęstwinie, tarzał się ze śmiechu po ziemi, gdy niedźwiedź, wlaższy na drzewo i chcąc zatwor odemknąć odpychał kłoc łapą jak najdalej, a to ciężkie drewno, wracając na swe miejsce z chyżością wzmożoną ku środkowi, waliło go po łbie i po łapach. Zabawa się zwiększała, gdy zwierz, nie znający praw wychylenia i powrotu wahadła w ruch puszczonego pod działaniem siły ciężkości, walczył z natrętnym kłocem coraz zacieklej, uparciej, gniewnie odpychał go precz coraz mocniej i dalej, wreszcie z całej siły od siebie, a martwa kłoda, zapożyczwszy właśnie tyleż złości i potęgi ciosu od rabusia, ile on jej wyładowywał, coraz mocniej go prała w łeb, w kufę, w zębce wyszczerzone i w jarzące się ślepia. Aż nie mogąc pokonać szatańskiego prawa mechaniki, ze zwieruszo- nym mózgiem, wybitymi zębami i oślepiiony na dobre, walił się łbem na dół nie skosztowawszy miodu.

Niemniej zabawne widowisko czynił bartnik Smętek zastawiając na niedźwiedzia kolebkę, to znaczy kosz lipowy, umocowany na silnym i sprężystym drągu, przygiętym tak do barci, ażeby kobiałka znajdowała się tuż przy zatworze. Niedźwiedź, dolazłszy do barci, siadał z uciechą w napotkanej, wygodnej koszałce, lecz skoro tylko zatwór odrzucił, drąg siłą sprężystości swej unosił go wysoko w górę i daleko od drzewa. Ponieważ grunt dookoła barci nabity był kołami zaostrzonymi, sterczącymi złowrogo, niedźwiedź, nie widząc nigdzie miejsca do skoku, siedział bezradnie, zawieszony wysoko w powietrzu, zastanawiając się nad łotrostwem bartniczym, aż go młodzieńcy uzbrojeni w ostre dzidy wydobywali z koszałki. ♦

J. Łukasiewicz

Sybir w pół drogi

Wspomnienie o kpt. Józefie Zadzierskim „Wołyniaku”

Był jednym z najodważniejszych żołnierzy polskiego podziemia. Doceniany przez przełożonych i szanowany przez podkomendnych. Nie lubił przegrywać. Jest po dziś dzień wielką legendą południowej Lubelszczyzny i Zasania, pomimo starannego oczerniania przez komunistycznych „historyków” tworzących propagandową antyhistorię Polski. Falszermom i kłamcom nie udało się jednak zoperować pamięci narodu. Legenda AK, NSZ i WiN obroniła się jako element polskiego patriotyzmu. Jednym z tych, którzy tę legendę budowali i którzy swoje życie złożyli na ołtarzu walki o Polskę Wolną, Narodową i Katolicką był **kpt. Józef Zadzierski. Przypominamy jego sylwetkę w 60. rocznicę śmierci.**



Urodził się w 1923 r. w Równem na Wołyniu jako najmłodsze z czworga dzieci państwa **Zadzierskich**⁴⁹⁶. Obie siostry i brat byli starsi o 7-11 lat, zatem Józio miał wielkie szanse, by zostać rozpieszczonym beniaminkiem. Do takiej roli nie predysponował go jednak charakter, który ujawnił już w dzieciństwie: samodzielny, odważny, uparty, czasami wręcz zawadiacki (by nie użyć łatwej od nazwiska asocjacji). Trudno go było czymkolwiek zastraszyć, albo zaskoczyć, zawsze miał pod ręką optymalne wyjście z sytuacji.

Lubił konie. Miał może pięć lat, kiedy pierwszy raz posadzono go „na próbę” na wierzchowca. Spodziewano się przy tym, że parę kroków spaceru z asekuracją ojca usatysfakcjonuje malca, tymczasem on, uczepliwszy się grzywy, ruszył z kopyta galopem. Wielka trwoga ogarnęła domowników, którzy śledząc wzrokiem oddalającego się nieletniego ułana oniemieli z wrażenia, oczekując niechybnej tragedii. Józio tymczasem zatoczywszy wielki krąg, jakby nigdy nic wrócił niebawem na miejsce startu z rozwichrzoną czupryną i wymalowanym na buzi zadowoleniem.

A włosy wtedy (z woli mamy) nosił długie, „pod polkę”, prawie jak dziewczynka. Były one powodem ciągłego buntowania się: - Nie chcę być babą! Jego protesty były jednak lekceważone, dlatego pewnego dnia wymknął się z domu i poszedł na dworzec kolejowy. Nosił podróżnym bagaże, a za zarobione grosze udał się natychmiast do fryzjera. By nie pozostawiać nikomu wątpliwości co do swojej płci, kazał się ostrzyć dokładnie, „na zero”!

Taki był mały Józio Zadzierski. Na co dzień ułożony, uczynny, chętny do pomocy, ale - kiedy chciał - zawsze postawił na swoim. Lubił zabawy i gry wojenne. Nieustannie wznosił przeróżne „fortece”, które - zapewniał - „są nie do zdobycia”. Uczył się dobrze i nigdy sobie nie pozwolił, by mu pomagano w odrabianiu lekcji. Taki mały, inteligentny indywidualista.

Tymczasem mijały lata. Ojciec, dotychczas szef firmy „Nobel”, zmienił pracę i został kierownikiem Banku Handlowo-Kupieckiego w Równem, a dzieci zaczęły wyfruwać z domu za dalszą edukacją. Najstarszy syn Edmund (rocznik 1912), absolwent Liceum Krzemienieckiego, wyjechał do Włodzimierza Wołyńskiego do Szkoły Podchorążych Artylerii, a potem do Warszawy na studia matematyczne i do Poznania na ekonomię. Siostry - Maria i Alina - po zdaniu matury w rówieńskim gimnazjum, podjęły naukę w stolicy, odpowiednio w szkole pielęgniarstwa i na wydziale prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Rodzice na krótko przenieśli się do Kostopola, a później do Gołębek pod Warszawą

W przededniu wybuchu wojny zniknął z domu Józek. Zostawił kartkę, na której prosił o wybaczenie, ale jego powołaniem jest bić się o wolną Polskę. Nikt nie wie, jakich argumentów użył, ale faktem jest, że 16-latek przyjęto do regularnego wojska! Jako zwiadowca (oczywiście na koniu!) walczył w armii gen. **Franciszka Kleeberga**, a po kapitulacji pod Kockiem zwolniono go - jako małoletniego - do domu.

Jego brat Edmund - jako rezerwista - nie był zmobilizowany, ale zgłosił się do wojska na ochotnika. Wzięty do niewoli sowieckiej, zginął.

⁴⁹⁶ Wspomnienia o „Wołyniaku” przekazane autorowi przez p. Alinę Glińską (z d. Zadzierska) – siostrę bohatera.



Równe – miasto dzieciństwa J. Zadzińskiego

Józek tymczasem rwał się do walki. Rodzice jednak postawili twardy warunek, że najpierw musi zdobyć jakiegokolwiek wykształcenie. Dokonał tego na tajnych kompletach, a zaraz potem udał się do majątku Dańków w powiecie grójeckowareckim, gdzie ukończył podchorążówkę. Jednocześnie nawiązał kontakt z lokalnymi oddziałami dywersyjno-bojowymi. Nosił wówczas pseudonim „Zawisza”.

W 1943 roku został zdekonspirowany przez Niemców. W obławie zginął jego kolega „Longinus”, natomiast „Zawiszy” udało się zbiec. Wtedy z pomocą przyjaciół przedostał się do **Kazimierza Mireckiego**, komendanta NOW-AK na okręg COP-u. Stąd trafił do oddziału leśnego mjra **Franciszka Przysiężniaka** „Ojca Jana”.

Tymczasem Zadziński-senior od 1940 r. usiłował nawiązać kontakt z konspiracyjnymi działaczami na Kresach Wschodnich. Z pierwszej, bardzo ciężkiej wyprawy na Wołyń wrócił, z następnej już nie. Był to straszny cios dla rodziny, a zwłaszcza dla Józka, który był bardzo przywiązany do ojca. Niestety, był to cios nie ostatni – wkrótce w Powstaniu Warszawskim zginie matka, a rodzeństwo znajdzie się w ciężkich tarapatkach. Musieli często zmieniać mieszkanie, potracili wszelkie zasoby materialne, a nawet dokumenty i rodzinne pamiątki. Ich życie nabierało niezwykle tempa i biegło od wypadku do wypadku. Mimo rozsypki, utrzymywali ze sobą sporadyczne kontakty. Józek często przyjeżdżał do matki (dopóki żyła), nie zraził się nawet tym, że za kolejnym razem wpadł w „kocioł” urządzony w jego mieszkaniu. Prowadzony przez dwóch gestapowców zdołał wyrwać się i zbiec.

W połowie 1943 r. J. Zadziński pod nowym pseudonimem „Wołyniak” rozpoczyna partyzancką działalność w OP-44 „Ojca Jana”. Był to jeden z największych i najlepiej zorganizowanych oddziałów NOW-AK, przez który przewinęło się blisko 3.000 ludzi. Przy oddziale istniała podchorążówka

i szkoła oficerska. Oddział ten ma na swoim koncie wiele sukcesów w walce z niemieckim okupantem, ale też co najmniej jedną dotkliwą porażkę. Było to w okresie Bożego Narodzenia '43, kiedy to jeden jedyny raz zatrzymano się na kilkudniowe kwaterowanie w śródleśnej wsi Graba, ok. 15 km na południe od Janowa Lubelskiego. 27 grudnia przyjechał tu ks. kapelan **Franciszek Ładowicz**; szykowano właśnie ołtarz, gdyż tego dnia miał się odbyć ślub dowódcy **Fr. Przysiężniaka** z **Janiną Oleśkiewicz**. Miała być wielka feta, tymczasem niespodziewanie na skraju wioski zagdał erkaem, zaraz potem odezwały się cekaemy, zaświstały pistolety maszynowe, rwały się granaty. Do wsi weszły tyraliery niemieckie. Zaskoczeni partyzanci mieli odciętą drogę do lasu. „Wołyniak” w tym czasie czyścił swój rkm. Usłyszawszy strzały, w mig złożył karabin i wyskoczywszy boso na dwór, jął prażyć Niemców. Dzięki jego brawurze ocalało szefostwo oddziału, ale poległo kilkanaście innych osób. Oddział poniósł klęskę. „Wołyniak” i kilku innych żołnierzy opuściło wtedy oddział, obarczając kierownictwo winą za niefrasobliwość.



Mjr Fr. Przysiężniak – „Marek”, „Ojciec Jan”

Miesiące partyzanckiej doli dzielił z „Wołyniakiem” zamieszkały obecnie w USA **Józef Zawitkowski**, który pół wieku później tak scharakteryzował kolegę: „Był jednym z najstarszych stażem partyzantów u »Ojca Jana«. Nadzwyczaj odważny, ryzykant, nie znający lęku ochotnik na każdą akcję. Ulubioną jego bronią było parabelum szturmowe z długą lufą. Każdą broń potrafił w kilka minut rozłożyć i złożyć z zawiązanymi oczyma! Nigdy

nie zawiódł, zawsze można było na niego liczyć.⁴⁹⁷

Natomiast jeden z przełożonych, mjr **Emil Kübler**, wspomina: „*Od pierwszego wejrzenia »Wołyniak« zaimponował mi swoją dziarską postawą i zachowaniem. Z takimi zapaleńcami - pomyślałem - dobrze mi będzie wojować w warunkach partyzanckich, oni nie zawiodą*”.⁴⁹⁸ Za swe nieraz krwawe, ale udane akcje otrzymał od swych przełożonych z NOW nie tylko przydomek „zuchwałego zagończyka”, ale też należne mu odznaczenia i awanse do kapitana włącznie (rozkazem d-cy okręgu „Groma”). Niestety, swoimi bohaterскими czynami naraził się - on i jego ludzie - nie tylko radzieckim uzurpatorom, ale i ich najemnikom z UB, MO, KBW, a nawet LWP; zajadłe tropili jego oddział, a schwytanych partyzantów rozstrzelali.

Po odejściu od „Ojca Jana” zawiązał własny, nieliczny, bo 30-osobowy oddział, który operował głównie w północnej Rzeszowszczyźnie i w Lasach Janowskich. Jednak pod koniec lipca 44 r., kiedy na te tereny weszła Armia Czerwona, a wła-

dzę poczęli przejmować komuniści, dowództwo konspiracyjne Armii Krajowej podjęło tyleż przebiegłą, co ryzykowną decyzję wprowadzania swoich ludzi do władzy. Tym sposobem „Wołyniak” (oczywiście ze sfalszowanymi dokumentami i spreparowanym życiorysem) został komendantem nowo utworzonej Milicji Obywatelskiej w Leżajsku. Podobny fortel udał się jeszcze w Kulnie, Kuryłówce i paru innych miejscowościach. Jednak po ok. trzech miesiącach NKWD rozszyfrowało „trojańskie konie”, zaczęły się aresztowania, katorżnicze śledztwa, wreszcie wywózki na Sybir.

Wagon, którym ich wieziono w listopadzie 44 roku, był typowy dla tego typu transportów: towarowy (bydlęcy), z zaryglowanymi drzwiami i okratowanymi kolczastym drutem okienkami. „Wołyniak” jednak nie byłby sobą, gdyby pogodził się z wyrokiem. W wagonie przebywał tylko tyle czasu, ile trzeba było na wydłubanie w podłodze dziury. Co prawda nie straszne mu było obcowanie ze śmiercią, ale do głowy mu nie przyszła myśl, że ryzykując tę ucieczkę, mógł zginąć pod kołami pociągu. Zsunął się pod podłogę, chwila



Ożanna k. Kuryłówki: uroczystości z okazji święta 3 Maja 1945 r., na cztery dni przed bitwą z NKWD pod Kuryłówką. Przed oddziałami partyzantów NZW, stoją ich dowódcy, w kolejności (od lewej): kpt. Józef Zadziński „Wołyniak”, por. Stanisław Pelczar „Majka”, Bronisław Gliniak „Radwan”.

⁴⁹⁸ Dokument ze zbiorów A. Glińskiej – siostry „Wołyniaka”.

koncentracji i zwolnił uścisk rąk... Zwinięty w kłębek, toczył się jeszcze kilkadziesiąt metrów po torach, po czym podniósł się cały obolały, ale szczęśliwy, że uszedł niewoli. Dla pozostałych więźniów w wagonie droga była przetarta, a jednak żaden nie zaryzykował wyczynu „Wołyniaka”.



Rzeźba w brązie Andrzeja Pińskiego w Bostonie: „Partyzanci”. Pierwszy z lewej – „Wołyniak”

Odпочzął w krzakach, oczekując na zmrok. W myślach usiłował ustalić, gdzie jest i w jaką stronę się udać. Mniemał - słusznie, jak się później okazało - że jest w okolicy Lubaczowa. Stąd ruszył w kierunku Niska, gdzie w niedalekim Zarzeczcu szefem placówki AK był kolega z lasu, wspomniany już **Józef Zawitkowski**. „W pół wieku po tym wydarzeniu - wspomina Zawitkowski - mam w pamięci żywy obraz »Wołyniaka«, który się u mnie zameldował po ucieczce z transportu na Sybir. Potłuczony, posiniaczony, cały w ranach, na łokciach i kolanach zdarta skóra... wierzyć się nie chciało, że w takim stanie zdołał przejść kilkadziesiąt kilometrów”.⁴⁹⁹ W Zarzeczcu został opatrzony, nakarmiony, ale nie przystał na propozycję, by odпочząć choć kilka dni. Spieszno mu było do Leżajska, a na drogę poprosił o nagan, naboje i granaty. Odnalazł UB-eków i NKWD-zistów, którzy go niedawno aresztowali i co do jednego - zlikwidowali!

Odtąd był nieprzejednanym wrogiem komunistów, Ukraińców z band UPA i tych wszystkich, którzy im sprzyjali. Jeszcze raz zorganizował oddział, tym razem pod auspicjami NSZ. Liczył on ok. 150 ludzi i wstąpił się wieloma akcjami przeciw UB, MO, KBW, PPR, UPA i NKWD na terenie Rzeszowszczyzny i południa Lubelskiego. Pod jego dowództwem 19 marca 1945 r. polskie oddziały partyzanckie rozbiły idącą z Kulna na kolej-

ną akcję do Kuryłówki ukraińsko-sowiecką bojówkę, a 7 maja rozgromiły pod Kuryłówką ekspedycję karną NKWD, zabijając ponad 70 żołnierzy tej formacji. W Leżajskim i na Zasaniu zwalczał antypolskie podziemie Ukraińców, pacyfikował wsie wspierające UPA, m.in. Dobrą, Wołczaste, Dobczę, Dąbrowice, Rudkę. W odwecie za napady oddziału UPA dowodzonego przez Iwana Szpon-taka „Żeleźniaka” dokonał 17 IV 1945 r. wraz z innymi oddziałami NZW krwawej pacyfikacji ukraińskiej wsi Piskorowice, w której Ukraińcy spod znaku UPA dokonali bestialskiej rzezi. Pisze o tym G. Motyka: „...Niemowlęta zabijano na miejscu. Brano je za nóżki i rozbijano główki o ścianę budynków lub koła u wozów, które stały na podwórzu. Wszystko to działo się na oczach ojców i matek. Nad ofiarami najbardziej znęcał się Zygmunt Krysa i zwyrodniały pastuch <Ziomek>”⁵⁰⁰. W 1945 i 1946 r. ludzie „Wołyniaka” zniszczyli posterunki milicji m.in. w Giedlarowej, Jarocinie, Frampolu, Potoku Górnym, Tarnogrodzie. Toczył także potyczki z tropiącymi go na Zasaniu grupami operacyjnymi KBW.⁵⁰¹

W Janowskiem znane są m.in.: akcja grupy „Wołyniaka” na posterunek milicji w Janowie (27 III 1945), podczas której zastrzelono UB-owca T. Kwietnia, zlikwidowanie burmistrza Janowa Wł. Buczyńskiego (należał przed wojną do Komunistycznej Partii Polski, a potem do PPR), wprowadzenie pod Godziszowem w zasadzkę i zabicie ok. 10 milicjantów z janowskiego posterunku.⁵⁰²

Legenda „Wołyniaka” na obszarze południowej Lubelszczyzny i Zasania była tak wielka, że niemal wszystkie akcje były jemu przypisywane. M.in. „Wołyniaka” posądzano o zabicie 9 osób z rodziny Królów na Rudzie (w rzeczywistości dokonali tego ludzie od „Jania”) czy zastrzelenie w Janowie k. mostu na rz. Biała 31 I 1947 r. (a więc już po śmierci „Wołyniaka”) milicjanta – naprawdę dokonali tego ludzie „Kusza”.⁵⁰³ Propagandziści PRL chętnie dopisywali na jego rachunek także nieczne występki zwykłych bandytów, szabrowników i „koguciarzy”.

Nigdy nie przywiązywał żadnej wagi do pieniędzy i materialnych wartości: - *Kiedyś uszyłem mu kurtkę z płaszcza – mówi Andrzej Lenart. - Po jakimś czasie spotykamy się i pytam, gdzie on ma kurtkę, a on na to, że sprzedał. „Za ile?” „Za pięćdziesiąt naboji do visa”. „Nie będzie ci zimno?”*

⁵⁰⁰ Motyka Grzegorz, *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko - ukraińskie 1943 - 1948*, Warszawa 1999.

⁵⁰¹ *Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944 - 1956. Słownik Biograficzny, tom. II, wyd.: Instytut Pamięci Narodowej. Kraków-Warszawa-Wrocław 2004.*

⁵⁰² Caban J., Machocki E., *Za władzę ludu*.

⁵⁰³ Tamże.

⁴⁹⁹ Z listu J. Zawitkowskiego do autora.

– pytam. „Jak nie będę miał naboju, to od jednego zrobi mi się gorąco”.

Legendy jednak przeważnie krótko żyją. Jesienią '46 tropiony przez UB i MO został ranny w rękę. Nie mógł poddać się regularnemu leczeniu, bo to groziło dekonspiracją i aresztowaniem. Niebawem rozwinęła się gangrena. 31 grudnia 1946 r.,⁵⁰⁴ otoczony przez tropicieli we wsi Szegdy jeszcze się bronił, ale ze świadomością, że sytuacja jest beznadziejna. Ostatnią kulę w magazynku zachował dla siebie...

Pochowano go konspiracyjnie na miejscowym cmentarzu, ale nawet po śmierci nie zaznał spokoju. UB węszyło za jego grobem, więc koleżdy partyzanci niebawem przenieśli jego ciało w inne miejsce cmentarza w Kuryłówce. Szykanowano ks. **Węglowskiego**, który uczestniczył w pogrzebie. Dopiero 30 lat później na jego mogile pojawił się metalowy krzyż z tabliczką „**Naród swemu Obrońcy**”, ale tylko nieliczni wtajemniczeni wiedzieli, czyje szczątki kryje ten grób. I aż prawie pół wieku trzeba było, aby o bohaterze mówić z imienia i nazwiska, i aby miejsce jego wiecznego spoczynku zostało godnie uhonorowane.

Kpt. **Józef Zadzierski** był i jest wzorem polskiego oficera, wiernego syna narodu. ♦



Monument na grobie „Wołyniaka” w Kuryłówce

Źródła i literatura:

Listy Józefa Zawitkowskiego do autora

Relacja Aliny Glińskiej

Garbacz Dionizy „Żołnierze Wołyniaka”, Stalowa Wola 1999

Garbacz D. „Wołyniak legenda prawdziwa”, Stalowa Wola 1996

Motyka Grzegorz, Tak było w Bieszczadach. Walki polsko - ukraińskie 1943 - 1948, Warszawa 1999

Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944 - 1956. Słownik Biograficzny, tom. II, wyd.: Instytut Pamięci Narodowej. Kraków-Warszawa-Wrocław 2004.



Ks. Jan Twardowski

Pytałem

*Pytałem jednej gałązki rozmarynu
jednego białego orla
jednego o Traugucie wspomnienia
Orzeszkowej piszącej Gloria victis
za co szło się wtedy do więzienia*

⁵⁰⁴ Data nie jest do końca pewna. Wymienia ją m.in. Dionizy Garbacz w: „Wołyniak’ legenda prawdziwa”, ale na pomniku grobu „Wołyniaka” w Kuryłówce widnieje data śmierci 9 lutego 1947.

Dzionizy Garbacz

Śmierć „Wołyniaka”

Fragment książki „Wołyniak” – legenda prawdziwa”

Czasy się zmieniały, oddział „Wołyniaka” topniał niemal z dnia na dzień. Niejednokrotnie, chcąc uniknąć obławy, „Wołyniak” rozczłonkował swój oddział na niewielkie, kilkuosobowe grupy, które stawały się nieuchwytnie dla wojska, Urzędu Bezpieczeństwa i milicji. [...]

„Wołyniak” wiedział już, że aresztowaniem zagrożona jest jego dziewczyna, Krystyna Świętoniowska. Na początku listopada 1946 roku nocą zbiegło z oddziału trzech żołnierzy: „Biały”, „Jurek” i Henryk Orłowski „Adler”. „Adler” zgłosił się do UB w Kraśniku [...] i udzielił bardzo istotnych informacji o oddziale i jego członkach. „Adler” powiedział, że młodzieńca i śliczną córkę kierownika szkoły w Brzyskiej Woli - Krystyna, jest narzeczoną „Wołyniaka”. Narzeczonej zaś „Wołyniak” mówił, że czuje się osaczony. I tak było w istocie, z jednej strony wojsko, KBW, UB i milicja, z drugiej Ukraińcy z UPA, której sotnia „Kalinowicza” zapuszczała się w Jarosławskie, do Piskorowic, Cieplic, Mołni. Najgroźniejsze jednak były zorganizowane oddziały KBW, wojska i UB. Rozproszony oddział „Wołyniaka”, wciąż jeszcze unikał zasadzek i penetrujących teren uzbrojonych grup, przede wszystkim KBW. Na szczęście dla żołnierzy Zadziarskiego, docierały do ich dowódcy informacje o szykownych pacyfikacjach i obławach, ale też coraz więcej było donosicieli. [...]

Do strzelaniny doszło w rejonie tzw. Czterech Chałup, niedaleko kościoła parafialnego w Tarnawcu. Marian Kosiarki był naocznym świadkiem tego zdarzenia. [...] Tego dnia szedł wyjątkowo wcześniej rano, jako że był to dzień Św. Stanisława Kostki i przed zajęciami szkolnymi w liceum w Leżajsku chciał zdążyć na mszę św. Wpadł w zasadzkę, jaką założyło UB na „Wołyniaka”. Był dwukrotnie rewidowany. Później widział, jak „Wołyniak” z towarzyszami jechał furmanką i jak się wychylił, by oddać strzał do prześladowców. Wtedy został ranny. Pierwszy raną zajął się dr Stanisław Pojasek z Biłgoraja, który w czasie okupacji był zaufanym lekarzem zbrojnego podziemia AK. Potem naruszoną kość zestawił Stanisław Drzystek z Jagiełły koło Przeworska. „Wołyniak” zaczął chorować, przez tydzień ukrywał się w szkole w Brzyskiej Woli, opiekowała się nim młoda Krystyna Świętoniowska, potem przez pewien czas „lizał” ranę w gajówce Werfla. W listopadzie z Krakowa do Leżajska przyjechała siostra „Woły-

niaka”, Alina Glińska. Zatrzymała się - jak zwykle - w domu pani Kowalikowej. Wieczorem od ogrodu przyszli partyzanci „Wołyniaka”. Było ich kilku, ale bez dowódcy. Siostrze powiedzieli, że Józek jest chory, ale gdy zobaczyli na jej twarzy zdenerwowanie, czym prędzej dodali, żeby się nie martwić, bo siedzi na gajówce u Werfla i jest mu dobrze. Stanisław Drzystek, który składał kość ramienia, więcej „Wołyniaka” nie widział. Żaden lekarz już nie zajmował się raną „Wołyniaka”. Leczył się sam, choć nie mógł znieść bezczynności i niesprawności ręki. W grudniu przebywał w lesie Górki, w bunkrze urządzono wigilię. Przybyło wielu gości, byli wśród nich również bracia Marian i Stefan Kosiarscy. Młody Marian popisywał się wtedy recytacją. Wigilia była wyjątkowo uroczysta. „Wołyniak” już palił się do pełni życia. Podniósł w pewnym momencie rękę kontuzjowaną ręką. Okazało się, że przecenił swoje siły. Jeszcze nie zrosnięta



„Wołyniak”. Rys. St. Rudziński

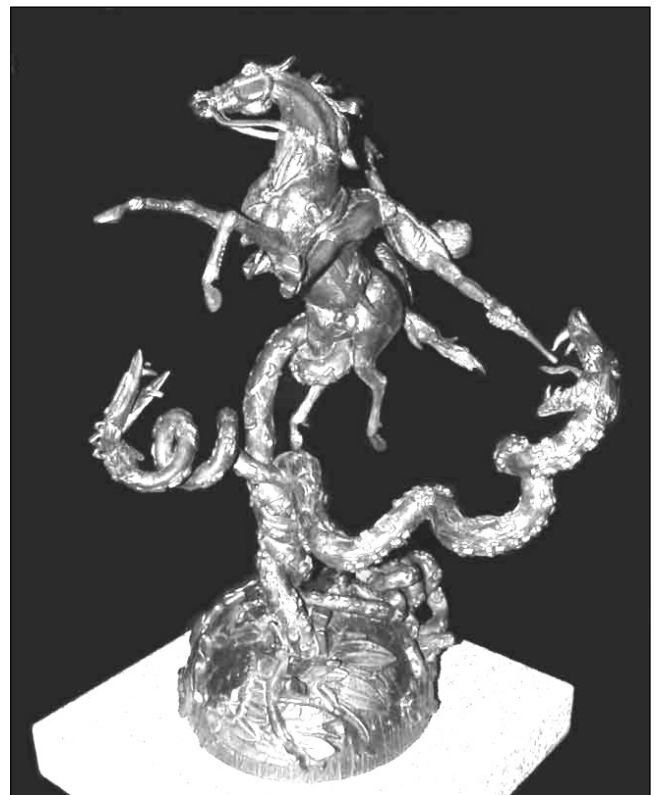
całkiem ręka rozstała się. Zaczął się dramat. „Wołyniak” bardzo cierpiał, gorączkował, dusił ból alkoholem, ale to nie pomagało. Doszła go wiadomość o zamiarze aresztowania jego dziewczyny przez UB. Krystyna Świętoniowska w liście do wnuczki siostry „Wołyniaka”, Aliny, pisze, że bardzo dobrze pamięta 27 grudnia 1946 roku: *„Przyśzedł ostrzec mnie przed aresztowaniem, wspominał również o Pani Babci, że mogłabym do Niej pojechać, bardzo często mówił o swojej siostrze. Mieliśmy się spotkać na następnny dzień, ale mój śp. Ojciec zdecydował o moim wyjeździe do Przemyśla. W drodze do Leżajska zostaliśmy, jako bandyci, okrążeni przez UB i odstawieni z Ojcem do więzienia w Łańcucie.”* „Wołyniak” dowiedział się o ich aresztowaniu. Był to dla niego bardzo bolesny cios, ponieważ młodzieńca Krystyna była faktycznie jego wielką miłością.

Znowu szukał zapomnienia w alkoholu. Choroba, sytuacja bez wyjścia dla niego i towarzyszy, powszechne donosicielstwo, ściganie go jak zwierza i niemoc przeciwdziałania pchnęły go, jak się wydaje, do ostatecznego czynu. *„Niepamiętnego mi dnia miesiąca grudnia - zeznawał Władysław Stolarzewski „Stal”, jeden z ostatnich żołnierzy „Wołyniaka”, który ujawnił się w kwietniu 1947 roku - po świętach Bożego Narodzenia obóz nasz kwaterował we wsi Brzyska Wola. I udaliśmy się w las, gdzie przebywaliśmy przez cały dzień, W tym czasie „Wołyniak” począł do nas gadać jak głupi i okazywał objawy wariacji. Wieczorem wyruszyliśmy do wsi Szegdy, gdzie udaliśmy się do gospodarza, niejakiego Graszy. Po zjedzeniu kolacji „Wołyniak” wszedł do mieszkania i ponownie rozkazał nam wychodzić z mieszkania, lecz mimo to nie chcieliśmy wyjść i wówczas to „Wołyniak” wyszedł na podwórze, wyjął rewolwer i strzelił sobie w usta i natychmiast przewrócił się nieżywy. Natychmiast jeden z członków ps. Iskra wyszedł za nim z mieszkania, zabrał „Wołyniakowi” rewolwer i Kusz Adam tak samo wyszedł i zabrał ledwie żyjącego „Wołyniaka” do mieszkania, gdzie próbował jeszcze go ożywić, przy czym wysłał jednego z członków po lekarza, niejakiego Drzystka, by ten przyjechał i próbował go ratować. Nadmieniam, że po lekarza chodził gospodarz Gasza, lecz powrócił i powiedział, że lekarz nie przyjdzie, ale w tej chwili „Wołyniak” już nie żył. Po opisanym wypadku gospodarz Gasza zabrał „Wołyniaka” na furmankę i wspólnie z nami pojechał do jastrzębskiego lasu. Stamtąd udaliśmy się do lasu Górki, skąd Adam Kusz wspólnie z „Iskrą” pojechali po trumnę i powróciwszy z trumną kazali nam odejść, poczem włożyli „Wołyniaka” do trumny i powieźli go w niewiadome dla mnie miejsce. Nadmieniam, że przy samym zakopaniu „Wołyniaka” nie byłem, a*

był jedynie Adam Kusz ps. Adam, „Iskra”, „Zajac”, „Wierzbą”, „Bór”.

„Wołyniak” przed samobójstwem nieraz już gorączkował, miał dreszcze. Świadkowie tamtych wydarzeń twierdzą, że w ranę „Wołyniaka” wdała się gangrena i stąd też samobójczy strzał.

[...] W pogrzebie wzięli udział organista Kazimierz Holicki, kościelny Józef Guzior oraz nieliczna grupka partyzantów. Pochowano „Wołyniaka” w dolnej części cmentarza przy parkanie, a dla niepoznaki mogiłę przysypano śniegiem. Ale UB zaczęło węszyć, już na drugi dzień zatrzymało ks. Węglowskiego i przewiozło do Rzeszowa, gdzie poddano go przesłuchaniu w sprawie pogrzebu „Wołyniaka”. Ks. Węglowski wyparł się udziału w grzebaniu „Wołyniaka”. Gdy wrócił do Tarnawca, poprosił Holickiego i Huziora, aby przenieśli trumnę z ciałem „Wołyniaka” w miejsce, które jemu nie będzie znane. Obaj spełnili prośbę i przenieśli zwłoki partyzanta w górną część cmentarza, gdzie spoczywają do dziś. Ubowcy nie dali za wygraną, próbowali jeszcze kilka razy dowiadywać się o grobie „Wołyniaka”, ale bez skutku. Po latach, w 1976 roku, w czasie Wszystkich Świętych na grobie zarastającym trawą pojawił się metalowy krzyż z chromoniklową tabliczką, na której znajduje się wygrawerowany orzeł w koronie i napis „Naród swemu Obrońcy”. ♦



„Wołyniak” – makieta projektowanego pomnika autorstwa A.Pityńskiego



Marian Tyra

Myśli

Wybudujmy uzdrowisko
w Janowskich Lasach
pod nazwą
POD GRUBĄ CHMURĄ GRADU KUL
Na pewno zwiększy się
bezpieczeństwo naszego życia

Ogólnie miej się na baczności,
bo każdego zmoże metoda dwuznaczności

O tym jak niewiele wiem,
chyba bym najdłuższą księgę napisał



Ptasie koncerty

Hej hej grajcie głuszcze grajcie
w janowskim borze wygrajcie nam
naszą spędzaną tu młodość
w Kruczku w święta niedziele

Kruczek partyzancka gospoda
dla janowian leśna zagroda
ulubione miejsce naszej młodości

Głośnie z ciszy hałasu
ze spotkań powstańców
z koncertów ptasich
z janowskich lasów i obecności naszej

Zwłaszcza dla młodzieży Janowa
rano w święta niedziele
najpiękniejsze w dniach Zmartwychwstania
Wielkiej Nocy kiedy wodolanie
przekształca się w wiosnę rozrywkę
zabawę ptaków śpiewanie
wreszcie najdrobniejsze korzenie

Brzózki jodelki w zalotach ze sobą zbliżone
pod rękę z dębem i bukiem splecione
miejsce dla wielu zostało na zawsze
miejscem pierwszej miłości pocałunków
awansowania na kawalerów podpartyzantów
przyjmowania nocą gości
aż Święty Antoni na to się położył

To ten Święty co na co dzień od zguby stoi
w janowskich progach
a w czasie niewoli rozdaje klucze
po partyzanckich drogach

Tylko mnie dziś nie do zabaw
w janowskim borze
szukam swojej młodości
gdzieś tu jest mój Boże

Ostatnio widziałem
na rozstajnych życia drogach
ja cię kocham młodości
jesteś dla mnie droga

Hej hej grajcie głuszcze grajcie
w leśnej zagrodzie
bez końca wygrywajcie nam młodość
będącą w janowskim borze

Opowieść lotnika RAF-u

WOJENNE DROGI STANISŁAWA BRESIA



Stanisław Breś urodził się 1 marca 1917 roku we wsi Biała Ordynacka koło Janowa Lubelskiego. Był starszym bratem mojej mamy, Rozalii.

Jego ojciec, Jan Breś, ożenił się z Marią Łukasiewicz. Maria była córką zawodowego żołnierza armii rosyjskiej, który służył w tej armii przez 25 lat w randze podoficera oraz uczestniczył w wojnie krymskiej 1853 – 56. Pod koniec XIX wieku osiedlił się we wsi Biała Ordynacka. Jan i Maria byli reemigrantami ze Stanów Zjednoczonych. Wyjechali do Ameryki „za chlebem” na początku XX wieku, do rodzinnej wsi wrócili przed 1914 rokiem.

Walki frontowe I wojny światowej w 1914 i 1915 roku doprowadziły do spalenia wsi Biała i upadku ich gospodarstwa. Stracili wszystko, dorobek całych pokoleń, oszczędności z Ameryki. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, mozolnie odbudowywali swoje gospodarstwo. Rodzina Bresiów miała siedmioro dzieci.

Stanisław Breś ukończył siedem klas Szkoły Powszechnej w Białej, następnie uczęszczał do prywatnego Gimnazjum Koedukacyjnego w Janowie Lubelskim. Szkoła była płatna - miesięczne czesne wynosiło 40 zł. Ojciec płacił co miesiąc 80 zł za naukę dwóch synów. Aby zdobyć pieniądze na edukację dzieci w gimnazjum, musiał ciężko pracować. Wynajmował się między innymi jako woźnica u żydowskich kupców z

Janowa. Woził ich na jarmarki i targi. Swoim wozem pokonywał trasę przez Frampol, Radzięcín do Szczepieszyna i Zamościa lub przez Biłgoraj, Tarnogród do Jarosławia czy Leżajska. Podróż trwała wiele dni. Bez względu na pogodę oraz porę roku nocował na wozie, pilnując koni.

Stanisław uczył się dobrze, ale jeśli czesne nie zostało opłacone na czas, wyrzucano go ze szkoły. Wracał wtedy z płaczem do domu i rzucał tornistrem z książkami.

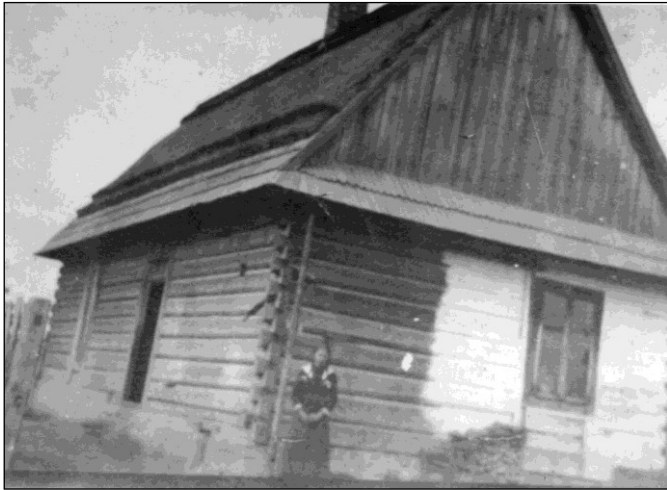
Brak pieniędzy i pogarszający się stan zdrowia zmusiły ojca do sprzedania ukochanego konia, który następnego dnia uciekł i wrócił do domu. Ze łzami w oczach z powrotem odprowadził zwierzę do nowego właściciela.

Stanisław Breś ukończył Gimnazjum w Janowie i zdał tzw. małą maturę. Postanowił kontynuować naukę w Morskiej Szkole Handlowej w Gdyni. Żył tam w obcym środowisku, bez bliskich i pieniędzy. Matka wysyłała mu paczki żywnościowe - zazwyczaj były to płócienne worki wypełnione chlebem, sucharami i suszoną kiełbasą. Pomimo to Stanisław głodował i żył w nędzy. Pewnego dnia podjął decyzję o przerwaniu nauki i postanowił wstąpić do wojska. Wyjechał na Kresy do Stanisławowa, do Szkoły Mechaników Lotnictwa. W połowie sierpnia 1939 roku przyjechał do domu w mundurze lotnika na urlop. Kiedy szedł w stronę domu, zobaczył, że jego ojciec buduje nowy solidny płot. Powiedział ze śmiechem, że prawdopodobnie będzie wojna z Hitlerem i za kilka tygodni z tego płotu nic nie zostanie. Ojciec był bardzo oburzony tą uwagą.

Kiedy 1 września 1939 roku wybuchła wojna, żałował, że nie jest w jednostkach liniowych na froncie. Słuchał z kolegami nadchodzących wiadomości. Nasze wojska były w odwrocie. Front pękł. Niemieckie samoloty bezkarnie bombardowały polskie miasta i wioski. Ginęli żołnierze i cywile. Była to brutalna wojna totalna. Stanisław przeżywał dramat bezsilności - jak wielu jego kolegów.

13 września 1939 roku hitlerowskie samoloty zbombardowały i prawie doszczętnie spaliły Janów Lubelski i dużą część Białej Ordynackiej. Spłonęło gospodarstwo i dom rodziny Bresiów. Po raz drugi jego rodzice stracili wszystko.

17 września 1939 roku nastąpiła agresja ze wschodu. Stalinowska Rosja zaatakowała Polskę. Stalin, sojusznik Hitlera, wypełnił zobowiązania traktatu Ribbentrop – Mołotow. Tego samego dnia wydano rozkaz ewakuacji do Rumunii m.in. Szkoły Mechaników Lotnictwa ze Stanisławowa. Stanisław był jednym z tych nieszczęsnych żołnierzy, którzy musieli opuścić ojczyznę. Żołnierzy rozbierano na granicy i kierowano do wyznaczonych obozów i miejsc zbiorczych, gdzie mieli być internowani.



*Rodzinny dom Bresiów w Białej Ord.
Spalony 13 IX 1939 r.*

W obozie internowania w Rumunii warunki życia były bardzo surowe: bieda, zimno, bród, głód, nastroje totalnej klęski, bezsilności i apatii. Często były przypadki samobójstw. Stanisław Breś spotkał tam żołnierzy z jednostek przechodzących przez spalony Janów Lubelski. Wiedział, że spalono też Białą. Słyszał o setkach zabitych cywilów, więc był pewien, że rodzina nie żyje. Koledzy uświadomili mu, że istnieje szansa walki z Niemcami, gdyż powstaje Armia Polska we Francji. Przekonali go, że takich jak on – lotników - najbardziej potrzebują w wojsku we Francji. Uciekł więc z grupą kolegów z obozu internowanych. Dotarli do portu Konstanca w cywilnych ubraniach, z podrobionymi dokumentami, z małą ilością pieniędzy i żywności. Dostali się na starą łajbę, która miała odpłynąć na Bliski Wschód.

Po kilku dniach oczekiwania statek ruszył przez Morze Czarne na południe. Podróżowali wiele dni w strasznych warunkach sanitarnych. Ciasnota, brud, brak żywności i wody, głód, choroby, palące słońce - to obraz z podróży w nieznaną. Po tych perypetiach dotarli na pogranicze turecko - syryjskie. W Syrii, w obcym i nieznanym środowisku arabskim, uciekinierzy podzielili się na małe grupki, chcąc dotrzeć do jakichś garnizonów armii francuskiej.

Stanisław, chory i zmęczony, zgubił się. Został okradziony z resztek pieniędzy i dokumentów. Samotnie dotarł do Damaszku. Znając język francuski z gimnazjum, nie mógł porozumieć się z żadnym miejscowym Arabem. Był krańcowo wyczerpany, chory, umierający z głodu, zrezygnowany. Boso, w brudnych, poszarpanych łachmanach, wyglądał na żebraka. Usiadł na ulicy w cieniu drzewa i zasnął. Było upalne popołudnie. We śnie widział Gimnazjum w Janowie i rodzinny dom w Białej. Wspomnienia przeplatały się z koszmarnymi obrazami wojny: ewakuacja, noc na granicy rumuńskiej, kolumny cieni, tysiące sylwetek żołnierzy, cywilów, huk samochodów, pisk klaksonów, kurz, kwik koni, stukot kopyt i podkutych żołnierskich butów, tysiące rozbitych wozów zepchniętych na boki do rowów, płacz kolegów, strzały, przekleństwa rzucone na Hitlera i Stalina, szczęk broni rzuconej na stosy, tysiące karabinów - osobno pasy, ładownice, łopatki, bagnety, helmy - płonące ogniska, tysiące ognisk już na obcej ziemi...

Najprawdopodobniej umarłby z głodu i wycieńczenia, gdyby nie cud. Nagle, jak z zaświatów, usłyszał pytanie z silnym akcentem jidysz:

- Psieprasiam, ci pan jesteś z Janowa Lubelskiego?
- Nie - odpowiedział i śnił dalej. Pytający coraz natarczywiej i głośniejszy dopytywał:

- Ci pan musi jesteś z Janowa Lubelskiego?

Nieprzytomny odpowiedział:

- Tak.

Nieznajomy wrzasnął głośno na całą ulicę:

- Ja pana znam z Gimnazjum w Janowie! Pan chodził do Gimnazjum przed wojną!

„Ziomek” miał postać młodego - starozakonnego z małą bródką i w okrągłych okularach. Zabrał Stanisława do siebie do domu. Okazało się, że on - janowiak „handlowego wyznania”, wyjechał przed wojną na Bliski Wschód. Robił interesy, powiodło mu się. Bardzo przeżywał wojnę w Polsce. W Janowie miał rodzinę. Płakał, słuchając opowieści z kraju. Uratował on życie Stanisława Bresia. Wyleczył go, odżywił, dał ubranie, pieniądze i odwiózł do francuskiej jednostki wojskowej. W pamięci Stanisława zatarło się jego nazwisko, ale pozostała pamięć o dobrym, poczciwym człowieku, jakże innym od wielu jego pobratymców.

Do Syrii i Palestyny docierało w tym okresie wielu Polaków - uciekinierów z obozów z Rumunii, Węgier i Polski. Wysyłani oni byli grupami do Egiptu.

Z Aleksandrii w Egipcie popłynął do Francji przez Morze Śródziemne na pokładzie francuskiego krążownika, gdzie było wielu takich jak on ochotników, do armii generała Sikorskiego. Byli wśród nich lotnicy, mechanicy, pancerniacy, artylerzyści, specjaliści wielu rodzajów broni, oficerowie, a także ochotnicy bez przeszkolenia wojskowego. Z Marsylii trafił z grupą lotników i mechaników do Lyonu, gdzie na przedmieściach Bron było lotnisko wojskowe. Tam też mieściła się stacja zborna dla polskich lotników.

Organizacja wojska szła opornie. Brakowało sprzętu. Tylko nieliczni polscy lotnicy dostali samoloty. Stanisław Breś nie był pilotem, ale nawet jako mechanik w lotnictwie nie dostał przydziału. Wraz z innymi, dla których zabrakło przydziału w lotnictwie, przeszedł przeszkolenie przeciwpancerne i w czerwcu 1940 roku skierowano go na północ.

W walce z niemieckimi czołgami został ciężko ranny. Pocisk artyleryjski eksplodował bardzo blisko. Przytomność odzyskał dopiero po operacji w niemieckim szpitalu. Życie zawdzięczał niemieckim lekarzom wojskowym. Opieka w szpitalu była dobra. Po podleczeniu trafił do żołnierskiego obozu jenieckiego - stłagu na południu Niemiec. I znowu bieda, niedostatek, przygnębienie. Długie miesiące jenieckiego życia za drutami...

Tymczasem w Polsce jego matka szukała informacji o synu poprzez biuro Czerwonego Krzyża. Był rok 1941, kiedy z 8-letnią córką chodziła do biura Czerwonego Krzyża na pocztę przy ulicy Wałowej w Janowie Lubelskim. Naprzeciwko poczty, w parku miejskim, odbywały się apele całych jednostek niemieckich, skoncentrowanych do uderzenia na Związek Sowiecki. Setki młodych niemieckich żołnierzy uzbrojonych po zęby słuchało przemówień i rozkazów swoich oficerów. Widząc to wracała na Białą załamana. Dużo płakała. Cią-

gle nie było żadnych informacji o zaginionym Stanisławie.

Tymczasem Stanisław zaprzyjaźnił się w obozie z jeńcami francuskimi i angielskimi, którzy widząc jego determinację, wtajemniczyli go w plany ucieczki dużą grupą do Szwajcarii. Uciekli w lecie 1941 roku. Było ich czternastu: Anglicy, Francuzi i on, jeden Polak - sami podoficerowie. Biegli prawie bez przerwy na południe. Blisko granicy szwajcarskiej natknęli się na wielką obławę. Musieli uciekać. Ścigały ich tysiące policjantów z psami, żandarmów, uzbrojonych cywilów i członków Hitlerjugend oraz oddziały Grenzschtzu. Długi i wyczerpujący pościg zapędził ich w głębokie bagna. Wykryci przez psy, zostali ostrzelani. Kilku uciekinierów, w tym Stanisław Breś, zostało ciężko rannych. Stanisław dostał bardzo ciężki postrzał w nogę, kula przebiła ją na wylot.

Mimo tego kontynuowali morderczą wędrówkę. Bez żywności, ranni, weszli coraz głębiej w bagno. Schowani po szyję w wodzie, przykryci gałęziami, przetrwali tak około dwóch tygodni. Jedli liście, sitowie, trawę, pili wodę z bagna. Przez prawie dwa tygodnie niemieckie patrole przeczesywały skraj bagna. Słychać było rozmowy, krzyki, strzały, szczekanie psów, płonęły ogniska. Stanisław widział śmierć złapanych kolegów. Ci, którzy zostali wykryci przez psy i złapani, lub ci, którzy wyszli z bagna, byli masakrowani kolbami karabinów, a później rozszarpywały ich psy.

Pozostało ich tylko siedmiu. Kiedy wszystko ucichło, w nocy siedem żywych trupów wyszło z bagna i ponownie ruszyło ku granicy szwajcarskiej. Cudem przeszli przez cały system zapór i zasiek z drutu kolczastego i sforsowali granicę.

Natychmiast udzielono im pomocy, trafili do szpitala. Tam z wycieńczenia zmarło trzech kolegów. Stan zdrowia Stanisława był bardzo ciężki, komisja lekarska orzekła, że nie ma on żadnych szans na przeżycie. Z jego ust i uszu sączyła się krew, postrzelona noga nadawała się tylko do amputacji. Jednak komisja wstrzymała zabieg, bo stwierdziła, że chory nie dożyje rana. Przeżył. Życie zawdzięczała młodej dziewczynie, która się w nim zakochała. Studiowała medycynę, a w szpitalu odbywała praktykę jako pielęgniarka. Przez wiele dni i nocy pielęgnowała go, uprosiła też swojego ojca – lekarza, aby go ratował. To również ona powiadomiła przez Czerwony Krzyż rodzinę w Polsce.

Kiedy przyszła wiadomość ze Szwajcarii, że Stanisław żyje, w domu na Białej wszyscy płakali ze szczęścia. Matka nie mogła zrozumieć, skąd jej syn wziął się aż w Szwajcarii, co on tam robi?

W ten czas wojny mieszkańcy spalonej Białej Ordynackiej mieszkali w nędzy w piwnicach, szałasach, prowizorycznych szopach. Rodzina Bresiów jakiś czas mieszkała w brogu słomy. Powoli odbudowywali swój dom. Brakowało wszystkiego. Wtedy zaczęły przychodzić paczki ze Szwajcarii.

Stanisław pomagał rodzinie jak tylko mógł. Wysyłał ubrania, żywność, kawę, herbatę, czekoladę a nawet szwajcarskie zegarki.

Jego stan zdrowia powoli poprawiał się. Pod troskliwą opieką dziewczyny i jej rodziny odzyskiwał siły. Czuł się bezpiecznie w tej oazie spokoju i dobrobytu. Mógł założyć rodzinę i osiaść na stałe w Szwajcarii.

Wiedział, że w Szwajcarii przebywają tysiące polskich żołnierzy z internowanej w 1940 roku Dywizji Strzelców gen. Prugar – Ketlinga. Polacy mogli tam chodzić do szkół i studiować. Zdobywali wykształcenie, pracowali, zakładali rodziny. Krewnym w Polsce wysyłali pomoc materialną i pieniądze.

Wiele lat temu, będąc we Francji, odwiedziliśmy z moim bratem wujka Stanisława w Lyonie. Przegadaliśmy cały dzień i część nocy. Z wypiekami na policzkach słuchaliśmy jego opowieści. Pytaliśmy o wiele szczegółów z jego wojennych przeżyć.

Kiedy było już późno w nocy, spytałem go:

- Dlaczego nie zostałeś w Szwajcarii? Byłeś przecież w raju w czasie okrutnej wojny! Miałeś tam piękną narzeczoną...

Widziałem, jak posmutniał. Chwilę spoglądał mi w oczy, jakby sondował, czy potrafię uwierzyć i zrozumieć to, co powie. Był bardzo wzruszony. Drżącym głosem zaczął opowiadać:

- Ja chciałem się bić! Ja już w Rumunii wiedziałem, że Niemcy spalili Janów, Białą i setki innych miejscowości. Słuchałem opowieści żołnierzy. Myślałem, że nikt z rodziny nie przeżył. Przysięgłem zemstę. Chciałem się zemścić za spalony Janów i swój dom, za śmierć setek niewinnych ludzi. Po ucieczce z obozu widziałem okrutną śmierć kolegów. Kto miał ich pomścić? Anglicy potrzebowali lotników, oficerów, żołnierzy. Wywiad brytyjski werbował każdego. Dałem się zwerbować do RAF-u⁵⁰⁵. Wiosną 1942 roku wyruszyliśmy kilkuosobową grupą do południowej Francji. Anglicy, Francuzi i ja - Polak. Unikając policji wędrowaliśmy do hiszpańskiej granicy. Przemycnicy przeprowadzili nas przez dzikie ostępy Pirenejów. Po drodze ostrzeliwały nas patrole w górach. Pasterze oraz ludność francuska i hiszpańska byli bardzo przyjaźni wobec nas. Pomagali nam. Droga była bardzo ciężka i wyczerpująca. Dokuczala niedoleczona do końca noga. Nocowaliśmy w zimnych szałasach. Mieliśmy jednak ciepłe ubrania i dużo żywności. Wszystko było doskonale zorganizowane. Po wielu perypetiach dotarliśmy szczęśliwie całą grupą do Portugalii. Tam takich jak my było więcej. Czekaliśmy jakiś czas, by dostać się do Anglii. W nocy zabrał nas brytyjski okręt wojenny. Płynęliśmy przez Atlantycką, skrajem Zatoki Biskajskiej, a następnie jakąś określną trasą. Było bardzo niebezpiecznie. Baliśmy się storpedowania przez niemieckie łodzie podwodne – Ubooty. Stale powtarzały się ciche alarmy. Spaliśmy w ubraniach z założonymi kamizelkami ratunkowymi. W pobliżu Anglii nasz konwój eskortowały już brytyjskie samoloty i inne okręty wojenne. W Anglii poddano nas kwarantannie i badaniom lekarskim. Byłem mechanikiem lotnictwa, ale chciałem latać. Straty w lotnictwie były bardzo duże, więc werbowano nawet piechotę i marynarzy. Zgłosiłem się na kurs obsługi lotniczych karabinów maszynowych i jako strzelec pokładowy zacząłem latać z polską załogą na dwusilnikowym bombowcu brytyjskim Wellington. Odnalazłem wielu kolegów z lotnictwa ze Stanisławowa i z kampanii francuskiej z 1940 roku. Lataliśmy całym dywizjonem w dużych wyprawach powietrznych wyłącznie w nocy przez Kanał La Manche. Bombardowaliśmy

⁵⁰⁵ Royal Air Force - Królewskie Siły Lotnicze Wielkiej Brytanii – przyp red.

cele we Francji: porty, bazy marynarki wojennej, koszary, magazyny, fabryki, fortyfikacje, baterie obrony przeciwlotniczej. Ja wypatrywałem niemieckich nocnych myśliwców. Siedząc w ogonie samolotu wytyczałem wzrok w mrokach nocy. Na francuskim brzegu witał nas silny ogień setek baterii przeciwlotniczych. Huk, ryk silników, błyski wybuchów, potężne reflektory oświetlające niebo. Tysiące ognistych paciorków przecinały przestrzeń obok samolotu. Rzucało maszyną od eksplozji pocisków. Odłamki szatkowały poszycie samolotu. Zawsze połowę amunicji wystrzeliwałem z furją na ziemię, w reflektor, w migające ogniki luf baterii przeciwlotniczych. Ale one strzelały nadal. Po przejściu zapory ogniowej zrzucaliśmy ładunek bomb. W szyku luźnym wracaliśmy do Anglii. Uciekaliśmy przed niemieckimi myśliwcami. I znowu kanonada artylerii przeciwlotniczej. Widziałem płonące maszyny spadające do morza, kolegów na spadochronach. Wiedziałem, że nawet jeśli wyskoczymy z płonącej maszyny, to umrzemy w lodowatych wodach Kanalu lub Morza Północnego. Postrzelana maszyna wracała na resztkach paliwa, czasem na jednym silniku. Wielokrotnie lądowaliśmy awaryjnie na pierwszym lepszym lotnisku. Koledzy wyciągali nas z rozbitej maszyny. Byliśmy ranni, poobijani, połamani, z wybitymi zębami. Innym razem to my biegaliśmy uzbrojeni w gaśnice, gdy lądowały awaryjnie inne dymiące samoloty. Gasiliśmy ich kadłuby, wyciągaliśmy rannych i zabitych kolegów. W moim dywizjonie najlepszych kolegów miałem ze Lwowa i Stanisławowa, z nimi zaliczyłem kilkanaście pierwszych lotów bojowych, całą turę. Mieliśmy prawo przejść do jednostek nielinowych, ale my zgłosiliśmy się do odbycia kolejnych tur. Mówiłem już bardzo dobrze po angielsku. Ukończyłem kurs radiooperatora, mechanika i inne. Ale koledzy namówili mnie do ukończenia kursu dla nawigatora. Dostałem awans do stopnia sierżanta i zostałem nawigatorem. Przebrojono nas na maszyny amerykańskie, czterosilnikowe bombowce typu Lancaster. Na tym potężnym, doskonale uzbrojonym bombowcu, latałem do końca wojny. Trzy lata lotów bojowych! Tura za turą. Te maszyny miały większy zasięg i zabierały tony bomb. Pojawiły się wtedy w Anglii dziesiątki dywizjonów lotniczych z Kanady i Stanów Zjednoczonych. Ja latałem wyłącznie z załogami polskimi i kanadyjskimi, czasem z Anglikami. Lataliśmy nocami bombardować cele nad Niemcami. Naprowadzałem samolot na trasę, na cel, dawałem sygnał do zrzucenia bomb. Bombardowaliśmy centra przemysłowe, Zagłębia Saary i Ruhry, porty, statki, mosty, bazy wojskowe, składy, magazyny. Widziałem błyski wybuchów naszych bomb. Pod nami płonęły całe miasta, wyły syreny, strzelała artyleria przeciwlotnicza. Docierały do nas informacje, co Niemcy robią w Polsce. Słyszeliśmy o powstaniu w Warszawie. Co mogliśmy innego zrobić? Lataliśmy na wyprawy bombowe dziesiątkami dywizjonów, setki maszyn bojowych. Musieliśmy bardzo uważać, aby w nocy, w tym ścisisku, nie zderzyć się z inną maszyną. Istne piekło na niebie i ziemi...



St. Breś w Anglii, 1946 rok



Z córką Krystyną w Lyon

- Ale wojna się skończyła i...
- Kiedy skończyła się wojna, przeszła mi nienawiść do Niemców. Pozostał smutek. Byliśmy ludźmi zbędnymi, niepotrzebnymi. Anglicy dokuczali nam i mówili, by wracać do Polski. A ja się bałem. Tam była nowa okupacja – sowiecka tym razem, bieda, niepewność. W Anglii nie było dla nas miejsca, na ulicach pluli na nasze mundury z orzełkami. A gdzie mieli wracać moi koledzy z Kresów - ze Lwowa, Stanisławowa?... Pomyślałem, że poje-

dziemy szukać szczęścia do Francji. Znaliliśmy Lyon z 1940 roku. Namówiłem kolegów i całą grupą pojechaliśmy do Francji. Zatrzymaliśmy się w dzielnicy Lyonu – Bron, tam gdzie było lotnisko i gdzie w 1940 roku stały nasze dywizjony. Poprosiliśmy o pozwolenie na pracę. Byłem mile zaskoczony, jak gen. de Gaulle przyznał mi obywatelstwo francuskie tylko po dwutygodniowej, tzw. naturalizacji. „Za zasługi w obronie Francji w roku 1940” – brzmiało uzasadnienie. Szybko dostałem pracę jako mechanik w zakładach motoryzacyjnych Berlietta. Założyłem rodzinę. Wychowałem troje dzieci. Moich kolegów spotykałem niezbyt często. Wszyscy już chyba powymierali. Rozlecieli się po świecie. Byłem działaczem związkowym w zakładach. Awansowałem na brygadzi-
stę. Byłem lubiany przez kolegów z pracy.

Stanisław Breś wybudował w Bron mały, skromny domek. W latach 70-tych ubiegłego wieku odwiedził kilka razy rodzinę w Polsce. Do końca życia nie odzyskał zdrowia. Niewyleczone rany wojenne często dawały o sobie znać. W latach powojennych przeszedł kilkanaście bardzo ciężkich i skomplikowanych operacji. Niewiele to pomogło. Kiedy widziałem go ostatni raz, poprosił:

- Powiedz mamie, że jestem już stary, chory i do Polski przyjechać nie mogę. Ja tutaj przeżyłem całe życie i tu umrę, ale moje serce zawsze będzie z wami.

Kochał sport. Był zagorzałym kibicem futbolu. Zmarł na zawał serca 6 stycznia 1998 roku w swoim domu w Bron, podczas meczu jego ukochanej drużyny piłkarskiej Olympique Lyonnais.

Pochowany został na miejscowym cmentarzu. ♦

Zbigniew R. Siedlaczek

Harcerskie korzenie

*Mojej Mamie - skautce i zastępowej
Janowskiej Koedukacyjnej Drużyny Harcerskiej*

WPROWADZENIE

Skauting rodził się na ziemiach polskich pozostających w obcej niewoli. Stał się harcerstwem, narodową spolszczoną odmianą skautingu. Harcerstwo, należące do światowej rodziny skautowej, od początków swego powstania różniło się wyraźnie od organizacji skautowych wszystkich pozostałych krajów - narodową ideologią i nawiązaniem do tradycji rycerstwa polskiego, a przede wszystkim charakterem niepodległościowym. Patriotyzm młodzieży harcerskiej i jej umiłowanie Ojczyzny uwidoczniły się bardzo wyraziście w okresie walk o niepodległość i granice Polski w latach 1914-1921.

Na obszarze Lubelszczyzny, pozostającej w zaborze rosyjskim, pierwsze drużyny skautowe powstały już w latach 1911-1913 na terenie Lublina i działały w konspiracyjnych warunkach jako tajne organizacje młodzieżowe.

Natomiast początki ruchu skautowo-harcerskiego w regionie janowskim sięgają okresu I wojny światowej i są związane z osobą Anny Hallerówny- siostry generała Józefa Hallera.

Początki janowskiego ruchu skautowo-harcerskiego

Organizatorką ruchu skautowego na terenie Janowa Lubelskiego była nauczycielka - Anna Hallerówna. Przybyła do Janowa zajętego już przez Austriaków. Przyjechała z Krakowa, przypuszczalnie jesienią 1915 roku, albo na początku roku 1916. Pracowała w Szkole Powszechnej w Janowie Lubelskim, mieszczącej się w parterowym domu, który stał z prawej strony obecnego budynku mleczarni, w pobliżu kościoła. Była wielką entuzjastką i propagatorką skautingu. Zorganizowała koedukacyjną drużynę skautową. Członkami drużyny byli chłopcy uczący się w męskim gimnazjum i

dziewczęta pobierające lekcje przy teźże szkole na tzw. kompletach. Na zbiórkach odbywały się zajęcia z muzyki i nauka piosenek, które młodzież śpiewała podczas wędrówek i przy ogniskach. Bardzo ważną rolę odgrywały pogadanki o skautingu i gawędy o charakterze patriotyczno-historycznym. Największe wrażenie wywarły trzy opowiadania. Pierwsze z nich, to gawęda o wielkim patriotycznym Złocie Grunwaldzkim zorganizowanym przez „Sokoła” w 1910 roku w Krakowie z okazji 500. rocznicy zwycięskiej bitwy pod Grunwaldem. Wtedy to odsłonięty został Pomnik Grunwaldzki, ufundowany przez wielkiego patriotę i muzyka - Ignacego Paderewskiego.

Dwa następne opowiadania dotyczyły ważnych dla skautingu polskiego wydarzeń roku 1913. Były nimi: udział polskich skautów w Złocie skautów angielskich w Birmingham (Wielka Brytania), w którym występowali pod białą-czerwoną flagą, odnosząc liczne sukcesy, oraz udział lwowskich skautów w Złocie Sokółów we Lwowie. Złot organizowany był z okazji 50-lecia Powstania Styczniowego. Ćwiczeniami polowymi kierował wówczas brat Anny Hallerówny, komendant drużyn sokolich - Józef Haller, późniejszy generał i dowódca Błękitnej Armii we Francji. O szczegółach tych trzech wydarzeń organizatorka i opiekunka drużyny wiedziała niewątpliwie od swego brata, z którym utrzymywała kontakty. Przypuszczalnie w uroczystościach Złota Grunwaldzkiego uczestniczyła osobiście. Moja mama, która od samego początku powstania drużyny skautowej w Janowie była aktywną skautką, często wracała w opowiadaniach do tych trzech wydarzeń.

Lubianą formą pracy w drużynie były wycieczki piesze. W okresie, gdy drużyną kierowała Anna Hallerówna, odbyło się kilka. Część z nich połączona była z ogniskiem i nocowaniem. Najciekawsza wycieczka odbyła się w maju w 1916 lub 1917 roku do Batorza i połączona była z uroczystością ku czci poległych powstańców z 1863 roku z oddziału M. Lelewela Borelowskiego. Wspomina o niej dawny harcerz tej drużyny,

Bolesław Smyrski⁵⁰⁶. Działalność Anny Hallerówny przyczyniła się do popularyzacji skautingu nie tylko wśród dorosłego społeczeństwa. Po opuszczeniu przez nią Janowa, prowadzenie drużyny przejął nauczyciel, pan Giersztof, o którym wspomina R. Garlicki⁵⁰⁷. Prowadził on, wspólnie z pomagającymi mu legionistami i nauczycielami, drużynę skautową, w której zajęcia miały charakter przysposobienia wojskowego.

W drużynie były również ćwiczenia gimnastyczne, które dla dziewcząt prowadziła moja mama, Władysława Burkowska. Otrzymała ona od pana Giersztoga podziękowanie za dobre wykonywanie swych obowiązków, mianowicie, wyjeżdżając z Janowa obdarował ją cennym prezentem w postaci dwóch tomów dzieł Adama Mickiewicza - są one do dziś cenną pamiątką rodzinną.

We wrześniu 1918 roku funkcję drużynową w drużynie koedukacyjnej w gimnazjum objęła córka dyrektora tej szkoły - Jadwiga Włodarska. Podobnie jak poprzednio, były w drużynie również dziewczęta uczęszczające na komplety, istniejące nadal przy gimnazjum. Przybocznym w drużynie był Stanisław Włodarski, brat Jadwigi. Drużyna podzielona była na pięć zastępów, w których funkcje zastępowych pełnili: Władysława Burkowska, Joanna Mazurkiewicz, druhowie Sowa i Stryjecki oraz Eligiusz Batorski.

W dniu 3 maja 1919 roku odbyło się w janowskim kościele przyrzeczenie harcerskie, połączone z uroczystą mszą świętą, mającą charakter patriotyczny. Kościół był przepełniony. Mury drżały od śpiewu „Boże coś Polskę...”. Po nabożeństwie i przyrzeczeniu harcerskim rozpoczął się uroczysty patriotyczny pochód, w którym obok drużyny harcerskiej brała udział cała młodzież szkolna, oddziały straży pożarnej oraz (prawdopodobnie) oddział wojska, którego dowódcą był wówczas Jan Sykuła (?) - były oficer korpusu Dowbora Muśnickiego, a podoficerem oddziału - Lewandowski (?). W pochodzie uczestniczyły również tłumy mieszkańców Janowa.

W roku szkolnym 1919/1920 funkcję drużynową objął dotychczasowy przyboczny, Stanisław Włodarski. Drużyna, którą przejął, skupiała w swych szeregach tylko chłopców. Zmieniła się z „drużyny harcerskiej” na „drużynę harcerzy”.

Moja mama, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, zgłosiła się na apel Komendy Harcererek o pomoc w zorganizowaniu administracji państwowej i została sekretarką w Urzędzie Skarbowym w Janowie Lubelskim.

Jest rok 1920. Trwa wojna polsko-bolszewicka. Przewodniczący ZHP, generał broni Józef Haller, organizator Armii Ochotniczej, godzi się na włączenie harcerstwa do obrony kraju. Następuje masowe zgłaszanie się harcererek i harcerzy do frontowych oddziałów oraz do formacji tyłowych i pomocniczych służb wojskowych. Wśród zgłoszonych do wojska ochotników jest liczna

grupa harcerzy - gimnazjalistów z 1. Drużyny Harcerzy w Janowie Lubelskim⁵⁰⁸.

Generał Haller zatroszczył się o to, by w oddziałach wojskowych, w których służy młodzież harcerska, były kontynuowane formy i tradycje harcerskiego wychowania. Znajduje to wyraz w odpowiednich zaleceniach i nadzorze ich wykonania.

W tym trudnym dla harcerstwa czasie, funkcję drużynową 1 Drużyny Harcerzy im. Zawiszy Czarnego w naszym mieście przejął Eligiusz Batorski.

Działania wojenne zakończyły się w połowie października 1921 roku. W grudniu tego roku został wydany rozkaz Naczelnego Wodza WP zwalniający żołnierzy-harcerzy od dalszej służby. Młodzież harcerska w walce o niepodległość i granice Polski poniosła wielkie ofiary krwi i życia. Zasługi harcerstwa w okresie tej wojny zostały bardzo wysoko ocenione przez Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego - Naczelnego Wodza Wojsk Polskich.

Nastał czas pokoju i rozpoczął się okres dalszego rozwoju harcerstwa. Jak podaje druh Bolesław Smyrski, „w roku 1921 powstała druga drużyna przy seminarium nauczycielskim, gdzie drużynowym był druh Janiga, syn dyrektora seminarium”⁵⁰⁹.

Moje tradycje rodzinne i wyrosłe z nich harcerskie korzenie

Moje harcerskie korzenie wyrosły na glebie rodzinnych tradycji historyczno-niepodległościowych i pielęgnowanego patriotyzmu. I tak: pradziadek mój - Franciszek Marczewski, leśnik w służbie dworskiej, był czynnie zaangażowany w ruch powstańczy 1863 roku. M.in. wyprowadził z okrażeń oddział powstańczy w okolicach Żukowa koło Krzczonowa w powiecie lubelskim. Dowódcą wyprowadzonego oddziału był młody syn jednego z okolicznych ziemian, w majątku którego pradziadek pracował. Z opowiadań babci Agnieszki Burkowskiej wynika, że miejsce biwakowania znajdowało się w trudno dostępnym terenie, na leśnym wzgórzu otoczonym mokradłami. Wyprowadzenie oddziału powiodło się. Kiedy wojsko rosyjskie dotarło do miejsca biwakowania, oddział zdołał się ewakuować.

W rodzinie Marczewskich często śpiewano pieśni patriotyczne. Jedną z nich - do tekstu Juliana Ursyna Niemcewicza, z muzyką Karola Kurpińskiego - śpiewana jest w naszej rodzinie do dziś. Poświęcona była naczelnemu dowódcy Wojsk Polskich przy Napoleonie, księciu Józefowi Poniatowskiemu:

*Spomiędzy bojów i gradów ognistych,
Wierna swej sprawie, nieodstępna znaków,
Szła wolnym krokiem do siedlisk ojczystych
Garstka Polaków, garstka Polaków.*

*Skoro lud spostrzegł, jak wzdęte wiatrami,
Białe z czerwonym proporce migają,
Wstrząsło się miasto radości głosami:
Nasi wracają, nasi wracają!*

⁵⁰⁶ List druha Smyrskiego z dnia 11.11.1984 adresowany do Komendy Hufca Harcerzy w Janowie Lubelskim znajduje się w kronice janowskiego szczebu harcerskiego przy L.O. (dalej: „List...”).

⁵⁰⁷ Zob. „Harcerskie ślady...” [w: „Janowskie Korzenie nr 3 z 11 XI 2004].

⁵⁰⁸ Tamże.

⁵⁰⁹ „List...”

*Niedługa radość, każdy pyta chciwie,
Kędy jest wódz nasz, dzielny, okazały,
Co nam tak długo przewodził szczęśliwie,
Na polu chwały, na polu chwały...*

W rodzinie Marczewskich często śpiewano tę pieśń po klęsce Powstania Styczniowego. Jej poważna melodia i pełne żalu słowa były wyrazem przygnębienia w okresie panującej wówczas żałoby narodowej.

W parafii Dzierzkowice koło Kraśnika organistą był mój dziadek, Józef Siedlaczek, który ożenił się z Julianną Podgóorską, córką organisty z parafii Boby k. Urzędowa. Po pradziadku Podgóorskim funkcję organisty w Bobach pełnił brat babci Julianny. Dziadek Józef, po operacji nogi, w wyniku której stracił stopę i nie mógł nadal grać na organach, wyjechał razem z żoną i dziećmi do Janowa Lubelskiego. Zatrudniony został w lasach Ordynacji Zamojskiej na stanowisku tzw. „szlakowego”. Miał on brata Adama, który osiadł w Lublinie. Syn Adama, Stanisław, był legionistą i żołnierzem POW.

Najstarszy syn dziadka Józefa (a mój stryj) - Stanisław Siedlaczek pozostał w Bobach u swego wuja Podgóorskiego. Jako młody chłopiec wychowany w atmosferze patriotyczno-niepodległościowej prowadził działalność patriotyczną na terenie Urzędowa i okolic. W roku 1905 zorganizował w Urzędowie manifestację patriotyczną rozpędzoną brutalnie przez przybyłych z Kraśnika Kozaków. Jako 17-letni chłopiec był poszukiwany przez policję carską i w obawie przed zesłaniem na Syberię musiał wyemigrować do Stanów Zjednoczonych. Osiedlił się w Detroit, tam się ożenił, założył rodzinę i własną firmę. Do kraju już nie wrócił. Zmarł na obczyźnie.

Dziadek Jan Burkowski, ojciec mojej mamy, pracował przed rokiem 1900 w lubelskim więzieniu jako magazynier. Był z zawodu stolarzem. Na skutek urazu ręki nie mógł wykonywać swego zawodu. Po wykryciu przez niego nadużyć gospodarczych ze strony carskiej administracji więziennej, naczelnik więzienia, w obawie, aby nieprawidłowości nie ujawnił, spowodował przeniesienie dziadka do pracy w więzieniu janowskim w charakterze strażnika. Podczas rewolucji 1905 r. dziadek współpracował z organizacją niepodległościową (prawdopodobnie PPS) i udzielał pomocy więźniom politycznym osadzonym w więzieniu w Janowie. Po wybuchu wojny w 1914 r. został ewakuowany do Rosji w eskorcie więźniów. W czasie rewolucji w 1917 r. pracował jako stolarz w stoczni w Petersburgu. Po powrocie do Janowa wrócił do służby więziennej jako kierownik warsztatu stolarskiego dla więźniów uczących się zawodu w ramach resocjalizacji. Dziadek posiadał duże zdolności plastyczne. Wykonywał wiele ciekawych przedmiotów metodą intarsji. M.in. tą metodą wykonany został w warsztatach więziennych pod jego nadzorem stoliczek dla Marszałka Piłsudskiego, któremu ów prezent wręczyła delegacja społeczeństwa janowskiego w czasie wizyty w Belwederze.

Brat mojej mamy, Tadeusz Burkowski, po przerwaniu studiów pracował w Janowie jako urzędnik. Był członkiem i działaczem POW w Janowie Lubelskim w latach 1914-1915. W 1920 r. zgłosił się do Armii Ochotniczej. Ze względu na stan zdrowia został zwolniony z wojska. Zmarł na zapalenie płuc w wieku 24 lat.

Z kolei mój ojciec, Jerzy Siedlaczek, ukończył szkołę rosyjską oraz brał dodatkowe lekcje prywatne. Posiadał wykształcenie na poziomie szkoły średniej. Jego nauczycielem był prof. Tutlis, z pochodzenia Litwin - wielki polski patriota. Obok pracy w szkole udzielał swym uczniom lekcji prywatnych, ucząc tego, czego nie wolno było uczyć w szkole rosyjskiej. Przede wszystkim historii Polski. Tutlis został prawdopodobnie aresztowany i wywieziony na Syberię. Ojciec pracował w rosyjskim Urzędzie Komisarza ds. Włościańskich w Janowie Lubelskim. Po wybuchu wojny w 1914 r. został ewakuowany w głąb Rosji razem z urzędem. Przez całą wojnę i rewolucję przebywał w Mochyłowiu nad Dnieprem. Po zorganizowaniu przez generała Dowbora Muśnickiego I Korpusu Polskiego, wstąpił do Wojska Polskiego, otrzymując przydział do administracji wojskowej. Po wróceniu do kraju po odzyskaniu przez Polskę niepodległości.

Harcerska rodzina

Pochodzę z harcerskiej rodziny. Jak już wspomniałem, działaczką harcerską była moja mama. Drużynową (pierwszą z kolei) w powstałej w 1925 roku Drużynie Harcerzek im. Emilii Plater w Janowie Lubelskim była siostra cioteczna mojego ojca, Helena Chojcka. Dwie moje siostry cioteczne: Wanda Osmołowska (Szpytowa) i Stanisława Małek, uczestniczyły w Ogólnopolskim Zlocie 25-lecia Harcerstwa w Spale w 1935r. Aktywną harcerką była siostra cioteczna Zofia Burkowska (Ryszko). Ponadto czynnymi harcerzami przed wybuchem wojny w 1939 r. byli: mój brat rodzony Jerzy Mariusz oraz dwaj cioteczni bracia: Henryk Burkowski i Waldemar Osmołowski. Moja siostra cioteczna Janina Małek (Karwatowska), przed wojną harcerka w drużynie w Zakrzówku, wyróżniona została przez Główną Kwaterę za zbiórkę funduszy na budowę domu harcerza w Warszawie.

A po wojnie:

- Funkcję drużynowego w 3 Drużynie Harcerskiej im. Stefana Czarnieckiego pełnił mój brat stryjeczny, Edward Siedlaczek, pilot wojskowy I klasy - wychowanek dęblińskiej Szkoły Orłąt.
- Harcerzem był również mój drugi brat stryjeczny (a rodzony brat Edwarda), Zbigniew Stanisław Siedlaczek.
- Drużynową była również moja bratowa Daniela Siedlaczek (z d. Rybaczkówna), która pełniła tę funkcję w I Drużynie Harcerzek im. Emilii Plater w Janowie Lubelskim w latach 1949-1950. Wcześniej była przyboczną w tej drużynie.

Sam jestem harcerzem od 1946 r., kiedy to złożyłem przyrzeczenie harcerskie. Po okresie 10 lat pełnienia funkcji komendanta Hufca w Janowie Lubelskim i prowadzenia około 30 obozów harcerskich, dziś jestem instruktorem seniorem zajmującym się historią harcerstwa. Harcerstwo było i jest dla mnie wielką, wspaniałą przygodą i taką pozostanie do chwili odejścia na wieczną wartę. ♦



*Od lewej:
Władysława Burkowska (Siedlaczek) i Helena Rogowska*



Z lewej (siedzi) Helena Rogowska, w środku Władysława Burkowska (Siedlaczek), powyżej koledzy NN z gimnazjum



Od lewej, siedzą: Zofia Brzozowska (Jakubiec) i Eligiusz Batorski; wyżej stoją: Władysława Burkowska (Siedlaczek), Jadwiga Włodarska i Joanna Mazurkiewicz; najwyżej: dh Sowa, Stanisław Włodarski, dh Szczepanik i dh Stryjecki



Od lewej, stoją: Felicja Siedlaczek (Osmołowska), Zenon Rabiński - ?, NN, Jerzy Siedlaczek; siedzą: Julianna Siedlaczek, Józef Siedlaczek; najniżej Edward



Miejscowości powiatu janowskiego Zestawienie bibliograficzne cz. VI

Opracowały: Agnieszka Leśnik, Anna Żuraw-Łopata: Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka im. KEN w Lublinie filia w Janowie Lubelskim.

Artykuły z czasopism

265. Ostatnie działania powstańcze w Lubelskim i na Podlasiu w latach 1864 – 1865 / Zbigniew Niebielski // Rocznik Lubelski. – 1982, t. XXIV, s. 95 – 110
266. Parafia Modliborzycy / Józef Brzozowski // Rola. – 2002, nr 1, s. 3
267. Parafia Św. Anny w Branwi / Józef Wieleba // Janowski Kurier Związkowy. – 1999, nr 3, s. 8
268. Parafie prawosławne na terenie województwa lubelskiego od XVI do początku XVII w. : zarys problematyki / Andrzej Gil // Zeszyty Naukowe KUL. – 1999, nr 1 -2, s. 51 –64
269. Perspektywy rozwoju Powiatowego Banku Spółdzielczego w Janowie Lubelskim / Teresa Łazur // Gazeta Janowska. – 2003, maj – czerwiec, s. 14
270. Pieczęcie i herby miast województwa lubelskiego / Henryk Gawarecki // Kalendarz Lubelski. – 1972, s. 55 – 61
271. Początki publicznej szkoły elementarnej na Lubelszczyźnie / Jan Dobrzański // Lubelski Rocznik Pedagogiczny. – 1966, t. 2, s. 353 - 371
272. Podatki Żydów w Ordynacji Zamojskiej w XVI i XVII w. / Janina Morgensztern // Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego. – 1969, nr 71 – 72, s. 9 –38
273. Podziały administracyjne małopolskich ziem Księstwa Warszawskiego / Jerzy Reder // Annales UMCS Sec. G. – 1973, vol. 20, s. 221 – 246
274. Podziały polityczne i administracyjne Małopolski w dobie upadku dawnej Rzeczypospolitej / Jerzy Reder // Palestra. – 1974, nr 7, s. 88 – 99
275. Pomniki przyrody na terenie powiatu janowskiego – gmina Dzwola // Gazeta Janowska. – 2000, październik, s. 3
276. Porytowe Wzgórze, 14 czerwca 1944 / Józef Łukasiewicz // Janowskie Korzenie // 2004, nr 2,
277. Potok Wielki / Hanna Lawera, Artur Bata // Gazeta Janowska. – 1999, nr 4, s. 8 -9
278. Powiat janowski w statystyce // Janowski Kurier Związkowy. – 1999, nr 3, s. 4
279. Powiat janowski w statystyce województwa / Marta Skutnik // Gazeta Janowska. – 1999, nr 5, s. 3
280. Powinności na rzecz dziedziców w miastach szlacheckich województwa lubelskiego w drugiej połowie XVII i XVIII w. / Tomasz Opas // Rocznik Lubelski. – 1971, t. 14, s. 121 –144
281. Pra – Pradzieje Ziemi Janowskiej / Stefan Cieśliński // Janowskie Korzenie. – 2004, nr 3, s. 16 – 28
282. Przemiany organizacyjne szkolnictwa województwa lubelskiego w okresie XX – lecia Polski Ludowej // Edward Zachajkiewicz // Lubelski Rocznik Pedagogiczny . – 1966, t. 2, s. 53 - 74
283. Przemysł rolno – spożywczy w Ordynacji Zamojskiej w drugiej połowie XVIII wieku / Józef Kaspek // Rocznik Lubelski. – 1971, t. 14, s. 97 – 120
284. Przywilej miasta Modliborzyc : tłumaczenie z łacińskiego // Janowskie Korzenie. – 2003, nr 1, s. 41 – 45
285. Rocznica powstania szpitala powiatowego / Zd. Saldan // Gazeta Janowska. – 2002, maj, s. 7
286. Rodziny janowskie na przestrzeni wieków / Zenon Baranowski // Janowskie Korzenie. – 2003, nr 1, s. 21 – 32
287. Rola dziedzica w życiu mieszkańców Wierchowisk / Magdalena Ciupak, Agnieszka Janik // Janowskie Korzenie. – 2004, nr 3, s. 88 - 91
288. Rozmiary jednostek administracji państwowej oraz gmin wyznaniowych (parafie rzymskokatolickie, greckokatolickie, kahały) na terenie województwa lubelskiego w ostatniej ćwierci XVIII w. / Stanisław Jop // Rocznik Lubelski. – 1973, t. 16 , s. 105 – 141
289. Rys historyczny Janowskich Cmentarzy / Zenon Baranowski // Janowskie Korzenie. – 2004, nr 3, s. 75 - 78

290. Rzemiosła janowskie – rys dziejów / Zenon Baranowski // Janowskie Korzenie . – 2004, nr 2, s. 31–41
291. Rzemiosło w Lubelskim w XIX w. / Ryszard Bender // Rocznik Humanistyczny. – 1973, t. 21, s. 295 – 312
292. Skarb monet z XVI w. z Modliborzyc, pow. Janów Lubelski / Marta Męciewska // Wiadomości Numizmatyczne. – 1973, z. 4, s. 222 – 228
293. Słupie w mrokach dziejów / Leon Kuśmierczyk // Gazeta Janowska. – 1999, nr 2. – s. 4
294. Straty materialne w czasie powstania listopadowego w województwie lubelskim (1831 – 1832) / Jan Skarbek // Rocznik Humanistyczny. – 1973, t. 21, s. 323 – 343
295. Struktura terytorialna, organizacyjna, obsada personalna oraz kryptonimy lubelskiego okręgu Armii Krajowej / Ireneusz Caban, Zygmunt Mańkowski // Rocznik Lubelski. – 1965, t. 8, s. 209 – 252
296. „Sturmwind” / Leszek Siemion // Kamena. – 1969, nr 12, s. 1-7
297. Sytuacja ludności żydowskiej w miastach szlacheckich woj. lubelskiego w XVIII w. / Tomasz Opas // Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego. – 1968, s. 6 - 35
298. 75 lat janowskiego harcerstwa / Zbigniew Siedlaczek // Janowski Kurier Związkowy. – 1997, nr 9, s. 6
299. Szkolnictwo na Lubelszczyźnie w pierwszych latach po wyzwoleniu / Emil Horoch // Rocznik Ogniska Nauczycielskiego w Lublinie. – 1971, t. 3, s. 219 – 231
300. Szkoła w Modliborzycach / Lucyna Olszówka // Rola. – 2002, nr 1, s. 11
301. Szkoła w pałacu / Stanisław Kowalczyk // Gazeta Janowska. – 2002, październik, s. 9
302. Szkoła z perspektywami / Stanisław Kowalczyk // Gazeta Janowska. – 2002, luty, s. 4
303. Turystyka na szlaku walk partyzanckich / Włodzimierz Wójcikowski // Kalendarz Lubelski. – 1970, s. 127 – 140
304. Wędrówka po ziemi janowskiej – Matka Boża w Jasnogórskim obrazie na Ziemi Janowskiej / Leon Kuśmierczyk // Gazeta Janowska. – 1999, nr 3 s. 5
305. Więzienie w Janowie Lubelskim / Urszula Habza // Janowskie Korzenie. – 2004, nr 3, s. 43 – 65 oraz nr 4, s. 7 – 21.
306. W okrążeniu nad Branwią / Józef Łukasiewicz // Janowski Kurier Związkowy. – 1997, nr 6, s. 4
307. W walce o niepodległość / Krzysztof Wszelaki // Janowski Kurier Związkowy. – 1997, nr 10, s. 6
308. Zamiana miast na osady w Królestwie Polskim / Ryszard Kołodziejczyk // Kwartalnik Historyczny. – 1961, nr 1, s. 191 – 200
309. Zarys dziejów Chrzanowa / Zenon Baranowski // Janowskie Korzenie. – 2004, nr 2, s. 53 – 60
310. Zarys dziejów parafii w Otroczcu / Zenon Baranowski // Janowskie Korzenie. – 2004, nr 3, s. 66 – 74
311. Zarys historii szkoły w Białej (od 1939 r.) / Antoni Kulpa // Janowskie Korzenie. – 2004, nr 2, s. 62 – 69
312. Zarys historii Zaolszyna / Zenon Baranowski // Janowskie Korzenie. – 2003, nr 1, s. 33
313. Z badań nad osadnictwem niemieckim w południowo-wschodniej części Królestwa Polskiego (1864 – 1915) / Wiesław Śladkowski // Rocznik Lubelski. – 1965, t. 8, s. 151 – 177
314. Z badań nad rozwojem gospodarczym Lubelszczyzny w okresie międzypowstaniowym / Aleksander Kierek // Rocznik Lubelski. – 1960, t. 3, s. 275 – 293
315. Zbrodnia „doskonała” czyli ponura tajemnica Puziowych Dołów / Mieczysław M. // Gazeta Janowska. – 2001, kwiecień, s. 12 - 13
316. Z dziejów Krzemienia / Zenon Baran // Ziemia Janowska. – 1998, nr 3, s. 7
317. Zginął za wolną Polskę ks. Jan Klukaczyński – proboszcz parafii Momoty i kapelan AK / oprac. Józef Łukasiewicz // Gazeta Janowska. – 2004, wrzesień – październik, s. 15
318. Z powstania styczniowego na Lubelszczyźnie / Wiesław Śladkowski // Kalendarz Lubelski. – 1973, s. 130 – 143
319. Z tradycją i perspektywami / Mariusz Wieleba // Gazeta Janowska. – 2003, kwiecień
320. Związek Batorza z najazdami tatarskimi i osadnictwem mongolsko – tatarskim na ziemiach Polski i Litwy / Stefan Cieśliński // Janowskie Korzenie. – 2003, nr 1, s. 48 – 59

KONIEC

